



Régine Pernoud  
**Ryszard Lwie Serce**

Państwowy Instytut Wydawniczy



Régine Pernoud



Biografie Sławnych Ludzi

# Ryszard Lwie Serce



Księgozbiór DiGG



2010

Régine Pernoud  
**Ryszard Lwie Serce**

Przełożyła  
Zofia Cesul

Państwowy Instytut Wydawniczy

Tytuł oryginału  
«Richard Coeur de Lion»

Wiersze przetłumaczyła  
Jadwiga Dackiewicz

Wybór ilustracji  
Agnieszka Dębska

Indeks zestawiała  
Zofia Cesul

Opracowanie graficzne  
Jolanta Barącz

© Librairie Arthème Fayard, 1988  
© Copyright for the Polish edition by  
Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1994

ISBN 83-06-02385-4

## PRZEDMOWA

Po wielu latach poświęconych królowej Eleonorze z Akwitanii zapra-  
gnęłam zająć się również historią jej najbardziej kochanego syna. Miała  
ich wprawdzie pięciu, lecz tylko jeden zajął w jej sercu miejsce szcze-  
gólne: Ryszard, którego współcześni często nazywali Ryszardem z Po-  
itou, ale który wszedł do historii jako Lwie Serce. Kronikarz Giraud de  
Barri nazwał go tak, gdy nie miał nawet jeszcze dwudziestu lat.

Ryszard Lwie Serce był rzeczywiście godnym spadkobiercą „kobie-  
ty niezrównanej” i jedynym, którego panowaniu ona patronowała. O  
młodszym bracie i następcy Ryszarda, Janie Bez Ziemi, nie warto mó-  
wić: za jego panowania królestwo Plantagenetów rozpadało się na  
strzępy. Miał szczęście umrzeć w samą porę: dzięki tej śmierci wyląd-  
owanie w Anglii Ludwika Francuskiego nie zamieniło się w kolejny  
sukces podobny temu, jakim było niegdysiejsze wylądowanie Wilhel-  
ma Zdobywcy. Utajona wrogość Francji i Anglii trwała, a zawierane  
rozejmy miały doprowadzić do „definitywnego pokoju” jedynie dzięki  
rozumnej inicjatywie Ludwika Świętego, ustanawiającego porozumie-  
nie między „kuzynami”, porozumienie, które jego wnuk Filip Piękny  
potrafił rozsądnie utrzymać.

Pod wysokimi sklepieniami prezbiterium opactwa w Fontevrault, roz-  
brzmiewającymi śpiewem na przemian mnichów i mniszek, czczony był  
grób Ryszarda Lwie Serce, spoczywającego między swym ojcem, Henry-  
kiem II Plantagenetem, i matką, Eleonorą z Akwitanii — między hrabią  
Andegawenii i księżną Akwitanii, królem i królową Anglii, których był  
synem i znakomitym następcą. Te trzy osobowości zapisały w historii

Europy niezapomnianą kartę. Anglicy mieli szczególny powód do wytrwałego odwiedzania tego wspaniałego opactwa. Ołtarz jego został poświęcony osobiście przez papieża w pierwszych latach XII wieku, a znaczenie opactwa dla rozkwitu i bogactwa tego wieku, który niejaki Gustaw Cohen nazwał „naszym Wielkim Wiekiem”, było ogromne.

Z tych trzech postaci zwłaszcza jedna weszła do legendy: Ryszard Lwie Serce. Wcielał on nadzieje, głęboki zmysł polityczny i cechy charakteru swej matki i jej przodków. Rządził rozległym królestwem, które przypadło mu w wyniku śmierci dwóch starszych braci: Wilhelma, zmarłego w dzieciństwie, i Henryka, „Młodego Króla” — ale w tym królestwie Akwitania była jego własną posiadłością. Eleonora wybrała go i wprowadziła na tron z wielkim splendorem. Do Akwitanii przywiązany był jednak tak bardzo, że gdy osiągnie wiek dojrzały i zostanie królem, odmówi bez wahania, gdy zaproponują mu koronę cesarstwa rzymsko-niemieckiego. A taka propozycja spełniłaby ambicje niejednego z książąt ówczesnej Europy. Nie mogła jednak zastąpić mu świetności Akwitanii, winnic Médoc, terenów łowieckich w lasach Talmond i pieśni trubadurów.

Jego wyjazd do Ziemi Świętej mieści się również w tradycji baronów akwitańskich i trubadurów. Czterdzieści lat wcześniej udała się tam przecież Eleonora ze swym pierwszym małżonkiem, Ludwikiem VII, królem Francji. To ona, której życie było bardziej szczęśliwe niż jej syna, poznała brzegi Oronte i dotarła do Jerozolimy. Mogła więc zachęcać Ryszarda, by i on postarał się podbić na nowo te święte miejsca, tak drogie sercom chrześcijan.

Uczyniła jeszcze więcej: gdy Ryszard walczył za morzem, rozwinęła całą czujność, by utrzymać jego królestwo. Udało się to i było zwycięstwem zarówno uczuć macierzyńskich, jak i zmysłu politycznego. Przyszło jej walczyć z trudnościami wszelkiego rodzaju: z ukrywanymi ambicjami najmłodszego syna, z jawnymi — króla Francji Filipa Augusta, z groźnymi niepokojami wewnątrz rozwijającego się pręźnie kraju, gdzie wielcy mieszczanie stawiali wciąż nowe wymagania, nie mówiąc już o trosce o przedłużenie rodu, która kazała jej przemierzyć Europę, by przywieźć synowi narzeczoną ze swego wyboru.

Podsumowując jej postępowanie, jej niestrudzoną obecność przy

wszelkich ważnych wydarzeniach, mnich Ryszard z Devizes zawołał: „Kobieta niezrównana!” Biografia Ryszarda Lwie Serce uzasadnia ów okrzyk podziwu. Ciekawe jest porównanie tej oceny dziś, w naszym XX wieku, gdy spod piór historyków, lepiej przecież z czasem poinformowanych, wyszło tak wiele chybionych ocen czy wręcz niedorzeczności. I dziś jeszcze są tacy, którzy próbują odmówić królowej Eleonorze wpływu na rozkwit życia literackiego zarówno w Akwitanii, jak i w Anglii — wbrew dziełom, które są jej poświęcone, i tylu utworom anglo-normandzkim powstałym w jej czasach. Niektórzy zdają się zapominać nawet o chronologii, twierdząc wręcz, że spędziła „większą część życia w więzieniu”!... A prosta arytmetyka pozwala wyliczyć, że między rokiem 1152 — gdy Eleonora miała trzydzieści lat — i rokiem 1174, gdy została uwięziona, upłynęły dwadzieścia dwa lata, które w życiu człowieka są najbogatsze, najpłodniejsze i w ogóle najpełniejsze. Zaufanemu historykowi brakuje więc najwyraźniej perspektywy ludzkiego życia.

Nie kontynuujmy zatem dyskusji z podobnymi bredniami. Z perspektywy biografii Ryszarda rola jego matki jawi się jeszcze pełniej i w większym blasku niż wtedy, gdy próbowaliśmy nakreślić jej własną. Osobowość królowej zdominowała drugą połowę XII wieku w Europie — tak jak osobowość innej królowej, jej wnuczki Blanki, zdominuje pierwszą połowę XIII wieku we Francji.

O Eleonorze i Ryszardzie mamy na szczęście wystarczająco dużo prac solidnych i bezstronnych, do których czytelnik może w razie potrzeby sięgnąć: na pierwszym miejscu, u nas, praca Edmond-René Labande’a; za granicą oprócz Amy Kelly, jak i większości historyków amerykańskich i angielskich cytowanych w bibliografii, prace Reto Bezzoli, bez wątpienia pierwszego, który ujawnił i naświetlił początki i kształtowanie się naszej dworskiej tradycji.

Winniśmy im wdzięczność. A skoro jesteśmy przy podziękowaniach, podkreślmy, ile zawdzięczamy tym wszystkim, którzy w różny sposób ułatwili nam zadanie przy powstaniu tej książki: pani Emmanuelle Hubert, która poszukiwała danych bibliograficznych, pani Thérèse Conquer, która zechciała podjąć się redakcji, panu Jean Gimpel, bez którego aktywnej pomocy nie moglibyśmy dzieła doprowadzić do skutku.

Pozostaje również podziękować pomocnym nam i zasłużonym autorom kronik XII wieku, których lektura jest tak fascynująca. Przyglądanie się czynom i postępkom Ryszarda Lwie Serce poprzez teksty Rogera z Hoveden, zapisy tego (lub tych?), którzy występują jako Benedykt z Peterborough, a zwłaszcza zapisy cytowanego już Ryszarda z Devizes, o ostrym piórze i niewyczerpanym humorze — jest przy każdej lekturze prawdziwą przyjemnością. Nie mówiąc już o Ambrozym, który daje tak żywy i przekonujący obraz wyprawy do Ziemi Świętej, wkładając w usta Saladyna trafny portret jego przeciwnika w tych kilku wierszach:

Wiem ja dobrze, że owy król  
Śmiałe ma serce i do bitwy skore,  
Niby rumak przeskoczy przeworę!

I życzy mu „hojności z rozsądkiem i umiarem”, bo zwłaszcza cnota umiaru nie cechowała Ryszarda. Czerpaliśmy obficie z owych opowieści i niektóre z nich przytaczamy na stronach książki mając nadzieję, że czytelnik znajdzie w nich tyle samo przyjemności, ile mieliśmy jej my, i że na podstawie tych źródeł będzie mógł wyrobić sobie własną opinię o bohaterze, który wyłania się jakby z romansu — ale romansu rycerskiego.

*R.P.*



## **PIERWSZE KROKI LWA**

W dzień Trzech Króli, 6 stycznia 1169 roku, na zamku Montmirail miała miejsce charakterystyczna scena feudalna: król Francji, Ludwik VII, przyjmował swego najważniejszego wasala, Henryka II Plantageneta, który przybył złożyć mu hołd i przysięgę wierności.

Całe społeczeństwo feudalne opierało się na owych powiązaniach człowieka z człowiekiem, a ściślej pana z wasalem, i odwrotnie (rozumiejąc, że taka czy inna rola mogła oczywiście przypaść również kobiecie). Ujrzano więc Henryka na kolanach, z rozpiętym pasem, podającego dłoń królowi, który przyjmował go siedząc w fotelu z wysokim oparciem, wybitym niebieskim jedwabiem; pierwszy z nich przyrzekał wierność, drugi, przyjmując obietnicę, zapewniał o swej opiece. Chociaż mieliśmy tu ceremonię bardzo powszechną w XII wieku i powtarzającą się na wszystkich szczeblach hierarchii, którą należało szanować, to ceremonia w Montmirail nabierała szczególnego znaczenia.

Przede wszystkim z racji biorących w niej udział osób: panem przyjmującym hołd był bowiem król Francji, tym zaś, na którego ustach miał złożyć pocałunek, był król Anglii. Hołd dotyczył oczywiście jedynie jego posiadłości na kontynencie, ale były one równie wielkie, jeśli nie większe niż dobra, którymi król Ludwik VII władał bezpośrednio, obejmowały bowiem cały zachód Francji.

W uroczystości uczestniczyli nie tylko ci dwaj mężowie; Henryk II już w pierwszej chwili spotkania podkreślając ważność ceremonii, tak zwrócił się do króla Francji: „Panie, w dniu Trzech Króli, kiedy trzech monar-

chowcie przynieśli swe dary Królowi królów, polecam twej opiece moich trzech synów i moje ziemie.”

U jego boku postępowali trzej młodzieńcy. Ludwik, choć znał tylko najstarszego, musiał rozpoznać u nich pewne cechy rodzinne, byli to bowiem synowie jego pierwszej żony, owej królowej Eleonory, którą tak bardzo kochał w młodości i która odeszła od niego przed niespełna siedemnastu laty, by prawie natychmiast poślubić tego samego Henryka, który właśnie składał mu hołd. Trzej urodziwi chłopcy, zwłaszcza najstarszy, piętnastoletni Henryk Młody, o miłej twarzy i eleganckim sposobie bycia; jemu przyrzeczony jest tron Anglii oraz Normandia, Maine i Andegawenia. Najmłodszy, Gotfryd, to jeszcze dziecko nie mające nawet jedenastu lat; jest księciem ciemnowłosym, żywym, uroczym, nieco niższego wzrostu niż jego dwaj bracia, jemu przeznaczono Bretanię. Ryszard, średni, przyciąga uwagę: dobiega dopiero dwunastu lat, a ma już wygląd młodzieńca, zdecydowane ruchy, włosy jasnobłond z rudawym odcieniem; dziedzictwo jego jest nie mniej godne zazdrości: Poitou i Akwitania, macierzyste lenna, będące niegdyś wspólnymi dobrami Ludwika i Eleonory...

Ludwik odpowiedział: „Ponieważ Król, który przyjął dary monarchów, natchnął, jak się zdaje, twoje słowa, niech wspomóż On twych synów, by biorąc w posiadanie swoje ziemie, czynili to w imię Boga.”

Przemawiał powoli, ważąc słowa. Scena ta bowiem zamykała wiele zaszłości — wzajemne rywalizacje i walki feudalne, spełnione nadzieje i zawiedzione ambicje... do tego stopnia, że można sobie zadać pytanie, jak ci dwaj mężczyźni, którzy dotychczas spotykali się jedynie z bronią w ręku, mogą wypowiadać tak zdecydowane słowa pokoju.

Rzeczywiście spotkanie w Montmirail — wspaniałej fortecy położonej około sześciu mil na północ od Vendôme, w hrabstwie Perche, między Maine i okręgiem Chartres — oznacza prawdziwy zwrot w polityce królów Francji i jeszcze bardziej Anglii. Plantagenet decyduje się wyraźnie na pokój; więcej, chce dostosować się do zwyczajów feudalnych, które bardzo wcześniej żądają od młodych książąt odpowiedzialności i wprowadzają ich w świat dorosłych. Aby to osiągnąć, dostosowuje się do zwyczajów wiążących pana i wasala. Po kolei też każdy z trzech braci uklęknie przed królem Francji oświadczając, że jest mu poddany i jest jego wasalem w swych dobrach. Będzie to pierwszy publiczny akt w ich życiu.

Dla Ryszarda jest to również pierwszy krok w kierunku dorosłości, gdyż w Montmirail spotka swą narzeczoną. Narzucane związki małżeńskie były wówczas obyczajem epoki: każdy traktat bywał zwykle przypieczętowany obietnicą małżeństwa. Henryk Młody był już poślubiony jednej z córek króla Francji, Małgorzacie, córce Ludwika z drugiego małżeństwa z Konstancją Kastylijską, a Gotfryd mimo młodego wieku przyrzeczony był Konstancji z Bretanii. Ryszardowi przypadnie w owym roku 1169 zobowiązanie — lub, po prostu, opłacenie kosztu zaszczytów, jakimi cieszą się synowie szlacheńskich rodów, przez małżeństwo polityczne. Żoną jego ma być druga córka Ludwika i Konstancji, która nosi imię Aelis, Alicja lub Adalajda. Dziewczynka ma dopiero dziewięć lat i wejdzie od 6 stycznia do swej nowej rodziny, tak jak uczyniła to jej siostra Małgorzata w wieku jeszcze młodszym, gdyż miała zaledwie trzy lata, gdy odbył się jej ślub z Henrykiem Młodym, mającym lat siedem. Ryszard był już kiedyś zaręczony, wkrótce po swym urodzeniu, z Berengarią, córką hrabiego Barcelony, Rajmunda Berengariusza, lecz z zaręczyn tych nic nie wynikło.

\* \* \*

Rozmowy w Montmirail miały się jeszcze czymś innym zapisać w Historii. Po scenach hołdu i pojednania pojawił się przed królem mężczyzna raczej młody, ubrany jak mnich, o ascetycznej twarzy i błyszczących oczach. Choć na jego widok Henryk II wzdrygnął się nieznacznie, to Henryk Młody zwrócił się radośnie ku niemu, człowiekowi, który przez wiele lat był mu nauczycielem i wychowawcą: Tomaszowi Becketowi. W kronikach zachowały się słowa wypowiedziane wówczas przez byłego kanclerza Anglii, mianowanego przez króla arcybiskupem Canterbury, a później wygnanego i zmuszonego zabiegać o pomoc i ochronę Ludwika VII: „W obliczu króla Francji, legatów papieża i książąt, waszych synów — powiedział Tomasz — powierzam całą sprawę i wszystkie nieporozumienia, jakie zaistniały między nami, waszemu królewskiemu osądowi — i po chwili ciszy dodał — ...z wyjątkiem tego, co dotyczy czci Bożej.” Nikt nie potrafił ocenić znaczenia tych kilku słów dla dalszego biegu wypadków...

Faktem było natomiast, że w rozmowach w Montmirail nie uczestniczyła osoba, która uczestniczyć powinna: królowa Anglii, Eleonora. Jej osobiste posiadłości, Akwitania i Poitou, stanowiły właśnie te ziemie, które były przedmiotem hołdu złożonego Ludwikowi VII przez jej drugiego syna. Czy mogła się czuć zawiedziona oświadczeniem, które przed chwilą złożył jej syn Ryszard, okazując w sposób widoczny posłuszeństwo ojcu? Nie wydaje się, lecz by zrozumieć wszystkie ambicje wchodzące w grę — grę subtelną, jak wszystko to, co wynika z prawa feudalnego, tak nam dziś trudnego do przyswojenia — nie od rzeczy będzie krótko przypomnieć romantyczną przeszłość tej, która obecnie jest królową Anglii.

A więc Eleonora była żoną tegoż Ludwika VII, któremu jej trzej synowie właśnie złożyli hołd. Lecz po piętnastu latach burzliwego nieraz współżycia postanowiła się z nim rozstać, każąc ogłosić małżeństwo za nieważne pod pretekstem istniejącego między nimi pokrewieństwa. Mieli dwoje dzieci, córki Marię i Alicję. Po separacji odebrała zgodnie ze zwyczajem swe osobiste posiadłości wraz ze stolicą Poitiers, gdzie w niecałe dwa miesiące później ujrzano ją wstępującą w nowy związek małżeński z Henrykiem Plantagenetem, wówczas dopiero księciem Normandii i hrabią Andegawenii, lecz który wkrótce miał wdziać koronę Anglii. Obojgu nadano uroczyste władzę królewską w Westminsterze 19 grudnia 1154 roku, a więc piętnaście lat przed rozmowami w Montmirail.

Eleonora przeżywała lata tryumfu u boku młodego małżonka (młodszego od niej o dziesięć lat, lecz wyraźnie dojrzałego). Wszystko zdawało się sprzyjać tej parze o niewyczerpanej energii, której królewska władza rozciągała się teraz od mórz Północy do Pirenejów, od wrzosowisk Szkocji do tej zatoki Atlantyku, gdzie rybacy z Bajonny łowili wówczas wieloryby. Henryk był znakomitym administratorem i nie gorszym doradcą była mu żona, mądry polityk i przezorna matka. Mieli ośmioro dzieci. Chociaż najstarszy syn Wilhelm przedwcześnie zmarł w wieku trzech lat, rodzina mogła żyć wielkimi nadziejami i ambicjami: najstarszą córkę Matyldę zaręczono z potężnym księciem cesarstwa, Henrykiem Lwem, diukiem saskim. W 1167 roku mała księżniczka, mająca wtedy jedenaście lat, wsiadła na statek w Dover w towarzystwie swej matki, by udać się do przyszłego męża...

Zaistniał jednakże nieprzewidziany fakt. Niewiele wcześniej, w grud-

niu, w tym samym czasie gdy matka, królowa Eleonora, po raz dziesiąty i ostatni wydawała na świat potomka, syna Jana, ogłoszono zerwanie z Henrykiem Plantagenetem. Ośmielał się on zdradzać ją z Piękną Rozamundą — „Fair Rosamund” z angielskich ballad — i, co było jeszcze dla Eleonory trudniejsze do wybaczenia, pokazywał się z nią publicznie.

Polityka urażonej królowej stała się odtąd tak wroga wobec małżonka, jak przedtem była mu przychylna. Dojrzała w niej myśl, by władzy ojca przeciwstawić władzę jego własnych dzieci, i przez całe lata będzie dokładała starań, by myśl tę zrealizować. Dlatego też nie uczestnicząc osobiście w rozmowach w Montmirail, gdzie jej sytuacja względem Ludwika VII, jej pierwszego męża, byłaby kłopotliwa, na pewno cieszyła się skrycie z tych układów, które ustanawiały spadkobierców wielkiego królestwa Plantagenetów: każdy z nich otrzymywał odtąd własne lenno. Osią jej polityki personalnej miał być jej drugi syn, powołany na księcia Akwitanii i hrabiego Poitou, a więc terenów będących jej, Eleonory, dobrami.

Ryszard, który przyszedł na świat 8 września 1157, jest pierwszym synem urodzonym po śmierci pierworodnego Wilhelma i on jest głównie przedmiotem jej macierzyńskiej troski. Ów piękny chłopiec, mocny i dobrze zbudowany, o bujnej rudawej czuprynie, przypomina trochę swego ojca Henryka II, takiego, jakim był, gdy go pokochała. Zwinny we wszystkich ćwiczeniach fizycznych, wyróżniał się też dużą inteligencją. Pisano zresztą, że Ryszard karmiony był tym samym mlekiem co Aleksander Neckam, słynny filozof i teolog angielski, gdyż obaj urodzili się tej samej nocy 8 września 1157, Ryszard w Oksfordzie, Aleksander w Saint-Albans. Matka Aleksandra była również karmicielką Ryszarda: „Karmiła go prawą piersią, a Aleksandra lewą”, opisuje kronikarz, który wydaje się zadowolony, że w ten sposób może wytłumaczyć zdolności intelektualne Plantageneta.

Jak jego starszy brat Henryk, uczy się łatwo, ma szybką ripostę i wesołe usposobienie. Gotfryd natomiast ma mniej wyrazistą osobowość. Najmłodszy Jan liczy dopiero trzy lata i wkrótce zostanie powierzony klasztorowi Fontevrault, gdzie spędzi pięć lat, otrzymując tam początki edukacji.

W roku, który nastąpił po układach w Montmirail, Eleonora zaczęła realizować swą osobistą politykę dotyczącą młodego Ryszarda.

Henryk Plantagenet dopłynął do Anglii pokonując na morzu liczne przeciwności. W dniu 3 marca 1170 udało mu się w końcu wylądować w Portsmouth po przejściu straszliwej burzy, podczas której jeden z najpiękniejszych okrętów jego floty poszedł na dno, a wraz z nim około czterystu ludzi z jego świty; sam, choć zdrow i cały, wydawał się mocno znękany tą ciężką przeprawą.

Tymczasem królowa, odzyskując znów postawę „Eleonory z Akwitanii”, umacnia się w swych własnych dobrach dzięki układom z Montmirail, którymi jej mąż — być może nieświadomie — otworzył drogę dla jej działań. Potrafi z niej skorzystać. Zaczyna otaczać się wiernymi sojusznikami i przyjaciółmi. Są to: seneszał Hugo z Faye, konetabl Saldebreuil, piekarz Hervé i pewna liczba duchownych, jak Piotr, jej kapelan, mistrz Bertrand i kilku innych, stanowiących dwór zapewne nieliczny, lecz prężny.

Brak na tym dworze jednej osobistości: hrabiego Patryka z Salisbury, którego Henryk II posłał do niej dla obrony, a być może i nadzoru. Dowiódł w każdym razie niezwykłej wierności, gdyż dzięki niemu Eleonora 27 marca 1168 roku uniknęła zasadzki, która mogła stać się zgubną; osłaniając odwrót królowej, a właściwie paniczną ucieczkę, zakończoną zabarykadowaniem w jednym z zamków — Salisbury został zdradziecko ugodzony w plecy przez jednego z ludzi na żołądźce Lusignanów, baronów Poitou, zawsze skorych do rebelii. Toteż Eleonora przed każdą uroczystością kazała odprawić nabożeństwo w opactwie Saint-Hilaire w Poitiers za duszę hrabiego Salisbury. Uczestniczył w nich młodzieniec, który wejdzie do historii: Wiliam, lub raczej Wilhelm, nazywany Le Maréchal; był bratankiem hrabiego Salisbury i, również ranny w tym słynnym starciu, bronił się z dzielnością, którą wszyscy podziwiali: opierał się plecami o żywopłot, by lepiej stawić czoło nacierającym z przodu najemnikom, aż do chwili gdy jeden z nich okrążywszy żywopłot zaszedł go z tyłu raniąc ciężko. Eleonora powiadomiona o wyczynach młodego człowieka, natychmiast zapłaciła za niego okup i zaproponowała mu miejsce w swoim bezpośrednim otoczeniu. W ten sposób w wieku dwudziestu dwu lat został towarzyszem i jakby nauczycielem jej dwóch starszych synów, Henryka i Ryszarda, gdyż celował w jeździe konnej i władaniu włócznią. Królowa przejeżdżając przez Poitiers nie omieszka-

ła ufundować w szacownym opactwie Saint-Hilaire corocznej mszy za spokój duszy hrabiego z Salisbury, odstępując mnichom wszelkie prawa, które miała do dóbr Benassay. Sercom mieszkańców Poitou było to opactwo Saint-Hilaire szczególnie drogie. Założone pod wezwaniem świętego doktora i Ojca Kościoła, apostoła Świętej Trójcy, który był mistrzem, przyjacielem i doradcą sławnego świętego Marcina, rozbrzmiewało jeszcze w XII wieku echem walk i przypominało chwałę chrześcijaństwa w jego początkach w Poitou. Zgodnie z tradycją księżęta Akwitanii mianowani byli opatami Saint-Hilaire i Eleonora dbała, by tradycji tej nie zaniechano.

Miała się więc odbyć seria uroczystych zorganizowanych przez nią świąt dla ustanowienia władzy jej syna Ryszarda w Poitou i Akwitanii. Na początek w Święta Wielkanocne odbyło się walne zgromadzenie dworu w Niort. Zaproszeni zostali baronowie i prałaci tych ziem i ponieważ przyjęło się, że w owe święta i podczas zgromadzeń załatwiano sporne sprawy i zażegnivano waśnie, Eleonora w imieniu Ryszarda śpiesznie anulowała wszelkie konfiskaty przeprowadzone przez Henryka II w hrabstwie Angoulême, Marche i w ogóle w całej Akwitanii. W ten sposób hrabia Poitiers — taki tytuł przysługiwał odtąd Ryszardowi — zyskiwał popularność w przyszłych swych dobrach stając się tym, który wybacza popełnione winy i wynagradza krzywdy, jak również nadaje przywileje okolicznym klasztorom, na przykład klasztorowi Merci-Dieu.

Owe widowiskowe zgromadzenia, urozmaicane turniejami i festynami, miały się zakończyć w Poitiers ogłoszeniem Ryszarda opatem Saint-Hilaire dokładnie w dzień Trójcy Świętej, co stanowiło łącznik historii z teologią. W pięknym romańskim kościele, który można jeszcze do dziś podziwiać, Ryszard otrzymał z rąk arcybiskupa Bordeaux i biskupa Poitiers włócznię i chorągiew, oznaki godności, którą miał od tej chwili piastować. Zaintonowano też wtedy hymn *O princeps egregie!* (*O księżę wspaniały!*) odśpiewany uroczyście podczas tej ceremonii pół-religijnej, pół-feudalnej. Była to oczywiście intronizacja całkiem symboliczna, tak jak symboliczne jest ogłaszanie królów Francji kanonikami katedry Notre-Dame w Paryżu (wiadomo, że nawet w naszej Republice głowa państwa ma wciąż prawo do tego kościelnego tytułu);

niemniej na młodym chłopcu uroczystość musiała wywrzeć wrażenie, gdy otrzymywały tytuł w blasku liturgii, która w takich okazjach odznaczała się przepychem. Chociaż Ryszard nie zawsze żył według przykazań Bożych, był przywiązany do uroczystości Kościoła, w którym został ochrzczony, i wierności tej dawał świadectwo aż do ostatnich swych chwil; jego współcześni świadczą, że szczególnie lubił uczestniczyć w śpiewach ożywiających każdą ceremonię.

Godność opata Saint-Hilaire była jednak dopiero wstępem. Cały dwór miał wkrótce przenieść się do Limoges, gdzie zakonnicy klasztoru Saint-Martial odkryli właśnie w archiwach bardzo stary *Żywo*t patronki miasta, świętej Walerii, której pierścień otaczano wielką czcią. Eleonora wykorzystwała nader zrećznie to znalezisko, by przywrócić ceremoniał obowiązujący dawniej przy intronizacji książąt Akwitanii.

Limoges przywiązane było bardzo do kultu świętej Walerii, której pierścień, symbol jej mistycznego ślubu, służył przy nadawaniu lenna. Mnich Gotfryd Le Vigeois jako naoczny świadek opowiedział nam o intronizacji Ryszarda.<sup>1</sup>

Wokół tego pierścienia koncentrowały się uroczystości w Limoges. Przygotowano nawet naprędce specjalny obrządek; później powierzono śpiewakowi katedralnemu, Hélie'emu, opracowanie rytuału, który miał być odtąd stosowany podczas udzielania błogosławieństwa książętom Akwitanii. W rzeczywistości nie posłużono się nim nigdy...

Tak więc Ryszard był witany u bram katedry Saint-Etienne przez długą procesję księży i zakonników, którzy poprowadzili go uroczystie aż do ołtarza, gdzie biskup po udzieleniu błogosławieństwa nałożył mu jedwabną tunikę, po czym włożył na palec pierścień świętej Walerii. Tak oto książę Akwitanii pod okiem matki zawierał związek z miastem Limoges i przez to z całą Akwitanią. Kiedy włożono mu na głowę diadem i wręczono miecz i ostrogi rycerza, złożył przysięgę na Ewangelię i wysłuchał mszy. Po tej ceremonii zgodnie z obyczajem odbyła się

<sup>1</sup> Odtworzył również epizody z życia św. Walerii, córki krewnego Cezara-Augusta, Léocade'a, wysłanego w roku 42 do Galii i obarczonego przez Tyberiusza zarządzaniem krajem. Waleria nawróciła się wskutek kazań św. Martiała; zapagnęła poświęcić się bez reszty Bogu. Odmówiła więc zamierzonego małżeństwa. Ogarnięty wściekłością narzeczony kazał jej ściąć głowę.



uczta, tak wystawna jak podczas koronacji króla, z pokazami, turniejami i tańcami.

W ten sposób Ryszard dokonywał pod egidą matki uroczystego wkroczenia do Historii. Kolejne ceremonie miały odpowiednią symbolikę i znaczenie. Limoges było zazdrosne o Poitiers; uważało się za rzeczywistą stolicę Akwitanii jako miasto starsze, gdyż założone było, jak mówiono, jeszcze w czasach biblijnego Gedeona przez olbrzyma Lemovica — podczas gdy Poitiers założył znacznie później Juliusz Cezar.

Organizując synowi te uroczystości, z których każda miała inny charakter, lecz wszystkie odznaczały się wielkim przepychem, Eleonora zręcznie uśmierzała owe wzajemne niechęci mogące wynikać z wieloletniej rywalizacji. Zanim królowa opuściła Limoges, uczestniczyła z Ryszardem w położeniu kamienia węgielnego pod nowy kościół poświęcony świętemu Augustynowi.

Po uroczystościach w Limoges matka z synem rozpoczęli konny objazd od Loary aż po Pireneje, odwiedzając kolejno dobra baronów, którzy złożyli hołd w Niort podczas zgromadzenia wielkanocnego. Mogli też jednocześnie przedstawić się swym poddanym.

\* \* \*

Czy była to prosta zbieżność czy też riposta na uroczystości, które odbyły się niedawno w Akwitanii? Dowiedziano się, że ze swej strony Henryk II postanowił koronować swojego syna, Henryka Młodego, stosownie do układów z Montmirail. W świetle wydarzeń, które to poprzedziły, łatwo jest stwierdzić, jakie względy się za tym kryły: do arcybiskupa Canterbury tradycyjnie należało koronowanie każdego króla Anglii, tak jak do arcybiskupa w Reims króla francuskiego. Przy okazji warto przypomnieć, jak głęboko w historii tkwiły akty konsekracji królów: Reims było miejscem chrztu Chlodwiga, pierwszego króla Francji, a Canterbury nawet miejscem nawrócenia Anglii po przybyciu świętego Augustyna, wysłanego tam przez papieża Grzegorza Wielkiego. Oba te przypadki stanowią początek tradycji.

Nikt nie wątpił, że Henryk II postanawiając ukoronować syna i powierzając ceremonię arcybiskupowi Yorku, będącemu od dawna w konflikcie z arcybiskupem Canterbury Tomaszem Becketem, zamie-

rzał obrazić swego byłego kanclerza i przyjaciela. Niepokoje zaczęły się na wyspie od czasu ucieczki Tomasza i spotęgowały się jeszcze wskutek tego posunięcia króla. Tak więc jeśli intronizacja Ryszarda pozostawiła wrażenie tryumfu, to koronacja Henryka, Młodego Króla, pogłębiła tylko uczucie napięcia, tym bardziej że jego żona, Małgorzata Francuska, powinna była być koronowana jednocześnie z nim. Król Ludwik VII bardzo się z tego powodu irytował, co dał do zrozumienia Plantagenetowi. Czyż bowiem posunięcie takie nie było sprzeczne z układami w Montmirail?

I gdy dwaj władcy wymieniali posłania, doszło pod patronatem króla Francji do następnego spotkania Henryka Plantageneta z Tomaszem Becketem, tym razem w Fréteval, w dzień świętej Marii Magdaleny (22 lipca 1170 r.). Miało to być spotkanie ostatnie. Rozstając się z królem, Tomasz wyszeptał: „Panie mój, przeczuwam, że nigdy się tu więcej nie spotkamy.” Henryk jednakże powtarzał wielokrotnie obietnice zgody i przebaczenia oraz namawiał go do powrotu na siedzibę arcybiskupią. Odmówił mu jednak pocałunku pokoju, co wszyscy zrozumieli: pojednanie nie było ważne bez tej konkretnej oznaki przywróconej zgody.

W jakiś czas później Henryk Plantagenet zapadł na zdrowiu na tyle poważnie, że poczuwał się do wydania zaleceń dotyczących przyszłości królestwa. Działo się to w Domfront, w Normandii, 10 sierpnia, gdy otoczeniu swemu podyktował ostatnią wolę. Tak jak przedtem już postanowił, Henryk Młody miał dostać tron Anglii wraz z Normandią, Andegawenią i Maine, Ryszard Akwitanię, a Gotfryd Bretanię. Król zaznaczył, że chce być pochowany w klasztorze Grandmont w Limousin, a ściśle „u stóp świętego Stefana de Muret” (chodziło o założyciela tego zakonu, bardzo wówczas zamożnego, którego król obsypywał swymi łaskami). Król jednak wyzdrowiał i w akcie dziękczynnym postanowił udać się 29 września, w dzień świętego Michała, z pielgrzymką do Rocamadour.

\* \* \*

Rok 1170, stanowiący punkt zwrotny w losach królestwa Plantagenetów i młodych książąt, którzy mieli nim władać, zakończył się tragedią, której wspomnienie przetrwa wieki: zabójstwem Tomasza Becketa w ka-

tedrze Canterbury. Dokonali tego czterej baronowie, zausznicy króla Henryka II, w dniu 29 grudnia, zaraz po świętach Bożego Narodzenia.

Henryk Młody odczuł na pewno bardziej niż jego bracia ten brutalny cios zadany człowiekowi, którego czcił jako swego pierwszego nauczyciela. Jednak i dla Ryszarda przeżycie musiało być silne; w wieku dwunastu lat odczuwa się mocno wstrząsy, pozostawiają one ślady na całe życie. Czyn Henryka II, a raczej nieostrożne życzenie, które pobudziło do tego niewybaczalnego postępu, odsunęło go nieco od dzieci, gdy jednocześnie Eleonora, pełna urazy do człowieka tak bardzo przez nią kochanego, zaczęła niszczyć stopniowo więzy łączące ojca z synami. W czasie gdy na dworze w Poitiers występowali wciąż nowi poeci, gdy ożywiały się prace przy budowie katedry Saint-Pierre i pałacu książęcego przebudowywanego pod jej kierunkiem, zaabsorbowana była innymi, bardziej tajemnymi działaniami. Wokół jej męża, Plantageneta, wyrastała pustka, a ona przygotowywała swą zemstę.

Pod okiem Eleonory kształtował się magnacki styl życia młodych książąt, kwitło życie dworskie i rycerskie. Synowie byli często przy niej w Poitiers lub gdzieś w Akwitanii. Ćwiczyli się z zapałem w jeździe konnej, zajęciu nieodzownym ówczesnego barona, we władaniu włócznią i mieczem, a jeszcze częściej polowali na pełnych zwierzyny terenach Poitou bądź Limousin pod czujnym i oddanym okiem młodego wychowawcy, Wilhelma Le Maréchal, którego życie będzie odąd nierozłącznie związane z koroną Anglii.

Co się tyczy życia dworskiego, to dwór w Poitiers mógł w pełni ich zadowolić, gdyż w tym okresie przeżywał niewątpliwie rozkwit, którego początek przypada na pierwsze lata małżeństwa Eleonory z Henrykiem Plantagenetem. Choć nie znamy dokładnych dat pobytu na dworze poetów, jak Benedykt z Sainte-Maure, czy wielkich dam ze swymi dworami, jak wytworna Maria z Szampanii, najstarsza córka Eleonory, która przywoziła z sobą „swojego” poetę, Chrétien de Troyes — to widzimy, że całe to życie, które opisuje słynny *Traktat o miłości (Traité de l'Amour)* André Le Chapelaina, toczy się wokół poezji tych czasów: francuskiej, normandzkiej, anglo-normandzkiej. Nasyca atmosferę, którą oddycha Ryszard Lwie Serce, bardzo wrażliwy, jak i pozostali jego dwaj bracia, na wszystko, co było muzyką i poezją.

Jakby dla podkreślenia kontrastu ze świętami Bożego Narodzenia 1170 roku, tak tragicznie przerwany wiadomością o zabójstwie Tomasza Becketa, Eleonora zwołuje na Boże Narodzenie 1171 do osobistych dóbr akwitańskich swoich południowych wasali. Hrabia Poitou ma czternaście lat, wiek pełnoletności dla chłopców, i jest należycie przygotowany do sprawowania władzy. Postawi pierwsze kroki w swym życiu mężczyzny i członka sławnego rodu Plantagenetów.

## RYCERZ I TRUBADUR

Idą damy, by z wysoka patrzeć,  
Co się będzie działo na teatrze,  
Kto zaś druha swego tutaj zoczy,  
Lica zwróci ku niemu i oczy.  
Muzykantów tu na dworze wielu,  
Moc wielka śpiewaków, żonglerów,  
Pieśni się więc do słuchaczy wdzięczą,  
Instrumentów nowych struny dźwięczą.  
Liry, harfy, które pięć strun mają,  
Na fujarkach, na bębenkach grają,  
Słychać dzwonki, słychać psalteriony  
Hałas dźwięków tych iście szalony,  
Jedni powieść snują, inni baśnie,  
A ktoś znowu grze w kości przykłaśnie.  
Ci się na los szczęścia chcą próbować,  
A niedobra to rozrywka owa,  
Inni to szachami spór wiodą  
— Jedni taką, drudzy inną modą —  
Po dwóch przy stoliku stają,  
Ci tu tracą, tamci wygrywają.<sup>1</sup>

Ten opis dworu króla Artura na pewno mógłby dotyczyć dworu w Poitiers. Jego autor, mistrz Wace, kanonik z Bayeux, w latach 1169—1170 ułożył poemat, który zatytułował *La Geste des Normands* (*Poemat rycerski o Normanach*). Jego pierwsze dzieło, z którego zaczer-

<sup>1</sup> Cyt. według Bezzoli, 3 cz., I, s. 160—162.

pnęliśmy ten opis, zostało poświęcone królowej Eleonorze. Jest to *Roman de Brut*, wierszowane tłumaczenie dzieła genialnego Gotfryda z Monmouth; jemu zawdzięczamy opis postaci króla Artura otoczonego legendarnym dworem, który miał wejść zarówno do historii, jak do literatury. Dokonując wiernego przekładu, nie omieszkał dołączyć doń wszelkich szczegółów o życiu dworskim swoich czasów, takim, jakim je widział i jakim ono było w otoczeniu królowej. To właśnie „dworskie” życie opisane jest w tym dziele i tam po raz pierwszy użyto nazwy „Okragły Stół”, który odegrał tak wielką rolę w literaturze romansowej XII wieku. Król Artur powiada:

Pięknie tam było i szlachetnie,  
 I dwornie, po rycersku świetnie...  
 A nie był wzięty za rycerza  
 Ni ten, co tu ze Szkocji zmierzał,  
 Francuz ni Norman, ni Bretończyk,  
 Andegaweńczyk ni Flandryjczyk,  
 Burgundczyk ani Lotaryńczyk,  
 Co w jego lenno poszli społem  
 I za Artura siedli stołem,  
 Gdy nie zalsniły na nim stroje,  
 Jeśli zapomniał włożyć zbroję,  
 Jak to było we zwyczaju.  
 Tu, w Arturowym służąc kraju,  
 Żądni więc nagród i godności,  
 Z wielu się tu zbiegali włości,  
 Miło im było, gdy słuchali  
 Pochwał od tych, co tu mieszkali,  
 Baronów także poznać chcieli,  
 Ci darów skąpic nie umieli.

Feudalne społeczeństwo zdobywa oznaki szlachectwa właśnie w pozycji: król, pan nad panami, nobilituje tych, którzy go otaczają, siedząc przy jego stole, w przeciwieństwie do tych, którzy stoją wokół, jak baronowie przy tronie cesarza czy starożytnego monarchy. Ta nowa koncepcja królowania „dwornego” księcia jest charakterystyczna dla epoki. W tym społeczeństwie może pojawić się „dworna” miłość i taka koncepcja kobiety, która, jak pisze Reto Bezzola, stanowi „podstawę

literatury dworskiej”. W poemacie Wace’a pojawia się kult kobiety, który następnie upowszechni poezja trubadurów, a później truverów.

I mądra ona, i nadobna była,  
Z wielkiego zasię rodu pochodziła,

mówi o matce króla Artura. I potęguje te pochwały, gdy zaczyna mówić o Marcji, królowej Anglii:

Nie lada było Marcji ukształcenie,  
Wiele mądrości mieściła jej głowa,  
Uczonym księgom dawała baczenie,  
A także pono pięknym opowieściom.

Rycerz zyskuje na znaczeniu, gdy żywi miłość do damy. Na przykład król Uter Pendragon, usiłując zdobyć miłość Ygerne, w której rozpoznajemy rysy Izoldy, tak zwraca się do Merlina:

To Ygerne sercu memu okazała się miła,  
Miłość ku niej zdumiała mnie i zwyciężyła,  
Czy powracam do siebie, czyli gdzie wyruszę,  
Czy jest to chwila drzemki, czyli czuwać muszę,  
Czy kiedy z łoża wstaję, czy na łożu padam,  
Czy kiedy co popijam, czy cokolwiek jadam,  
Przenigdy nie potrafię o Ygerne zapomnieć...

Również królowej Eleonorze Thomas dedykował swego *Tristana*:

Wiele głosi słów podanie  
O Izoldzie i Tristanie.

Szczęśliwie się złożyło, że Wace poznał dwór w Poitiers i jako historyk-poeta uznał za niezbędne przekazać w swej poezji zdarzenia i czyny z przeszłości w tych niezapomnianych słowach:

Iżby pamiętać przodków onych  
Czyny, zwyczaje, przypowieści,  
Tych zdradzających i zdradzonych,

Których baronia każda mieści,  
 Powieści o wyczynach sławnych,  
 A opiewanych w wielkie święta,  
 A jeśli wonczas nie spisanych,  
 Wiadomo, mnich je zapamięta,  
 Niejedno wszakże wielkie dzieło  
 W pomroce dziejów zaginęło.

Tak pisał w *Roman de Rou*, który powstał po *Roman de Brut*. Wielu poetów będzie kontynuowało jego dzieło, m.in. Benedykt z Saint-Maure, który również poświęci swoją *Historię trojańską (Roman de Troie)* królowej Eleonorze:

Przy możliwym królu można ona,  
 A niewyjąjnie oświecona  
 Nauką wszelką, w całym świecie  
 Podobnej do niej nie znajdziecie.

W takiej to atmosferze poezji dworskiej wychował się Ryszard, poezji, która była związana zarówno z historią, jak z literaturą. Gdy poeta Ambroży opowiada wierszem jego przygody w Ziemi Świętej, będzie to odbiciem tradycji, która powstała na dworze jego matki. Nie należy się dziwić, że Ryszard również uprawiał poezję; jego najpiękniejszy poemat, jak zobaczymy, powstanie w chwili dlań dramatycznej; atmosfera poetycko-rycerska będzie mu towarzyszyć w ciągu całego życia.

Najbardziej typowym przykładem poematu dworskiego spośród ułożonych przez synów Eleonory nie będzie jednak poemat napisany przez Ryszarda, lecz przez jego brata Gotfryda z Bretanii. Chodzi o opis gry, najstarszy, jaki w ogóle znamy w języku francuskim. Treścią poematu jest wymiana zdań między księciem i truverem Gace Brûlé. Faktem jest, że otoczenie Ryszarda przez całe jego życie było szeroko otwarte dla trubadurów. Arnold Daniel, dowcipny Moine de Montaudon, Folquet z Marsylii, Peire Vidal, Guiraud de Borneil, a zwłaszcza Bertran de Born rozwijali swój talent na jego dworze. Na koniec trzeba też wspomnieć, że pochodzący z Limousin Gaucelm Faidit opłakiwać będzie śmierć Ryszarda w swym pięknym *planh*. Pominęlibyśmy waż-



ną stroną życia Ryszarda, gdybyśmy nie poświęcili uwagi owemu ruchowi poetyckiemu, gdyż to właśnie w jego czasach w hrabstwie Poitou urodzą się dzieła nasycone zarówno dialektem regionalnym, jak i dworskim ideałem. Takimi są *Roman d'Aeneas*, a w jeszcze większym stopniu *Roman de Thèbes* i *Roman d'Alexandre* odtwarzające chrześcijańską i dworną „starożytność”, z którą starożytność klasyczna niewiele miała wspólnego.

Młody książę nie zaniedbuje jednak zarządzania pięknymi dobrami, które mu przypadły. W czasie gdy Henryk II uznając, że lepiej, by o nim zapomniano, opuszcza Anglię i udaje się do Irlandii, Eleonora wprowadza syna w zarządzanie Akwitanią. Widzimy więc na przykład, jak wspólnie decydują o losie Piotra z Ruffec i są świadkami, jak ów mieszczanin z La Rochelle, powierzając się opactwu w Fontevrault, obiecuje przełożonej klasztoru roczną należność wysokości stu su poiteweńskich. Czasem nawet, mimo młodego wieku, Ryszard działa sam, jak w Bajonnie, gdzie w styczniu 1172 roku biskupowi Fortanier udziela przywileju mianowania sędziego królewskiego — to znaczy sędziego, który go reprezentuje. Zatwierdza też przywileje jego kościoła i odnawia przywileje mieszkańców, które już im dawniej przysługiwały, a zwłaszcza prawo dotyczące połowu wielorybów, za które powinni uiszczać pewne opłaty, ustalone od początku wieku. Jeszcze nie raz spotkamy hrabiego Poitou w tych stronach, gdzie często pojawiają się trudności...

\* \* \*

Ten sam rok 1172 nie obył się bez ważnego wydarzenia. Była to publiczna pokuta króla Henryka II za zabójstwo Tomasza Becketa. Po powrocie z Irlandii król zrozumiał szybko, że jego położenie wcale się nie poprawiło; przeciwnie, grób świętego arcybiskupa przyciągał nieustannie rzesze pielgrzymów. Już w kilka dni po zabójstwie tego, którego nazywano teraz Tomaszem Męczennikiem, wydarzyły się tu cuda. Przed katedrą Canterbury wydłużały się kolejki pielgrzymów, którzy przybywali modlić się lub błagać o łaskę wyzdrowienia, podczas gdy w samej katedrze przez więcej niż rok nie odprawiano żadnej mszy z powodu zakazu, jaki zastosowano dla królestwa Anglii.

Dwudziestego pierwszego maja w katedrze w Avranches odbyła się uroczysta ceremonia pojednania. Henryk II pojawił się w towarzystwie starszego syna przed duchowieństwem, baronami i ludem. Po złożeniu przysięgi na Ewangelię, że ani nakazał, ani nawet nie wyrażał życzenia śmierci Tomasza, król klęcząc na schodach kościoła poddał się symbolicznemu biczowaniu w obnażone plecy. Spędził następnie całą noc na modlitwach, zachowując ścisły post. W końcu, tak jak od niego żądano, przystąpił do uroczystego przywrócenia kościołowi w Canterbury wszelkich praw, anulując podatki i nadużycia władzy, przyczynę niezgody z tym, który uprzednio był jego przyjacielem i wiernym kanclerzem. Podejmował się również utrzymywania dwustu rycerzy w Ziemi Świętej dla obrony Jerozolimy. Wreszcie ustanowił dwie fundacje religijne: jedną w Witham w Anglii, drugą — klasztor w Liget — w swych dobrach kontynentalnych, w Tureni.

Od tej chwili zabójstwo, które miało tak bardzo obciążyć sumienie władcy i które aż do naszych czasów było przedmiotem wielu utworów literackich i naukowych<sup>2</sup>, zostało mu wybaczone. Jako dowód, że pragnie pokoju i zgody, Henryk II kazał następnie ukoronować Henryka Młodego i jego żonę, Małgorzatę z Francji, co nastąpiło 27 września 1172 r. w katedrze w Winchesterze. W ten sposób zażęgnął utajony zatarg z królem Ludwikiem Francuskim, który koronację Henryka Młodego bez żony traktował jako obrazę arcybiskupa Canterbury.

Tak więc na święta Bożego Narodzenia tego samego roku, gdy Henryk II przebywał z całym swym dworem, królową i dziećmi na kontynencie w Chinon, konflikt wydawał się zażęgnany...

\* \* \*

W lutym 1173 roku zwołał baronów na zgromadzenie wpraw do Montferrand w Owernii, a następnie w marcu do Limoges. Być może wyczuwał ukryte niepokoje w swych dobrach na kontynencie bądź też, z chwilą gdy zamknięty został tragiczny rozdział, który tak bardzo zachwiał jego

<sup>2</sup> M.in. rozprawa doktorska Hinduski Sarvar T. Khambatty, poświęcona tematowi Tomasza Becketa w literaturze zachodniej *The Becket theme: a case-study in the literary treatment of historical material*, obroniona w Gujarat University d'Ahmedabad, marzec 1979, 750 stron.

władzą, chciał potwierdzić mocne panowanie nad wszystkimi posiadłościami. Najważniejsze z postanowień zgromadzenia dotyczyły zarezerwowania części dziedzictwa dla najmłodszego syna, którego sam zaraz po urodzeniu nazwał Janem Bez Ziemi, a który to przydomek miała zachować historia. Janowi, liczącemu wówczas siedem lat, Henryk przeznaczał władztwo nad Irlandią, wyspą, nad którą właśnie niedawno zapanował. Wyznaczył mu również na żonę Alicję, bogatą córkę hrabiego Humberta z Maurienne. Małżeństwo to otwierało widoki na Sabaudię, czyli na Piemont, i w ogóle Italię. Stanowiło nową i wspaniałą perspektywę dla króla: jedna z jego córek, Matylda, wydana była w Saksonii, druga, Eleonora, za Alfonsa z Kastylii, a wkrótce — zamierzał to ogłosić podczas zgromadzenia w Limoges — trzecia i ostatnia, Joanna, miała poślubić króla Sycylii, Wilhelma Dobrego. Jak widać, ambicje miał król europejskie: we wszystkich stronach świata potęga Plantagenetów rozrastała się jak drzewo o bujnych gałęziach. W porównaniu z tymi planami perspektywy króla Francji, który ożenił dwie starsze córki, Marię i Alicję, z dwoma synami hrabiego Szampanii, z których jeden miał otrzymać Szampanię, a drugi hrabstwo Blois, mogły wydawać się skromne...

Drugie zgromadzenie w Limoges, w marcu 1173 roku, miało zakończyć się nagłym zwrotem. W pewnej chwili ujrzano, jak Henryk Młody wstaje, by głośno zaprotestować przeciw postanowieniom ojca. Główne jego roszczenie dotyczyło darowizny trzech zamków stanowiących kluczowe twierdze w kontynentalnych posiadłościach Plantagenetów, Chinon, Loudun i Mirebeau, na rzecz Jana Bez Ziemi. W ogóle Henryk Młody kwestionował część przydzielonej mu władzy i oświadczał, że choć ojciec ukoronował go i ukoronowana została również jego żona Małgorzata, to on, Henryk, nie sprawuje w rzeczywistości żadnej władzy i nigdzie nie czuje się u siebie, pozbawiony osobistej domeny, do której ma prawo, gdyż jest także królem.

Zgromadzenie rozstało się bez podjęcia decyzji. W danej chwili Henryk II zdawał się w wystąpieniu syna widzieć tylko wybryk młodego chłopca żądnego władzy; Henryk Młody wkraczał bowiem dopiero w dwudziesty rok życia. Postanowił zabrać go z sobą w podróż po to, by podczas wspólnych rozmów poznać jego zamiary, sprawdzić być może pewne insy-

nuacje hrabiego Tuluzy Rajmunda V, który w Limoges ostrzegął króla przed machinacjami Eleonory, wreszcie z pewnością i po to, by nieco uporządkować sprawy skarbu Młodego Króla, o którego rozrzutności wsząd po trochu donoszono.

Ojciec i syn mieli spędzić kilka dni na podróżach konnych i polowaniu. 7 marca wieczorem zatrzymali się w zamku Chinon i nocowali, jak to było w zwyczaju, w jednej komnacie. Gdy Henryk II obudził się rano, stwierdził, że syna nie ma. Okazało się, że Henryk Młody kazał przed świtem opuścić zwodzony most i potajemnie udał się na północ, przeprowadzając się prawdopodobnie w bród przez Loarę. To, co miało być wypoczynkową przejażdżką, zamieniło się w szaleńcze poszukiwania. Wyprawiano posłańców do okolicznych zamków z poleceniem zatrzymania Młodego Króla, sam zaś Henryk II pojechał co koń wyskoczy w kierunku Le Mans. Docierały do niego wiadomości, że Henryka widziano w Alençon, a w jakiś czas później, że przybył do Mortagne, dóbr zależnych od króla Francji, a przynajmniej od jego brata, hrabiego Dreux. Oznaczało to, że był już poza zasięgiem pogoni. Któż jednak mógł zaaranżować jego popasy i dostarczyć na każdym etapie szybkich koni umożliwiających sprawną ucieczkę?

Henryk II nie mógł sobie pozwolić na długie rozważanie sytuacji. W następnych dniach potwierdziło się ostatecznie, że Henryk Młody przebywa na dworze francuskim i że dołączyli tam też dwaj pozostali synowie, Ryszard i Gotfryd. Wydarzenia ulegały gwałtownemu przyspieszeniu.

Najwięksi baronowie Poitou i Akwitanii chwycili za broń i ogłosili bunt przeciwko władzy króla Anglii. Tak więc Raul z Faye, krewny Eleonory, bracia Gotfryd i Gwidon z Lusignan tradycyjnie w opozycji, Gotfryd z Rancon, możny pan akwitański, Hugo Larchevêque, Raul z Mauléon stanęli po stronie Młodego Króla odrzucając władzę jego ojca. Podobnie postąpili trzej bracia z Sainte-Maure zaprzyjaźnieni z dworem w Poitiers: Hugo, Wilhelm i Jocelyn, jak również Vulgrin z Angoulême i inni baronowie. Poryw buntu ogarnął Poitou i Akwitanie. Ogień, który tlił się od dawna, wybuchał teraz wszędzie pożarem.

Na dworze francuskim Młody Król czuł się jak u siebie. Teść przyjmował go zawsze bardzo dobrze, a podczas poprzedniej bytności mia-

nował seneszalem Francji. Ponieważ Henryk Młody utracił osobistą pieczęć, pospieszono z wygrawerowaniem mu nowej. Zaprezentowano ją baronom francuskim i akwitańskim podczas wielkiego zgromadzenia, na którym Henryk Młody rozdawał hojnie dobra i godności. Tworzyło się coś na kształt przymierza, które miało uznać go za prawowitego króla Anglii, a uczestniczyli w nim potężni baronowie, jak hrabia Filip z Flandrii czy jego brat hrabia Boulogne. Wszyscy oświadczyli pośpiesznie, że „ten, który uprzednio był królem Anglii, nie jest już odtąd królem”. Nieoczekiwane wsparcie nadeszło nawet spoza kanału La Manche, a to od króla szkockiego Wilhelma i jego brata Dawida, któremu Henryk Młody pospieszył przydzielić hrabstwo Huntingdon. Kilku baronów angielskich, jak Robert z Leicesteru, i normandzkich, jak Wilhelm z Tancarville, przebyło kanał i od Rouen skierowało się nie do Le Mans, gdzie rezydował Henryk II, lecz do posiadłości króla Francji, aby powitać Młodego Króla. W Gisors doszło nawet do spotkania dwóch władców. Przy Henryku Młodym występowali jego dwaj bracia. Ale spotkanie nie powiodło się. Co więcej, wkrótce potem Ryszard otrzymał zbroję rycerską z rąk Ludwika VII. Wokół Henryka II szeregi przerzedzały się i nikt nie miał już złudzeń. Wszystkie te odstępstwa, wszystkie bunty, które tak nagle wybuchały, były dziełem Eleonory, jego żony. „Ryszard, książę Akwitanii, i Gotfryd, książę Bretanii, młodszy synowie króla, za radą ich matki, królowej Eleonory, trzymali bardziej stronę braci niż ojca — pisze autor *Livre des Reis d'Engleterre* — tej królowej, która tak wiele zrobiła, by ci z Poitou powstał przeciwno swemu panu.” Nie było wątpliwości, iż spisek o takim zasięgu, tak zrećźnie prowadzony, że Plantagenet niczego nie podejrzewał, mógł być tylko dziełem Eleonory.

Działania zbrojne rozpoczęły się w Normandii, gdzie 20 czerwca 1173 Filip z Flandrii zaczął oblegać Aumale, podczas gdy król Francji z Młodym Królem u boku wspólnie zaatakowali Verneuil. O upadku twierdzy Dol słyhać było aż w Bretanii. Zamki jeden po drugim stawały po stronie zbuntowanych.

Wiedzą, iż król nowy,  
Co nigdy pobity nie będzie,

Całą Normandię posiędzie  
I zniszczy

— opowiada *Roman de Rou.*

Henryk II, otrząsnąwszy się z zaskoczenia, działa z charakterystyczną dlań szybkością i wyczuciem strategii. Nie wiedząc, na których ze swych wasali może jeszcze liczyć, angażuje w Brabancji najemników — 20 tysięcy dobrze opłaconych ludzi — zastawiając nawet w tym celu swój miecz koronacyjny, wysadzany brylantami. Widzimy go, jak na czele tej armii najemników pokonuje odległość z Rouen do Saint-James de Beuvron w dniach od 12 do 19 sierpnia, co stanowi średnio 30 km dziennie. Równie szybko odzyskuje jedną po drugiej swe normandzkie fortece, wysyłając następnie wojska w kierunku Poitou. Tempo marszu zafrapowało historyka-poetę Wace'a:

A więc pędzisz, Henryku, w rycerskiej gonitwie  
Z jednej ziemi do drugiej, wielceś szybki w bitwie,  
Dzień jeden marsz trzydniowy trwa, wyczyny takie  
Sprawiają, iż nie człkiem cię zwą, ale ptakiem...

Pokonując w ciągu jednego dnia trzy dzienne etapy, wykazał się Henryk taką szybkością działania, że mówiono, iż frunie z jednej miejscowości do drugiej, by uderzyć jak piorun.

Wiosną 1174 roku sytuacja Ryszarda, jego syna, pogarsza się. Zwłaszcza mieszkańcy La Rochelle zamykają przed nim bramy obawiając się, że szybkie zwycięstwo Henryka II ściągnie na nich zemstę. Poeta Ryszard z Poitou, który patetycznie opiewał czasy buntu i trwogi, mocno gani mieszkańców La Rochelle: „Biada wam, bogacze z La Rochelle, ufający swym bogactwom i przywilejom! — woła i przywołuje przepowiednie Merlina. — Skarby wasze przysłoniły wam oczy i staliście się ślepcami. Przyjdzie dzień, gdy zamiast złota w waszych domach porosną ciemiste krzewy, a na ruinach murów pokrzywy. Okaż skrucę, La Rochelle, by Pan miał litość nad tobą.” W istocie, dwaj baronowie, Wilhelm Maingot z Surgères i Portecleie z Mauzé trzymali stronę króla Anglii. Ryszard uczynił więc Saintes swą główną fortecą i tam się obwarował.

W tym samym czasie dotarła wiadomość, że Eleonora, która zbiegła z zamku Faye-la-Vineuse w męskim przebraniu, została przypadkowo zatrzymana wraz ze swą niewielką eskortą złożoną z ludzi z Poitou w chwili przekraczania granicy królestwa swego byłego małżonka, Ludwika VII Francuskiego, gdzie zamierzała szukać schronienia. Ryszard ze swej strony musiał pospiesznie opuścić Saintes, jego ojciec bowiem zdobył cytadelę, okrągłą fortecę nazywaną Kapitołem, a potem otoczył katedrę, w której uwięził sześćdziesięciu rycerzy i czterystu wojowników.

Henryk II zrećnie przedstawiał się jako obrońca i ten, który przywraca prawowitą władzę. Gdy przeorysza klasztoru Notre-Dame w Saintes, Agnieszka de Barbezieux, wniosła skargę, iż młyn klasztorny ucierpiał w czasie wojny, kazał go odbudować. Choć był zwycięzcą, nie stosował represji, z wyjątkiem niektórych obszarów Bretanii. Ponieważ Ryszard obwarował się w zamku Taillebourg należącym do Gotfryda z Rancon, kazał pobudować strażnicę-basztę w Niort, by bronić się przed jego atakami.

Uznając wkrótce, że sytuacja się ustabilizowała, Henryk II zarządził wyjazd do Anglii. Zabrał z sobą małżonkę-więźnia oraz cały mały dwór, który ją otaczał w Poitiers, żony bądź narzeczone jej synów: Małgorzatę, Adelajdę, Konstancję z Bretanii obiecaną Gotfrydowi, Alicję z Maurienne, narzeczoną Jana. Byli tam również hrabia i hrabina Leicester, hrabia Chester i dwoje jego najmłodszych dzieci, Janina i Jan. Statek odplynął z Barfleur 8 lipca 1174 roku. Po wylądowaniu w Southampton Henryk udał się natychmiast do Canterbury, by spędzić noc na modlitwie u grobu Tomasza Męczennika, kanonizowanego w poprzednim roku. Dał tym początek tradycji, którą królowie Anglii kontynuowali długo po nim. Do miasta biskupiego wszedł w szacie pielgrzymiej i boso i aż do wyjazdu pościł o chlebie i wodzie.

Ryszard przebywał wciąż obwarowany w Poitou. Jako pierwszy zrozumiał, że odtąd już wszelki opór będzie daremny. Gdy jego ojciec wrócił do Poitiers we wrześniu 1174, wyszedł mu naprzeciw bez broni i błagał o przebaczenie, którego mu Henryk II zaraz udzielił. Było to 23 września. W tydzień później jego dwaj bracia, Henryk i Gotfryd, poszli w jego ślady. Pokój między ojcem i trzema synami został przywrócony.

W tymże roku Henryk Plantagenet sprawował sąd na Boże Narodzenie w Argentan, a następnie, w przekonaniu, że należy potwierdzić tam swoją

władzę i ocenić administrowanie, udał się do Poitou. Na mocy porozumienia zawartego w Falaise Ryszard od października 1174 był w posiadaniu tej prowincji pod nadzorem ojca. Pobierał z niej połowę dochodów i miał prawo do dwóch zamków pod warunkiem, że nie będzie ich fortyfikował. Seneszalem prowincji był odtąd ten sam Portecleie z Mauzé, który utrzymał La Rochelle w wierności królowi Anglii, co przyniosło mu liczne ulgi i przywileje.

W tym czasie królowa Eleonora, przywieziona do Anglii i z dala od swych pięknych akwitańskich dóbr, osadzona została w Winchesterze, a następnie w wieży w Salisbury, gdzie miała przeżyć najpogodniejsze lata spośród około dziesięciu spędzonych pod nadzorem oddanych sług króla, Renufa z Glanville i Ralfa Fitz-Stephena.

„Powiedz mi, orliczo dwugłowa, powiedz mi, gdzie byłaś, gdy tve orłęta wylatując ze swych gniazd ośmieliły się podnieść szpony na króla Akwilonu? To ty, wiemy już o tym, to ty popchnęłaś je do powstania przeciwko własnemu ojcu. Dlatego uprowadzono cię z twojej ziemi i zawieziono na ziemię obcą.”

Takie były słowa, jak zawsze gwałtowne, Ryszarda z Poitou.



## «OC-E-NO», «TAK I NIE»

Postępowanie Ryszarda po tym nieudanym buncie może wydawać się dziwne: jesteśmy świadkami zupełnego odwrotu. On, który miał najwięcej skorzystać z hojności matki i który pod jej kierunkiem jako hrabia Poitou prowadził śmiało i energiczne działania przeciwko ojcu, zaczął teraz z takim samym zdecydowaniem występować zbrojnie przeciw swym uprzednim stronnikom i przywozić pod sztandary króla Anglii tych, którzy wcześniej oddali się jego dowództwu. Jest jeszcze bardzo młody — w owym roku 1175 ma zaledwie siedemnaście lat — a w tym wieku jest się podatnym na wpływy. Jakkolwiek ujawnią się w jego działaniu i inne niekonsekwencje, uproszczeniem byłoby uznać go za młodzieńca skłonnego do waśni, a tym bardziej mieć mu za złe brak zdecydowania czy niedotrzymywanie słowa.

Jest popędliwy i wielokrotnie w jego życiu ta popędliwość mu zaszkodzi. Jego współcześni znali go z tej strony i gdy Bertran de Born daje mu przydomek „Oc-e-No”, „Tak i nie”, chce podkreślić tę łatwość, z jaką z dnia na dzień podejmuje sprzeczne decyzje. Zapewne stanowić to będzie jego dużą wadę, a w każdym razie czuły punkt. U człowieka, który ma rządzić, taka cecha może mieć poważne następstwa. Jego ojciec, Henryk II, był także człowiekiem impulsywnym i gwałtownym, lecz jako rządzący umiał kontrolować swe porywy i w miarę potrzeby hamować je. Po ciężkich doświadczeniach, którym został poddany, opuszczony przez wszystkich, doznając zewsząd zdrady, zrozumiał, że otwarta krytyka Ryszarda byłaby z jego strony poważnym błędem. W przywileju przyznanym w La Rochelle, podpisanym w Le Mans 2 lutego 1175, nie omieszczał

dwukrotnie podkreślić obecności swego drugiego syna, którego za każdym razem tytułował hrabią Poitou. Ryszard i Gotfryd złożyli hołd ojcu w tym samym Le Mans, a Henryk Młody poszedł w ich ślady, choć nikt go do tego nie zmuszał. Kapitulacja synów była więc zupełna, przy czym każdy z nich miał nadzieję sprawować znów władzę wynikającą z posiadanych tytułów. Jedyne Gotfrydowi, z racji młodego wieku, dodano pełnomocnika króla Anglii, Rolanda z Dinon, z dość nieprecyzyjnym stanowiskiem „prokuratora”, i tylko w tym układzie mógł Gotfryd korzystać z dwóch zamków i znacznego posagu swej żony Konstancji. Burza wydała się wszystkim zażegnana, lecz ku ogólnemu zaskoczeniu w czerwcu następnego roku Ryszard rozpoczął wojnę z tymi, którzy opowiedzieli się przeciw ojcu...

Celem pierwszej wyprawy było Agen. Ponieważ pan na Puy de Castillon, Arnold de Bouteville, zabarykadował się w swoim zamku, Ryszard kazał pobudować maszyny oblężnicze i po dwóch miesiącach zdobył zamek. Do niewoli dostało się trzydziestu rycerzy i wielu wojowników. Rozwścieczony długim oporem hrabia Poitou kazał zburzyć fortecę, a gruzы posypać solą — co miało oznaczać, że forteca nigdy nie zostanie odbudowana... Następnie podjął kilka wypraw przeciw najważniejszym panom: hrabiemu Vulgrin z Angoulême w Angoumois i Aymarowi z Limoges w Limousin, w czym pomocni mu byli zwłaszcza najemnicy brabanczy zwerbowani przez ojca. W bitwie, która miała miejsce między Saint-Maigrin i Bouteville, zdobył miasto Aix, gdzie wziął do niewoli czterdziestu oblężonych rycerzy. Zdobyl następnie Limoges, czym zyskał opinię dzielnego dowódcy i przezornego stratega.

Ze swej strony biskup Poitiers i konetabl Teobald Chabot zniszczyli pod Barbezieux najemne wojska zbuntowanych baronów. Siłą czy w wyniku ugody na ziemię tę powracał spokój, co pozwoliło zaplanować Henrykowi II odbicie sądu wielkanocnego razem ze swymi trzema synami.

Ryszard wrócił do Poitiers, gdzie dołączył do niego Henryk Młody. On również uspokoił się i postanowił z żoną Małgorzatą odbyć pielgrzymkę do Świętego Jakuba z Composteli. W tym celu wylądował w Honfleur 19 kwietnia 1176 i złożył wizytę królowi Francji, po czym przyjechał na spotkanie z Ryszardem. Obaj bracia wspólnie podjęli oblężenie Château-neuf i zaraz potem dość nagle się rozstali. Być może — tak w każdym

razie opowiadają współcześnie — zrodziła się między nimi zazdrość: obaj pragnący brylować i słynąć z bohaterskich czynów, obaj wysocy i piękni, obaj znani z hojności iście rycerskiej przyjmującej nieraz formę rozrzutności, zwłaszcza u Henryka. W takiej sytuacji można sobie było wyobrazić rywalizację między będącymi prawie w tym samym wieku braćmi. Zazdrość, największe zło ułomnej natury ludzkiej, dramat Kaina i Abla, który pojawia się w Biblii zaraz po grzechu pierworodnym...

Ryszard był wspaniałomyślny i szybko zapominał o urazach. Jako człowiek ceniący rozkosze życia, przejeżdżając przez Périgueux kazał oddać w lenno kuchnię hrabiów Poitou swemu kucharzowi Alainowi. Przy tej okazji polecił sporządzić uroczysty akt, którego świadkami byli najwięksi baronowie: wojownik Robert le Moine, kapelani Jan i Gotfryd, kancelista Raul z Hopitault, podczaszy Jourdain, skarbnik Bernard z Chauvigny oraz biskup Piotr z Périgueux, seneszał Poitou Wilhelm Maingot i nawet tak wielki pan jak Gwidon z Lusignan.

Jedno wszak wydarzenie miało stać się dominujące w roku 1176. Nie chodzi o gwałtowne kaprysy pogody, które go charakteryzowały (wielki kronikarz Robert z Thorigny zanotował, że w roku tym zimno i śniegi trwały od Bożego Narodzenia aż do Matki Boskiej Gromniczej i że 3 kwietnia gwałtowna burza w Normandii powaliła drzewa i zburzyła domy), ani nawet o głód, który nastąpił w ich wyniku w dobrach Andegawenii i Maine: trudny przedówek zmusił nawet Henryka II do wysłania swych zapasów żywności z Anglii na kontynent. Innego rodzaju i przyjemniejsze wydarzenie wysunęło się natomiast na pierwszy plan: ślub Joanny, młodzianki siostry Ryszarda, ostatniej z córek Eleonory i Henryka, z Wilhelmem, królem Sycylii. Dwaj starsi bracia zostali wyznaczeni do eskortowania jej na południe Francji. Narzeczony, któremu była obiecana, wyjechał na jej spotkanie aż do Saint-Gilles du Gard, bardzo znanego podówczas miejsca pielgrzymek. Henryk Młody eskortował dziewczynkę od jej wyładowania w Normandii 27 sierpnia, a Ryszard zmienił go, towarzysząc siostrze podczas całej podróży przez Akwitanie. 9 listopada w Palermo celebrowano ślub małej królowej Sycylii, liczącej wtedy jedenaście lat. Miała być koronowana również w Palermo 13 lutego 1177 roku.

Dzięki biskupowi Norwich, który także należał do eskorty, a którą dowodził biskup Winchesteru, znamy trochę szczegółów tej trudnej podró-

ży. Kilkakrotnie w drodze brakowało chleba dla ludzi i owsa dla koni. W Owernii, przez którą przejeżdżano, dawał się jeszcze odczuć niedostatek spowodowany anomalią pogody. W Walencji biskupa okradziono. Potem zostawił swe konie w Genui i w Porto-Venere wsiadł na statek, by wraz z całym orszakiem wysiąść w Gaecie. Morze było wzburzone. Między Italią i Sycylią trzeba było płynąć raczej przy użyciu wiosł niż na żaglach. Po przybyciu na wyspę stwierdzono, że panuje tam straszliwa susza: liście drzew wyschły, z winorośli zostały suche patyki. Biskup opowiada, jak on i jego eskorta musieli zadowolić się na postojach warunkami, które dalekie były od komfortowych: pośłania rozkładali na kamieniu lub piasku plaży. Dwóch uczestników podróży zmarło, a jeden ciężko zaniemógł. Sam biskup, skrajnie wyczerpany, wrócił do Nottingham 24 grudnia, w samą porę, by celebrować święta Bożego Narodzenia. Relacja ta świadczy, że trudy podróży nie oszczędzały nawet orszaków książęcych, lecz prawdą jest też, że rok ten był wyjątkowo trudny pod względem klimatycznym.

Ryszard w tym okresie ustawicznie wojował, zwłaszcza zaś oblegał zamek Moulineuf, gdzie przebywało kilku najpotężniejszych panów Akwitanii: Wilhelm Taillefer i jego syn Vulgrin, Aymar z Limoges, wicehrabia Ventadour i Echivard z Chabanais. Poddali się wszyscy. Dla wypróbowania, czy uczynili to szczerze, Ryszard wysłał ich do ojca, który ze swej strony, chcąc dać dowód zaufania, odesłał ich z powrotem. Pewna liczba zamków, w tym Archiac, Montignac, La Chèze i Merpins, oddana mu została w zastaw, jak również miasto Angoulême.

Podczas gdy ojciec wraz z Gotfrydem i Janem obchodzili święta Bożego Narodzenia 1176 w Nottingham, Ryszard, mający wówczas dziewięćnaście lat, miał po raz pierwszy sprawować sądy Bożego Narodzenia w Bordeaux. Czy to w tym mieście, czy z opowiadań starszego brata dowiedział się o nadużyciach i łapownictwie, na które narażeni byli podczas przejścia przez Pireneje pielgrzymi udający się do Composteli? Jakkolwiek było, Ryszard natychmiast przywdział zbroję — a miał jeszcze niejeden raz podjąć takie wyprawy — i podążył w kierunku Dax, które zostało właśnie ufortyfikowane przez wicehrabiego Piotra i hrabiego Bigorre, Centule'a. Zawładnąwszy miastem, zaatakował następnie Bajonnę, którą zdobył po dziesięciu dniach, choć wicehrabia Arnold Bertrand bro-

nił się zażarcie. Skierował się później ku granicy Hiszpanii, obległ zamek Saint-Pierre i zdobył go, a na pograniczu Nawarry zburzył fortecę Cize, kryjówkę Basków i Nawaryjczyków zamawiających się tam, by rabować pielgrzymów. W końcu uroczyście zniósł zwyczaje dotyczące pielgrzymów do Composteli, od których wymuszano wysoki okup, jeśli nie byli zdradziecko napadani w wąwozach lub obrabowywani podczas przechodzenia w bród.

Ryszard miał wrócić do Poitiers dopiero 2 lutego, na święto Matki Boskiej Gromnicznej. Uznając, że nie potrzebuje już najemników, odsyła ich do domu. Oni jednak, jak to zwykle bywa z pozbawionymi żołąd wojownikami, przed powrotem do rodzinnej Brabancji zabrali się do rabowania Limousin. Trafiła jednak kosa na kamień. Biskup Limoges, Gerald, wzywa na pomoc hrabiego Poitiers i tak skutecznie prowadzi walkę z rabusiami, że 21 kwietnia pod Malemort — miejscowość nomen omen<sup>1</sup> — ginie około dwóch tysięcy awanturników, w tym ich szef, niejaki Wilhelm le Clerc.

\* \* \*

Rok 1177 zapowiadał się wcale nie lepiej pod względem klimatu niż poprzedni. Kroniki odnotowują wyjątkową latem i jesienią suszę, która doprowadziła do zniszczenia zbóż i wcześniejszego rozpoczęcia winobrania — również z tego względu niezbyt udanego. W zimie natomiast nagle i obfite opady powodują powódzie. Przechodzą też gwałtowne burze, z których jedna, pod Saint-Valéry, zatapia całą flotę (30 statków) wiozącą wino z Poitou. Działo się to na świętego Andrzeja, 30 listopada, w dniu, który tradycyjnie oznaczał ostateczną datę wypływania w zamorskie podróże.

W tym roku wzmogły się też różne spory, waśnie i rozdziewki między Henrykiem Młodym i Ryszardem. Przede wszystkim pojawił się problem małżeństwa tego ostatniego. Jego narzeczona Adelajda dawniej należała do dworu w Poitiers, a od siedmiu lat przebywała na dworze angielskim. Dlaczegoż nie zawrzeć małżeństwa przewidzianego w układach z Montmirail? Królowi Francji, którego zdrowie wciąż szwankowało, zależało

<sup>1</sup> Malemort (franc.) — pechowa śmierć.

na zapewnieniu przyszłości dzieciom. Gdy Plantagenet powrócił do Rouen, zastał tam legata papieskiego, Piotra z Saint-Chrysogone, wyraźnie żądającego tego związku. Faktem jest, że ociąganie się króla, który tak się spieszył z ożenkiem starszego syna Henryka, mającego wówczas siedem lat, z trzyletnią spadkobierczynią, było podejrzane. Zabiegi w tej sprawie papieża Aleksandra III za pośrednictwem legata wynikały z prośb Ludwika VII, było to oczywiste. Henryk II poprosił o zwłokę i uzyskał ją, lecz musiał zdecydować się na spotkanie z królem Francji w Ivry 21 września. Uzgodniono, że ślub się odbędzie i że Adelajda otrzyma w posagu hrabstwo Berry, a posag jej siostry Małgorzaty z Francji — Vexin — zostanie jej oddany, tak jak król Anglii tego żądał.

Podczas tego spotkania obaj królowie wspólnie postanowili „podjąć krzyż” — wyprawę krzyżową. Wiadomości dochodzące z Ziemi Świętej były niepokojące, i to nie tylko z powodu trzęsień ziemi, zwłaszcza w Syrii. Wiadomo że kilka lat wcześniej, 29 czerwca 1170, słynne mury Antiochii zostały doszczętnie zburzone i że uległy również zniszczeniu Damaszek i Trypolis. Większe znaczenie, zwłaszcza dla Franków, miała inna wiadomość z Ziemi Świętej: o stanie zdrowia młodego króla Baldwin IV, który zaraził się trędem.

Temat małżeństwa Adelajdy powracał regularnie w dyskusjach między królem Francji i królem Anglii. Ryszard starał się nie narzucać swej woli w żadnym kierunku, chociaż wiadomo, że parę razy zamyślał o innych kandydatkach. Pozwala to sądzić, że wcale nie zależało mu na młodej Adelajdzie.

Również z powodu małżeństwa wybuchnąć miały nieporozumienia i walki między Ryszardem a Henrykiem Młodym. Raul z Déols, jeden z ważnych wasali królestwa Plantagenetów, zmarł w Ziemi Świętej w roku 1176, a spadkobierczynią została jego trzyletnia córka Denise. Zgodnie z prawem feudalnym członkowie rodziny powinni byli oddać ją pod opiekę Henryka II. Odmówili jednak tego, ufortyfikowali zamek w Déols i w końcu Henryk powierzył zadanie postraszenia ich nie Ryszardowi, który był ich prawowitym panem, lecz Henrykowi Młodemu. Udało mu się zawładnąć Châteauroux, lecz nie znalazł tam małej Denise. Rodzina ukryła ją, obawiając się porwania. Zdobycie Châteauroux okazało się więc bez-

skuteczne i nie przyczyniło się do zażegnania nieporozumień między braćmi. Czy wynikało to z polityki Henryka II? Nie można wykluczyć takiej hipotezy. Z biegiem czasu umacniała się w nim skłonność do despotyzmu, a doświadczenie utwierdzało zasadę jego rządzenia, którą miał w przyszłości sformułować Machiavelli: skłócać, by panować.

Dalszy ciąg wydarzeń miał pokazać, że Henryk Plantagenet stosował tę zasadę. Zajął się sam sprawą Denise i uzyskał obietnicę od pana La Châtre, że zostanie wydana za jednego z jego baronów, Baldwina z Revers, z lennem Châteauroux jako posagiem. Być może Ryszard miał osobiste zamiary dotyczące dziewczynki i jej posagu; być może miał takie zamiary jego ojciec, gdy nieoczekiwana śmierć Alicji z Maurienne, obiecanej Janowi Bez Ziemi, zniweczyła jego plany.

Liczne inne mariaże i dziedziczenia miały też miejsce w tym okresie. Niektóre jako wynik tragedii. Było tak w przypadku hrabiego La Marche, Audeberta, wasala księstwa Akwitanii, który pewnego dnia przyłapał swoją żonę zwaną Marquise z pewnym rycerzem. Wściekły rzucił się na niego i zabił go, a żonę wypędził. Pozostał samotny z synem, lecz ten wkrótce zmarł. Audebert opuścił wtedy swe hrabstwo i podjął pielgrzymkę do Ziemi Świętej. Gdy wrócił, postanowił rozstać się z życiem, a ziemie swe przekazał Henrykowi II. Odbyło się to uroczyste w opactwie Grandmont wobec arcybiskupa Bordeaux i biskupa Poitiers. Wiadomo, że opactwo Grandmont cieszyło się względami Henryka II, który z biegiem lat przebywał w nim coraz chętniej i coraz częściej. Zawarto transakcję: hrabstwo sprzedano za 5000 srebrnych marek, 20 mułów i 20 rumaków. Wywołało to sprzeciw Lusignanów, nie pomijających żadnej okazji do protestu. Chcieli oni, by zrzeczenie się hrabstwa nastąpiło na ich rzecz.

\* \* \*

Sądy Bożego Narodzenia w Angers w roku 1177 zwołał Henryk II w atmosferze pokoju. Były okazałe i uświetnione obecnością trzech synów króla.

Ryszard, odkryty właśnie chwałą w Poitou, tym razem w całkowitej zgodzie z ojcem, chwycił za broń przeciw hrabiemu Vulgrinowi z Angoulême, a następnie przeciw jego sprzymierzeńcowi Aymarowi z Limoges. Biorąc przykład z samego Henryka II, Vulgrin wynajął kilka od-

działów Brabantczyków, którzy pustoszyli kraj. Angażowanie najemników wyprzedzało o dwieście lat podobne praktyki, które miały być przyczyną katastrofy wsi francuskiej podczas wojny stuletniej. By przeciwdziałać ich grabieży, biskup Poitiers, Jan z Bellesmains, zebrał ponownie oddziały ochotników, które wzmocniwszy oddziały Ryszarda wycięły w pień najemników w pobliżu Barbezieux. W końcu hrabia Poitiers otoczył i zdobył zamek w Limoges, a następnie podążył do ojca, przebywającego w Berry. Henryk II odbył właśnie w Graçay spotkanie z Ludwikiem VII, spotkanie kurtuazyjne. Nie przyniosło ono żadnej decyzji, zwłaszcza co do Owernii, której los pozostał nie rozstrzygnięty. W roku następnym widzimy znowu Ryszarda u boku ojca na śródpocie, 19 marca 1178, gdy uczestniczy w poświęceniu opactwa Bec-Hellouin w Normandii. Robert z Thorigny, opat Mont Saint-Michel, wspomina o tej uroczystości, w której brali udział dwaj królowie Henrykowie: starszy i Młody.

Mieszkańcy Limousin buntowali się nadal, zwłaszcza z powodu spraw związanych z Kościołem. Rewolty wzniecane przez Eleonorę pozostawiły ślady. I tak w Limoges kanonicy wybrali na biskupa jednego spośród nich, Sébranda Chabot, którego rodzina uczestniczyła w rewolcie 1173 roku. Wybór ten trzymany był długo w tajemnicy i ujawniony dopiero, gdy kanonicy upewnili się, że Henryk II wrócił do Anglii. Ten zaś, gdy się o tym dowiedział, wpadł w gniew i dał do zrozumienia Ryszardowi, że za takie postępowanie powinien ich ukarać. Czy oznaczało to, że miały na nowo wybuchnąć zatargi między Plantagenetami i Kościołem? Rzeczywiście pojawiły się i takie, lecz mniej poważne niż w Canterbury. Ryszard osobiście rozpedził kapitułę i prawie przez dwa lata w katedrze w Limoges nie odbyła się żadna uroczystość liturgiczna. W tym czasie papież spowodował wyświęcenie Sébranda Chabot przez arcybiskupa Bourges. Taka sytuacja trwała przez jakiś czas, aż do chwili, gdy Henryk II, powróciwszy do Grandmont w 1180 roku — czyżby pod wpływem mnichów z opactwa, które tak lubił? — zdecydował się uznać Sébranda za arcybiskupa. Ryszard zresztą nie wykazywał w tym zatargu takiej zaciętości jak jego ojciec, czego dowodzi między innymi fakt udzielania glejtu mnichom z Solignac, mimo że po elekcji chronili oni u siebie Sébranda.

Następnie udał się Ryszard do kraju Basków. Tym razem chodziło mu nie tyle o ochronę pielgrzymów do Composteli, co o położenie kresu



rozdźwiękom, jakie powstały między mieszkańcami Dax i hrabią Bigorre Centule'em, którego uwięzili. Król Aragonii, Alfons II, wniósł za niego okup, a Ryszard zwrócił mu wolność, lecz zażądał w zastaw przekazania dwóch twierdz. Następnie w Bajonnie przyznał bądź odnowił różne przywileje dla miasta i jego mieszkańców. Był przy tym biskup Bajonny, Piotr z Espelète i tamtejszy hrabia Arnold Bertrand.

W święta Bożego Narodzenia tego roku odbywało się w Saintes uroczyste posiedzenie dworu, na który przybyło wielu wasali pomimo srogiej zimy. Spadły duże śniegi i prawie wszędzie doszło do powodzi, zwłaszcza w rejonie Le Mans, gdzie woda porwała mosty, domy i młyny.

Znamienna była nieobecność w Saintes Gotfryda z Rancon. Temu, który popierał Eleonorę i Ryszarda w ich buncie, trudno byłoby znaleźć się przed obliczem Ryszarda, popierającego obecnie ojca z takim samym zapamiętaniem, z jakim uprzednio podnosił przeciw niemu broń. *Oc e no*, tak i nie... Czy Gotfryd, dawniej wierny obrońca królowej Eleonory, chciał dać mu przez to nauczkę? Jakkolwiek było, Ryszard zaczął żywić do niego urazę, bo czy jego nieobecność nie wyglądała na wyzwanie? Penetrując rejon Saintonge Ryszard zaatakował jego zamek Pons, którego oblężenie przeciągnęło się bez potrzeby aż do Wielkiejnocy. Więcej szczęścia miał, gdy uderzył następnie na zamek Richemond, a później na szereg mniej ważnych miejscowości: Jansac, Marcillac, Gourville, Anville. Jeszcze dziś zadziwia nas liczba zamków pobudowanych w tych okolicach; można znaleźć ich ślady we wsiach oddalonych od siebie o 10 do 15 km. Na tym płaskim terenie sprawowały kontrolę w promieniu 7 do 8 km. Nierzadko jeden z tych zamków stanowił wspólne lenno kilku panów.

Kolejnym celem ataku Ryszarda był zamek Taillebourg, główne lenno Ranconów. Zamek, w którym jego matka, gdy była jeszcze bardzo młoda, spędziła noc poślubną z królem Francji Ludwikiem VII. Obwarował się tam Gotfryd. Potrójne mury uważane były za nie do zdobycia. Ryszardowi udało się sforsować je i ten śmiały wyczyn skłonił Gotfryda do poddania. Stało się to 8 maja. Na koniec kampanii Gotfryd poddał wszystkie swe zamki z zamkiem Pons włącznie i Ryszard kazał je wszystkie zburzyć. Hrabiemu Vulgrinowi z Angoulême nie pozostawało nic innego jak również złożyć broń, zaś jego zamek Montignac spotkał taki sam los jak

zamki Gotfryda. Zbuntowany hrabia zdążył przynajmniej zwolnić najemników. Byli to Baskowie i mieszkańcy Nawarry, którzy wracając do swych krajów nie omieszkali splądrować mijanych miejscowości, zwłaszcza Bordeaux.

Poskromiwszy akwitańskich baronów Ryszard postanowił wrócić do Anglii, gdzie ojciec obiecywał mu tytuł księcia Akwitanii z pełną władzą. Oczywiście było, że przyznanie tego tytułu wymagało zgody Eleonory. Królowa od czasu porażki przed pięciu laty pozostawała pod ścisłym nadzorem. Henryk dążył do rozwodu; w 1175 roku przyjął z wielkimi honorami w pałacu westminsterskim legata papieskiego i podarował mu wspańnięte konie. Chciał przez to uzyskać przychylność dla swojej sprawy, ale na próżno. Los sprawił, że piękna Rozamunda, którą pragnął poślubić, zmarła w następnym roku (1176) i wraz z nią zgasła prawdopodobnie ostatnia namiętność Plantageneta, chociaż, jak później zobaczymy, miał jeszcze jedną, bardziej ukrywaną.

Henryk II wywierał nacisk na żonę, by zrzekła się swego księstwa Akwitanii na rzecz Ryszarda. Było to zgodne z dawniejszymi planami królowej, gdy sama kazała uczynić go księciem w chłopięcym wieku. Lecz nie tak układała sobie jego przyszłość. Zdawała sobie sprawę z wpływu, jaki jej mąż wywierał odtąd na syna. Bardziej niż ktokolwiek znała poroczy charakter Ryszarda i nie zależało jej obecnie na zwiększeniu jego władzy, za którą dostrzegała wpływy Henryka. Wydaje się, że matka z synem byli wówczas poważnieni, ale nie na długo, gdyż mieli się pogodzić w trzy lata później, w 1182 roku.

Ryszard wracał przez kanał La Manche wyposażony w tytuł „księcia Akwitanii i hrabiego Poitou”. Tak podwójnie utytułowany udał się razem ze swymi dwoma braćmi w dzień Wszystkich Świętych 1179 do Reims, by uczestniczyć w koronacji młodego króla Francji, Filipa Augusta. Ojciec Filipa, Ludwik VII, nie był obecny, gdyż zdrowie jego coraz bardziej szwankowało: dotknięty został paralizem połowy ciała. Miał przynajmniej tę satysfakcję, że przygotował koronację upragnionego spadkobiercy, którego zaraz po urodzeniu przezwano „Dieudonné” (Bożydar). Uroczystość wyznaczono w pierw na 15 sierpnia, lecz przyszłego króla spotkała przykra przygoda. W drodze do Reims dwór zatrzymał się w Compiègne, gdzie Filip z kilkoma młodzieńcami ze swego otoczenia za-

pragnął polować w pełnych zwierzyny okolicznych lasach. Pochłonięty pogonią oddalił się od towarzyszy i błądził w lesie przez długie godziny nocy, w przerażającej samotności. Odnalazł go w końcu węglarz, lecz przeżyty lęk stał się powodem wstrząsu nerwowego. Przez kilka dni trwał w zawieszaniu między życiem a śmiercią. W całym królestwie odprawiano modły. Ludwik VII zdecydował się nawet poprosić Henryka II o zgodę na przyjazd do Canterbury, by modlić się przy grobie Tomasza Becketa i błagać go o uzdrowienie następcy. Gdy wrócił, Filip poczuł się lepiej i można było wyznaczyć nową datę koronacji na dzień Wszystkich Świętych. Trzech młodych Plantagenetów uczestniczyło w uroczystości. Henrykowi Młodemu powierzono niesienie w orszaku koronacyjnym na poduszce korony Francji. Przy tej okazji otrzymał godność, czysto honorową, seneszała Francji. Oznaczało to przywilej krojenia mięs królewskich podczas uczty po ceremonii. Koronowany król Filip, drugi o tym imieniu, nie miał jeszcze piętnastu lat, był więc znacznie młodszy niż trzej baronowie angielscy lub raczej andegaweńscy, lecz sprawiał wrażenie dojrzałego i zdecydowanego, co potwierdziło jego panowanie. Sądy Bożego Narodzenia w tym roku odbyły się w Winchesterze, w Anglii.

Wciąż nie dochodziło do małżeństwa Ryszarda z córką króla Francji, Adelajdą, i nikt nie czynił na ten temat wzmianki podczas zgromadzenia sądowego w Anglii. Chociaż Ludwik VII (miał umrzeć 18 września 1180) bardzo pragnął stabilizacji swych dzieci, nie zdołał uzyskać decydującej obietnicy ze strony Plantageneta. Ryszard nie bardzo liczył na to małżeństwo i dwukrotnie spoglądał w inną stronę. Pierwszy raz myślał o poślubieniu Mahaut, córki Vulgrina Taillefera, posażnej panny, mającej w wianie hrabstwo La Marche. Mahaut zmarła jednak w 1180 roku. Drugie małżeństwo, tym razem z córką cesarza Barbarossy, również nie doszło do skutku z powodu śmierci dziewczyny. Tymczasem Henryk II spotykając młodego króla Filipa Augusta zrećnie omijał kwestię, obiecując, że Adelajda poślubi „jednego z jego synów”. Wydaje się, że pogłoski o związku króla Anglii z młodą kobietą przeznaczoną dla jego syna nie były bezpodstawne. I tak małżeństwo Ryszarda z córką Ludwika VII stanie się kością niezgody między dwoma królestwami, a w konsekwencji przyczyną licznych wojen. Swoją drogą nie wydawało się, by Ryszardowi spieszo było do małżeństwa, i można też sądzić, że księżniczce uwiedzionej

przez ojca nie zależało na poślubieniu syna. Czy mogła liczyć na szczęście u boku Ryszarda, którego w miłości, trochę podobnie jak w życiu politycznym, cechowało postępowanie *oc e no*? Nie wiadomo też od kiedy istniał jego związek z pewną dziewczyną z Akwitanii, z którą miał nieślubnego syna, Filipa.

Dokładnie w tym okresie pojawia się w otoczeniu Henryka Plantageneta, a także w otoczeniu jego dwóch synów i córki Matyldy wydanej za Henryka Saskiego, Bertran de Born, były trubadur. To on nadał Ryszardowi przydomek „Oc-e-No”. Bertran jest panem niewielkich dóbr, właścicielem zamku Hautefort, który przetrwa do naszych czasów mimo licznych metamorfoz: częściowego zburzenia, odbudowy, pożaru itd. Bertran to postać niezwykła. Niezbyt zamożny; nie wydaje się, by jego dobra pozwalały mu żyć na takiej stopie, jak by tego pragnął — ale też i zarządzanie nimi pozostawiało wiele do życzenia. Był wybitnym poetą i zapamiętałym wojownikiem. Kilka wieków później można by go było porównać do muszkietierów, bohaterów zarazem i historii, i powieści.

Bertrana de Born poznajemy najpierw podczas wizyty Matyldy Saskiej z mężem. Książę Henryk Saski, którego stosunki z cesarzem układały się zawsze dość burzliwie — jako głowa domu brunszwickiego otwarcie pretendował do godności cesarskiej, przeciwstawiając się Hohenstaufom — został wygnany przez Fryderyka Barbarossę. Przybył więc z żoną do Normandii w otoczeniu wspaniałego dworu, około dwustu niemieckich baronów. Matylda była w ciąży po raz czwarty. Henryk zaś pragnął udać się na pielgrzymkę do Świętego Jakuba z Composteli. Zatrzymali się w Argentan, gdzie przyszedł na świat ich syn, który zmarł wkrótce po urodzeniu. Piąte dziecko Henryka i Matyldy miało urodzić się w Winchesterze w 1184 roku.

Ryszard z towarzyszącym mu Bertranem de Born przybył do Normandii, by zobaczyć się z siostrą, a także poznać szwagra oraz ich starszego syna Ottona, który miał zająć ważne miejsce w jego życiu i uczuciach. Odbył właśnie liczne wyprawy do Périgord, Limousin, aż po Gaskonię, gdzie utrzymanie porządku i umożliwienie przejścia pielgrzymów było zdecydowanie trudne. Kolejno też zajął Lectoure i Saint-Sever i na zakończenie udzielił przebaczenia hrabiemu Vivien, mianując go osobiście

rycerzem w dzień Wniebowzięcia, 15 sierpnia 1181 roku. Wymierzał przy okazji sprawiedliwość i rozstrzygał różne spory na rzecz zakonników. Na przykład kazał zwrócić opatowi Orbestier — z opactwa założonego przez jego pradziadka po kądzieli, Wilhelma Trubadura — należne prawa do lasu Talmond. Również przywrócił własność lasu Sèvre zakonnikom opactwa Saint-Maixent. Lasy odgrywały wówczas ważną rolę nie tylko z racji pozyskiwania drewna, lecz również dlatego, że wypasano w nich bydło, co zapobiegało odrastaniu zarośli.

Wypadło mu również wojować w Périgord, by ukarać nieposłusznego hrabiego Hélie Talleyranda. Zdołał odebrać mu stopniowo Excideuil i Puy-Saint-Front, a to z pomocą króla Alfonsa II z Aragonii i hrabiny Ermengardy z Narbonne — również sławnej poetki — oraz dwóch Henryków: króla Anglii i Henryka Młodego. Nie mniejszych zabiegów użyć mu przyszło, by zmusić hrabiego Périgord do poddania się i przekazania zamku w Périgueux, którego mury wówczas zburzono. Dwóch synów hrabiego, Gwidona i Wilhelma — później nazwanego „Pielgrzymem” — oddano Ryszardowi jako zakładników. By dowieść swej woli pokoju, Ryszard odjechał do Poitou i zamiast wojowania oddał się polowaniom w lasach Talmond. Przejmując tradycje książąt Akwitanii urządzał wystawne fety, będące okazją do spotkania się z najważniejszymi seniorami, na czele z Gotfrydem z Lusignan i Wilhelmem z Lezay oraz Raulem z Mauléon, Aimery z Thouars i paroma innymi.

W tym samym roku 1182 Henryk II odprawił okazałe sądy w święta Bożego Narodzenia wraz z trzema synami. Wciąż niespokojny o swą władzę, nie życzył sobie, by odbywali oddzielne zgromadzenia, i przeciwdziałał temu tym bardziej, że miał już zatargi z Henrykiem Młodym domagającym się ponownie swych praw królewskich.

Niedługo potem spotkał się z Matyldą z Saksonii; Bertran de Born, który towarzyszył swemu panu, nie omieszkał oddać poetyckiego hołdu Damie — dwa z jego poematów sławią ją jako Helenę „gaia, lisa Lena” z aluzją do Heleny Trojańskiej. Na dworze księcia saskiego przyjęto go jednak nie najlepiej. Kasztelan z Hautefort poczuł się urażony i zemścił się opisując dwór w Argentan jako ponure miejsce, rozświetlone jedynie pięknem „Leny”.

Henryk Lew nie okazał się zresztą z tego powodu mściwy wobec tru-

badurów: wracając do swych państw, przywiózł z Francji egzemplarz *Tristana i Izoldy* i jeden z jego dworzan, Eilhardt z Oberg, przetłumaczył go na niemiecki, co przyczyniło się do rozbudzenia za Renem zamięłowania do zachodniej literatury i otwierało drogę dla poezji dworskiej, którą później mieli upowszechnić minezingerzy. Wtedy to Bertran de Born zbliżył się do Henryka Młodego i złączył z nim swój los poety i rycerza mniej lub bardziej błędnego.

\* \* \*

Tymczasem Henryk II, ustępując żądaniom starszego syna, postanowił zmusić młodszych, Ryszarda i Gotfryda, by mu złożyli hołd jako ich królowi. Obaj zgodnie odmówili. Gotfryd wydawał się w końcu skłonny do ustępstwa, lecz Ryszard trwał w odmowie. Bertran de Born w tym czasie układał swe *sirventès*, poematy wojenne, które w niemałym stopniu siały zamęt i przyczyniały się do tego, że w rodzinie odżywała niezgoda.

Wciąż uważając, że księżętom nie dostaje zapasów do walki, wysłał Papiola, wędrownego śpiewaka, do Młodego Króla, by mu zaśpiewał:

Papiol, śpiesz zaraz  
Po Młodego Króla,  
Powiedz, żem gniewny, iż on tak marudzi.

Po czym wiedząc, że król Henryk starszy zamierza wspomagać Ryszarda, zawstydzona go, że staje się odtąd księciem bez ziemi i „królem złych”:

Ty przez Henryka bez ziemi zostaniesz,  
I królem złych w końcu się staniesz.

Następuje seria zawiłych rozrachunków, które jeszcze zaostrza obecnosc najemnych żołnierzy, rekrutowanych przez jedną lub drugą stronę. Owi najemnicy, żołdacy, przyczynią się jak zwykle do tego, że wojna stanie się bardziej okrutna, pokój zaś nie mniej groźny jak wojna, gdyż wtedy, gdy nikt już ich nie opłaca, rozpraszają się w okolicy, grabiąc i siejąc wszędzie trwogę. Tej wiosny 1183 roku pierwszą troską Ryszarda było właśnie wygnanie z całego Limousin owych najemników. Byli to Basko-

wie. Jeden z nich to Rajmund Brun, a drugi — jego siostrzeniec Wilhelm. Według kronikarzy, Ryszard kazał wykluć oczy osiemdziesięciu żołdakom.

W tym właśnie czasie hrabia Aymar z Limoges wznawia działania wojenne. Wraz z wicehrabią Rajmundem z Turenii zagarnia Issoudun i oblega Pierre-Buffière. Wszystkie te akcje związane są oczywiście z walkami, jakie prowadzą Henryk Młody i Gotfryd przeciw Ryszardowi, który wkrótce znajdzie się w sytuacji krytycznej. Jego ojciec decyduje się na interwencję: widzimy go znów, jak oblega zamek w Limoges. Ryszard bezzwłocznie doń dołącza. Jeśli chodzi o Henryka Młodego, to apeluje on do króla Francji Filipa Augusta, który przysłała mu, jeszcze raz, najemników. Wraz z nimi Młody Król zdobywa Saint-Léonard-de-Noblat. By zapewnić im żołd, nie waha się sam posunąć do grabieży, i to jakich! Ze skarbca Saint-Martial w Limoges przywłaszcza sobie pieniądze i drogocenne przedmioty i ocenia wartość całości na 22 tysiące su limuzyńskich. Następnie, uznając zapewne taki proceder za wygodny, czyni to samo ze skarbcem Grandmont. Czyżby pan feudalny, król Anglii, pretendujący do korony, zamieniał się w wasal-rabusia?

Wtedy to, pod koniec maja, Młody Król zapada na chorobę; jej nazwy kronikarze nie podają, a lekarze nie umieją leczyć. W pięknym zamku miasta Martel, nad brzegiem Dordogne, którego dwunastowieczne ruiny zadziwiają po dziś dzień, Henryk Młody miał zakończyć życie w sposób nader godny. Wyznaje swe grzechy, nakazuje domownikom spowodować zwrot wszystkiego, co niesprawiedliwie zagabił, i wysłał biskupa Agen do Henryka II z prośbą o przebaczenie. Henryk II po chwili wahania — zastanawiał się, czy to nie nowy podstęp — wyjmując ze swego skarbca piękny złoty pierścień z cennym szafirem i wręcza biskupowi oświadczając, że jest to znak przebaczenia, którego udziela synowi. Biskup wraca, gdy młody książę jest konający. Przyjmuje pierścień, długo przyciska szafir od ust, zanim wsunie go na palec; potem, zwracając się do Wilhelma Le Maréchal, który go nie odstępował ani na chwilę, prosi, by w jego imieniu odbył pielgrzymkę do Jerozolimy, którą był poprzysiągł. Rozdziela następnie wszystkie swe dobra wśród towarzyszy, każe rozsypać popiół na kształt krzyża na ka-

miennej posiadce i po przyjęciu eucharystii i namaszczeniu olejami świętymi prosi, by go tam położono ubranego w prostą tunikę.

Wówczas rozgrywa się niezwykle wzruszająca scena: asystujący mu mnich zwraca uwagę, że chociaż rozdał wszystko biednym, klerowi i bliskim, pozostał mu na palcu piękny pierścień. Henryk odpowiedział: „Pierścień ten zachowuję nie z chęci posiadania, lecz by zaświadczyć przed moim Sędzią, że ojciec przekazał mi go w dowód udzielonego przebaczenia.” Dodał, że można będzie go zdjąć po śmierci. Lecz gdy zamknął już oczy, nie sposób było zsunąć z palca pierścienia i wszyscy uznali, że jest to znak z nieba: Bóg potwierdza przebaczenie udzielone synowi przez ojca. Działo się to 11 czerwca 1183 roku.

Z nim pogrzebano, jak się zdaje,  
Najbardziej dworne obyczaje,  
A i waleczność zapalczywą,  
Hojność i dobrotliwość

— czytamy w *Żywocie Wilhelma Le Maréchal*, który miał udać się do Ziemi Świętej, by wierny danemu słowu spełnić życzenie Młodego Króla.



## HRABIA POITOU I KSIĄŻĘ AKWITANII

Śmierć Młodego Króla spowodowała gwałtowne poruszenie w królestwie Plantagenetów, a przede wszystkim wśród ich rodziny. Matka pierwsza głęboko odczuła stratę tego czarującego następcy, syna niepoprawnego i ujmującego. Tej samej nocy, gdy umierał, miała proroczy sen: Młody Król leżał na łożu i miał dwie korony — jedną złotą, tę samą, którą mu włożono w dniu koronacji, i drugą utworzoną ze światła niedostępnego dla śmiertelników, jak Święty Graal.

Kiedy przybył archidiakon kościoła w Wells, któremu polecono zawiadomić królową o śmierci starszego syna, Eleonora przerwała mu wiedząc z góry, co usłyszy. Opowiedziała sen, który nawiedził ją w saliburskiej wieży, gdzie była uwięziona od dziewięciu lat.

Co się tyczy Henryka II, który przez swój despotyzm przyczynił się wprawdzie do nieszczęścia syna, nie chcąc przekazać mu najmniejszej części rzeczywistej władzy, to jednak opłakiwał jego stratę w nie mniejszym stopniu. W *La Vida* Bertran de Born opisuje w sposób bardzo wzruszający swoje spotkanie z królem i w jakiś czas po tym tragicznym wydarzeniu: Bertran chwalił się, że ma dość przemyślności („rozsądku”), by obronić swój zamek przed atakami. Po zagarnięciu Hautefort Henryk kazał mu stawić się przed swój namiot i powiedział: „Bertranie, będziesz musiał wykazać cały swój rozsądek.” Bertran odparł na to, że rozsądek swój stracił, gdy umarł Młody Król. Wówczas Henryk zapłakał nad swym synem i przebaczył Bertranowi, i kazał go odpowiednio przywdziać, i obdarzył ziemią i zaszczytami. Wszyscy opłakiwali „najlepszego króla, jaki kiedykolwiek z matki się narodził, hojnego, złotoustego, o dobrych manierach i wyglądzie skromnym”.

Jednym z gorących życzeń wyrażonych przed śmiercią przez Młodego Króla było pragnienie, by jego ojciec zwrócił królowej Eleonorze, swej małżonce, pełną wolność. W jakiś czas po jego śmierci, Matylda, ich córka, udała się z mężem do Anglii, by odwiedzić matkę. Po tej wizycie zezwolono, aby z kolei Eleonora odwiedziła córkę w rok później w Winchesterze, gdzie Matylda urodziła syna imieniem Wilhelm. W roku 1184 na świętego Andrzeja, 30 listopada, w pałacu westminsterskim doszło do swego rodzaju ogólnego pojednania w rodzinie. Przy tej okazji Henryk Plantagenet podarował nawet żonie piękną szkarłatną suknię podbitą szarymi popielicami i złożone siodło ozdobione futrem. Wcześniejsze nieporozumienia między Eleonorą a ukochanym synem Ryszardem zostały już zażegnane, tak więc spotkanie w dniu świętego Andrzeja, jak i późniejsze podczas świąt Bożego Narodzenia w Windsorze stanowiło dla wszystkich Plantagenetów publiczne pojednanie. Wkrótce potem, podobnie jak we wszystkich ważnych okolicznościach życia, Eleonora obdarowała opactwo Fontevrault; żywiła do niego szczególnie upodobanie od dawna, jeszcze nawet przed swym małżeństwem z Plantagenetem.

\* \* \*

Pozostawał jednakże problem sukcesji. W Akwitanii panował wtedy spokój. Hrabia Aymare z Limoges zgodził się poddać w dniu 24 czerwca 1183 roku wkrótce po śmierci Młodego Króla, Bertran de Born zaś, pogrążony w smutku, ułożył dwa piękne *planh* na cześć młodego księcia opłakiwanego przez wszystkich. Młody Król, nie wolny od słabości, bezgranicznie rozrzutny i skłonny do nie uzasadnionego gniewu, obdarzony był wdziękiem i zyskiwał sobie miłość życzliwym, pełnym kurtuazji zachowaniem. Dwaj starsi Plantageneci byli, w powszechnej opinii, hojnie wyposażeni przez naturę: obaj piękni, szlachetni, wrażliwi na poezję i muzykę; ale tylko u Ryszarda uwidoczniały się cechy południowca, które zawdzięczał matce. Jako prawdziwy Akwitańczyk cenił elegancję, miał pasję przygody i wrodzone poczucie rytmu, które niekiedy objawiało się gwałtowną potrzebą ingerencji: zdarzało się, że poirytowany zbyt wolnym w jego mniemaniu śpiewaniem mnichów zrywał się i zaczynał dyrygowanie „głosem i gestem”, jak mówią kroniki. Był równie jak ojciec zdecydowany w działaniu, może nawet grzeszył pewną szorstkością, którą Henryk Młody potrafił powściągnąć. Mówio-

no o nim w tej Akwitanii, którą miał zwyczaj przemierzać wzdłuż i wszerz: „Nie ma góry, tak wysokiej i stromej, ani wieży tak wielkiej i niedostępnej, które mogłyby mu przeszkodzić w marszu. W tym samym stopniu zręczny co zuchwały, równie pilny i wytrwały co porywczy.” Był księciem wspaniałym, respektującym porządek i sprawiedliwość, okazującym satysfakcję z tego, że kraj cieszy się sławą żyznego, bogatego, gdzie się dobrze żyje.

Współczesny kronikarz angielski, Raul z Diceto, pisze o tym z entuzjazmem w swym dziele, zatytułowanym *Imagines historiarum* (*Obrazy z historii*): „Bogactwa płyną tu z przeszłości; jest to jedna z najbogatszych prowincji Galii, najszczęśliwsza i najurodzajniejsza, ze swymi zadbanymi polami, miastami, z lasami pełnymi zwierzyny i z wodami nader zdrowymi.” Opisuje też bieg Garonny i jej żeglownych dopływów od Pirenejów do Oceanu; co do ludzi, to uważa ich za rozmownych i smakoszy — i są to cechy, które można by przypisać jeszcze mieszkańcom Médoc i Dordogne. Poitewńczycy lubią dobrą wołowinę i dobre wino — zauważa — cenią w kuchni pieprz i czosnek. Odnotowuje również ich zamiłowanie do polowania na dzikie kaczki, które łapie się w sidła — wiadomo jak. I dzisiaj jeszcze polowanie na gołębie grzywacze jest dla mieszkańców regionu corocznie oczekiwaną rozrywką. Piecze się je na ogniu z winorośli. Na koniec dodaje, że rzeki tej krainy obfitują w minogi i jesiotry.

Uspodobienie Ryszarda jest rzeczywiście takie, jak przypisuje mu jego współczesny: docenia usługi swego kucharza i zna się na dobrym jedzeniu. Dodajmy, że piszący o tym kronikarz jest jednym z bliskich Ryszarda i zobaczymy go odprawiającego nabożeństwo podczas koronacji w Londynie.

Nietrudno sobie wyobrazić reakcję hrabiego Poitou i księcia Akwitanii na wiadomość, że jego ojciec zamierza oddać Akwitanie najmłodszemu synowi, Janowi Bez Ziemi. Ryszarda nie zadowoliła obietnica przyznania mu królestwa na wyspie, uważał, że Akwitania powinna zostać jego osobistym lennem. Gdy uczyniono mu propozycję, powstrzymał zrazu wybuch gniewu i poprosił o czas do namysłu. Pospieszył do tejrzej Akwitanii i stamtąd skierował stanowczą odmowę. Doszło znów do sporu, tym razem między Ryszardem z jednej strony a Gotfrydem i Janem z drugiej. Ci ostatni posłużyli się znów najemnikami, dawniej w służbie u Henryka Młodego, między innymi osławionym Mercadierem, o którym długo będą pamiętać w Périgord i nawet w regionie Bordeaux.

Mimo wszystko podczas dwóch posiedzeń królewskich sądów, na świętego Andrzeja i na Boże Narodzenie 1184 roku, przywrócono, jeśli nie pełną zgodę między trzema braćmi, to przynajmniej pokój. Henryk II mógł swoją drogą pochwalić się zawarciem zadowalającego układu z królem Francji: spotkawszy się w Trie uzgodnili, że twierdza w Gisors — odwieczna kość niezgody — pozostanie przy królu Anglii i jego normandzkiej domenie za cenę 2750 liwrów andegaweńskich. Uciszył też niepokój Filipa Augusta o los jego siostry Adelajdy przebywającej naówczas w Winchesterze, obiecując, że poślubi „jednego z synów króla Anglii”. Na koniec Henryk II złożył nawet hołd swemu panu, królowi Francji, z wszystkich swych posiadłości kontynentalnych, w zwyczajowej formule i bez zastrzeżeń.

W jakiś czas później dla załagodzenia napięć pozwolono Eleonorze na wyjazd do Rouen, gdzie pochowany był jej syn Henryk Młody. Przybył tam Ryszard, by spotkać się z matką. Zgodził się na odstąpienie jej zwierzchnictwa lennego nad Akwitanią aż do jej śmierci. W końcu była to sprawa ugody między matką i synem, a całkowita panująca między nimi zgoda zakłócona była jedynie przejściowo. Ryszard nadal korzystał z praw hrabiego Poitou i księcia Akwitanii, poświęcając przy tym wiele uwagi każdemu ze swych wasali. Spotykamy go podczas zakładania klasztoru w Fontaine-le-Comte u boku ojca de Maillezais. Ten ostatni otrzymuje lenno Coulanges, Ryszard zaś zakłada nowe miasto Saint-Remy de la Haie i przyznaje mu przywilej immunitetowy. Odnawia także różne przywileje przyznane jałmużnikowi z Chizé oraz użytkownikom lasu Montreuil.

Uroczyste zgromadzenie królewskie podczas świąt Bożego Narodzenia 1185 roku odbywa Henryk II w Domfront. Zwrócono się wówczas z prośbą do Plantageneta, by przyjął koronę króla Jerozolimy. Baldwin IV, Trędowaty, zmarł 16 marca tego samego roku w wieku dwudziestu czterech lat; jego krótkie życie było pasmem cierpień i pełne bohaterstwa. Henryk II „wziął krzyż” już przed dwunastu laty; nie odmówił też dziedzictwa, chociaż jego ambicje były zapewne nie tak odległe i mniej wzniosłe.

Wiele nowych wydarzeń przyniósł następny rok. Na początek, podczas kolejnego spotkania w Gisors w czasie wielkiego postu, a więc wiosną, Filip August i Henryk II ponownie zdecydowali, że Adelajda poślubi króla Ryszarda. Działo się to mniej więcej w tym samym czasie, gdy wdowa po Młodym Królu, Małgorzata Francuska, wychodziła ponownie za mąż, tym razem za

króla Węgier Belę III. Z kolei Gotfryd, książę Bretanii, zawsze niezadowolony z planów ojca, przyjął zaproszenie króla Francji na spędzenie lata w jego posiadłościach. Przez kilka tygodni widywano wszędzie obu młodzieńców razem: przy stole, na polowaniu, na licznych biesiadach i turniejach. Miało to tragiczny finał, gdyż w sierpniu podczas jednego z takich turniejów Gotfryd z Bretanii został zabity. Był to jeden z wypadków zdarzających się podczas tych igrzysk zręczności i elegancji, które z natury swej nie są pozbawione przecieży i brutalności.

Rozpacz, w jaką po tym wydarzeniu wpadł Filip August, zaskoczyła jego otoczenie. Być może król obawiał się, że będzie oskarżony lub podejrzany o wciągnięcie Gotfryda w pułapkę; być może jednak było też i tak, że żywił do niego prawdziwe uczucie przyjaźni. Jakkolwiek było, pozostanie faktem, że podczas uroczystego pogrzebu Gotfryda z trudem udało się powstrzymać Filipa Augusta przed rzuceniem się do świeżo wykopanego grobu. Działo się to w Notre-Dame, całkiem nowej katedrze paryskiej, pod którą kamień węgielny położono dwadzieścia lat wcześniej z inicjatywy biskupa Paryża Maurycego de Sully. W ciągu dwudziestu lat prace posunięto tak daleko, że można już tam było odprawiać nabożeństwa, chociaż budowa wciąż trwała. Filip zgotował najlepsze przyjęcie wdowie po Gotfrydzie, Konstancji, która była w poważnym stanie i wkrótce miała wydać na świat pogrobowca. Nadała mu imię Artur, zaczerpnięte z opowieści rycerskich. Chłopiec miał być wychowywany głównie na dworze francuskim, podobnie jak jego starsza siostra Eleonora. W przyszłości Filip August miał kazać przysiąc własnemu synowi Ludwikowi, że nie weźmie nigdy udziału w żadnym turnieju.

Dla rodu Plantagenetów śmierć Gotfryda w trzy lata zaledwie po śmierci Młodego Króla była ciężkim ciosem; liczba męskich potomków malała i posiadłości kontynentalne pięknego królestwa Plantagenetów mogły na tym ucierpieć. Henryk II był zbyt dobrym dyplomata, by nie zrozumieć, że w jego interesie leży bardziej niż kiedykolwiek ustanowienie pokoju z królem Francji. Spotkał się z Filipem w Nonancourt w dzień Zwiastowania, 25 marca 1187 roku. Zawarto tam rozejm; Ryszard jednakże nie czuł się zobowiązany do przestrzegania go i nadal prowadził wojnę. Filip August skorzystał z tego, by dokonując wypadu do Berry, zawładnąć dwiema miejscowościami: Graçay i Issoudun.

Na zmianę zachowania książąt Zachodu wpłynąć miała okoliczność, która

nie była całkiem nieprzewidziana, lecz której znaczenia nie potrafiono jeszcze ocenić. Chodziło o Ziemię Świętą. Wiadomo było już od kilku lat, że jest w poważnym niebezpieczeństwie. Po wydarzeniach w Berry konieczna była interwencja papieża Urbana III, by przywrócić pokój między królem Poitou i królem Francji. A tymczasem za morzem sprawa przybierała zły obrót. Wśród krzyżowców trwały niesnaski; widoczna stawała się nieudolność króla Jerozolimy, Gwidona z rodu Lusignan, niefortunnie wybranego na męża przez Sybillę, tę, która spowodowała utratę Świętego Miasta; wreszcie i przede wszystkim talenty militarne i osobowość sułtana Saladyna, któremu udało się zjednoczyć władzę nad Egiptem i Syrią, sprawiały, że kruche Królestwo Łacińskie, mające od dawna niepewną sytuację, stało na brzegu katastrofy. Klęska nastąpiła w czasie słynnej bitwy pod Hittinem, stoczonej w dzień świętego Marcina, 4 lipca 1187 roku. Po tej bitwie, kiedy armia Franków została praktycznie unicestwiona, igraszką dla zwycięzcy było zawładnięcie kolejno wszystkimi miastami, których podbicie sto lat wcześniej kosztowało tyle krwi i łez. Zdobyta więc została Akka 10 lipca, Jafa i Bejrut 6 sierpnia, w końcu samo Święte Miasto 2 października tego nieszczęsnego roku 1187.

Na całym Zachodzie wieści o tym siały grozę i wywoływały uczucia sprzyjające nawrotowi zainteresowania obroną tego, co chrześcijaństwo uznawało za swe lenno: Ziemi Świętej, na której Chrystus żył, poniósł śmierć i zmartwychwstał.

Nazajutrz po nadejściu wiadomości o upadku Jerozolimy Ryszard jako jeden z pierwszych „bierze krzyż” z rąk biskupa Bartłomieja z Tours. Miał z sobą pobyt u króla Francji; było to pojednanie, którego sam chciał, zaaranżowane przez jego kuzyna, hrabiego Filipa z Flandrii. Kronikarz Gerwazy z Canterbury przytacza rozmowę między dwoma mężczyznami. Ryszard, w zamyśleniu, ogarnięty nagle pragnieniem pokoju, który pozwoliliby mu udać się za morze, mówi: „Poszedłbym boso do Jerozolimy dla chwały Boskiej.” Na co Filip odpowiedział: „Nie potrzebujesz tam iść pieszo, boso czy w butach; lepiej tak jak jesteś, konno, w twej wspaniałej zbroi, możesz śmiało iść i Go spotkać.”

Możliwe jest, że, zgodnie z tym, co potwierdzają niektórzy kronikarze, podczas tego pobytu król Francji wyjawiał mu pogłoski, jakie krążyły na temat jego siostry Adelajdy uwiedzionej przez Henryka II; miała z nim jakoby

dziecko, syna, zmarłego w kilka miesięcy po urodzeniu. Jakkolwiek było, przymierze między Ryszardem i Filipem mogło zostać skierowane tylko przeciwko Henrykowi II.

Tym, co miało ostatecznie przekonać księżęta chrześcijańskie, było przybycie na Zachód patriarchy Tyru. Jego poprzednik, Wilhelm z Tyru, cieszył się wielkim poważaniem nie tylko w Ziemi Świętej, lecz także w Europie. To on, znakomita osobowość w łonie chrześcijaństwa, zostawił nam najbardziej szczegółową, najbardziej dokładną kronikę wydarzeń, które zaszły w Ziemi Świętej od czasu wielkiego wstrząsu, jakim było wezwanie Urbana II na soborze w Clermont w 1095 roku. W każdym razie następcę jego wysłuchano. Dokonało się uroczyste pogodzenie Henryka II z Filipem Augustem między Gisors i Trie 21 stycznia 1188 roku.

Postanowiono ściągnąć specjalną dziesięcinę we wszystkich kościołach zarówno Francji, jak i Anglii — co wkrótce nazwano dziesięciną saladyńską — na generalną mobilizację. Królowie i baronowie „wzięli krzyż” pod różnymi sztandarami, zależnie od regionów: francuskie były czerwone, angielskie białe, zaś te z Flandrii zielone. Wszystkich uroczyście wezwano, by porzucili waśnie i za pierwszy cel postawili dobro chrześcijaństwa, to znaczy odzyskanie Jerozolimy.

\* \* \*

Mimo wszystko zatargi między Francją i Anglią miały się odrodzić, jak również w Anglii zatargi między ojcem i synem. Poitou wstrząsane było nowymi buntami. Okoliczni panowie niewiele troszczący się o los Ziemi Świętej — gdzie przecież jeden z rodu Lusignanów poniósł klęskę, kładące praktycznie kres Królestwu Jerozolimy — zajęci byli wyłącznie własnymi kłótniami, które odżywały bez przerwy. Znowu spisek połączył hrabiego Aymara z Angoulême, Gotfryda z Rancon i Gotfryda z Lusignan; w tle dostrzec można było też udział w nim hrabiego Rajmunda z Tuluzy, przeciwko któremu Ryszard wciąż prowadził energiczne ataki od dwóch lat. Ponadto nadal były aktualne, choć odsunięte na dalszy plan zamiary Henryka II, dążącego do wydziedziczenia Ryszarda na rzecz Jana. Obecnie, gdy Ryszard został spadkobiercą królestwa Plantagenetów, Henryk II sądził, że jest to okazja do przejęcia władzy królewskiej nad całym krajem.

Lecz hrabia Poitou potrafił się przeciwstawić. Wspomogli go w tym szpi-

talnicy, którzy właśnie dostali ważny przywilej: ich mistrzowi, Girardowi, przyznał wolny od opłat dom w La Rochelle — należący do niejakiego Wilhelma Cotrel — korzystnie położony w porcie, przy Oceanie. Dzięki temu wylotowi na morze szpitalnicy mogli zaopatrywać swe zamki w Ziemi Świętej w konie, siano i pszenicę dla przebywających tam załóg. Tam, za morzem, ich główna forteca, słynny Krak des Chevaliers, przygotowywała się do obrony przed Saladynem. W La Rochelle, tak samo jak w Marsylii, należały do nich nabrzeża i składy.

Przydzielając im owe koncesje, Ryszard działał zresztą na drodze administracyjnej, jako ich pan feudalny. Dbając coraz bardziej o wszelkie sprawy bytowe w swych dobrach, zajmuje się Wagą publiczną w La Rochelle, którą przydziela kobiecie, niejakiej Petite, żonie Wilhelma Légier; winna mu za to będzie corocznie srebrny kubek o wadze jednej marki. Zezwala też Godefrydowi Berland na wynajęcie sklepów przy placu targowym w Poitiers przybywającym tam kupcom.

Jednak sprawy przybierają niekorzystny obrót i w roku 1188 stosunki z hrabią Tuluzy zaostrzają się. Ryszard, który od pewnego czasu wydaje się bliżej interesować wyprawą krzyżową — uwalnia w Poitou tych wszystkich więźniów, którzy obiecują „wziąć krzyż” — rozgniewany awanturami wywoływanymi tu i ówdzie przez Rajmunda VI z Tuluzy, każe uwięzić jednego z jego krewnych, Piotra Seilun. W odpowiedzi Rajmund zamyka w więzieniu dwóch przypadkowych rycerzy wracających z pielgrzymki do Świętego Jakuba z Composteli i proponuje Ryszardowi wymienić ich za Piotra Seiluna. Ten ostatni jednak odmawia i Ryszard na próżno musi zabiegać w tej sprawie u króla Francji. Znów więc chwytą za broń, zagarnia Moissac i zbliża się do Tuluzy. Tym razem Rajmund zwraca się do Filipa Augusta, który atakuje miasta Berry: Châteauroux, Buzançais, Argenton, Levroux, Montrichard. Wtedy Henryk II decyduje się na interwencję i poddaje spór między hrabią Poitou i hrabią Tuluzy arbitrażowi. Na arbitra wyznacza arcybiskupa Dublina, Jana Cumin. Duchowny wypowiedzi się na korzyść Ryszarda: dwaj rycerze pojmani przez Rajmunda z Tuluzy byli pielgrzymami, a więc byli nietykalni.

W wyniku takiego obrotu sprawy narasta wrogość Filipa Augusta. Ryszard w ripociście na atakowanie miast w Berry zagarnia zamek Roches należący do francuskiego rycerza bliskiego królowi, Wilhelma z Barres.



Wilhelm został uwięziony, lecz udaje mu się zbiec 28 lipca 1188 r. podczas bardzo ostrej potyczki w pobliżu Mantes. Nastąpiło kilka spotkań królów Anglii i Francji, przy czym kroniki rozślawiły jedno z nich. Odbyło się ono między Gisors a Trie, w tradycyjnym miejscu spotkań dwóch królów, na granicy Normandii. Rósł tam ogromny wiąz, kilkusetletni, o tak grubym pniu, że z trudem objąć go mogło, jak głosi podanie, dziewięciu ludzi. Owego sierpniowego dnia Henryk Plantagenet pozwolił zająć swym ludziom, którzy przybyli jako pierwsi w duszącym upale, całe miejsce w cieniu wiązu, podczas gdy Filip August i jego otoczenie musieli stać naprzeciwko nich w pełnym słońcu na pustym polu. Dzień minął, jak było to w zwyczaju, na krążeniu tam i z powrotem posłów między Francuzami i Anglikami, gdy pod wieczór jeden z walijskich najemników, których Henryk chętnie włączał do swej eskorty, wystrzelił samotną strzałę. Francuzi, rozszloczeni arogancją Anglików w ciągu całego dnia, jak również pogwałceniem rycerskiego obyczaju, rzucili się na nich. Ci zaś wycofywali się w nieładzie, aż znaleźli schronienie za potężnymi murami obronnymi zamku w Gisors, który zajęli. Eskorta francuska wróciła do wiązu i wyładowała na nim swą wściekłość: drzewo ścięto i porąbano. Filip August okazał zresztą z tego powodu niezadowolenie: „Czy przybyłem tutaj, by być drwalem?” — powiedział.

Po tym wydarzeniu Ryszard znów zbliżył się do Filipa Augusta. Bardziej niż kiedykolwiek miał za złe ojcu, że nie została mu oddana ta część władzy, do której miał prawo, i że również opóźniana jest koronacja, do której zgodnie z obyczajami feudalnymi powinno było dojść jak w przypadku Henryka Młodego.

Nowe spotkanie Henryka II z królem Francji wyznaczono na dzień 18 listopada 1188 roku, tym razem w Bonmoulins, jako że wiąz pokoju już nie istniał. Zakończyło się ono w sposób zupełnie nieoczekiwany. Henryk Plantagenet zdumiony był wprawdzie, że jego syn Ryszard, przewidziany na następcę tronu, pojawia się u boku króla Francji. Filip ze swej strony ponowił żądanie, które powracało przy każdym spotkaniu obu królów niemal jak rytuał: małżeństwa jego siostry, Adelajdy. Kiedy wreszcie poślubi następcę króla Anglii? I dorzucił żądanie drugie: by Ryszard, obecny tu, otrzymał poza swym hrabstwem Poitou całość prowincji, które mu się należały: Turenię, Andegawenię, Maine i Normandię — jednym słowem te prowincje, których Filip, jako król Francji, pozostawał suzerenem.

A tych właśnie prowincji Henryk II nie zamierzał przyznać Ryszardowi. Pamiętając kłopoty, które poróżniły go ze starszym synem, wystrzegał się przyznania młodszemu choćby małej części władzy. „Żądacie ode mnie tego, czego nie mogę spełnić” — odpowiedział.

„Stało się dla mnie jasne jak słońce to, co dotychczas wydawało się niepojęte” — rzekł wtedy Ryszard. I przed frontem obu królewskich orszaków odpiął pas, uklęknął przed królem Francji i w zwyczajowym geście hołdu włożył swe dłonie w dłonie Filipa, oświadczając, że jest jego wasalem we wszystkich swych włościach francuskich i błaga go o pomoc i opiekę przy ich uzyskaniu.

Nie trzeba dodawać, że na tym spotkanie się zakończyło. Hołd złożony w ten sposób przez syna stanowił prawdziwe wypowiedzenie wojny ojcu. I na znak, że trwa w swym buncie, Ryszard wyruszył z Filipem w drogę do Paryża z zamiarem pozostania tam na święta Bożego Narodzenia, które powinien był spędzić przy Plantagenecie. Ten ostatni musiał więc udać się w tym roku do Saumur w towarzystwie tylko swego ostatniego wiernego syna, Jana Bez Ziemi. Czasy wspaniałych sądów, na których gromadził wokół siebie swą rodzinę, minęły. Chodziły słuchy, że zamierza oddać królestwo najmłodszemu synowi. W oczach wszystkich bowiem Henryk był już tylko starcem, zniszczonym trybem życia, jaki prowadził, i czuło się, że zbliża się do końca swych dni. Niemniej jednak rozejm został zawarty, a później przedłużony.

Wydawało się, że Ryszard beztrudno spędza czas we Francji u boku Filipa, jak to już kiedyś było z Gotfrydem. Dwaj książęta zdawali się nierozłączni, dzielili ten sam stół, a w potrzebie to samo łóżko — co w tamtych czasach nie było niczym nadzwyczajnym ani podejrzanym — wspólnie przewodnicząc zgromadzeniom, biesiadom i uroczystościom końca roku.

Wojna miała na nowo zacząć się na wiosnę, lecz Henryk, którego zdrowie wyraźnie szwankowało, starał się wpłynąć na zmianę postawy Ryszarda. Wysłał do niego na jakiś czas przed Wielkanocą arcybiskupa Canterbury, Baldwina. Spotkanie miało miejsce w La Ferté-Bernard. Po raz kolejny wyplęła sprawa małżeństwa Ryszarda z Adelajdą: minęły dwadzieścia dwa lata od czasu, gdy obiecano ją hrabiemu Poitou! Ryszard nie udzielił odpowiedzi, a wysunął nowe żądanie: będąc sam zdecydowany na wyjazd do Ziemi Świętej, życzył sobie, by jego brat Jan pojechał z nim również. W istocie bowiem, uczulony na pogłoski, które się rozpowszechniały, obawiał się, by

ojciec, korzystając z jego długiej nieobecności, nie koronował zamiast niego młodszego syna...

Odbłyło się jeszcze kilka potyczek zbrojnych, nie zawsze zresztą rozstrzygniętych. Tak było w przypadku miasta Le Mans, gdzie schronił się Henryk. Atak prowadził Ryszard, podczas gdy Filip wkroczył do Tours. Znowu postanowiono, że spotkanie odbędzie się tym razem w Colombiers, między Tours i Azay-le-Rideau. Gdy Henryk II pojawił się, był tak blady i wycieńczony, że król Francji zdawał się zdjęty litością; składając swój płaszcz na czworo podał go Henrykowi, by na nim usiadł, lecz ten odmówił. Obaj królowie uzgodnili, że będą sobie nawzajem przekazywać listę panów, którzy ich zdradzali. Gdy się rozstali, Henryk Plantagenet kazał się zawieźć do Azay-le-Rideau, a później do Chinon, którego już nie opuścił, złożony niemocą.

To tam rozegrała się dramatyczna scena, o której piszą wszyscy historycy: Plantagenet poprosił Wilhelma Le Maréchal, jedyne niemal wiernego mu spośród baronów, o przeczytanie sławnej listy zdrajców, którą jego kanclerz Roger przywiózł właśnie od króla Filipa Augusta. Wilhelm, spojrzawszy na listę, nie może powstrzymać okrzyku zdumienia: na jej czele widniało imię Jana Bez Ziemi, ukochanego syna. Wyjawiał mu zdradę, której Henryk najmniej się spodziewał. Chciał czytać dalej, gdy król mu przerwał: „Wystarczy”, i odwróciwszy twarz do ściany trwał bez ruchu. Minął dzień i wciąż nie potrafiono stwierdzić, czy jest przytomny. Trzeciego dnia z jego ust i nosa wypłynęło trochę krwi: nie żył. Stało się to 6 lipca 1189 roku.

## KRÓL ANGLII

Tragiczne okoliczności towarzyszyły objęciu przez Ryszarda królestwa Anglii. Ojciec i syn przebaczyli sobie dawne urazy w chwili śmierci Henryka Młodego. Jednak podczas owego lipca 1189 roku znów zaistniały między nimi różnice zdań i nic nie wskazywało, by miały zniknąć. Wieść głosi, że gdy Ryszard pojawił się w Chinon przy katafalku ojca, zwłoki zaczęły krwawić, nozdrza starego króla zaczerwieńiły się jakby w przypływie gniewu na syna, który go zdradził i co gorsza pociągnął do zdrady Jana, najmłodszego królewskiego syna, ostatnie „orlątko”.

Wydaje się jednak, że Ryszard odczuwał smutek po śmierci ojca, z którym wciąż walczył. Ten sam kronikarz, który w przekrwieniu twarzy nieboszczyka widział dowód skrajnego gniewu, opisuje hrabiego Poitou płaczącego i rozpaczającego, gdy towarzyszył przewożeniu ciała ojca aż do opactwa Fontevrault, gdzie król został pochowany. Prawie równocześnie dotarła do Ryszarda wiadomość o śmierci — w dniu 28 czerwca — jego siostry Matyldy, księżnej Saksonii, której grób do dziś istnieje w Brunszwiku. Mąż jej umrze dopiero w 1195 roku zapisując w spadku temu miastu piękny ewangeliarz, w którym jedna z iluminacji przedstawia koronację Matyldy...

Był to dla Plantagenetów okres zdecydowanie ponury. Ceremoniał pogrzebowy odbył się zgodnie z tradycją: Henryk II spoczywał w pełnej glorii królewskiego majestatu, w złotej koronie na głowie, ze złotym pierścieniem na palcu, z berłem w dłoni i mieczem u boku. Wybór miejsca

pochówku, Fontevrault, tego królewskiego opactwa, gdzie mniszki i mnisi mieli modlić się za króla, zapoczątkował ważny okres dynastii panującej równocześnie na wyspie i w dużej części kontynentu. Również Fontevrault, wspaniałe opactwo wybrane przez królewską dynastię Anglii <sup>1</sup>, rozpoczęło nowy okres.

\* \* \*

Obie strony: Henryk II i Filip August, zaakceptowały układy; uzgodniono, że nowy król Anglii będzie składał hołd królowi Francji ze swych lenn kontynentalnych. Siostra Filipa, ta wieczna narzeczona, poślubi Ryszarda zaraz po jego powrocie z Ziemi Świętej, gdyż krucjata, którą Ryszard, jak się wydaje, pragnął równie gorąco rozpocząć, jak jego ojciec starał się opóźnić, przewidziana była na wiosnę 1190 roku. Ci, którzy podczas wojen byli przeciwnikami króla Henryka i stanęli po stronie Ryszarda, mieli udać się ponownie do króla Anglii dopiero na miesiąc przed wyruszeniem do Jerozolimy. Wreszcie przed śmiercią król obiecywał królowi Francji sumę dwadzieścia tysięcy srebrnych marek i przekazał w zastaw Ryszardowi i Filipowi dwa miasta, Le Mans i Tours, oraz zamki Loir i Troô.

Jak zachowa się Ryszard wobec tych, którzy służyli wiernie jego ojcu, a więc działali przeciwko niemu? Niejeden mógł obawiać się jego gniewu widząc, jak postąpił z seneszałem Andegawenii, Stefanem z Marzai. Wkrótce po pogrzebie Henryka II Ryszard kazał wtrącić go do więzienia, z rękami i nogami zakutymi w kajdany. Zażądał natychmiastowego zwrotu wszystkich zamków oraz skarbów zmarłego króla, którymi Stefan zarządzał. Posunął się nawet do tego, że ułatwił jego żonie wyjazd i ponowne małżeństwo! Na tym jednak zakończyła się zemsta. W przeciwieństwie do tego, czego można się było spodziewać, ogłosił, że wszyscy ci,

<sup>1</sup> Przykro jest pisać o opactwie Fontevrault, które zamienione przez Rewolucję na więzienie i zaledwie podniesione z upadku, zaznało w 1987 roku innego rodzaju degradacji: przekazane przedsiębiorstwu, które notabene zarządza przyszłym Parkiem Wypoczynkowym Marne-la-Vallée, zostało przez nie przekształcone w hotel. Reklamę sformułowano następująco: „Królewskie opactwo Fontevrault, hotel trzygwiazdkowy już około roku tysięcznego!”, co jasno unaocznia życzenie naszych władz kulturalnych (nie wyrażone głośno), by zabytki historyczne stały się „opłacalne”. Takie życzenia i polityka jakże odległe są od czasów Ryszarda Lwie Serce.

którzy wiernie służyli zmarłemu królowi Anglii, mogą zachować urzędy i otrzymają przysługujące im wynagrodzenie. Ci jednak, którzy opuścili Henryka II w trudnych chwilach, nie mogą spodziewać się nagrody od jego syna. Tak więc trzech spośród panów feudalnych, którzy zdradzili Henryka II i przystali do Ryszarda, hrabiego Poitou: Gwidon z Vallée, Raul z Fougères i Gotfryd z Mayenne, okrutnie się rozczarowało. Spodziewali się odzyskać swe dobra, które zagarnął Henryk II, jednak Ryszard wcale nie był skłonny ich zwrócić właśnie dlatego, że dopuścili się zdrady. Postawa taka jest trudna do zrozumienia dziś, lecz była typowa dla czasów, gdy więzy feudalne miały wielkie znaczenie i gdy złamanie słowa budziło pogardę. Nawet u tego, na którego rzecz słowo złamano...

Gdy pojawił się brat Ryszarda, Jan, został przyjęty z honorami. Dodajmy, że dwaj najwierniejsi słudzy Henryka II, Maurycy z Craon i Wilhelm Le Maréchal, również utrzymali swe miejsca u boku Ryszarda. A przecież mógł on mieć urazę do tego ostatniego za to, że walczył z nim osłaniając wycofywanie się Plantageneta w kierunku miasta Le Mans.

Znany dialog cytowany przez autora *Żywota Wilhelma Le Maréchal* godny jest znalezienia się w powieści rycerskiej. Gdy więc Wilhelm stanął przed tym, który został jego suzerenem, a dawniej był jego uczniem, ów zaczął od surowej nagany: „Maréchal — rzekł — onegdaj [chodziło tu w istocie o wydarzenie sprzed zaledwie dziesięciu dni] chciałeś mnie zabić i uczyniłbyś to, gdybym własną ręką nie odepchnął twej włóczni.”

„Panie — odpowiedział Wilhelm — nie chciałem cię zabić; mam dość zręczności, by skierować mą włócznię dokładnie tam, gdzie chcę. Mógłbym równie łatwo ugodzić w ciebie, jak ugodziłem w twojego konia. Zabiłem konia, ale nie uważam, że źle zrobiłem, i wcale tego nie żałuję.”

Ryszard zadowolił się odpowiedzią:

„Wybaczam ci i nie zachowam do ciebie urazy.”

Taka scena dobrze odzwierciedla ducha nowego panowania. Są wprawdzie napady wściekłości, żądza chwały, brutalność, lecz nie można odmówić praworządności i wspaniałomyślności przyszłemu królowi Anglii. Nie porzuci tych zasad podczas całego panowania. Nie będzie tylko tolerował zdrady i kłamstwa.

Zaraz po oddaniu ostatniej posługi ojcu w Fontevrault Ryszard udał się do Rouen w Normandii, by 20 lipca, w dzień świętej Małgorzaty, uroczystie objąć księstwo i otrzymać miecz książęcy w obecności arcybiskupa Waltera oraz biskupów, książąt i baronów normandzkich. Miał złożyć przysięgę, że będzie ochraniał swój lud i dochowa mu wierności. Przy okazji tej pierwszej ceremonii nowy książę wykazał duży liberalizm. Tak więc swej młodej siostrzenicy Matyldzie, córce księcia i księżnej saskich, dał za małżonka Gotfryda, syna Rotrou, hrabiego Perche, jednego z największych panów normandzkich; Wilhelmowi Le Maréchal przyznał rękę jednej z najbogatszych spadkobierczyń królestwa, Izabeli, córki Ryszarda z Striguil, hrabiego Pembroke; Gilbertowi, synowi sługi swego ojca, seneszala Rogera Fitz-Rainfroi, którego oddanie cenił, przyznał rękę Heloizy, również bogatej dziedziczki, córki Wilhelma z Lancasteru, barona Kendal.

Ryszard wykazał wielką szczodroblivość zwłaszcza w stosunku do młodszego brata, jedyne go, który mu pozostał. Po uroczystości w Rouen Jan Bez Ziemi nie miał już podstaw do przydomka „Bez Ziemi”. Ale również bratu przyrodniemu, Gotfrydowi, jednemu z dwóch bastardów swego ojca, który obrał stan duchowny i który należał do kościoła w Lincoln, nadał arcybiskupstwo Yorku. Gotfryd przejął je zresztą ze znamionym pośpiechem i bez względów dla kanoników i prałatów, którzy nim administrowali uprzednio. Co się tyczy Jana, to otrzymał on hrabstwo Mortain i szmat ziemi w Anglii. Ryszard zatwierdził mu nadto wszystkie dobra nadane przez ojca. Jan miał też niebawem poślubić, w sierpniu, Hawizę, hrabiankę Gloucester, wnuczkę i spadkobierczynię potężnego pana normandzkiego, Roberta z Caen.

W następną sobotę, w święto Marii Magdaleny (22 lipca), Ryszard miał swe pierwsze spotkanie jako król — nie był jeszcze wprawdzie koronowany, lecz niebawem miało to nastąpić — z królem Francji, Filipem Augustem. Spotkanie odbyło się między Chaumont a Trie, przy granicy Normandii, której był obecnie księciem. Wydaje się, że wylewna przyjaźń panująca między książętami za życia Henryka II nieco ostygła. Filip natychmiast upomniał się o zamek w Gisors. Ryszardowi udało się uniknąć określenia terminu, w jakim twierdza i przyległy kraj miały być oddane Francji, ale zobowiązał się w końcu poślubić Adelajdę, swą wieczną na-

rzeczoną. Dorzucił też obietnicę dość znacznego wsparcia: 4000 srebrnych marek, 4000 marek szterlingów oprócz 20 tysięcy marek obiecanych przez jego ojca. Spotkanie, które już nie odbywało się pod słynnym więzaniem, o mało nie skończyło się tragicznie. Gdy Ryszard zbliżał się do Gisors, załamał się pod nim drewniany most. Wpadł ze swym wierzchowcem do fosy, ale upadek został zapewne zamortyzowany przez wodę, którą fosa była do połowy wypełniona. Król wydostał się stamtąd niegroźnie kontuzjowany. Udał się po tym do Barfleur, gdzie jednocześnie z nim miał wsiąść na statek jego brat Jan.

Ryszard uważał za konieczne wysłanie do Anglii Wilhelma Le Maréchal, by spowodować uwolnienie swej matki, królowej Eleonory. Gdy Wilhelm przybył do Winchesteru, zastał ją „już uwolnioną i jeszcze bardziej królewską niż dawniej”. Królowa nie traciła czasu. Gdy tylko wydostała się spod nadzoru trzech zaufanych Henryka: Ralfa Fitz-Stephena, Henryka z Berneval i Renufa z Glanville, działała z szybkością i zdecydowaniem, które zadziwiały całą Anglię. Chciała przygotować przyjazd i koronację swego syna, tego, którego najbardziej kochała, i jedyne, który jej faktycznie pozostał, gdyż nigdy nie ufała Janowi Bez Ziemi. Ogłoszony w jej imieniu edykt mówił, że „przede wszystkim kazała zwolnić wszystkich więźniów”. Uwięzieni mogli osobiście zgłosić się, by przedstawić argumenty obrony. Ci, których zatrzymano za kłusownictwo, byli natychmiast zwalniani, a grzywny pieniężne anulowane. Wiadomo bowiem było, że w trosce o polowania w lasach, tak rzadkich w Anglii, Henryk mnożył zarządzenia do granic barbarzyństwa: za ścięcie drzewa lub kradzież zwierzyny groziło okaleczenie lub inne kary cielesne. Wielki powiew wolności rozproszy wszystkie mgły na wyspie, gdy zaprzysięgnie ona wierność nowemu władcy. Na początek Ryszard nie omieszkiał oddać wszystkich ziem Robertowi, hrabiemu Leicester, którego Henryk pozbawił wszelkich praw. To samo zarządził dla wszystkich, których prawa i swobody Henryk II dawniej unieważnił lub zawiesił. Przyznał też najważniejszym biskupom Anglii — Baldwinowi z Canterbury, Gilbertowi z Rochesteru, Hugonowi z Lincolnu, Hugonowi z Chesteru — prawo powrotu do ich diecezji na wyspie. Niektórzy biskupi z kontynentu, Walter z Coutances, arcybiskup Rouen, Henryk, biskup



Bayeux, Jan, biskup Evreux, mieli brać udział w ceremonii koronacji w Westminsterze.

\* \* \*

Koronacja zapowiadała się więc pod najlepszymi auspicjami. Spodziewano się powszechnie, że z nastaniem Ryszarda przyjdzie złagodzenie rządów, które skłaniały się do despotyzmu, zwłaszcza w Anglii. Henryk był królem mądrym i rządcą, jak dziś powiedzielibyśmy, przezornym. Z czasem jednak zaczął skłaniać się do najzwyczajszego nadużywania władzy, do czego przyczyniały się także walki, które wiodł ze swą własną rodziną. Od czasu gdy Eleonora, wyparta przez Piękną Rozamundę, została odsunięta od władzy, nie było żadnej siły mogącej równoważyć władzę króla. Kiedy widzimy, z jakim mistrzostwem, zostawszy królową matką, umiała zjednać sobie lud, a zwłaszcza utorować drogę synowi nazywanemu Ryszardem z Poitou, który, choć urodzony w Oksfordzie, nigdy nie postawił stopy na ziemi angielskiej, jasne staje się, jaki błąd popełnił zmarły król, odsuwając ją od spraw publicznych. Przemierzała teraz kraj, jeżdżąc „od miasta do miasta, od zamku do zamku”, otwierając po drodze więzienia, mnożąc przywileje i podejmując środki, które mogłyby nas zadziwić i które nabrały z czasem dużego znaczenia. Na przykład ujednoczenie miar łokcia i buszła w całym królestwie. W czasach gdy handel i rynek rozwijały się pobudzane przez wzrastający dobrobyt, zniesienie różnic miar (które istniały poprzednio w miastach i prowincjach) stanowiło znaczne ułatwienie w życiu codziennym.

W chwili uwolnienia Eleonora liczy sześćdziesiąt siedem lat. Wiek, jaki osiągnęła, będzie dla niej wiekiem roztropności i dojrzałych decyzji; gdy pozbawiono ją wolności, nie pozwoliła odciąć się od świata i czas ten stał się dla niej czasem refleksji. Lata, które upłyną aż do jej śmierci w 1203 roku, ukażą ją jako „kobietę niezrównaną”, którą tak sławi Ryszard z Devizes: „Królowa Eleonora, kobieta niezrównana, jednocześnie piękna i czysta, potężna i skromna, pokorna i wymowna; to rzadkie cechy u kobiety, która miała za mężów dwóch królów i której dwaj synowie byli królami, a co w niczym nie umniejszyło jej aktywności...”

Benedykt z Peterborough, czy raczej domniemany autor dzieła *Gesta Henrici*, będący szczególnie uważnym obserwatorem epoki, dobrze tłumaczy ogólne oczekiwania kraju w chwili nastania Ryszarda: „Całe królestwo radowało się z przyjazdu księcia, gdyż wszyscy spodziewali się, że dzięki niemu poprawią swój byt.” I na dowód przytacza kilka cytatów: „Rzecz godna podziwu: słońce zaszło, a noc nie nadchodziła.” Lub grę słów bliską kalamburom, w których lubuje się epoka: „Prawdą jest w istocie, że nie zapadła noc po zachodzie tego słońca [Henryka II], gdyż promień słońca utrzymujący ziemię pod swym światłem świecił jaśniej i dalej niż słońce; co więcej, w chwili gdy słońce zaszło ku ziemi w zachodzie, jego promień tymczasem, nie doznając osłabienia ani zaćmienia, wyzwolił się od razu z jądra słońca i słońce miało w nim mocne odbicie; promień tego słońca nie mając zasłony z chmur ani innej przeszkody stał się większy i jaśniejszy... ojciec był słońcem, a jego syn promieniem.”

Tym nieco wyszukany, lecz nie pozbawionym uroku stylem, mnich-kronikarz oddaje powszechne wrażenia, panujące w chwili gdy Ryszard zbliżał się do wybrzeży Anglii. Tłumaczy się z tego zresztą: „Tak więc pojawiający się na horyzoncie syn przyczynił się do rozwijania dobrych dzieł ojca, a odciął się od tego, co było złe. Tych, których ojciec wydziedziczył, syn przywrócił do pierwotnych praw. Tych, których ojciec wygnał, syn zawezwał do powrotu. Tych, których ojciec trzymał w kajdanach, syn wypuścił zdrowych i całych. Tym, których ojciec gnębił różnymi karami w imię sprawiedliwości, syn przebaczył w imię litości.”

Tymczasem Ryszard przybił do wybrzeży Anglii w niedzielę po Wniebowzięciu Matki Boskiej, w Portsmouth, podczas gdy jego brat Jan wylądował w Dover. Przywitany został przez kler i lud z „honorami i nabożnością”. Trasa jego podróży wiodła później przez Winchester i Salisbury. Tam odbył się uroczysty ślub jednego z wiernych sług Plantagenetów, Andrzeja z Chauvigny. Ślubu udzielał biskup Rochesteru Gilbert w obecności królowej Eleonory. Andrzej z Chauvigny wstępował w związek małżeński z Denise, córką Raula z Déols, tą samą, której ochrona przysporzyła tak wiele kłopotów jego ojcu, a która była wdową po Baldwinie z Revers. Odziedziczyła posiadłość Châteauroux z przyległościami w Berry.

Następnie, mając na uwadze wydatki związane z projektem krucjaty, Ryszard kazał sporządzić wykaz skarbów króla ojca. Ocena ich różni się trochę u różnych kronikarzy: według Benedykta było tego 90 tysięcy funtów złotych i srebrnych, a według Rogera z Hoveden, innego ważnego świadka tych początków królowania, więcej niż 100 tysięcy marek.

Podczas gdy trwały przygotowania do koronacji, Ryszard interweniował w kilku zatargach, zwłaszcza w sprawie nominacji swego przyrodniego brata Gotfryda na arcybiskupa Yorku, o której najdelikatniej można powiedzieć, że była trochę nieprawidłowa, mimo że kanonicy katedry wybrali go i nawet uroczyste wprowadzili na tron. Jednak sprzeciw arcybiskupa Huberta Waltera i królowej Eleonory, która nie lubiła tego bastarda swojego męża, podważył jego prawo do tej godności. Ponadto w dniu 29 sierpnia miał się odbyć ślub Jana z Hawizą z Gloucesteru. Uroczystość ta stała się okazją nowych gestów hojności ze strony królewskiego brata: Nottingham, Wallingfort, Tickhill i kilka zamków angielskich z ich dobrami dołączono do posiadłości na kontynencie, którymi Jan został już wcześniej obdarowany.

Koronację Ryszarda wyznaczono na dzień 3 września 1189 roku w Westminsterze. Miał otrzymać, zgodnie z zasadami, sakrę z rąk arcybiskupa Canterbury, w asyście arcybiskupa Rouen Waltera, arcybiskupa Dublina Jana, arcybiskupa Trèves, niejakiego Fulmara czy Formala, świętego biskupa Hugona z Lincolnu i niemal wszystkich prałatów Anglii, biskupów i opatów, w tym opata Rievaulx i opata Saint-Denis we Francji, Hugona Foucaut. Towarzyszył im nie mniej imponujący orszak baronów, w którym wyróżniał się nie tylko Jan Bez Ziemi, obecnie hrabia Mortain i Gloucester, lecz również Robert z Leicesteru, niedawno jeszcze wygnaniec, Wilhelm Le Maréchal, który przez małżeństwo stał się hrabią Strighil, król Szkocji oraz jego brat Dawid, hrabia Huntingdon. Wśród licznych sług królewskiego ojca był też Raul z Glanville, główny justycjariusz, który wrócił do łask mimo wykazywanej gorliwości podczas sprawowania nadzoru nad królową Eleonorą, gdy przebywała w odosobnieniu. Krótko mówiąc „byli obecni niemal wszyscy opaci, księża, hrabiowie i baronowie Anglii”, jak zauważył Roger z Hoveden.

Była to więc imponująca uroczystość opisana z precyzją reportażu przez jednego z kronikarzy, Benedykta z Peterborough. Opis koronacji króla Anglii, pierwszy tak szczegółowy, powstał zapewne za sprawą Ryszarda.

\* \* \*

Tak więc biskupi, księża, klerycy, a wielu z nich w purpurowych szatach, w ślad za poprzedzającym ich krzyżem szli w orszaku ze świecami i kadzidłami, aż do drzwi komnaty królewskiej, skąd wzięli Ryszarda i poprowadzili wzdłuż kościoła westminsterskiego do ołtarza uroczystą procesją ze śpiewami. Na jej czele szli duchowni w białych strojach, niosąc wodę święconą, krzyż, świece i kadzielnice. Za nimi kroczyli opaci, dalej biskupi. W środku między nimi czterej baronowie nieśli kandelabry ze świecami.

Jan Le Maréchal niósł w rękach wielkie ciężkie ostrogi ze skarbca królewskiego, a obok niego szedł Gotfryd z Lucy, trzymający królewską piuskę.

Potem postępowali dwaj hrabiowie, Wilhelm Le Maréchal, hrabia Strigihl, oraz Wilhelm, hrabia Salisbury. Pierwszy z nich niósł berło królewskie zwieńczone złotym krzyżem, drugi królewską laskę zdobioną gołębicą.

Za nimi szli trzej hrabiowie: Dawid, brat króla Szkocji, hrabia Huntingdon, Robert, hrabia Leicester, a w środku Jan, hrabia Mortain i Gloucester, niosący trzy miecze w złotych pochwach, pochodzące z królewskiego skarbca; dalej sześciu hrabiów i baronów niosło stół, na którym złożone były królewskie insygnia i szaty.

Po nich Wilhelm z Mandeville, hrabia Aumale i Exeter, ze złotą koroną w rękach. Wreszcie Ryszard we własnej osobie, książę Normandii; po jego prawicy Hugo, biskup Durham, a po lewicy Reginald, biskup Bath. Kroczyli pod baldachimem z jedwabiu, a tłum hrabiów, baronów, rycerzy, duchownych i świeckich postępował za nimi aż do drzwi katedry, a później aż do ołtarza. Trzeba też sobie wyobrazić cichą, lecz tryumfującą obecność królowej Eleonory, tej, która przygotowała koronację i ustaliła wszystkie szczegóły...

Gdy dotarli do ołtarza, Ryszard złożył przed zgromadzonymi arcybiskupami, biskupami, opatami, hrabiami, baronami, duchownymi i ludem trzy przysięgi. Na świętą Ewangelię i liczne relikwie świętych przysięgał, że przez wszystkie swe dni nieść będzie pokój, postępować z honorem i

szanować Boga i Kościół święty oraz to, co Bóg i Kościół czcić nakazują. Następnie przysiągł, że zachowywać będzie sprawiedliwość wobec powierzonego mu ludu oraz że zniesie złe prawa i przewrotne obyczaje, jeśli takie istnieją w jego królestwie, a zachowa dobre.

Wtedy zdjęto z niego strój aż do koszuli. Na stopy nałożono mu haftowane złotem sandały. Arcybiskup włożył mu w prawą dłoń berło, a w lewą królewską laskę.

Po czym Baldwin, arcybiskup Canterbury, lejąc oliwę świętą namaścił głowę króla, ramiona i prawe przedramię, odmawiając stosowne modlitwy. Na głowę położył mu poświęconą tkaninę, a na to piuskę. Następnie odział go w królewskie szaty: tunikę, na to dalmatykę. Arcybiskup podał mu miecz, by zwalczał nim wrogów Kościoła. Dwaj hrabiowie przypięli mu złote ostrogi z królewskiego skarbcza, a na końcu Ryszard przywdział płaszcz królewski.

Teraz przeprowadzono króla przed ołtarz, gdzie został zaprzysiężony przez biskupa, który przestrzegł go w imię Boga przed przyjęciem zaszczytu, jeśli nie ma zamiaru dotrzymać złożonych przysiąg i ślubów. Ryszard odpowiedział: „Z Bożą pomocą dotrzymam ich w najlepszej wierze.”

Z ołtarza wziął koronę i podał arcybiskupowi, a ten włożył mu ją na głowę. Ukoronowanego króla poprowadzono na tron. Biskup z Durham szedł z prawej strony, a Reginald z Bath z lewej, poprzedzani przez niosących kandelabry oraz tych, którzy nieśli trzy miecze. Wtedy rozpoczęła się msza niedzielna.

Podczas Ofiarowania dwaj biskupi przeszli z królem do ołtarza, a następnie odprowadzili go na miejsce.

Gdy msza zakończyła się z wszystkimi towarzyszącymi modłami, ci sami dwaj biskupi po prawicy i lewicy króla poprowadzili go, w koronie, z berłem w prawej ręce i laską królewską w lewej, z kościoła aż do jego komnaty w orszaku takim jak poprzednio, po czym procesja wróciła do prezbiterium. W tym czasie król zdjął koronę i królewskie szaty, nałożył lżejszy diadem i przygotowany strój, i udał się na ucztę. Arcybiskupi, biskupi, opaci i inni duchowni zasiedli z nim do stołu, zajmując miejsca stosownie do stanu i godności. Hrabiowie, baronowie, rycerze usiedli przy innych stołach i wszyscy wspaniale ucztowali.

W życiu mym nigdy nie ujrzałem,  
 By ucztowano okazałej,  
 Tutaj, w prześlicznej zamku sali,  
 Jadło przepyszne podawali,  
 Uczta, co równej by nie miała,  
 A że trzy dni bez przerwy trwała,  
 A i moc darów niezmierną  
 Król ofiarował swym baronom,  
 Lenna, rozliczne dziedziczenia.

Ta wielka uroczystość, takimi opisana słowami, zakończyła się niestety niefortunnym akcentem. W przeddzień król nakazał, by Żydzi, czy to mężczyźni, czy kobiety, nie uczestniczyli w koronacji. Świadczyło to o pewnej ostrożności, gdyż wśród tłumu dość podochoconego — z tej okazji podawano hojnie mięsiva i wina — łatwo dojść mogło do zamieszek. Tymczasem mimo zakazu kilku ważniejszych Żydów chciało wziąć udział w uroczystości. Strażnicy dworu odepchnęli ich brutalnie, niektórzy zostali pobici, niektórzy ranni, a nawet, zdaniem Benedykta z Peterborough, było kilku zabitych. Opowiada też historię Żyda, Benedykta z Yorku, który będąc ranny, z obawy o życie poprosił o chrzest... Mieszkańcy Londynu, dowiedziawszy się o zajściach pod bramami Westminsteru, przypuścili prawdziwy szturm na domy zamieszkałe przez Żydów. Zabili kilku z nich i podpalili ich domostwa. W ogólnym zamęcie jedni próbowali się schronić w londyńskiej Tower, a inni u przyjaciół.

Nazajutrz po koronacji król Ryszard, gdy dowiedział się o zamieszkach, posłał swe straże w miasto w celu ujęcia winnych. W wyniku sądu dworu trzech z nich skazano na powieszenie, jednego za rabunek, a dwóch za podpalenie. Kazał również sprowadzić Żyda, który się ochrzcił, i spytał, czy naprawdę chce zostać chrześcijaninem. Padła odpowiedź: „Nie.” „Co z nim zrobić?” — spytał Ryszard arcybiskupa Canterbury. „Jeśli nie chce być Bożym człowiekiem, niech będzie człowiekiem diabła!” — odparł arcybiskup z całą stanowczością. Tak więc, jak opowiada kronikarz, ten, który stał się chrześcijaninem, wrócił do praw żydowskich. W wyniku tych zajść król Ryszard wysłał posłów i listy do wszystkich hrabstw Anglii, zakazując komukolwiek podnoszenia ręki na Żydów i zapewniając im pokój królewski.

Dzień 5 września poświęcono na przyjmowanie hołdów, najpierw duchowieństwa: arcybiskupów, biskupów, opatów, a później hrabiów i baronów królewskich ziem Anglii.

Niewiele czasu upłynęło od objęcia tronu, gdy Ryszard I, król Anglii, wyjawiał swój wielki zamiar, ów zamiar, który zdominował całe jego panowanie: wyprawę do Ziemi Świętej. Zaraz po koronacji na wszelkie działania króla miały wpływ plany wyjazdu, które zresztą zgodne są z zobowiązaniami jego ojca i jego samego w odpowiedzi na nalegania kolejnych papieży zatroskanych losem Jerozolimy pozostającej od dwóch lat w rękach tych, których nazywano Niewiernymi. Baronowie, gdy wrócą do swych dworów, „nie będą w nich mieszkać długo”.

Od króla rozkaz otrzymali,  
 By się natychmiast gotowali  
 Wyruszyć w drogę...  
 Chciał też wypływać z flotą swoją  
 Na wroga...  
 Pragnął król, by pielgrzymkę oną  
 W stosownym czasie odprawiono,  
 Gdyż serce już powitać chciało  
 Rycerstwo, które nań czekało.  
 I tych z Normandii i z Anjou,  
 Z Gaskonii, także z Poitou,  
 Z Berry, z Burgundii też nie mało  
 Rycerstwa w drogę wyruszało.

W ten sposób poeta Ambroży opisujący całą wyprawę przedstawia trojski króla, który jest świadomy, że oczekują go za morzem liczni krzyżowcy, baronowie i zwykli ludzie.

Taki wyjazd nakazuje utworzenie administracji mogącej zastąpić króla. Widzimy więc Ryszarda powołującego justycjariuszy, swego rodzaju wędrownych sędziów wyposażonych w szerokie uprawnienia. Sprawujący ten urząd Renuf z Glanville poprosił o zwolnienie, uzasadniając to wiekiem i zmęczeniem, lecz równocześnie prosił króla o pozwolenie na udział w wyprawie do Ziemi Świętej, na co uzyskał zgodę. Na jego miejsce powołał Ryszard biskupa Durham, Hugona, i Wilhelma z Mandeville, hrabiego Aumale. Nieco później mianował Jana, brata Wilhelma, Le Maréchal, strażni-

kiem i poborcą jego podatków do izby skarbowej, co sprowadzało się do uczynienia zeń głównego skarbnika. Jan miał zresztą pełnić ten urząd krótko. Wilhelma Longchamp, biskupa Ely, o którym jeszcze będzie mowa, wybrał król na kanclerza w niedługi czas potem, gdy opuszczał Anglię.

W podobnej intencji zapobieżenia buntom wysłał swego brata Jana do walki z Rhys-ap-Griffinem, zwanym królem Południa Walii, który wkrótce pokonany, przybył, by dopełnić nieco wymuszonego aktu poddania; Ryszard jednak odmówił przyjęcia go. Przystąpił przede wszystkim do gruntownej wymiany swych sędziów, wicehrabiów i innych królewskich przedstawicieli w prowincjach, i to w zamian za korzyści finansowe. Potrzebował bowiem dużo pieniędzy na wyprawę, która wymagała licznej i dobrze wyposażonej floty, koni, a nade wszystko ludzi, którzy choć zaciągali się dobrowolnie, musieli być z konieczności opłacani, żywieni itd. Ryszard stał się w ten sposób pierwszym bodaj władcą, który wymyślił sprzedaż urzędów. Mechanizm był nader prosty: zdjąć z urzędu sędziów czy wicehrabiów, zażądać od nich wykupu, a jeśli odmówią, wtrącić ich do więzienia. Tak przynajmniej było z tymi, którzy okazali się gorliwymi sługami jego ojca; zmieniał w ten sposób jeszcze raz („tak i nie”) poprzednią linię postępowania. „Wszystko według niego było na sprzedaż, w równej mierze potęga, panowanie, hrabstwa, wicehrabstwa, zamki, miasta i inne podobne rzeczy” — zauważa Benedykt z Peterborough. Biskupi podlegali tej samej zasadzie. Hugo z Durham wykupił dożywotnio dla siebie i swego kościoła wpierw posiadłość, a później całe hrabstwo Northumber z zamkami i przyległościami. Gdy dołożył jeszcze królowi tysiąc srebrnych marek, zrozumiał, że odtąd Ryszard nie będzie więcej żądał, i skorzystał z tego, by oświadczyć, że rezygnuje z wyprawy do Jerozolimy. Król zgodził się. Na to biskup pospieszył z wysłaniem delegatów do papieża, by uzyskać również od niego zwolnienie z przyrzeczenia.

\* \* \*

Wrzesień upłynął Ryszardowi na różnych pertraktacjach i sprzedaży dóbr. Gotfryd, biskup Winchesteru, odkupił od niego dwa piękne dwory; Samson, opat Saint-Edmond, kupił dwór Mildenhall za sumę tysiąca marek, twierdząc przy tym, że od dawna podlegał jego opactwu. Wilhelm



Longchamp, biskup Ely, przekazał, jak mówiono, trzy tysiące srebrnych funtów za nadanie mu urzędu kanclerskiego. Jak pisze Ryszard z Devizes, „król pośpiesznie ujął ciężaru wszystkim tym, którym nieco ciążyły pieniądze, dając w zamian każdemu z nich, według swojego uznania władzę i posiadłości”. „Sprzedałbym nawet Londyn, gdybym tylko znalazł kupca”, mawiał Ryszard. Może prawdą jest to, co pisze Benedykt z Peterborough, że zgromadził olbrzymi skarb w srebrze, więcej, niż wydawał się posiadać którykolwiek z jego poprzedników.

Ryszard nie bardzo znał swe wyspiarskie dobra: czyż nie przebywał praktycznie zawsze w Normandii lub Akwitanii? Wydaje się, że traktował Anglię przede wszystkim jako źródło dochodów; i w istocie wyspa wówczas kwitła, co zawdzięczała ładowi wprowadzonemu tam przez Henryka II w sposób nieco brutalny co prawda, lecz niewątpliwie skuteczny. Zastawszy kraj w pełnej anarchii, spowodował, że z czasem zaczęli penetrować go justycjariusze, wędrowni sędziowie, umiejący zapewnić pokój oraz ściągać dochody spływające do skarbu państwa.

Warto tu może przypomnieć złośliwy opis, w którym Ryszard z Devizes ukazuje miasto angielskie, nie czyniąc tego jednak od siebie, lecz wkładając opis ten w usta starego angielskiego Żyda, który zwraca się do młodego francuskiego współwyznawcy, gotującego się do wyjazdu do Anglii. Opisywano mu ją jako krainę szczęśliwą, „mlekiem i miodem płynącą”, jak w biblijnym obrazie. „Gdy już będziesz w Anglii i znajdziesz się w Londynie, opuść go szybko; miasto to bardzo mi się nie podoba. Można tam spotkać ludzi wszelkiego autoramentu, wszelkich narodowości pod słońcem, którzy przywieźli z sobą swe wady i obyczaje. Nikt nie żyje tu w pełnej niewinności; nie ma dzielnicy, która nie obfitowałaby w ponure wszeteczeństwa; największe szanse ma ten, kto jest mocny w zbrodni. Zdaję sobie sprawę, do kogo mówię — kontynuował — bardziej niż inni w twoim wieku obdarzony jesteś gorącym umysłem, świeżością pamięci, wyważając jedno i drugie umiarkowaniem, jakie przynosi rozsądek. Ze swej strony nie obawiam się dla ciebie niczego z wyjątkiem obcowania z rozpustnymi ludźmi, gdyż obcowanie z innymi wpływa na obyczaje. Zgoda! Pojedziesz do Londynu. No cóż. Zapewniam cię, że wszystko złe lub złośliwe, co istnieje na świecie, możesz znaleźć w tym jednym mieście.” I wymienia wszystkie okropności, które go czekają: grę

w kości, teatry, tawerny, i tych, którzy będą kusić go na wszystkie sposoby.

Stanowi to dla niby-Żyda okazję, by w sposób uszczypliwy wdać się w wyliczanie: „komedianci, dziwkarze, eunuchy, podrywacze, pedofile, pederasci, sodomici, włóczęgi, handlarze narkotyków, pasożyty, wróżbici, truciele, lunatycy, magowie, mimy, żebracy, błazny — wszyscy się tam panoszą. Jeśli więc nie chcesz przebywać z tymi nikczemnikami, nie mieszkać w Londynie. Nie mówię o ludziach wykształconych, pobożnych lub Żydach, jakkolwiek byłbym skłonny wierzyć, że z powodu tego obcowania ze złymi ludźmi jest im trudniej niż gdzie indziej być doskonałymi.”

Po tych napomnieniach nasz Żyd czyni przegląd głównych miast królestwa: „Jeśli udasz się w stronę Canterbury, będziesz zagubiony; wszystko jest tam poświęcone komuś, kogo czci się od pewnego czasu na równi z Bogiem — to dawny arcybiskup Canterbury — do tego stopnia, że ludzie umierają od słońca tłocząc się w miejscach publicznych, brakuje im chleba, ale próżnują.” Ma tu on na myśli wielką liczbę pielgrzymów gromadzących się w mieście na chwałę „świętego Tomasza Męczennika”. „Rochester i Chichester są małymi miastami i można się dziwić, że nazywa się je w ogóle miastami... Oksford z trudem może pomieścić tyle ludzi, nie mówiąc o ich wyżywieniu. W Exeter tę samą kaszę jedzą ludzie i zwierzęta juczne. Bath, w głębi dolin, ma powietrze zanieczyszczone oparami siarki, tak że można by myśleć, że jest się u bram piekła. Nie wybieraj mieszkania w miastach przeludnionych, jak Worcester, Chester, Hereford ze względu na Walijczyków, którzy nie szanują życia. York pełen jest Szkotów, takich karłów cuchnących i niewiernych. Ely ma glebę wciąż butwiejącą z powodu otaczających je bagien. W Durham, Norwich lub w Lincoln spotkasz niewielu ludzi bogatych, twojego stanu, i nigdy nie usłyszysz francuskiego języka. W Bristolu nie spotkasz nikogo, kto nie jest lub nie był handlarzem mydła, a wiesz, jak Francuzi cenią handlarzy mydła — prawie tak samo jak zamiataczy ulic. Poza miastami i twierdzami nie ma właściwie innych mieszkańców niż wieśniacy; zawsze za takich uważać możesz ludzi z Kornwalii; szanuje się ich tutaj prawie tak samo jak Flamandów we Francji [!]; a mimo to region ten jest sam w sobie niezwykle bogaty z powodu rosy z nieba i żyznej ziemi. Skądinąd trzeba przyznać, że w każdym z tych miejsc można znaleźć coś dobrego,

lecz we wszystkich razem znacznie mniej niż w jednym tylko mieście: Winchesterze.”

I po tej bezlitosnej diatrybie ten sam Żyd wygłasza najwyższą pochwałę Winchesteru, „Jerozolimy Żydów”: „W tym tylko właściwie mieście cieszą się oni wiecznym spokojem, gdyż jest to prawdziwa szkoła dobrobytu i dobrego zachowania; tam znaleźć można prawdziwych ludzi; tam chleb i wino są niemal za darmo; w tym mieście są zakonnicy przepętnieni łagodnością i miłosierdziem, duchowni dobrej rady i liberalnego umysłu, obywatele pełni wiary i bardzo cywilizowani, kobiety piękne i skromne — tak że z trudem powstrzymuję się, by tam nie pojechać i żyć po chrześcijańsku wśród takich chrześcijan; to tam, do tego miasta radzę ci pojechać, do tego Miasta miast, matki innych i lepszej od innych.”

Czy ten barwny opis Anglii tamtych czasów odpowiada rzeczywistości? Gorzki humor Ryszarda z Devizes znajduje tu ujście; on sam był mnichem w klasztorze Saint-Swithum w Winchesterze. Z taką samą ironią, tym razem makabryczną, opowiada też o masakrze Żydów podczas koronacji Ryszarda; i nie zapomina zaznaczyć, że nie byli oni w żaden sposób napastowani w Winchesterze, gdzie postępuje się zawsze „w sposób cywilizowany”.

\* \* \*

Sentyment Ryszarda do Anglii, jakkolwiek był, nie zatrzymał go długo na wyspie. Przez jakiś czas zatargi z przyrodnim bratem Gotfrydem, biskupem Yorku, kazały mu tam pozostać, jednakże wysłał wcześniej do Francji Wilhelma z Mandeville, aby ten dopilnował spraw związanych z najbliższą wyprawą na Bliski Wschód.

Prawie w tym czasie złożył mu wizytę Rotrou, hrabia Perche, by zawiadomić go o przygotowaniach króla Francji Filipa Augusta, który podczas zgromadzenia w Paryżu przysiągł, że po Wielkanocy uda się do Vézelay, a stąd, stosownie do ustalonego już obyczaju, wyruszy do Jerozolimy. Prosił, by król Anglii i jego baronowie poszli jego śladem. W odpowiedzi Ryszard pospiesznie zwołał w Londynie podobne zgromadzenie, gdzie wszyscy baronowie krzyżowcy przysięgli, że zjadą do Vézelay w dniu 1 kwietnia.

Również w listopadzie przyjechał do Dover legat papieski, kardynał

Jan z Anagni. Miał być uroczyście przyjęty w Canterbury, gdzie proszono go na arbitra w zatargu między arcybiskupem Baldwinem i mnichami z opactwa Świętej Trójcy; jednak kłótnie, które ich dzieliły, zostały akurat zażegnane w momencie przyjazdu kardynała. Sam król Ryszard po kilku pobytach w Westminsterze, w Saint-Edmond, gdzie obchodził dzień tego świętego, udał się do Canterbury, by uregulować spory toczone się między mnichami i arcybiskupem Baldwinem. Chodziło o unieważnienie wyboru niejakiego Rogera Norreys jako przeora. Po dyskusjach, w których uczestniczyli liczni prałaci i opaci, Ryszard i Eleonora doprowadzili do zdjęcia z urzędu tego, którego mnisi nie chcieli, i spowodowali przydzielenie mu opactwa Evesham. W zamiśle króla chodziło przede wszystkim o zapewnienie pokoju i zgody na wyspie, gdy ją opuści.

W grudniu przybyli również do Canterbury król Szkocji Wilhelm i jego brat Dawid na uroczystą ceremonię hołdu, w którego wyniku król Anglii oddał im zamki Roxburgh i Berwick. Posunął się nawet do tego, że zwolnił swych sukcesorów z wszelkich przysięg hołdowniczych i serwitutów wobec tronu Anglii, kosztem co prawda dziesięciu tysięcy marek szterlingów, które wzbogaciły skarb przeznaczony na przyszłą wyprawę. Przyznał też swemu bratu Janowi, również w grudniu, jeszcze cztery hrabstwa: Kornwalię, Devon, Dorset i Somerset. Młodszy brat mógł więc cieszyć się hojnością starszego. Lecz przede wszystkim przyznał matce, królowej Eleonorze, sumę dożywocia trzech królowych: to, które król Henryk I, dziadek jego ojca, ofiarował swojej żonie, królowej Matyldzie, to, które król Stefan dał swej żonie Aélis, oraz to, które król Henryk II dał jej, Eleonorze. Żadna z tych władczyń, które poprzedzały ją na tronie Anglii, nie cieszyła się władzą, która byłaby porównywalna z obecną władzą królowej matki.

Następujące po sobie zgromadzenia w Canterbury miały doprowadzić do zatwierdzenia przez legata papieskiego osoby Gotfryda Bastarda na arcybiskupstwo Yorku. Podniosły się jednak przeciwko niemu potężne głosy, między innymi Hugona z Puiset, biskupa Durham, i Huberta z Salisbury, na pewno zgodne z wolą Ryszarda, lecz kardynał z Anagni był stanowczy i ratyfikował elekcję, która została zatwierdzona przez papieża Klemensa III, w marcu następnego roku. „Po czym każdy wrócił do swego regionu, chwając wielkość i wspaniałość króla.”

Ryszard opuszczał Canterbury z poczuciem, że ugasił wiele sporów i że zapewnił spokój w swym wyspiarskim królestwie. Po 5 grudnia ustąpił przed decyzją papieską i w końcu potwierdził wybór swego przyrodniego brata Gotfryda. Suma trzech tysięcy funtów szterlingów, jaką ów wyłożył, niewątpliwie wspomogła decyzję.

Wyruszono więc w drogę do Dover, gdzie zaczynały się gromadzić do wielkiej wyprawy różne okręty, które kazał zbudować lub kupić w portach Anglii.

Jedenastego grudnia, w wigilię świętej Łucji, sam król wsiadł na statek, by w jakiś czas później przybić do brzegu w Calais, we Francji. Przyjął go Filip, hrabia Flandrii, okazując radość i towarzysząc mu aż do Normandii. Mniej więcej w tym czasie dowiedziano się o śmierci Wilhelma, króla Sycylii, diuka Puglii i księcia Kapui, małżonka Joanny, siostry Ryszarda, którą król eskortował był niegdyś, kiedy jechała przez południe Francji na spotkanie z pretendentem do jej ręki. Wilhelm umarł w Palermo, nie zostawiając spadkobiercy. Należało spodziewać się pewnych trudności z sukcesją, gdyż kilka lat wcześniej wyznaczył jako spadkobierczynię swą młodą ciotkę Konstancję, córkę Rogera II z Sycylii, która poślubiła Henryka, syna cesarza niemieckiego, Fryderyka Barbarossy. Ta decyzja na długo miała zaciążyć nad losami Sycylii, jak również cesarstwa. Z początku Tankred z Lecce, bastard księcia Rogera, stryja zmarłego Wilhelma, wyparł się przysięgi, którą niegdyś złożył Konstancji, i ogłosił, że chce sobie podporządkować królestwo Sycylii. Ponieważ jednym z etapów przewidzianych w wyprawie do Jerozolimy była Sycylia, Joanna miała okazję cieszyć się obecnością swego brata Ryszarda.

Tymczasem zbliżały się święta Bożego Narodzenia. Ryszard sprawował swe pierwsze sądy jako ukoronowany król w Bures, w Normandii. Odbyły się uroczyscie.

W kilka dni później spotkał się z królem Francji, by ustalić szczegóły zbliżającej się wyprawy. Jak podają kroniki, spotkanie miało miejsce w Gué de Saint-Remy, prawdopodobnie 30 grudnia, i miało być powtórzone 13 stycznia. Miejsce Gué de Saint-Remy leżała w połowie drogi między Dreux i Nonancourt. Prawdopodobnie w okresie między tymi spotkaniami Ryszard przebywał w Verneuil-sur-Avre. Obaj królowie w odpowiedzi zredagowanym układzie, opatrzonym królewskimi pieczęciami,

przysięgali sobie pomagać i dochować lojalności we wszystkich sprawach. Przysięgali też wzajemne przymierze: jeśliby zaatakowano Rouen, należało udzielić pomocy królowi Anglii, i tak samo królowi Francji w przypadku ataku na Paryż. Układ ten wydaje się jednym z pierwszych, w których pojawia się nowa i rosnąca rola Paryża w królestwie Francji. Z pewnością dla Filipa Augusta Paryż zaczyna odgrywać rolę stolicy. Funkcji takiej za poprzednich królów nie pełnił i zaniknie ona znów w następnym wieku, by odzyskać znaczenie dużo później, za Filipa Pięknego. Ten Paryż, który jego przodek-imiennik kazał wybrukować i otoczyć wysokimi murami według nowego projektu, Paryż, gdzie urządzono Hale, gdzie na prawym brzegu zbudowano to, co nazwano Tour du Louvre (ponownie odkrytą w naszym, XX wieku) i gdzie chętnie rezydowano — stanie się miastem Parlamentu i Izby Obrachunkowej oraz od początku XIII wieku również miastem uniwersyteckim.

Tak więc obaj królowie przysięgli sobie podać pomocną dłoń dla obrony głównych miast, francuskiego czy normandzkiego, a po nich podobnie przysięgali hrabiowie i baronowie, zobowiązując się nie wzniecać wojen ani wrogich działań na ich ziemiach tak długo, jak trwać będzie pielgrzymka. Arcybiskupi i biskupi zobowiązali się następnie rzucić klątwę na każdego, kto naruszyłby tę przysięgę i układ pokojowy. Inny paragraf przewidywał, że w przypadku śmierci jednego z królów podczas wyprawy drugi przejmie pieniądze i oddziały zmarłego, by dopełnić służby Bogu. Na koniec, zdając sobie sprawę, że żaden z nich nie będzie gotów na ustalony termin 1 kwietnia, przesunęli datę przyszłego spotkania na dzień świętego Jana Chrzciciela, 24 czerwca, w Vézelay.

Wszystko zostało więc przemyślane dla zapewnienia pokoju dwóch potęg Zachodu, które podjęły się nieść pomoc Ziemi Świętej. Zdarzyła się jednak rzecz nieprzewidziana: 15 marca zmarła królowa Francji, Izabela z Hainaut. Jasnowłosa, delikatna księżniczka wydała na świat bliźnięta, lecz i ona, i dzieci zmarły. Zostali wspólnie pochowani w opactwie Saint-Denis. Dopiero w naszych czasach archeolodzy odkryli w grobowcu szczątki dwudziestoletniej królowej, która przekazała kapetyńskim potomkom swą urodę blondynki i kruche zdrowie.

W lutym Ryszard przyjął wizytę królowej Eleonory i Adelajdy, siostry króla Francji. Towarzyszyli im liczni biskupi królestwa angielskiego, a

także Jan Bez Ziemi i Gotfryd, przyrodni brat króla. Król zatwierdził tytuł i władzę kanclerza Wilhelma Longchamp, biskupa Ely; uczynił z niego justycjariusza na Anglię, podczas gdy Hugo, biskup Durham, miał taką samą władzę od rzek Humber, Ouse i Trent na wysokości Kingston-upon-Hull, aż po ziemię króla Szkocji. Z drugiej strony wymógł od swych dwóch braci przysięgę, że nie wrócą do Anglii bez jego zezwolenia przez trzy najbliższe lata. Eleonora, pod naciskiem wydarzeń, pozwoli Janowi tam wrócić. Uderzająca jest liczba przywilejów, które Ryszard rozdał opactwom w swych dobrach podczas pobytu: 3 lutego opactwu de la Sauve w La Réole, 7 maja Grâce-Dieu w Saint-Jean-d'Angély i jeszcze w wigilię odjazdu w Montierneuf. Założył też w Talmond klasztor Lieu-Dieu i w Fontenay Saint-André de Gourfaille. Czynienie takich darowizn leżało w tradycjach krzyżowców.

W marcu 1190 roku pobyt Ryszarda we Francji, poświęcony przygotowaniom do wyjazdu, zakłóciła straszna wiadomość. Na kilka dni przed Niedzielą Palmową Żydzi z Yorku w obawie przed prześladowaniami schronili się w zamku tego miasta. Prosty lud nienawidził ich, gdyż byli to w większości lichwiarze pożyczający w zastaw pieniądze, a więc wierzyciele ubogiej ludności coraz liczniej zaludniającej miasta. Władze miejskie groziły szturmem zamku, na co Żydzi odpowiedzieli zbiorowym samobójstwem przez podłożenie ognia. Gdy to się działo, mieszkańcy miasta plądrowali żydowskie domy w celu odnalezienia i zniszczenia papierów z zapisem ich długów. Jednym z pierwszych działań Wilhelma Longchamp jako justycjariusza było zaarrestowanie władz miasta i poszukiwanie prześladowców.

Ryszard w tym czasie zmuszony był podjąć nową wyprawę karną do Gaskonii, gdzie Baskowie znów dopuścili się rozbojów i różnych wymuszeń na pielgrzymach do Świętego Jakuba z Composteli. Opinia o Baskach była solidnie ugruntowana: autor *Przewodnika pielgrzyma do Świętego Jakuba* Aimery Picaud przytacza tę opinię i w swym dziele głosi zarzuty przeciwko Baskom, rabusiom i kłamcom: „Jest to lud barbarzyński, różny od innych ludów zwyczajami i rasą, pełen złośliwości, lud koloru czarnego o brzydkich obliczach, rozpustny, przewrotny, perfidny, nielojalny, zepsuty, lubieżny, pijacki... — wyliczanie nie kończy się na tym — wprawny w każdej przemocy, krwiożerczy i dziki, nieuczciwy,

okrutny i kłótniwy, niezdolny do wzniosłych uczuć, biegły w oszustwach i nieprawościach... Dla jednego grosza Nawarczyk czy Bask gotów jest zabić Francuza.” Czy Ryszard podzielał ten pogląd? Wyprawę poprowadzono tym razem szybko. Jeden z prześladowców pielgrzymów, Wilhelm z Chisy, został pojmany w szturmie na zamek, z którego penetrował drogi, i powieszony.

Po czym król wrócił do Chinon, by zająć się ostatnimi przygotowaniem do wyjazdu.



## KRZYŻOWIEC

„Naówczas gdy królowie Francji i Anglii podążali ku Jerozolimie, król Francji obrał drogę przez Genuę, a król Anglii przez Marsylię.” Tymi słowami *Live-re des reis d’Engleterre* rozpoczyna opowieść o czterech latach, które w życiu Ryszarda i w historii jego panowania będą miały następstwa tak głębokie, że zaćmią poprzednie. Przyniosą też temu, który jeszcze przed rokiem był tylko „hrabią Poitiers”, sławę niezwykłą. Będą decydujące dla przyszłej historii zarówno Zachodu, jak i Bliskiego Wschodu.

\* \* \*

Wyjazd obu królów, Francji i Anglii, został uczczony ceremonią, która miała miejsce w Vézelay 4 lipca 1190 roku. Wzgórze zdawało się wciąż rozbrzmiewać wielkim głosem świętego Bernarda, jaki rozległ się tam czterdzieści lat wcześniej, 31 marca 1146 roku, podczas odjazdu króla Francji Ludwika VII i jego żony Eleonory; wielkie zgromadzenie wysłuchało wówczas głosu opata z Clairvaux; wywołało to tak głębokie wrażenie, że od tej pory pielgrzymki zamorskie miały zaczynać się u stóp wzgórza poświęconego Marii Magdalenie, tej, która namaściła stopy Chrystusa przed jego drogą na Kalwarię; zresztą w Vézelay gromadzili się również pielgrzymi będący w drodze do Świętego Jakuba z Composteli. W następnym wieku król Ludwik Święty uda się tam aż cztery razy w ciągu swego życia.

Nieco wcześniej Ryszard i Filip August spotkali się w Tours zapewne po to, by odnowić wzajemne zobowiązania. Filip udał się do opactwa Saint-Denis, by zgodnie z tradycją otrzymać manierkę i laskę pielgrzy-

nią, podczas gdy Ryszard dojechał do Vézelay, zatrzymując się kolejno w Azay, Montrichard, gdzie był 27 czerwca, w La-Celle-sur-Loire, wreszcie w Donzy, gdzie pojawił się 1 lipca. Manierkę i laskę, atrybuty pielgrzyma, miano mu wręczyć w samym Vézelay. Opowiadają, że w chwili gdy je brał w ręce, laska złamała się, co mogło oznaczać złą wróżbę dla jego wyprawy. Jest to szczegół, o którym nie wspominają jednak historycy najbliżsi Ryszardowi, jak Benedykt z Peterborough (czy raczej jego źródła), i bardzo możliwe, że mamy do czynienia z później powstałą legendą.

Faktem natomiast było nieszczęście, jakie wydarzyło się innym krzyżowcom. Bez wątpienia królowie Francji i Anglii nie wiedzieli jeszcze o tym wówczas, gdy odbywała się na wzgórzu wspaniała uroczystość ich odjazdu, że cesarz niemiecki nieoczekiwanie zakończył swą pielgrzymkę, topiąc się gdzieś w Armenii w wodach rzeki Salef.

Wypadek zdarzył się 10 czerwca. Fryderyk Barbarossa rozpoczął wyprawę ze swym synem Fryderykiem ze Szwabii w Ratyzbonie 11 maja 1189 roku. Stał na czele „ogromnej armii”, najpotężniejszej może, jaką kiedykolwiek powołano do wyprawy zamorskiej. Wiadomość o utracie Jerozolimy poruszyła ludność aż po kraje skandynawskie. Oddziały wojsk nadciągały z północy Niemiec, z Danii, z miast nadreńskich. W całym Cesarstwie palcem wskazywano tych, którzy nie podejmowali krzyża, opowiadają ówczesne kroniki. Podobnie jak podczas pierwszej wyprawy wybrano drogę lądową aż po granice Armenii. Wkrótce pojawiły się trudności, a to ze strony Cesarstwa Bizantyńskiego. Rozeszły się słuchy o pertraktacjach między Saladynem a cesarzem Izaakiem Angelsem, tym, którego kronikarze nazywają Kyrzac. Armia niemiecka posuwała się powoli, narażona od czasu do czasu na ataki rabusiów, i gdy Fryderyk przybył 24 sierpnia do Filipopolis, postanowił tam przezimować. Ostatecznie, stojąc w Adrianopolu, w marcu 1190 roku zdecydował kontynuować wyprawę przez Dardanele, odpierając ataki sułtana Rumu i zdobywając warownię należącą do Konii (Ikonium).

I wtedy, gdy wszyscy spodziewali się już tylko marszu tryumfalnego do Ziemi Świętej, Fryderyk Barbarossa utopił się w „szerokiej rzece, która przepływa środkiem ziemi Turków, oddziela ją od ziemi Rupena (księcia Armenii) i wpada do zatoki Satalia. Gdy tam przybył — opisuje kronikarz

— cesarz zdjął szaty na brzegu rzeki i wszedł do wody, by się wykapać, gdyż było bardzo gorąco. Za przykładem cesarza wielu jego towarzyszy broni również zdjęło stroje i zanurzyło się w rzece. Wszyscy usiłowali przepłynąć na drugi brzeg, ale udało się to tylko cesarzowi. Gdy płynął z powrotem, brakło mu sił i gwałtowny prąd pociągnął go na dno. Jego towarzysze zaskoczeni, zdumieni, poruszeni, płacząc wyciągnęli go na brzeg i usiłowali ocucić.” Lecz Fryderyk Barbarossa nie żył. Nie pozostało im nic innego jak dokonać makabrycznej operacji, praktykowanej w przypadkach śmierci ważnych osobistości w tej dalekiej ziemi: pokroić ciało, zakopać mięso, a wyciągnąć kości, które miały być później pogrzebane dopiero w mieście Tyr. Zdziwiające jest to, co stało się z armią: pozbawiona wodza, rozproszyła się i dosłownie zniknęła. Jak pisze historyk wypraw krzyżowych, Joshua Prawer, „zniknięcie tej wspaniałej armii pozostaje nie rozwiązana zagadką”. Wiadomo, że Fryderyk szwabski, syn Barbarossy, zdecydował skierować na Syrię wojska podzielone na trzy części: pierwszą w kierunku Tyru, drugą Antiochii przez morze, trzecią zaś drogą lądową również na Antiochię. Nie widać jednak, by w rezultacie ta tak imponująca siła odegrała jakąkolwiek rolę militarną. Miało jej dotkliwie zabraknąć krzyżowcom francuskim i zwłaszcza angielskim, którzy w tym samym czasie, gdy rozgrywały się owe wypadki, ruszali w drogę licząc na potężne wsparcie.

Obaj królowie przybyli razem do Lyonu, gdzie pobyt ich upamiętnił się innym wypadkiem: jeden z mostów na Rodanie zawałił się podczas przejścia krzyżowców; prawdopodobnie weszli tam zbyt tłumnie. „Wielu mężczyzn i kobiet było rannych”, opowiada kronikarz. Ryszard spędzić miał w Lyonie trzy dni, od 14 do 17 lipca, gdyż marsz z Vézelay do Lyonu zabrał mu dni osiem. Obie wyprawy rozdzieliły się następnie ze względów praktycznych: wyżywienie i zakwaterowanie takiego tłumu nie było łatwe. Filip skierował się ku portowi w Genui, gdzie miał się zaokrętować. Ryszard kontynuował podróż wzdłuż Rodanu, aż do Marsylii. Zastał tam, jak mówi kronika, „licznych pielgrzymów od dawna już oczekujących, tak długo, że wydali wszystkie swe zasoby. Przyszli do króla, oferując mu swą służbę, i król wielu z nich przyjął do swej swity”.

Ryszard spodziewał się zastać w Marsylii flotę, którą kazał przygotować w Anglii. Z dnia na dzień oczekiwano przybycia okrętów i opóźnienie irytowało go. W końcu 7 sierpnia załadował się na statki prawdopodobnie wynajęte od armatorów marsylijskich: dwadzieścia galeonów i dziesięć dużych okrętów. Zapisano, że wsiadając na okręt wraz ze swą żoną, Ryszard był „niezadowolony i zbity z tropu”.

Statki, na które czekał, rzeczywiście opuściły Dartmouth 18 maja, lecz po drodze zaangażowały się w nieprzewidziane operacje. Na wybrzeżu Portugalii płynący tymi statkami krzyżowcy zawładnęli miastem Silvas okupowanym przez „Saracenów”; odzyskali jeden z kościołów zamieniony na meczet i odbudowali go, by mógł być ponownie poświęcony „ku chwale Bożej i Najświętszej Dziewicy Marii, Matki Boga”. Konsekracja, w której uczestniczyło kilku biskupów portugalskich, miała miejsce w dzień narodzenia Matki Bożej, 8 września. Następnie 29 września w dzień świętego Michała flota przekroczyła Cieśninę Gibraltarską.

W tym czasie Ryszard, żeglując wzdłuż wybrzeża śródziemnomorskiego, posuwał się małymi etapami, tak że dni podróży dłużyły się. Znotowano przejście króla na wysokości wyspy Saint-Honorat i wysp Lérins, na wprost Cannes, później przez Niceę i Vintimille. 13 sierpnia jest w Savonie. Stamtąd udaje się do Genui, gdzie spotka się z królem Francji, który jest chory. Podejmuje dalszą podróż i spędza pięć dni w Fort-Dauphin. Również Filip August napotkał trudności w transporcie swych oddziałów i zabiega u Ryszarda o wypożyczenie pięciu galeonów. Król Anglii oferuje mu trzy, ale Filip ostatecznie ich nie przyjmuje.

Kontynuując podróż wzdłuż wybrzeża włoskiego, Ryszard zatrzymuje się kolejno w Porto-Venere i w Pizie, gdzie dowiaduje się o obecności w mieście arcybiskupa Rouen, Waltera. Towarzyszył on biskupowi Evreux, który zachorował podczas pobytu w Pizie. 23 sierpnia król decyduje się pokonać konno wraz z kilkoma rycerzami odcinek drogi wynoszący dwie mile, zapewne z powodu niepomyślnego wiatru uniemożliwiającego żeglugę galeonów. Potem wiatr zaczyna sprzyjać, król ponownie wsiada na statek i 25 sierpnia przybywa do Porto-Ercole. Tu żagiel na królewskim galeonie ulega zerwaniu i trzeba zmienić okręt, by w końcu wylądować u ujścia Tybru w porcie Ostia, gdzie przybywa na spotkanie biskup Okta-wian. Kronikarze notują, że w tym miejscu „jest wiele bardzo wielkich

ruin starożytnych murów”. Można się domyślać, że Ryszard, okazujący zawsze żywe zainteresowanie tą dziedziną, której nie nazywano jeszcze archeologią, z ciekawością przyglądał się ruinom Ostii, do dziś jeszcze wywierającym wrażenie.

Benedykt z Peterborough, który obok Rogera z Hoveden jest najdokładniejszym i najbardziej drobiazgowym kronikarzem całego okresu zamorskiej wyprawy, opowiada również z podziwem o lesie, przez który król przejeżdża 26 sierpnia. „Jest tam droga wybrukowana marmurem, ciągnie się środkiem lasu przez osiemdziesiąt mil. Sam las obfituje w jelenie, koziorożce i danielle. Tego samego dnia król przejeżdżał przez zamek nazywany Leicum. Jest tam brama pokryta miedzią prowadząca do grotty, w której składano pieniądze przywożone zewsząd do Rzymu.”

Kronikarze musieli rozporządzać tu bardziej szczegółowym materiałem, gdyż stają się rozgadani i piszą więcej o podróży króla Ryszarda niż o jego flocie, na którą niecierpliwie czekał w Marsylii. Wymieniają miejsca podróży, a więc przylądek Circeo, wysoko położone miasto Terracina, piękne cysterskie opactwo w Fossanova. Nad wszystkimi tymi miejscowościami góruje Monte Cassino, które współcześnie padło ofiarą okrutnych zniszczeń. Później wzmiankują przejście wyspy Ischia, „która wciąż wydziela dym” (stare kratery nie były całkiem wygasłe) i zatokę Baïes, słynną miejscowość kąpielową, gdzie znajdują się, jak mówi tekst, „łącznie Wergiliusza”.

Do Neapolu przybył Ryszard 28 sierpnia i udał się do opactwa Saint-Janvier. Pozostał w tej okolicy do 8 września, po czym udał się łądem do Salerno, które posiadało wówczas, jak wiadomo, sławną szkołę medycyny. Nie to jednak prawdopodobnie przyciągało uwagę króla, który, jak pisze kronikarz, „zatrzymał się tu na długi pobyt”. Pozostał tam do 13 września. Zależało mu na wejściu na Wezuwiusz, gdzie podszedł tak blisko krateru wulkanu, że przypawił o drżenie swoich towarzyszy.

W tym czasie dowiaduje się o przybyciu do Mesyny jego własnej floty, która dopłynęła do Marsylii dopiero 22 sierpnia i musiała spędzić w porcie osiem dni dla remontów i zaopatrzenia się w żywność. Miała bowiem za sobą niejedną przygodę: burzę w Zatoce Biskajskiej, uciszoną dzięki interwencji świętego Tomasza z Canterbury, który ukazał się dwóm krzyżowcom z Londynu, Wilhelmowi Fitz-Osbert i Gotrydowi Orfèvre;

ponadto bitwy stoczone wokół Silvas przeciwko sułtanowi Maroka, który oblegał zamek Santarem. Mieszkańcy Silvas, gdy zauważyli, że wśród krzyżowców angielskich jest wielu mężczyzn młodych, silnych i dobrze uzbrojonych, nie chcieli wypuścić ich w dalszą podróż, dopóki nie udzielą pomocy ich królowi, Sanczo z Portugalii. Posunęli się aż do zniszczenia okrętów, by ich zmusić do pozostania. Kronikarz, który opowiada o tych wydarzeniach, dodaje, że w ich następstwie król Portugalii zwrócił wartość statków i wypłacił odszkodowanie. Później krzyżowcy angielscy po przybyciu do Lizbony brali kolejno udział w bitwach toczonych przed Terras-Nuevas i wokół zamku Tomar należącego do templariuszy, który oblegali uzbrojeni Marokańczycy. Walki rozwinęły się w sposób nieoczekiwany, gdy rozeszła się wiadomość, że sułtan Maroka nie żyje już od trzech dni, a jego armia ucieka. Wtedy to do Lizbony przybył następny konwój: większa część floty, sześćdziesiąt trzy okręty. Jednak pielgrzymi, których przywiozły, nie byli mile widziani. Wielu z nich rozchodząc się po Lizbonie źle się zachowywało; padały przekleństwa, skarżono się na pogardliwe traktowanie mieszkańców, złe prowadzenie się i nieraz gwałty na kobietach i dziewczętach, rabowanie domów żydów i pogan w służbie króla. Król zwrócił się do dowódców floty, Roberta z „Sablul” i Ryszarda z Camville, i gdy rozprężenie rosło tak, że mogło dojść do rozruchów i masakry, wkroczył energicznie: kazał aresztować siedmiuset mężczyzn, których następnie król Sanczo osadził w więzieniu. Po czym zawarto porozumienie puszczając wszystko w niepamięć i przywracając porządek we flocie przed odplynięciem jej z ujścia Tagu.

Następny rzut angielskich statków zwiększył ich liczbę do stu sześciu wielkich okrętów „wyładowanych ludźmi gotowymi do walki oraz żywnością i bronią”.

Ryszard miał wkrótce dowiedzieć się, że flota jego się zbliża, i uciekł się z tego. Spotkało go w tym czasie kilka przeciwności. Z Salerno udał się do Saint-Euphémie, a później, niewątpliwie pociągnięty sławą swych normandzkich przodków, dotarł aż do Mileto, gdzie stała drewniana wieża zbudowana niegdyś przez Roberta Guiscard, gdy ten atakował opactwo Sainte-Trinité. Kościół tego opactwa istnieje do dziś. Tam, na samym końcu kalabryjskiego „buta”, znajdowała się słynna otchłań Scylli, znana z powodu zawirowań, które wywoływały wiatry i prądy morskie

na wprost latarni w Mesynie. Król ruszył w drogę pieszo w towarzystwie jednego tylko rycerza; szli przez jakąś miejscowość, gdy z jednego z mijanych domów doszedł ich krzyk sokoła. Ryszard wszedł tam, chwycił ptaka i chciał go zabrać, lecz nie spodobało się to obecnym tam wieśniakom — rustici. Wezwali oni pomoc i wkrótce król spostrzegł, że jest otoczony przez groźny tłum zbrojny w kije i miotający kamienie. Jeden z wieśniaków rzucił się nawet w jego kierunku grożąc nożem. Ryszard, dobywszy miecza, zadał płazem cios tak mocny, że złamał miecz. Zaczął więc rzucać kamieniami i odpędził napastników, po czym z trudem wyknąwszy się z ich rąk, szybko dopadł znajdującego się nie opodal zamku La Bagnara, gdzie dołączył do swych ludzi. Nie tracąc czasu przebył przesmyk zwany latarnią mesyńską, by w końcu bezpiecznie zaznać odpoczynku.

Gdy następnego dnia, 23 września, uroczyście wjechał na czele swej floty do Mesyny, stanowiło to dlań psychiczny odwet. Flotę wojenną przygotowano starannie. W skład jej wchodziło sto okrętów i czternaście *buzzes*, o których mówiono z podziwem: „okręty wielkie i znakomitej mobilności”, „okręty mocne i doskonale wyposażone”, i opisano w szczegółach. „Pierwszy z tych okrętów miał trzy stery, trzynaście kotwic, trzydzieści wiosł, dwa żagle, wszelkiego rodzaju olinowanie w potrójnej ilości; dla każdego z okrętów wszystko, co mogło być im potrzebne, zostało przewidziane w ilości podwójnej z wyjątkiem masztu i szalupy. Każdy okręt prowadził bardzo doświadczony dowódca i czternastu pomocników, dobranych według znajomości zawodu.” Opis dodaje, że każdy okręt mógł pomieścić czterdzieści cennych koni dobrze wyćwiczonych w walce i całe niezbędne wyposażenie rycerzy; czterdziestu piechurów i piętnastu marynarzy, wreszcie żywność na cały rok dla tych wszystkich ludzi i koni. *Buzzes*, okręty o wielkich rozmiarach, wiozły dwukrotnie większy ładunek niż nawy oraz ze względów bezpieczeństwa skarb, o którym pisze Ryszard z Devizes: „był ogromnej wartości”. Skarb podzielono między statki i *buzzes* w ten sposób, że „gdyby jedna część była zagrożona, to reszta się uratuje”. Okręt wiozący króla, jego bliskich oraz tych, którzy sprawowali dowództwo armii, płynął na czele i jako pierwszy przybijał do portów i miast, w których zamierzano zatrzymać się dla wytchnienia. W takim to porządku Ryszard, król Anglii, „w pełnej chwale, przy

dźwięku licznych trąb, że aż strach ogarniał wszystkich pozostających w mieście”, zbliżał się do Mesyny na Sycylii na czele ekspedycji. A Ryszard z Devizes wzbogaca ten opis: „Wygląd tych, którzy się zbliżali, był wspa- niały, zbroje ich lśniły i podzwaniały, trąby i miedziane rogi grzmiały, aż miasto zadrżało i przerażiło się, i wszyscy ludzie, starzy i młodzi, wyszli wielkim tłumem na spotkanie króla, pełni podziwu. Mówili, że król przy- bywa w większej chwale niż król Francji, który zjechał tu 7 września ze swym wojskiem.” W wydarzeniach mających niebawem nastąpić król Francji rzeczywiście wypadł blade na tle króla Anglii...

Mimo to pierwsze spotkanie obu królów było serdeczne: „Tego samego dnia król Francji powiadomiony o przybyciu towarzysza i brata pędzi na jego spotkanie i padają sobie w objęcia, lecz trudno jest, patrząc na ich gesty, domyślić się, który z nich bardziej się cieszy. Jeśli chodzi o ich wojska, to ze sposobu, w jaki wyrażają radość i chęć szybkiej wymiany zdań, można by sądzić, że te tysiące ludzi stanowią jedno ciało i jedną duszę. Ten dzień świąteczny miał upłynąć na tego rodzaju wyrażaniu radości. Dwaj królowie rozstali się, ale nie dlatego, że nasycili się sobą, lecz dlatego, że byli nieco zmęczeni; każdy z nich wrócił do swoich.”

Tymczasem Filip myślał o opuszczeniu Mesyny jeszcze tego samego dnia, by pożeglować w kierunku Akki. Wyszedł ze swą flotą z portu, lecz wiatr był przeciwny i ku swemu zmartwieniu musiał zawrócić. W tym czasie Ryszard zamieszkał w domostwie niejakiego Renald z Mousquet (lub może de Moac), na zewnątrz murów Mesyny, gdzie przygotowano mu kwatery „wśród winnic”, na przedmieściu. Król Francji został przyjęty do pałacu Tankreda, króla Sycylii, a więc w obrębie murów, i bardzo rozsądnie zadba- no, by baronowie i żołnierze byli od siebie odseparowani.

Ponieważ król Francji przybył pierwszy (16 września), zajął pałac, któ- ry oddał mu do dyspozycji Tankred; rozmiary pałacu pozwalały na przy- jęcie obu królów, ale Ryszard wolał się usunąć. Był to gest kurtuazyjny ze strony króla Anglii w stosunku do tego, który miał być jego towarzyszem podróży, pozostając nadal jego seniorem w posiadłościach kontynental- nych; było to zarazem posunięcie rozsądne, gdyż mieszkanie pod jednym dachem źle się nieraz kończy.

Każdy z królów liczył się z rychłym wyjazdem do Ziemi Świętej będą- cej celem wyprawy i faktycznie chęć szybkiego opuszczenia Mesyny



przez Filipa Augusta potwierdza ten zamysł. Nikt nie przewidywał, że wbrew zamiarom pobyt ich na Sycylii przedłuży się.

Nazajutrz po przybyciu Ryszard zajął się sprawiedliwością. Wymierzał ją bezzwłocznie i energicznie sprawcom grabieży, gwałtów i kradzieży. Kazał wzniesić szubienice i wszyscy, cudzoziemcy czy tubylcy, bez względu na wiek i płeć, poddani zostali prawu i sądowi króla przewidzianemu dla krzyżowców, którzy popełniają przestępstwa podczas wyprawy. Król Francji natomiast wolał przemilczać i ukrywać wykroczenia popełnione przez jego ludzi do tego stopnia, że jak mówią kroniki, Gryfoni — tym terminem krzyżowcy określali zrazu Bizantyńczyków, a potem wszystkich, u których kwaterowali — przewalali go „Jagnięciem”, podczas gdy Ryszarda „Lwem”. Tak więc przydomek, mający potomnym określać króla Anglii, pojawił się podczas wyprawy, której pamięć przetrwała w historii.

Nieoczekiwane wydarzenie przerwało po raz pierwszy prawdziwy pokój, a nawet przyjaźń, jakie zdawały się panować między obu władcami. Złożyli sobie nawzajem wizyty 24 i 25 września i jak stwierdza Benedykt z Peterborough, „wydawało się, że wzajemne uczucie panujące między nimi było takiej mocy, iż więzy miłości nie powinny być nigdy zerwane czy też rozwiązane”. „Pojawiła się kobieta”... W istocie, w trzy dni później, 28 września, Ryszard udawał się na spotkanie swej siostry Joanny. Przypomnijmy, że poślubiła ona Wilhelma z Sycylii, a więc opuściła Francję już w wieku jedenastu lat, by zgodnie ze zwyczajem zamieszkać na dworze swego narzeczonego. Joanna miała obecnie dwadzieścia pięć lat. Od roku była wdową i w jakimś stopniu zakładniczką Tankreda z Lecce, bastarda księcia Rogera Sycylijskiego (wuja jej męża), pretendenta do sukcesji w królestwie. Przyjazd królewskiego brata ucieszył młodą kobietę. Była ona zresztą mniej zainteresowana sycylijskim królestwem niż intrygami ciotki jej zmarłego męża, Konstancji, córki Rogera II króla Sycylii i żony cesarza niemieckiego, która również domagała się pożądanego dziedzictwa. Tankred uważał za stosowne osadzić Joannę w twierdzy w Palermo na czas, gdy jej brat, król Anglii, z całym majestatem wjeżdżał do Mesyny, aby olśnić ludność. Ryszard jednakże nie omieszkał wyraźnie dać mu do zrozumienia, że nie zniesie, by Joanna była uważana za zakładniczkę. Spotkał się z nią po wylądowaniu i zaprowadził do szpitala Św. Jana z Jerozolimy, gdzie kazał przygotować godną jej kwaterę.

Zaraz następnego dnia po przybyciu Joanny wydarzył się taki oto incydent. W dzień świętego Michała król Francji przybył, by pozdrowić króla Anglii, i obaj skierowali się do szpitala Św. Jana. Tam na widok Joanny oblicze Filipa Augusta gwałtownie się rozjaśniło; Joanna była bardzo piękna. Najmłodsza córka Eleonory Akwitańskiej była chyba najbardziej podobna do matki. Nie zachował się żaden jej portret. Jest bardzo prawdopodobne, że przedstawia ją wspaniała rzeźba głowy w pozłacanej miedzi, pełna szlachetności, przechowana w muzeum Saint-Jean d'Angers, a pochodząca z opactwa Fontevrault.<sup>1</sup>

Młoda wdowa, dobrze zaaklimatyzowana na Sycylii, gdzie spędziła lata młodości i szczęśliwego małżeństwa — Wilhelm, nazywany Dobrym, zostawił po sobie najlepszą opinię — była w pełnym rozkwicie, jak to bywa w wieku dwudziestu pięciu lat. Niewątpliwie Joanna zrobiła wielkie wrażenie na Filipie Auguste, który od trzech miesięcy był wdowcem po swej pierwszej żonie, jasnowłosej i łagodnej Izabeli z Hainaut. „I król Francji miał twarz tak rozpromienioną, że wśród ludu mówiono, iż weźmie ją za żonę.” Innymi słowy mieszkańcy Mesyny szybko zdali sobie sprawę z wrażenia, jakie zrobiła na nim ich królowa. Prawdziwa miłość od pierwszego wejrzenia króla, który miał dopiero dwadzieścia sześć lat.

Ryszard jednak czuwał i pierwszy zauważył reakcję Filipa Augusta na widok Joanny. Łatwo było przewidzieć możliwe następstwa — w rodzaju nowego małżeństwa francusko-angielskiego, w chwili gdy on sam nie bez trudu usiłował się uwolnić z więzów łączących go z Adelajdą z Francji. I jak to on, szybko podjął decyzję. Już następnego dnia przebył wąską cieśninę zwaną „rzeką Far” i objął w posiadanie ufortyfikowaną La Bagnarę — jednocześnie fortecę i klasztor kanoników regularnych, osadził tam w wystarczającej liczbie rycerzy i strażników i przede wszystkim uczynił to miejsce siedzibą swej siostry. Później wrócił do miasta Mesyny. Dzięki tej operacji mógł też w razie potrzeby stawić czoło Tankredowi z Lecce, który bezprawnie przetrzymywał dożywocie królowej wraz z jej pozłacanym tronem i wszystkimi zapi-

<sup>1</sup> Ta godna podziwu rzeźba wystawiona była w Luvrze w 1962 r. podczas wystawy zatytułowanej „Katedry” (Katalog, nr 163).

sami testamentowymi jej zmarłego męża; według kronikarzy składały się one ze „złotego stołu” o długości dwunastu stóp, jedwabnego namiotu, stu galeonów zaopatrzonych we wszystko na dwa lata, 60 tysięcy miar jęczmienia, tyłuż owsa i tyłuż miar wina oraz dwudziestu czterech złotych pucharów i dwudziestu czterech tarcz także ze złota. Można sobie wyobrazić, co przedstawiało takie bogactwo, w chwili gdy król podejmował wyprawę dla podbicia Ziemi Świętej. Toteż Ryszard kontynuował swą politykę zastraszania, zajmując w dwa dni później ufortyfikowany zamek na wyspie — na tej samej „rzece Far” — który nazywano klasztorem Gryfonów (Greków).

Postępowanie takie musiało obudzić niepokój mieszkańców Mesyny. Tu i tam wybuchały kłótnie między nimi a angielskimi krzyżowcami, przed którymi Sycylijczycy zaczęli zamykać bramy miasta. Ryszard osobiście interweniował w bijatykach i nie szczędząc kija swoim własnym poddanym, usiłował powstrzymać to, co przeradzało się w oblężenie, gdyż jedni wdrapywali się na mury, a inni forsowali bramy. W końcu awantury ustały. Ryszard jednak, okrążając miasto morzem, przybył na rozmowy z królem Filipem rano 4 października. Odbyła się narada z udziałem najważniejszych spośród baronów i prałatów angielskich, sycylijskich i również francuskich. Tymczasem w tej samej chwili odżyły zamieszki z poprzedniego dnia i rozległy się krzyki pochodzące z siedziby hrabiego La Marche, Hugona Le Brun. Ryszard natychmiast dał rozkaz swym baronom, by przywdziali zbroję i pod jego komendą sforsowali wzgórze („górze rozległą i urwistą, o której nikt nie myślał, że może być zdobyta”). Uderzając stamtąd na bramy i mury Mesyny stracił pięciu rycerzy i dwudziestu wojów ze swego najbliższego otoczenia, ale udało mu się zatknąć sztandar na murach zdobytego miasta. Francuzi nie udzielili mu żadnej pomocy mimo braterstwa w podjętej wspólnie pielgrzymce, co było oczywistym dowodem braku solidarności, który spowodował wiele niezadowolonia wśród krzyżowców angielskich.

Mimo wszystko 8 października przyjazne stosunki miały być odnowione. Zawarto nowe umowy; obaj królowie, francuski i angielski, w dobrej wierze złożyli przysięgę przed obliczem swych towarzyszy i ba-

ronów, że będą sobie nawzajem nieśli pomoc, w każdej potrzebie, podczas pielgrzymki, w drodze do Ziemi Świętej i z powrotem. Po nich przysięgali również hrabiowie i baronowie.

Temu odnowieniu przymierza towarzyszyły nowe rozporządzenia, które dają nam konkretny pogląd na warunki, w jakich żyli wszyscy ci ludzie zaokrętowani na „zamorską wyprawę”. Przede wszystkim zaznaczono, że pielgrzymi, kimkolwiek są, mogą zapisać w testamencie swe zbroje i ekwipunek zarówno swój, jak i swych koni; lecz co się tyczy różnych dóbr, które przywieźli z sobą, to będą dysponować tylko ich połową, reszta zaś będzie przekazana mistrzowi zakonu templariuszy i mistrzowi zakonu szpitalników lub dwom z głównych prałatów, którzy im towarzyszyli: Walterowi, arcybiskupowi Rouen, i Manassèsowi, biskupowi Langres, lub jeszcze innemu z bliskich królowi Francji, Hugonowi, księciu Burgundii, o którym jeszcze nieraz usłyszymy. Jedynie duchowni mogli dysponować wszystkim, co przywieźli, „kaplicami i wszystkim, co wchodzi w ich skład; w tym także świętymi księgami”. Zachowała się pewna liczba testamentów krzyżowców, nieraz bardzo wzruszających, jak owego skromnego krzyżowca z Bolonii, który podczas jednej z późniejszych wypraw (1219) zapisuje swą koszulę jakiemuś towarzyszowi krucjaty, kolczugę szpitalnikom, a wszystko to, co na nim pozostanie, swej żonie Guillecie. Przykłady te dowodzą, że w chwili wyruszania do akcji zwyczajem było sporządzanie testamentu.

Inny jeszcze rozdział dotyczy życia codziennego; mowa tu o grach hazardowych. Są one całkowicie zabronione wszystkim w armii z wyjątkiem rycerzy i duchownych, a i to pod warunkiem, że jeśli grają używając monet srebrnych, nie mogą użyć więcej niż dwadzieścia su na dwadzieścia cztery godziny. Ilekroć przekroczą tę sumę, tyle razy mają zapłacić sto su kary, które pójdą na wzbogacenie kasy arcybiskupa i innych osóbistości uprzednio wyznaczonych do czuwania nad potrzebami walczących. Dodano, że dwaj królowie osobiście mogą grać u siebie, a ci, którzy im usługują, mają podobne pozwolenie, zawsze w granicach dwudziestu su na jeden dzień i jedną noc. Wszyscy inni, którzy zostaliby przyłapani na grze, będą musieli zapłacić grzywnę lub przez trzy dni chodzić nago wśród żołnierzy; co do marynarzy, to przez trzy dni z rzędu będą zrzucani do morza z pokładu okrętu jeden raz dziennie. Owa gra w kości, jedyna

dostępna rozrywka, i to, jak widzimy, nie dla wszystkich, była wśród krzyżowców powszechnie uprawiana; pewnego dnia zdarzy się, że Ludwik Święty przyłapawszy swych braci na grze w kości czy w szachy odbierze im je i wrzuci do morza...

Następują inne przepisy, które są dowodem troski o zdrowie i sprawiedliwe zaopatrzenie. W ten sposób nadzorowane są przydziały mąki i chleba; wypiek lub zakup ciast w mieście jest formalnie zabroniony; co się tyczy mięsa, obowiązuje zakaz kupowania zwierząt zabitych, z wyjątkiem tych, które zostały przyprowadzone żywe do wojska i tam zabite. Ustanowiono ograniczenie ceny wina oraz wymianę monet — dowiadujemy się, że jeden denar angielski równy jest czterem denarom andega-weńskim.

Należało jeszcze zawrzeć układ z Tankredem Sycylijskim. Chodziło o posag Joanny, o który zabiegał Ryszard. Tankred zaproponował odszkodowanie: 20 tysięcy uncji złota za dożywocie, do którego miała prawo, i dalsze 20 tysięcy za zapisy, które uczynił dla niej jej mąż, Wilhelm. Przy okazji tego układu powzięto projekt małżeństwa jednej z córek Tankreda z młodym Arturem, księciem Bretanii, bratankiem Ryszarda — był on bowiem synem Gotfryda.

Wszystkie te dyspozycje zostały powzięte w perspektywie przedłużającego się pobytu na Sycylii, gdyż pogoda nie była sprzyjająca. Czytamy o tym w liście, w którym mowa o układach: „Jesteśmy zmuszeni do przebywania w Mesynie, waszym mieście — gdy zamierzaliśmy być tutaj tylko przejazdem — z powodu niełaskawych wiatrów od morza i temperatury, która opóźnia nasze plany żeglowania.” W przysięgach wymienionych przez Ryszarda i Tankreda starano się zatuszować niekorzystne warunki, aby nie wzbudzić obaw wśród armii, że całą zimę spędzi na wyspie. Ryszard miał poinformować o tym papieża Klemensa III, opisując szczegółowo różne klauzule układu, który zawarł był z królem Sycylii. Prosił papieża, by został jego poręczycielem. Tymczasem dwaj ludzie Tankreda, jeden nazywany admirałem Margarit i drugi, Jordan du Pin, którym uprzednio król Sycylii powierzył miasto Mesynę, uciekli nocą z rodzinami i całym posiadaniem złotem i srebrem. Ryszard nakazał zajęcie ich

pozostałych dóbr, domów i galeonów. Po czym dla jeszcze większego bezpieczeństwa kazał otoczyć głębokim rowem połowę miasta, gdzie znajdował się klasztor Gryfonów, po to, by przechować tam swój skarbiec oraz żywność przeznaczoną dla armii. A ponieważ istniała z pewnością nieufność między nimi i miejscową ludnością, kazał wznieść na bardzo stromym szczycie, który górował nad Mesyną, zamek, nadając mu wymowną nazwę Mategrifon („Wędzidło na Greków”).

Na podstawie wszystkich tych epizodów możemy wyczuć elementy nienawiści i uraz między Bizantyńczykami i Normanami. Tymczasem tego samego lata 1190 roku miał się pojawić inny rywal, znacznie groźniejszy — i Tankred dobrze o tym wiedział. Chodziło o cesarza niemieckiego, który zaczął upominać się o prawa swej małżonki Konstancji do Puglii i Sycylii, i na dłużej niż pół wieku Italia stała się przedmiotem pożądania, które doszło do szczytu za czasów panowania cesarza Fryderyka II Hohenstaufa.

Z nadejściem zimy pogoda nie poprawiła się. Na redzie Mesyny 19 grudnia rozpętała się straszna burza; szalały błyskawice; „cała armia królów Francji i Anglii skamieniała ze strachu”. Piorun uderzył w jeden z galeonów króla Anglii zatapiając go. Na skutek burzy zawałiła się nawet część miasta.

W pamięci krzyżowców zapiszą się też inne wydarzenia. Można zadać sobie pytanie, co odczuwało wojsko i lud na widok króla Ryszarda obnażonego, trzymającego w ręku trzy bicz zrobione z cienkich prętów związanych razem, padającego na twarz przed prałatami i arcybiskupami obecnymi w obozie i obwiniającego się głośno o popełnione grzechy. Mówi kronikarz, że czynił to „z taką pokorą serca i skrucą, że można wierzyć bez żadnych wątpliwości, iż było to dzieło Tego, który patrzy na ziemię i każe jej drzeć”.

Król Ryszard, jak opisuje Benedykt z Peterborough, pod wpływem Bożej łaski, „przypomniał sobie o podłości swego życia”. Dopuścił się bowiem czynów homoseksualnych, za co pragnął odbyć publiczną pokutę. „Wyrzekł się swego grzechu i błagał obecnych biskupów o godną karę.” Homoseksualizm, grzech mieszkańców Sodomy, opisany jest w Starym Testamencie jako przewinienie ściągające karę boską. Nie podając bliżej, jaką publiczną karę zastosowano wobec króla, kronikarz wysuwa własne

wnioski: „Szczęśliwy ten, kto upada, by podnieść się wzmacniony, szczęśliwy ten, kto po odbyciu kary nie popada na nowo w grzech!” Wybłagane i otrzymane przebaczenie jest jedyną rzeczą zwracającą uwagę Benedykta, jak również Rogera z Hoveden, który wydarzenie to opisuje z taką samą dyskrecją. Ta scena tak obca naszej mentalności, ludzi XX wieku, rozegrała się niedługo przed Bożym Narodzeniem roku 1190. Być może zbliżające się święta były dla Ryszarda bodźcem do odegrania aktu pokuty w sposób tak spektakularny. Skandal był niewątpliwie znany publicznie, kara musiała być więc również publiczna.

W każdym razie obaj królowie, Ryszard i Filip, wspólnie obchodzili święto Bożego Narodzenia i po ceremoniach liturgicznych biesiadowano na zamku Mategrifon. W biesiadzie uczestniczyli również biskup Chartres Reginald, Renald z Monçon, Hugon książę Burgundii, Wilhelm hrabia Nevers, Piotr z Courtenay i Wilhelm z Joigny, Gotfryd z Perche i większość ludzi z otoczenia króla Francji. Ucztę zakłóciły krzyki i hałasy dochodzące z okrętów w porcie. Na statkach króla Anglii wybuchły spory między Pizańczykami i Genueńczykami i zamieniły się w bijatykę. Królowie i baronowie pospieszyli, by rozdzielić walczących, lecz bez większego powodzenia; dopiero noc miała położyć kres bójkom. Następnego dnia, gdy tłumy zebrały się w kościele szpitala Św. Jana, jeden z Pizańczyków wyciągnął nóż i ugodził nim Genueńczyka. Znowu odżyły walki, lecz tym razem interwencja królów Francji i Anglii była skuteczna i przywrócono spokój.

Jeszcze inne wydarzenie miało miejsce prawdopodobnie w styczniu 1191 r. Było to przybycie niezwykle człowieka, Joachima, naówczas opata Corazzo z klasztoru cystersów w Kalabrii. Dziś znany jest on częściej jako Joachim de Fiore, od nazwy zakonu, który założył w 1192 roku, wkrótce po bytności na Sycylii, gdzie zetknął się z królem Anglii. Niezwykłe było to spotkanie króla Ryszarda, wojownika w sile wieku (miał trzydzieści cztery lata), ze starcem wróżbitą, który wywrze tak dziwny wpływ na nadchodzące czasy. Joachim zbliżał się wówczas do osiemnastki, a umarł w dziesięć lat później, w 1202 roku. Jest bardzo prawdopodobne, że przybył na Sycylię na zaproszenie króla, wspominając bo-

wiem to spotkanie pisano, że „król Anglii chętnie słuchał jego prorocत्व, mądrości i nauk”. Rzeczywiście dwaj kronikarze, Benedykt z Peterborough i Roger z Hoveden, opisali spotkanie, podając wiele szczegółów i na pewno na podstawie relacji obecnych świadków. Naświetlają oni to wydarzenie z różnego punktu widzenia, co tylko dowodzi ich prawdziwości.

Specjalnością Joachima było komentowanie Apokalipsy świętego Jana. Wydaje się, że Ryszard interesował się również tym tak często komentowanym dziełem, które kończy Nowy Testament. „On i jego ludzie delektowali się słuchaniem”, podkreśla jeden z narratorów. Rozmowa dotyczyła zrazu wizji „niewiasty obleczonej w słońce, z księżycem pod jej nogami, a na głowie w koronie z gwiazd dwunastu”<sup>2</sup>. Dla Joachima ta kobieta „oznacza święty Kościół, okryty i odziany słońcem sprawiedliwości, którym jest Pan Jezus, u którego stóp znajduje się [...] świat ze swymi ułomnościami i niesłusznymi pragnieniami, które Kościół depce nieustannie”. Co do smoka, który mu zagraża ze swymi siedmioma głowami i dziesięcioma rogami, to oznacza on diabła, gdyż jego głowy są rzeczywiście niezliczone, symbolizują bowiem prześladowców Kościoła. Dziesięć rogów to herezje i schizmy, które grzesznicy przeciwstawiają dziesięciu przykazaniom Bożym, a siedem diademów to królowie i księżeta tego świata, którzy w te schizmy uwierzą. Ogon, który ciągnie za sobą trzecią część gwiazd niebieskich i wysyła je na ziemię, ma oznaczać, że w końcu doprowadzi do zguby tych, którzy w niego uwierzyli, i pośle ich do piekła. Lub też zapowiada koniec świata, gdy pojawią się ludzie niesprawiedliwi, którzy zniszczą Kościół Boży: „W czasach Antychrysta wielu chrześcijan ukryje się w jaskiniach i odludnych miejscach gór, by służyć wierze chrześcijańskiej w lęku przed Bogiem aż do zniszczenia Antychrysta.”

Opat z Corazzo posuwał się jednak dalej w swych interpretacjach. Wymieniał z imienia siedmiu głównych prześladowców Kościoła: „Herod, Neron, Konstantyn, Mahomet, Melsemut (lub Masamut, którego uważano za założyciela dynastii Almohadów) i wreszcie Saladyn i Antychryst.” I przepowiadał bliski koniec Saladyna: „Jest taki, mia-

<sup>2</sup> Objawienie św. Jana Apostoła, rozdz. XII, przekład ks. D. Jakóba Wujka.





1. Ryszard Lwie Serce



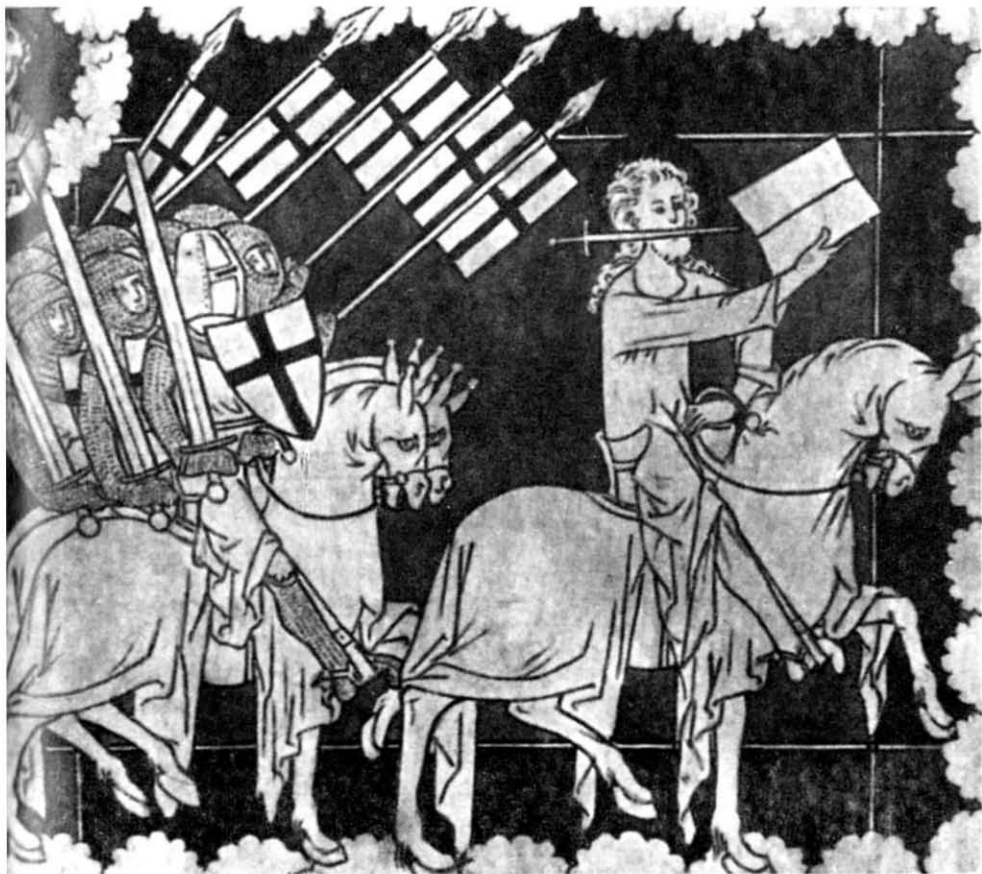
2. Henryk II, ojciec Ryszarda



3. Eleonora z Akwitanii, matka Ryszarda



4. Spór Henryka II z arcybiskupem Tomaszem Becketem



5. Chrystus na czele krzyżowców

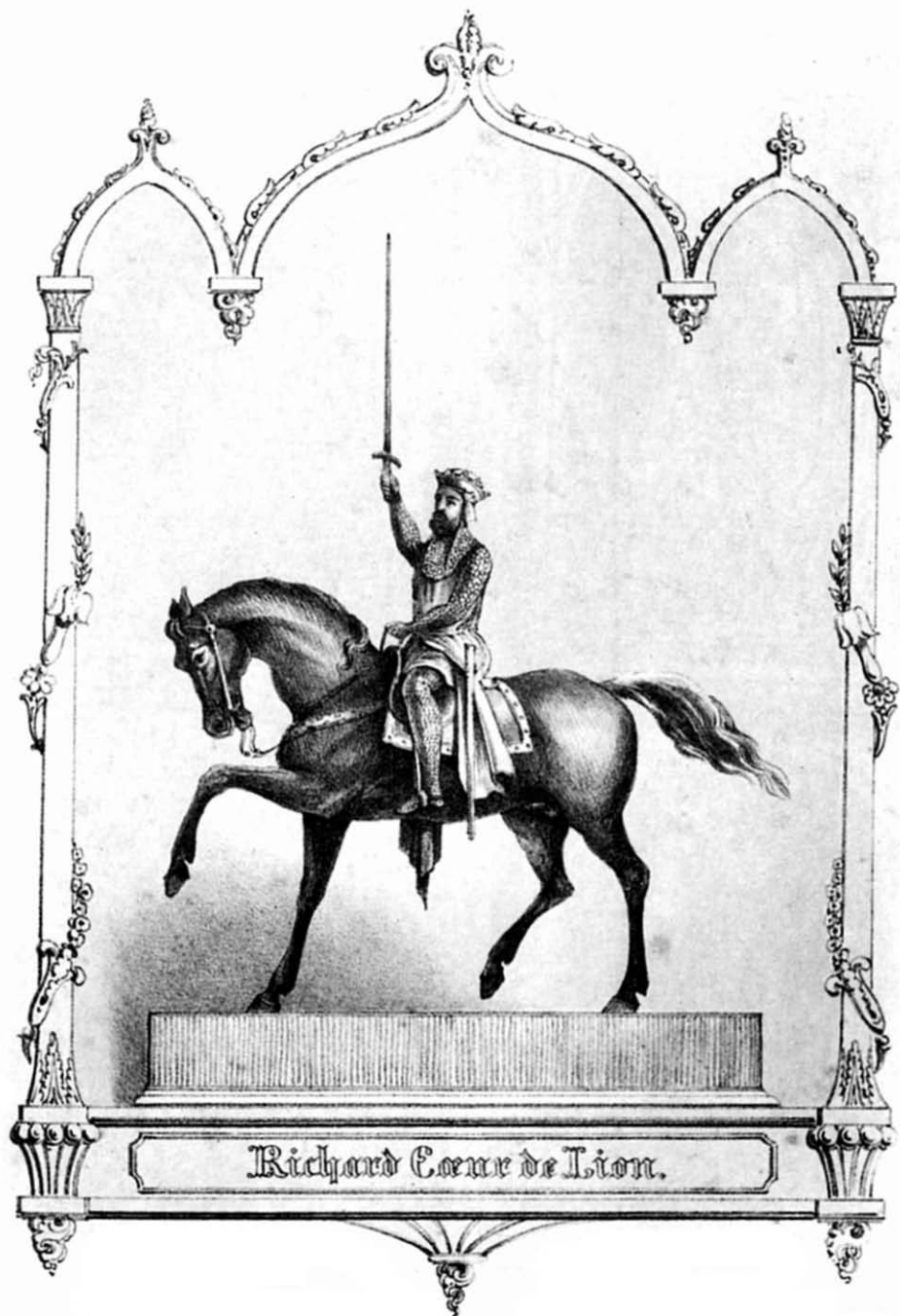
6. Filip II August, król francuski



7. Koronacja Filipa Augusta



8. Henryk II, Ryszard Lwie Serce, Jan Bez Ziemi i Henryk III. Na tarczy dzierżonej przez Ryszarda widnieją trzy złote lwy, emblemat królów Anglii



9. Ryszard Lwie Serce, litografia dziewiętnastowieczna



nowicie Saladyn, który gnębi obecnie Kościół Boży i rolę jego ogranicza do służenia Grobowi Pańskiemu i Świętemu Miastu Jerozolimie i tej ziemi, której dotykały stopy Chrystusa. I on utraci wkrótce Królestwo Jerozolimy, będzie zabity, a chciwość jego rabusiów [Saracenów] zaniknie, i będzie im urządzona rzeź, jakiej dotychczas od początku świata nie było, i ich domy będą opuszczone, a ich miasta spustoszone, i chrześcijanie powrócą do swych utraconych wsi i założą tam swoje gniazda.”

Podobna przepowiednia mogła zrobić wrażenie na królu, który miał wielką nadzieję odzyskania Jerozolimy. Toteż Ryszard szybko spytał mnicha: „Kiedy się to stanie?” Na co Joachim odrzekł: „Gdy upłynie siedem lat od dnia, w którym Jerozolima będzie odbita.” — „Czy przybyliśmy tu więc za wcześnie?” — „Nie — odparł Joachim. — Przybycie twe jest bardzo potrzebne, gdyż Bóg da ci zwycięstwo nad nieprzyjaciółmi i wyniesie twoje imię nad imiona wszystkich książąt ziemi.” ... Perspektywa bądź co bądź pokrzepiająca... I mnich dorzucza: „Właśnie to przeznaczył Pan dla ciebie i On sprawi, że stanie się to dzięki tobie. Da ci zwycięstwo nad nieprzyjaciółmi i On sam chwalić będzie twe imię na wieki, a ty będziesz chwalić Jego i On będzie chwalony w tobie, jeśli wytrwasz w rozpoczętym dziele.”

Apostrofa taka jest dla nas, gdy patrzymy wstecz, rodzajem gwarancji autentyczności tej rozmowy — jeśli nie proroctwa Joachima de Fiore... Wiadomo zresztą, że Joachim rozpowszechnił w swym nauczaniu więcej błędów niż prawd i że jego wieszczanie na temat Ducha — w którym można by odnaleźć część myślenia franciszkańskiego — zawierało wiele pomyłek. Ostatnio ojciec H. de Lubac wykazał w sposób jasny trwanie tych błędów do naszych czasów.<sup>3</sup> My jednakże możemy sobie wyobrazić, że jego przepowiednie wywoływały podziw wśród wszystkich, którzy go słuchali, a słuchaczami jego byli między innymi: Hubert Walter, biskup Salisbury, arcybiskup Rouen, dwaj inni arcybiskupi, N. z Apamée i Girard z Auch, biskup Evreux, Jan, i biskup Bajonny, Bernard, „i wiele innych zacnych osób, zarówno duchownych, jak i świeckich”. Ryszard zadał temu zgromadzeniu jeszcze pytanie: „Gdzie urodził się Antychryst i gdzie ma panować?” — „Można

<sup>3</sup> *La Postérité spirituelle de Joachim de Fiore*, 2 tomy.

uważać — odparł Joachim stanowczo — że ten Antychryst urodził się w mieście Rzymie i że tam otrzyma siedzibę apostolską.” — „Jeśli Antychryst urodził się w Rzymie — odparł szybko król — i ma tam mieć stolicę apostolską, to wiem, iż to ten, który jest w tej chwili papieżem”. „Powiedział tak — pisze Benedykt z Peterborough — gdyż nienawidził papieża Klemensa III.”

„Myślałem — dodał Ryszard — że Antychryst urodzi się w Babilonie lub w Antiochii, że będzie z rodu Dan i będzie panował nad świętynią Boga, która jest w Jerozolimie, i że będzie chodził po tej ziemi, którą deptały stopy Pana, że będzie tam rządził trzy i pół roku, dyskutował z Enochem i Eliaszem, że każe ich potem zabić, że umrze i po jego śmierci Bóg zada sześćdziesiąt dni pokuty tym, którzy zeszli z drogi prawdy i dali się zwieść temu, co głosił Antychryst i jego pseudoprorocy.”

Kronikarze nie zapisali odpowiedzi Joachima, lecz ta rozmowa i długi komentarz wymownie świadczą, że Ryszard pasjonował się podobnymi kwestiami i rozmyślał już wcześniej na ten temat. Benedykt z Peterborough i Roger z Hoveden dodają, że co się tyczy tego, co mówił opat z Corazzo o nadejściu Antychrysta, „wielu spośród duchownych, uczonych w piśmie Bożym próbowało dowieść czegoś przeciwnego, liczne wiarygodne poglądy były tu i tam wygłaszane, niemniej debata nad tą sprawą pozostaje otwarta”.

Wizyta Joachima de Fiore była w każdym razie dla nich jednym ze znaczących wydarzeń podczas zimy spędzonej na Sycylii; jego „dysputa”, by użyć określenia z epoki, z królem Ryszardem, miała pozostać na długo w pamięci.

Wkrótce po święcie Matki Boskiej Gromnicznej, 2 lutego, nastąpiło inne wydarzenie, które miało być zwykłym żartem, a omal nie stało się tragedią. Pewnej soboty po posiłku Ryszard i Filip w otoczeniu rycerzy ze swej świty udali się, „jak to było w zwyczaju” w dni świąteczne, poza mury miasta Mesyny, by zorganizować różne gry. Gdy tam podążali, spotkali, przejeżdżając przez miasto, jadącego z przeciwka wieśniaka z osłem obładowanym długimi prętami trzciny. Król Anglii wziął jeden,

uczynili tak również inni z jego grona i każdy z nich, wybrawszy sobie przeciwnika, stanął do walki z trzcina w dłoni. Zdarzyło się tak, że Ryszard znalazł się naprzeciw Wilhelma z Barres, zapalczego rycerza z otoczenia króla Francji, i zaczęli popisywać się walką na trzciny. Cios zadany przez Wilhelma rozdarł bluzę króla, na co Ryszard błyskawicznie kontratakował, aż Wilhelm zachwiał się wraz z koniem. Ryszard, chcąc zrzucić go z siodła, sam zsunął się z konia i ponownie nań natarł. Wilhelm trzymał się mocno szyi wierzchowca, a wściekły król wymyślał mu. Robert z Breteuil, syn hrabiego Roberta z Leicesteru, rzucił się, by osłonić Wilhelma, próbując rozdzielić walczących. „Puść mnie! — krzyczał Ryszard — zostaw nas samych!” I nadal urągając mu słowami i gestami, król wołał: „Wynoś się stąd i nigdy nie wchodź mi w drogę, bo odtąd ty i twoi jesteście na zawsze moimi wrogami.” Wilhelm oddalił się smutny i spieszony z powodu gniewu króla Anglii i jego gróźb. Poprosił swego pana, króla Francji, o pomoc i radę, jak postępować po tym, co się wydarzyło.

Ryszard, znany ze swych napadów gniewu, musiał być naprawdę wściekły, skoro nazajutrz, gdy król Francji przyszedł prosząc w imieniu Wilhelma o pokój i miłosierdzie, nie chciał o niczym słyszeć. Następnego dnia próbę ponowili trzej panowie: hrabia Chartres, książę Burgundii i hrabia Nevers. Wilhelm z Barres uznał za rozsądniejsze usunąć się z oczu Ryszarda i opuścić Mesynę. Dopiero po kilku dniach, gdy nadeszła chwila rozwinięcia żagli, by odpłynąć do Ziemi Świętej, wszyscy, król Francji, biskupi i arcybiskupi, hrabiowie i baronowie armii wyślągali pojednanie i litość dla Wilhelma z Barres, tłumacząc, jak bardzo byłoby nierozsądnie pozbywać się rycerza o takich zaletach. W końcu Ryszard przystał na to pojednanie.

Dziwna osobowość; zdolność aż do takiej obrazy na rycerza, który nieco za energicznie atakował, choć tylko dla zabawy, i podarł mu bluzę! A z drugiej strony zadziwiająca hojność. Dowiódł jej Ryszard na przykład podczas pobytu w Mesynie, gdy w tym samym miesiącu, w lutym, jak wspominają, podarował kilka okrętów ze swej floty królowi Francji, który miał słabą eskortę, albo gdy rozdał ze swego skarbcza wszystkim swym towarzyszom, hrabiom, baronom, rycerzom i wojownikom, więcej niż którykolwiek z jego poprzedników. Mówiono, że

żaden z nich nie rozdał w ciągu roku tyle, ile Ryszard w ciągu jednego miesiąca. W osobie Ryszarda współistniały gwałtowność Plantagenetów ze szczodrością, która uczyni go popularnym podczas całej zamorskiej wyprawy.

Tymczasem zanim flota opuściła Sycylię, zarysował się inny konflikt, którego następstwa mogły być jeszcze poważniejsze. Pierwszego marca Ryszard miał odbyć spotkanie z Tankredem i udał się do Taorminy, gdzie ów rezydował. Po drodze zatrzymał się w jednym z miast Katanii, gdzie czczono relikwie świętej Agaty, patronki wyspy. Angielscy kronikarze opisują, jak to welon świętej Agaty ochronił miasto przed grożącym mu pożarem.

Tankred, dowiedziawszy się, że Ryszard jest w drodze, wyjechał mu na spotkanie. Jeśli wierzyć świadkom i on, i Ryszard zsiadłszy z koni, gdy tylko siebie ujrzeli, a było to w sporej odległości, „podbiegli do siebie i wymieniali uściski, pocałunki, pozdrowienia”. Potem dosiadłszy koni wjechali do Katanii; duchowieństwo i lud powitali ich procesją, śpiewając hymny i pieśni. Po wygłoszeniu mowy przed grobem świętej Agaty król Anglii został zaproszony do pałacu Tankreda. Zatrzymał się tam przez trzy dni, przyjmowany z honorami królewskimi. W chwili wyjazdu Tankred ofiarował mu wszelkiego rodzaju podarunki: złote i srebrne puchary, konie, tkaniny jedwabne; król jednak nie chciał przyjąć nic więcej oprócz małego pierścienia na znak wzajemnego przywiązania. Ze swej strony przekazał Tankredowi znakomity dar: miecz króla Artura, słynny Ekskalibur, odnaleziony w jego grobie podczas wykopalisk w opactwie Glastonbury — był więc obiektem archeologicznym. Podkreśla to znaczenie, jakie w tamtych czasach przywiązywano do pamiątek, jak ta po królu Arturze, szlachetnym władcy „Bretończyków”, bohaterze pieśni rycerskich, który stał się następnie bohaterem romansów rycerskich spisanych znakomitym piórem Gotfryda z Monmouth. Któż wie, czy Tankred przywiązywał do tego rodzaju pamiątek takie znaczenie jak Ryszard. Mimo wszystko był chyba zadowolony, gdyż ofiarował w darze królowi Anglii cztery wielkie okręty i piętnaście galer dla organizowanej wyprawy.

Dwaj królowie odjechali razem do Taorminy i dopiero tam pewne zwierzenie Tankreda, uczynione królowi Anglii, zrodziło niepokój:

„Wiem z pewnego źródła — powiedział Tankred — i potwierdzają to również pewne poszlaki, że to, co król Francji przekazał mi o tobie przez księcia Burgundii i we własnych listach, pochodziło raczej z zadróżki niż z miłości do mnie. Dał mi do zrozumienia, że nie dochowasz pokoju ani przymierza ze mną, że naruszysz umowę, jakie były między nami, i że przybyłście do tego królestwa tylko po to, by mi je odebrać, lecz gdybym chciał iść przeciwko tobie z moją armią, on sam użyje całej swej potęgi, aby was pokonać, ciebie i twoją armię.” Nie okazując emocji ani w gestach, ani w słowach, król Anglii odpowiedział: „Oby się mylili ci, którzy źle czynią. Jeśli chodzi o mnie, trudno mi uwierzyć, że kazał ci to powiedzieć, gdyż on sam jest moim seniorem, a także towarzyszem w tej pielgrzymce, którą razem podjęliśmy.”

A Tankred odrzekł:

„Jeśli chcesz dowodu, że to, co mówię, jest prawdą, to przekazuję ci listy, które sam król Francji skierował do mnie przez księcia Burgundii, i jeśli książę Burgundii chciałby im zaprzeczyć, udowodnię to przez jednego z moich towarzyszy, który dał mi te listy opieczetowane prawdziwą pieczęcią króla Francji.”

Król Anglii przejął listy od swego rozmówcy, gdy dowiedziano się, że król Francji we własnej osobie przyjedzie do Taorminy, by rozmawiać z Tankredem.

Ryszard wracał do Mesyny inną drogą. Filip August spędził w Taorminie u Tankreda tylko jedną noc i nazajutrz również wrócił do Mesyny. Ryszard, ogarnięty złością, szukał sposobu wycofania się wraz ze swymi ludźmi. Filip August zauważył zmianę — Ryszard nie był dla niego uprzejmy — i za pośrednictwem hrabiego Flandrii i kilku innych baronów starał się dowiedzieć, co zaszło. Ryszard kazał mu powtórzyć to, co powiedział mu król Sycylii, i jako dowód pokazać listy, które od niego otrzymał. Słyszac to król Francji zamilkł zmieszany i nie wiedział, jak się w tej sytuacji

zachować. Po chwili, wracając do oskarżenia, rzekł: „To wszystko jest fałszem i dopiero teraz wymyślone, gdyż wiem i jestem pewny, że król Ryszard szuka pretekstu, by mnie obciążyć. Czy wierzy, że takimi kłamstwami uda mu się pozbyć mojej siostry, którą przysiągł poślubić?” Odpowiedź króla Anglii brzmiała: „Nie staram się odrzucić jego siostry, lecz odmawiam poślubienia jej, gdyż ojciec mój był z nią związany i ma z nią syna.”

Spór ten odradzał się więc za przyczyną insynuacji Tankreda i ponownie zasiał niezgodę między dwoma królami. Toczyły się różne dyskusje i padały oskarżenia, często gwałtowne, ale Filip dał się przekonać do przyznania racji faktom i skończyło się to zwolnieniem raz jeszcze Ryszarda z przewidzianego małżeństwa z Adelajdą za cenę obietnicy dziesięciu tysięcy srebrnych marek. Ustalono, że gdy Filip powróci do Francji, jego siostra zostanie uwolniona i równocześnie będzie przekazane Gisors z wszystkim, co zostało uzgodnione w perspektywie jej małżeństwa. Za to król Anglii uzyska swobodę dowolnego wyboru żony. „W ten sposób tego dnia król Anglii i król Francji stali się znów przyjaciółmi i potwierdzili wszystkie dotychczasowe układy za pomocą przysięg i listów opieczętowanych ich pieczęciami.”

Wtedy to, w sobotę 30 marca 1191 roku, Filip August opuścił ze swą flotą port w Mesynie. Miał przed sobą miesiąc żaglowania, zanim zdołał dobić do Palestyny. W sobotę Wielkiego Tygodnia, 20 kwietnia, dołączył do oblegających miasto Akkę (Saint-Jean d’Acre).

Tego samego dnia — a nie była to przypadkowa zbieżność — do Mesyny przybyła sama królowa Eleonora. Prawdę mówiąc zapowiadano już od ponad miesiąca, że matka króla Ryszarda ma przybyć razem z Filipem hrabią Flandrii, który chciał dołączyć do krzyżowców. Gdy jednak jemu pozwolono dojechać do Mesyny, to ludzie Tankreda sprzeciwili się, by królowa, faktycznie regentka Anglii, wylądowała na Sycylii, ze względu, jak mówi tekst Benedykta z Peterborough, na „wielką liczbę ludzi, którzy jej towarzyszyli”. W rezultacie Eleonora wylądowała w Neapolu z imponującą eskortą. Zmuszona była okrążając Kalabrię jechać aż do

Brindisi i niewątpliwie dlatego Ryszard udał się do Tankreda, by żądać od niego wyjaśnień.

Eleonora nie była sama; towarzyszyła jej córka króla Nawarry Sancza. Nazywała się Berengaria i stanowiła tajną broń królowej, która bardzo pragnęła małżeństwa swego syna, lecz z uporem sprzeciwiała się, by poślubił Adelajdę Francuską, która była mu przeznaczona. Obawiając się zapewne ekscesów, do jakich zdolny był posunąć się Ryszard — a wiadomo, że miała ku temu powody, jeśli przypomnimy publiczną pokutę odprawioną w tej samej Mesynie — oraz również intrygi króla Filipa, który upierał się, by dopełniono zobowiązań małżeństwa wobec jego siostry, wymyśliła rozwiązanie mogące zadowolić jednego i przeciąć intrygi drugiego. Ambroży pisze, że Ryszard „bardzo kochał [Berengarię], kiedy został hrabią Poitiers”. Wszyscy się spodziewali, że Eleonora zatrzyma się dłużej, by uczestniczyć w ślubie ukochanego syna. Lecz jej spieszo było do powrotu. Wiadomości przez nią przywiezione nie były najlepsze — i to ona z pewnością podsunęła Ryszardowi pomysł pewnych zmian w zarządzeniach, jakie wydał w sprawie rządów królestwa (będzie o tym mowa dalej). Została w Mesynie tylko cztery dni i odjechała 2 kwietnia. Nie wiadomo, co bardziej podziwiać u tej siedemdziesięcioletniej kobiety: czujność, z jaką pilnowała spraw królestwa pod nieobecność syna, czy jej odporność fizyczną. Rozumiemy więc podziw, który wyraża Ryszard z Devizes, w słowach, które już cytowaliśmy: „Królowa Eleonora, kobieta niezrównana, piękna i czysta, potężna i skromna, pokorna i elokwentna, posiadająca wszystkie zalety, które tak rzadko spotyka się razem u kobiet!” I dodaje o córce króla Nawarry, że uważa ją za „bardziej mądrą niż piękną”. Prawdopodobnie kilka lat wcześniej kronikarz przesyłał jej płomienne strofy — być może w myśl reguł liryki dworskiej wymagającej pochwały damy.

Eleonora powierzyła Berengarię opiece Joanny, byłej królowej Sycylii, a sama ruszyła w drogę do Anglii przez Rzym. Przybyła tam w chwili, gdy ogłoszono, że zmarł papież Klemens III, w którym Ryszard chciał widzieć ucieleśnionego Antychrysta. Jeszcze tego samego dnia obrany został papieżem Hiacynt Boboni, który kiedyś był uczniem szkół przy katedrze paryskiej i znał Piotra Abelarda; być może nawet uczestniczył w słynnym synodzie w Sens, podczas którego Abelard przeciwstawił się w dyskusji Bernardowi z Clairvaux, w obecności króla Francji, Ludwika VII. Hiacynt Boboni był wówczas prostym diakonem. Wybrany 10 kwietnia, został konsekrowany

w cztery dni później pod imieniem Celestyna III. Następnego dnia — w wielkanocny poniedziałek — koronował cesarza i cesarzową, Henryka VI, króla Rzymian, i jego małżonkę, Konstancję. Prawdopodobnie Eleonora uczestniczyła w ceremonii, która, jeśli wierzyć Rogerowi z Hoveden, nie odznaczała się wymaganą podniosłością. Opowiada on też, że papież (mający wówczas osiemdziesiąt pięć lat) kopnięciem nogi potoczył koronę cesarską w czasie gwałtownej sprzeczki na temat miasta Tusculum, które cesarz chciał zniszczyć.

Tymczasem tego samego dnia, 14 kwietnia, Ryszard był już daleko od Mesyny. Przed odjazdem zniszczył zamek Mategrifon. Sto pięćdziesiąt wielkich okrętów i pięćdziesiąt trzy galery żeglowały teraz ku Ziemi Świętej, by nieść pomoc chrześcijanom oblegającym Akkę od bez mała dwóch lat. W Wielki Piątek, 12 kwietnia, ta wspaniała flota napotkała „straszny wiatr”, burzę, która rozproszyła okręty. Król dopłynął do Krety tylko z częścią spośród nich. Był to dopiero pierwszy epizod w jego pełnej przygodzie wędrówce do Ziemi Świętej.

\* \* \*

Cóż wiem o śmierci Aleksandra  
 Czy o Tristana smutnym losie,  
 O tym, czy Parys i Helena  
 W miłosnych trwali utrapieniach,  
 Czy o Artura czynach śpiewać,  
 Rycerskie bając opowieści,  
 Prawda czy kłamstwo w nich się mieści,  
 Nie wiem. Lecz to, co żywi ludzie  
 W męczeńskim przeżywali trudzie  
 Pod Akką, gdy im był pisany  
 Los straszny i najcięższe rany,  
 Pośród upałów, w tęgie mrozy,  
 O krzywdzie ich, o ich bezsile,  
 Kiedy cios straszny na nich spadał  
 — Prawdę wam będę opowiadał,

— oznajmia Ambroży, który uczestniczył w wyprawie przez cały czas jej trwania. I trzeba przyznać, że wydarzenia, których był świadkiem, są ciekawsze niż przygody sławione w poematach rycerskich.



Ryszard spędził na wyspie tylko jeden dzień i już następnego ranka, 18 kwietnia, wsiadł na statek. Kolejny postój, od 22 kwietnia, wypadł tym razem na Rodos. Król pozostał tam z pewnością po to, by wzmocnić nieco siły załóg, naprawić uszkodzenia i odnowić zapasy wody i żywności. Odpłynął 1 maja.

Tego samego dnia burza zepchnęła cztery ciężkie okręty z jego floty aż do brzegów Cypru. Trzy z nich uległy zniszczeniu i gdy dotarły do portu Limassol (wówczas Limisso), zostały z nich tylko szczątki. Większość pasażerów utonąła. Byli to bliscy króla, wśród nich między innymi wicekanclerz, Roger Mauchat. Znalaziono jego ciało z pieczęcią króla zawieszoną na szyi.

Cesarz Izaak Angelos zachował się wtedy jak rabuś okrętowych wraków; splądrował i zagarnął wszystko ze skarbów floty osiadłej na mieliźnie u wybrzeży Cypru. Tych zaś, co ocaleli, aresztował i osadził w więzieniu, by wymusić na nich okup. Co więcej, jeden z tych statków, miotany wiatrami, unoszony na falach, miał na swym pokładzie byłą królową Sycylii, Joannę, i córkę króla Nawarry, Berengarię. Również im Izaak odmówił wejścia do portu.

Wiadomość o tym dotarła do Ryszarda. Zaalarmowany, bądź sygnałami, bądź przez świadków, pospiesznie skierował na wyspę galery i okręty. Stanowiły one nadal imponującą flotę. W pobliżu portu Limassol odnalazł statek wiozący jego siostrę i przyszłą żonę. Natychmiast wysłał do Bizantyjczyka posłów — jednych, drugich, trzecich, prosząc z wielką pokorą o uwolnienie więzionych pielgrzymów oraz zwrócenie ich mienia. Izaak miał na to tylko pogardliwą odpowiedź, że nie spełni ani jednego, ani drugiego, a ponadto że nie boi się króla Anglii ani jego gróźb.

Można sobie wyobrazić wściekłość Ryszarda. „Przywdziejcie zbroję i chodźcie za mną — powiedział do swego wojska. — Pomścimy zniewagi, jakich dopuścił się ten heretyk względem Boga i nas, prześladując niewinnych, którym odmawia zwrócenia wolności. Ale kto nie chce działać w imię sprawiedliwości, będzie zmuszony działać z tytułu tego, że nosi zbroję. Ufam Bogu, że da nam dziś zwycięstwo nad tym cesarzem i jego ludźmi.”

Historia ta opowiedziana przez kronikarza Ambrożego, naocznego świadka wydarzeń, który spisał ich kronikę częściowo rymowaną, przed-

stawia się barwniej. Epizod podboju Cypru zajmuje takie miejsce zarówno w życiu Ryszarda, jak w następstwie w stosunkach między Anglią i Bliskim Wschodem, że nie można sobie odmówić przyjemności przytoczenia opowieści Ambrozego:

„Było to w poniedziałek rano, gdy Bóg przygotował zadanie do spełnienia dla króla: chciał, by król pozbierał rozbitków, uwolnił swą siostrę i narzeczoną. Obie przeklinały dzień, w którym tam przybyły, gdyż cesarz byłby je wziął, gdyby mógł. Gdy król chciał zdobyć port, nie brakło ludzi, by mu w tym przeszkodzić, gdyż sam cesarz był na nabrzeżu, a z nim wszyscy, których mógł zwołać za pieniądze i na rozkaz. Król wezwał posła i wysłał go w łodzi na ląd, prosząc uprzejmie cesarza o oddanie dóbr rozbitkom, wynagrodzenie zła, które wyrządził pielgrzymom, a które stało się przyczyną płaczu wielu sierot. Cesarz wykiął posłów w sposób niewiarygodny. Nie mógł opanować złości i powiedział posłom: «*Troupt, sire!*» [dzisiaj powiedzielibyśmy: «Phi!»]. Nie chciał nigdy dać uczciwszej odpowiedzi, ale zaczął pochrząkiwać i chichotać. Posłaniec szybko zawrócił i powtórzył to królowi.

Gdy król dowiedział się, że jest wyśmiewany, rzekł swoim ludziom: «Przywdziejcie zbroję!» Wykonali to pośpiesznie, a on nie kazał im długo czekać. Przyszło im w pełnej zbroi wsiąść do szalup swych okrętów. Byli tam dobrzy rycerze i odważni kusznicy. Grecy także mieli kuszników, ich ludzie byli bardzo blisko nabrzeża i mieli pięć galer dobrze uzbrojonych. Lecz gdy ujrzeli postawę ludzi króla, poczuli się niepewnie. W mieście Limassol, gdzie rozpoczęła się bitwa, nie zostawili ani jednej bramy, ani okna, ani niczego, co mogłoby służyć za pocisk, ani beczki, ani tarczy, ani zasuwki, ani starej galery czy starej łodzi, ani belki, ani deski, ani stopni schodów; przynosili wszystko na nabrzeże, by atakować pielgrzymów. Mocno uzbrojeni na brzegu, najbardziej aroganccy na świecie, z proporczykami i chorągwiemi w różnych kolorach, na wielkich koniach mocnych i szybkich i na wielkich mułach potężnych i pięknych, zaczęli nas lżyć wrzaskiem, jak psy; wkrótce jednak pycha ich została pognębiona. Byliśmy w gorszej sytuacji, gdyż przybywaliśmy od morza, byliśmy stłoczeni w małych wąskich łodziach, otepiali zmęczeniem, wyczerpani kołysaniem fal i ob-

ciążeni zbroją; i byliśmy spieszeni. Oni byli we własnym kraju. Ale my znaliśmy lepiej rzemiosło wojenne.”

I Ambroży kończy:

„Cóż wam więcej mogę powiedzieć? W ciągu piętnastu dni, nie kłamię, Bóg sprawił, że król miał Cypr w swej dyspozycji i we władzy Franków.”

Opowiadano, że strzały padały na walczących jak deszcz na zasiewy. Ryszard, który jest tu oceniony jako *magnificus triumphator*, rozwinął taką zęczność, że „gdyby noc nie przyszła za wcześnie, byłby wziął cesarza martwego czy żywego”. Ale ponieważ nie znał dróg i ścieżek górskich, nie chciał się w nie zapuszczać widząc tubylców w ucieczce. Wrócił do opustoszałego Limassol z ogromnym łupem, „tyleż ludzi co zwierząt”. Tego samego dnia Joanna i Berengaria, pozostające w niepewności na statku, mogły wpłynąć do portu eskortowane przez flotę króla.

I to nie wszystko. Dowiedziawszy się, że cesarz i jego ludzie rozproszyli się na piętnaście mil, Ryszard, nim nastał świt, ruszył w drogę ze swym wojskiem i posuwając się bezgłośnie, podszedł do wojsk cesarza, do obozu, gdzie wszyscy jeszcze spali. Obudzeni ze snu gwałtownymi okrzykami nacierających, pozostali bierni, nie wiedząc, co robić i dokąd uciekać. Sam cesarz wymknął się z garstką swych ludzi, pozostawiając skarby, konie, zbroje, swój namiot, który był bardzo piękny, jak też cesarski sztandar haftowany złotem. Król Anglii postanowił ofiarować go świętemu Edmundowi, pełnemu chwały męczennikowi.

Nazajutrz, 9 maja, niektórzy panowie Cypru przybyli do Ryszarda, by mu zaprzysiąc wierność przeciwko cesarzowi i wszystkim jego ludziom, i przekazali mu zakładników. 11 maja przybyło w końcu na wyspę kilka wysokich osobistości z ziemi palestyńskiej: Gwidon z Lusignan, mający tytuł króla Jerozolimy, i jego brat Onufry z Toronu, Rajmund, księżę Antiochii, i jego syn Boemund, hrabia Trypolisu, i Lew, brat lub kuzyn Rupena, księcia Armenii, i wszyscy się zadeklarowali jako „ludzie króla Anglii”, i przysięgli mu wierność.

Nie ułożyły się jeszcze do końca sprawy z Izaakkiem. Ten ostatni, rozumiejąc, że opuściła go większość jego ludzi, wysłał do króla Anglii po-

słańców proponując mu pokój i okup 20 tysięcy złotych marek dla wyrównania strat rozbitków; obiecał również zwolnić wszystkich uwięzionych w wyniku zatopienia floty i zwrócić cały ich majątek oraz oświadczył, że jest gotów udać się do ziemi syryjskiej ze stu rycerzami, czterystu kawalerzystami tureckimi i pięciuset wojownikami pieszymi. Ponadto, aby zakończyć, zgodnie ze zwyczajem, ten układ pokojowy małżeństwem, zaproponował oddać jedyną córkę za żonę temu, kto zostanie wyznaczony przez Ryszarda. W dowód wiarygodności proponowanego traktatu odda w zastaw kilka zamków. Ryszard przyjął całość tych propozycji. Izaak przybył, jak mówią, by dokonać aktu poddania królowi i księżtom, którzy go otaczali, przysiągł wierność królowi Anglii, oświadczył, że jest jego wasalem, i obiecał zachować proponowany układ z całą dobrą wiarą, ściśle i bez złych zamiarów.

I tego samego dnia po posiłku południowym cesarz wycofał się do swego namiotu. Rycerze króla, którzy mieli go pilnować, spokojnie odbywali sjęstę, gdy Izaak wymknął się ukradkiem: pożałował pokoju zawartego z królem Anglii. Kazał powtórzyć Ryszardowi, że zdecydowanie nie dotrzyma ani pokoju, ani zawartego układu. Ryszard przezornie i ostrożnie zebrał natychmiast silną armię i powierzył ją Gwidonowi z Jerozolimy i innym księżtom nakazując: „Ścigajcie go, pochwyćcie w miarę możliwości, ja zaś opłynę Cypr na swych galerach i ustawię strażę na całym obwodzie, tak by ten wiarołomca nie mógł ujsć z moich rąk.”

Tak też uczynił. Podzielił swe galery na dwie flotylle, z których jedną powierzył Robertowi z Turnham, a sobie zachował drugą. Udając się każdy w inną stronę okrążyli całą wyspę i zagarnęli wszystkie napotkane okręty i galery. Gdy Grecy i Armeńczycy wyznaczeni do ochrony miast i zamków cesarza i ich uzbrojenia ujrzeli takie mnóstwo napływających ludzi i okrętów, porzucili wszystko i uciekli w góry. Wówczas król i Robert zajęli zamki, miasta i porty — wszystkie opuszczone — i obsadzili je ludźmi, zostawiając im broń, żywność i okręty, wrócili do Limassol.

Nazajutrz, 12 maja — była to niedziela, dzień świętych Achillesa i Pankracego — Ryszard, król Anglii, poślubił Berengarię, córkę króla Nawarry, w obliczu swego kapelana Mikołaja i tego samego dnia kazał koronować w mieście Limassol Berengarię na królową Anglii. Koronacji doko-

nał Jan, biskup Evreux, w obecności licznych prałatów, którzy uczestniczyli w krucjacie, wśród nich biskupa Bajonny.

Ryszard dowiedział się następnie, że córka cesarza znajduje się w mocno ufortyfikowanym zamku zwanym „Chérines” i podszedł tam ze swą armią. Gdy się zbliżał, ona sama wyszła mu naprzeciw i chyląc się przed nim poddała się wraz ze swym zamkiem, zdając się na jego litość. Potem podda mu się też mocno ufortyfikowany zamek Buffavant i przekazane zostaną kolejno wszystkie miasta i bogactwa cesarstwa.

„Nieszczęsny cesarz ukrywał się w warownym opactwie Chef-Saint-André. Widząc, że król zmierza w jego stronę, rzucił mu się do nóg, zdając na łaskę króla swe życie, członków rodziny, nie wspominając o królestwie, gdyż wiedział już, że wszystko jest w ręku i mocy Ryszarda. Wybłagał jednak króla, by nie zakładał mu żelaznych kajdan na nogi i ręce. Król wysłuchał jego prośby, oddał go pod straż Raula Fitz-Godefroy, swego skarbnika, i kazał sporządzić na ręce i nogi łańcuchy ze srebra i złota, i w ten sposób «zakuć go w kajdany». Działo się to na Cyprze, w czerwcu, dnia pierwszego tego miesiąca, w wigilię Zielonych Świąt. Ryszard po wydaniu wszelkich rozkazów dotyczących bezpieczeństwa cesarza, ustanowiwszy strażę dla miast i zamków oddał władzę Ryszardowi z Camvil i Robertowi z Turnham, by strzegli Cypru w jego imieniu.”

„Król Anglii opuścił Cypr na swych galerach 5 czerwca, zabierając z sobą króla Jerozolimy, księcia Antiochii, hrabiego Trypolisu oraz księżęta, którzy przybyli spotkać go na Cyprze. Wysłał Raula Fitz-Godefroy z cesarzem Cypru do Trypolisu.” Inny statek wiozł królową Berengarię oraz Joannę z Sycylii i córkę Izaaka.

Można sobie wyobrazić, jakiej sławy przysporzył Ryszardowi ten szybki podbój prowadzony mistrzowską ręką: Cypr był etapem najbliższym Palestyny i krzyżowcy dobrze zdawali sobie sprawę z jego nieocenionej roli w dostępie do Ziemi Świętej. Szybkość, z jaką król w dobrej wierze i dla ochrony towarzyszących mu pielgrzymów opanował wyspę, była olśniewającym wyczynem godnym zapisania w pamięci. Niezaprzeczalna aura męznego zdobywcy miała mu odtąd towarzyszyć i trwać po wszystkie czasy.

Gdy zbliżał się do Akki, inny wyczyn miał uczynić go jeszcze sławniejszym. 7 czerwca 1191 dostrzeżono na morzu wielki okręt pod flagą króla Francji. Ryszard wysłał ku jednostce kilku posłańców z zapytaniem, kto na nim płynie, skąd przybywa i dokąd zmierza. Otrzymał odpowiedź, że są to chrześcijanie, ludzie króla Francji, i że przybywają z Antiochii z zaopatrzeniem i bronią przeznaczonymi dla niego. Chcieli płynąć do Akki; lecz posłańcy zdziwili się stwierdzając, że są to wyłącznie „Saraceni”, z których żaden nie jest im znany. Usłyszawszy odpowiedź, Ryszard zamyslił się przez chwilę: „Król Francji nie posiada okrętów takich rozmiarów. Jeśli jednak są oni jego poddaniymi, wezwijcie ich do mnie.” A gdy posłańcy wrócili w pobliże statku, obsypani zostali strzałami z łuków i ogniami greckimi. Zrozumiawszy, z kim ma do czynienia, król natychmiast kazał ich ścigać i zdobyć statek, obiecując wszystkim swym ludziom, marynarzom i pielgrzymom, że łup będzie dla nich. W kilka godzin statek został posłany na dno. Przewoził około tysiąca pięciuset pasażerów, stanowiących posiłki dla wojsk Saladyna w Akce. Wielu wzięto do niewoli. Ładunek zawierał głównie broń, zaopatrzenie i ceramiczne naczynia napełnione olejem mineralnym, naftą, których tak bardzo obawiała się armie Franków i które dawały Saracenom widoczną przewagę w walkach. Zwycięstwo to podniosło jeszcze prestiż Ryszarda, króla Anglii, gdy nazajutrz, 8 czerwca 1191, wchodził do Zatoki Akkońskiej. Można sobie wyobrazić, jakie pokrzepienie przyniósł tym, którzy go oczekiwali, i ile uczyniło ono dla podniesienia ducha walczących.

\* \* \*

Był na to czas najwyższy. Oblężenie Akki trwało już trzy lata. Przedsięwzięcie beznadziejne, którego następstwa dadzą się odczuć jeszcze przez jeden wiek. Po wielkim zwycięstwie wojsk Saladyna pod Hittinem w dzień świętego Marcina „popędliwego”, 4 lipca 1187 roku, nikt nie wątpił, że wojska zachodnie zostaną całkowicie i wkrótce odparte. Podczas gdy — według słów Joshuy Prawera — „kości poległych pod Hittinem białąły u stóp Cornes” i gdy zwycięzca zagarniał Jerozolimę i najważniejsze miejsca Ziemi Świętej plądrując zamki i miasta Franków, kilka odosobnionych i całkowicie nieprzewidzianych faktów było bodźcem do oporu, którego przykładem stało się oblężenie Akki.

Jednym z nich była sprawa związana z Tyrem. Konrad z Montferratu, którego kroniki nazywają „markizem”, Włoch, na wpół pan, na wpół awanturnik, wsiadał na statek w Konstantynopolu prawie równocześnie, gdy rozgrywały się katastrofalne wydarzenia mające za sobą pociągnąć utratę Świętego Miasta. Nic nie wiedząc, co się tam dzieje (jego ojciec Wilhelm z Montferratu dostał się właśnie do niewoli pod Hittinem), miał wylądować w porcie Akka, lecz zdziwił go niezwykle widok redy. Zazwyczaj gdy zapowiadano przybycie statku chrześcijańskiego, starano się o tym niezwłocznie zawiadomić ludność. Dzwony kościołów rozdzwaniały się na znak radości, a duchowni szli w procesjach na spotkanie pielgrzymów z Zachodu. Milczenie dzwonów w Akce było złym znakiem. Wiadomo, że w krajach muzułmańskich uważa się, iż głos dzwonów źle wróży, i użycie ich jest zakazane. Konrad, człowiek ostrożny, wycofał się i miał to szczęście, że wyszedł z portu na otwarte morze. Nie zamierzano go ścigać; nowi okupanci, których bandery powiewały na wałach ochronnych i przyczyniły się do obudzenia jego nieufności, wzięli jego okręt za zwykły statek handlowy. Spróbował szczęścia kierując się do portu Tyr i sprawił, że to miasto wypełnione uciekinierami dotychczas zupełnie bezradnymi stało się centrum oporu chrześcijan. Wspierane przez eskadrę z Pizy i około dwustu rycerzy sycylijskich, bohatersko znosiło oblężenie od strony lądu i morza. Zdopingowane obecnością nieustraszonego „markiza”, stawiało czoło armiom Saladyna. Odwrotną stroną medalu było to, że gdy eks-król Jerozolimy Gwidon z Lusignan uwolniony przez Saladyna na skutek usilnych prośb jego żony, królowej Sybilli (i za cenę poddania Askalonu), zjawił się pod murami Tyru, bramy miasta były przed nim zamknięte. Konrad pragnął pozostać jedynym zwycięzcą i niewiele brakowało, by uznał się od tej chwili za spadkobiercę królestwa, którego nieudolny Gwidon z Lusignan nie potrafił utrzymać.

Tymczasem następnej wiosny, w 1189 roku, były król dał dowód odwagi, próbując ze swej strony ofensywy, i udało mu się, z małą armią złożoną z resztek obrońców Ziemi Świętej, powiększoną o templariuszy i szpitalników, którzy przetrwali, obwarować się na wzgórzu nazywanym Tall-Fuchar, naprzeciw jednej z bram Akki, od strony wschodniej. Wybór miejsca był dobry, „Toron des Chevaliers”, tak nazwane przez kronikarzy przypuszczalne miejsce antycznego miasta położone

o jakieś tysiąc dwieście metrów od miasta i portu, górowało nad równiną. Gwidon i jego ludzie utrzymali się tam przez wiele miesięcy podejmując śmiałe wypadki pod mury Akki i przeszukując małe zatoki w okolicy dla zdobycia posiłków, które mogły nadejść morzem. Stopniowo wszystkie działania dążące do odzyskania Ziemi Świętej skupiły się w Akce. Obóz Franków na wzgórzu i w najbliższych okolicach stawał się coraz liczniejszy, a to dzięki przybyciu pielgrzymów duńskich, fryzyjskich, flamandzkich, jak również grupy Francuzów pod sztandarem Jakuba z Avesnes; ich rycerskie walory wkrótce stały się znane. Przybyła tam również straż przednia wyprawy niemieckiej pod dowództwem Ludwika, landgraфа Turynгии, w której pokładano wielkie nadzieje, tak okrutnie później pogrzebane. Cały obóz krzyżowców borykał się z ogromnymi trudnościami, gdyż armia Saladyna otoczyła utrzymywane przez nich pozycje tak, że oblężenie zamieniało się w rodzaj wojny okopów i wielokrotnie nieszczęśni krzyżowcy, stając się z oblegających obleganymi, zaznali głodu.

Zwłaszcza w ciągu zimy 1190 — 1191 sytuacja była tragiczna: „Chleb, który z trudem wystarczał dla jednego człowieka na jeden posiłek, kosztował dziesięć su andegaweńskich. Mięso końskie było przysmakiem, po dwieście bezantów sprzedawano porcję pszenicy (w jakiś czas później, gdy już pszenicy wystarczało, kosztowała tylko sześć bezantów). Na początku lutego 1191 arcybiskup Salisburi uratował sytuację organizując zbiórkę dla najbiedniejszych krzyżowców aż do momentu, gdy w trzy dni później jednemu statkowi udało się przełamać blokadę i przywieźć pszenicę, wino i oliwę, które bezzwłocznie rozdzielono wśród żołnierzy.

Długa jest lista zmarłych podczas oblężenia Akki. Wśród nich nawet królowa Jerozolimy Sybilla i jej dwie córki, które zmarły przed październikiem 1190 roku. Ponieważ prawa Gwidona z Lusignan do Królestwa Jerozolimy pochodziły jedynie od jego żony — Sybilla odziedziczyła je po swym przyrodnim bracie, Królu Trędowatym — Konrad z Montferratu włączył się do współzawodnictwa, by go wyeliminować. Dla wzmocnienia swej pozycji poprosił o rękę siostry Sybilli, Izabeli, posiadającej obecnie prawo do sukcesji. Istniała wszakże przeszkoda: Izabela była już zamężna i bardzo kochała swojego młodego męża, Onufrego z Toronu, odznaczającego się niezwykłą urodą. Baronowie zmusili ją do rozwodu i poślubienia Konrada. Poczuli się on teraz panem królestwa, któ-



re co prawda dopiero zamierzał zdobyć. Zawiadomiony o tym papież rzucił na nich klątwę. Wśród krzyżowców uznano późniejsze tragiczne wydarzenia, których ofiarą padł Konrad, za karę Nieba za to wymuszone małżeństwo.

Przybycie Ryszarda w sławie ostatnich czynów miało wpłynąć na podniesienie ducha tak bardzo niejednorodnej armii. Było wśród wojska wielu zmęczonych nie kończącym się oblężeniem, podczas którego wielokrotnie sytuacja oblegających i obleganych zamieniała się, gdyż armie Saladyna okopane na wzgórzach dręczyły wiecznie tylne strażnice tych, których celem były mury Akki. Zdarzała się również, o czym trzeba pamiętać, zawiła gra wierności współwalczących dla tego lub innego seniora. Wszyscy chcieli poprzeć króla Jerozolimy, ale kto był obecnie królem? Gwidon z Lusignan usunięty, Onufry z Toronu odrzucony, Konrad z Montferratu postrzegany nie bez racji jako ten, który kieruje się ambicjami bez skrupułów. Pomieszanie było całkowite.

Ryszard natychmiast zdał sobie z tego sprawę. Po przybyciu przyjmuje jednocześnie delegację Pizańczyków i Genuńczyków. Jedni i drudzy są przede wszystkim armatorami i kupcami; wiedzą, że Akka stanie się prawdopodobnie miastem „frankijskim”, i z góry widzą korzyści w zapewnieniu tam sobie kantorów i swobodnego handlu. Pizańczycy uważają, że mają pewne prawa: eskadra z Pizy z arcybiskupem Ubaldo na czele walczyła od wiosny 1189 roku i brała udział w pierwszych próbach Gwidona odbicia Akki. Król Anglii godzi się więc chętnie na przyjęcie obietnic wierności czynionych przez Pizańczyków. Natomiast odrzuca Genuńczyków, gdyż złożyli oni przysięgę królowi Francji i markizowi Konradowi. W konsekwencji hołd złożony w tych warunkach królowi Anglii przez Pizańczyków przyniesie im ze strony króla potwierdzenie wszystkich swobód, jakimi cieszyli się poprzednio w Palestynie, i odnowienie ich przywilejów.

Miasto Saint-Jean d'Acre wznosi się na górzystym cyplu dominującym nad morzem i panuje nad długim piaszczystym wybrzeżem ciągnącym się aż do Hajfy, którym płynie wśród wydm mała rzeczka Na'man, leniwa i błotnista już w czasach krzyżowców. Pomyślny wypad pozwolił Gwidonowi z Lusignan opanować jedyne wzgórze bliskie Akki, które zostanie nazwane „Toron des Chevaliers”. Ale bardziej na wschód wznoszą się

liczne *talle*, górki, z których jedna, nazywana przez krzyżowców „Toron Saladyna”, stała się głównym obozowiskiem oddziałów muzułmańskich. Mówiliśmy już o małej zatoczce, zaraz na północ od Akki, i o górze Musard, o której wzmiankują zachodnie kroniki, gdzie statki z zaopatrzeniem, frankijskie lub włoskie, mogły zbliżyć się do walczących i dostarczać im broń i żywność. Większość oddziałów frankijskich była skupiona na owej górze Musard dominującej nad zatoczką, podczas gdy wojska wokół murów zmieniały się: templariusze, szpitalnicy, Genueńczycy, Niemcy. Sami Pizańczycy zajmowali na południe od Akki ujście Na'man, do którego po jednej z bitew stoczonych w październiku 1189 roku Saladyn kazał rzucić wszystkie trupy, aby zatruć środowisko w dolinie rzeki.

W drugim roku oblężenia zmieniono trochę sposoby walki, a zimą 1190—1191 poświęcono w znacznej części na budowę nowych maszyn oblężniczych. Król Francji Filip, zaraz po przybyciu, kazał zbudować nowe wieże, z których jedna, nazwana Malevoisine, była odpowiednikiem wieży bojowej muzułmanów wewnątrz miasta Akki zwanej Malecousine. Jedna i druga strona miotała strzały bądź kamienie. Ryszard nie omieszczał zapasu kamieni, gdy opuszczał Mesynę: morskich otoczaków, które musiały być olbrzymie — jeden z nich zabił dwunastu ludzi. Kamień ten zabrano i pokazano Saladynowi. Z obozu muzułmańskiego wojownicy stojący na wieży miotali również groźne ognie greckie — tak nazwane, gdyż chodziło o wynalazek „grecki”, to znaczy bizantyński. Były to ceramiczne garnki wypełnione naftą, które rzucano na oblegających i które następnie zapalano, celując w nie kawałkami metali lub gliny rozgrzanymi do czerwoności. Wojsko Franków chroniło się przed tą bronią, objijając swe maszyny wojenne świeżo zdartymi skórami zwierząt lub oblepiając je gliną. Walczący szybko nauczyli się, że nie należy gasić tych ogni wodą, lecz octem lub ziemią.

Nadszedł rok 1191. Obie walczące strony przywykły już do tej wojny. Joshua Prawer cytuje opis targu, który działał wewnątrz obozu muzułmańskiego: „Targ założony w obozie sułtana przed Akką był ogromny i zajmował wielki obszar. Było w nim sto czterdzieści stanowisk kowali. U jednego z kucharzy naliczyłem dwadzieścia osiem garów, z których każdy mógł zmieścić całego barana... Mówią, że armia pobudowała sobie mieszkania; stała przecież tak długo w jednym miejscu!” Można dodać,

że w obozie naliczono powyżej tysiąca łaźni wykopanych w ziemi i osłoniętych matami.<sup>4</sup> Wspomnijmy jeszcze, że między bitwami powstańcy krążyli od jednego obozu do drugiego. Sułtan Saladyn, którego hojność często i słusznie wysławiano, gdy dowiedział się o obecności królów Francji i Anglii, wysyłał im wielokrotnie gruszki damasceńskie i inne dary, zwłaszcza gdy dowiedział się, że jeden i drugi zapadli na zdrowiu.

W rzeczy samej wkrótce po przybyciu Ryszarda faktycznie dosięgła choroba, którą nazywano *léonardie*, jak pisze Ambroży; prawdopodobnie była to „potnica” lub może malaria. Niebawem chorobie tej, która grasowała wśród wojska, uległ też Filip. Chorym wypadały włosy — Filipowi już nie odrosły — a także łamały się paznokcie. Groziła im śmierć. Obaj jednak odzyskali zdrowie, Ryszard trochę wcześniej niż król Francji. Podczas ich choroby nie obyło się bez bałaganu i zamieszania. Na przykład Filip nie przewidział straży wokół swych machin oblężniczych i zostały one spalone przez oblężonych, prawdopodobnie podczas jednego z nocnych wypadów. Ryszard natomiast zadbał o pilnowanie machin, które z sobą przywiózł, i zapewnił im ochronę w dzień i w nocy.

Owe maszyny oblężnicze zostały szczegółowo opisane; oprócz katalp i balist, które miotały strzały lub kamienie, podczas oblężenia Akki — jak się zdaje — używano taranów. Kronikarz Ambroży opisuje jeden z nich, którego konstrukcję przypisuje arcybiskupowi z Besançon: „Taran ten podobny był do domu z dachem do burzenia murów. Wewnątrz był długi maszt okrętowy z żelazną głowicą. Po popchnięciu przez ludzi na mur cofał się, by ponownie uderzyć z jeszcze większą siłą. Pracował tak, by zburzyć mur lub przez wielokrotne uderzenie zrobić wyłom. Ci, którzy obsługiwali taran, bez przerwy uderzali w mur i byli chronieni wewnątrz taranu przed wszelkim niebezpieczeństwem grożącym od góry.”<sup>5</sup> Tarany te okazały się bardzo skuteczne w sytuacji, kiedy można było zbliżyć się dostatecznie do murów, pozostając wciąż pod osłoną dachu, który przykrywał obsługujących. Frankowie skierowali swe wysiłki na wieżę, którą zwali Wieżą Przeklętą, w północno-wschodnim narożniku wałów. Równocześnie nieustannie robiono podkopy; usiłowano zasypać część fos,

<sup>4</sup> *Histoire du royaume latin de Jérusalem*, t. II, s. 59.

<sup>5</sup> Cytowane przez J. Prawera, t. II, s. 53, nr 74.

które uniemożliwiały zbliżenie się do murów, przez zwożenie ziemi na nasypy i formowanie okrągłych kopców, które pozwalały posuwać się ku wałom.

Działania wojenne trwały cały czerwiec z przerwami związanymi z chorobą Ryszarda około piętnastego i nieco później chorobą Filipa Augusta, po dwudziestym trzecim. „Dzięki miłosierdziu Bożemu jeden i drugi z królów pokonał chorobę i wyszedł z niej mocniejszy i bardziej gorliwy w służbie Bogu”, notują kronikarze angielscy. Kilkakrotne szturmy nic nie dały. Czternastego, a później 17 czerwca 1191 roku wojskom sułtana, który sam bronił Akki, udało się zaatakować krzyżowców, co zmusiło tych ostatnich do rozluźnienia oblężenia. Na początku lipca szturmy Franków skierowały się na Przekłętą Wieżę, podczas gdy inna część wojska była trzymana do odpierania ataków Saladyna.

Oblegający mieli w mieście kilku przyjaciół, którzy przejęli na siebie rolę szpiegów; niektóre strzały wypuszczane z oblężenia przynosiły informacje o stanie miasta i decyzjach podejmowanych przez obrońców. Kronikarze napomykają o „pewnym nabożnym człowieku, który w skrytości, gdyż obawiał się pogan”, wysyłał te informacje, zaczynając je słowami: „W imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego”. Zresztą nikt wśród chrześcijan nie wiedział, ani przed, ani po zdobyciu miasta, kim był ten człowiek. Być może został przyłapany lub może zginął podczas oblężenia... Istotne jest, że w kilku przypadkach wskazówki jego przydały się krzyżowcom, zwłaszcza gdy Saladyn chciał zorganizować potajemną ucieczkę garnizonu z Akki. Dzięki przesłaniu tej informacji ucieczka została udaremniiona.

Działo się to w nocy z 4 na 5 lipca. Poprzednie uderzenie, prowadzone trzeciego, było mocne. Skierowano je raz jeszcze na Przekłętą Wieżę i sąsiednie mury. Dywersja Saladyna na tyły nie udała się. Ambroży długo opisuje bohaterski wyczyn marszałka Francji, Aubry Clémenta. Udało mu się z kilku wojownikami przystawić do murów drabiny w pobliżu słynnej wieży, zostali jednak odepchnięci. Aubry z garstką ludzi, którzy mu towarzyszyli, zginął. Był synem oddanego doradcy króla Ludwika VII, Roberta Clément.

Chociaż te pojedyncze próby nie przynosiły oczekiwanych rezultatów, to jednak szala zwycięstwa chyliła się w stronę oblegających i obrońcy czuli się zmuszeni do poddania. Wszyscy zdawali sobie sprawę ze znaczenia warto-

ści, jakie mieć będzie takie zwycięstwo, i zarówno u kronikarzy arabskich, jak i zachodnich roi się od szczegółów na temat wyczynów dokonanych przez jedną i drugą stronę. Na przykład Baha ad-Din opowiada o bezimiennym krzyżowcu imponującego wzrostu, który uczestnicząc w obronie obozu chrześcijańskiego atakowanego przez Saladyna nie przedstawiał miotać kamieni na muzułmanów sam będąc, wydawało się, nie do pokonania, aż do chwili gdy „trafiony butelką nafty, którą rzucił weń jeden z naszych oficerów, spalił się żywcem”. Przywołuje też postać kobiety w zielonym płaszczu, która walczyła dzielnie jak mężczyzna, wysyłając nieprzerwanie strzały na muzułmanów, aż do chwili gdy zginęła ulegając przewadze liczebnej. „Zanieśliśmy jej łuk sułtanowi — pisze kronikarz — jako trofeum.”

Dwaj „księżęta pogańscy, którzy byli w mieście Akka”, pojawili się 4 lipca u chrześcijan, proponując oddanie miasta z jego uzbrojeniem i całym złotem i srebrem za umożliwienie wyjścia zeń zdrowo i cało. Królowie Francji i Anglii żądali jednak więcej. W zamian za Akkę chcieli nie mniej niż przywrócenia całej ziemi zagarniętej po klęsce pod Hittinem, ziemi Prawdziwego Krzyża, i zwolnienia wszystkich chrześcijan, których Saladyn lub jego ludzie trzymali w niewoli od 1187 roku. Przedstawiciele oblężonych, których kronika nazywa Al Masztub i Karakusz, nie mogli oczywiście podjąć takich zobowiązań bez zgody Saladyna. Odeszli zostawiając zakładników. Sułtan nie chciał słyszeć o niczym i musieli wrócić do miasta. Negocjacje zostały zerwane. Jednak w obozie Franków zachowywano się już tak, jakby odniesiono zwycięstwo.

Następnej nocy, gdy zbliżała się północ, Saladyn podjął nową próbę ataku na zewnętrzne fosy obozu chrześcijańskiego. Zamiarem jego było umożliwienie ucieczki pewnej liczby obrońców Akki podczas tego zamieszania, ale jako że zamiar został zdradzony obu królom, mury miasta były pilnie strzeżone... Wszystkie oddziały postawiono w stan alarmu i atak Saladyna został odparty z dużymi stratami. 5 lipca w jednym z murów wojsko i maszyny Ryszarda zrobiły wielki wyłom. W nocy zburzono jedną wieżę, a następnego dnia, 6 lipca, ruszyło nowe natarcie na miasto. Dwaj delegaci oblężonych, Al Masztub i Karakusz, i jeszcze trzeci o nazwisku Elsedin Jardic, ponowili negocjacje. Ryszard, powróciwszy

całkiem do zdrowia, obiecał złotą monetę każdemu z walczących, który przyniesie mu kamień z Przeklętej Wieży. Jednocześnie trwały prace przy podkopie pod murami.

W końcu, wbrew żądaniom Saladyna, który chciał przedłużyć opór, wycofani, będący u kresu sił obleżeni, podjęli decyzję o kapitulacji za pośrednictwem szpitalników i Konrada z Montferratu; w piątek, 12 lipca, „ujrzano krzyże i sztandary wznoszące się nad murami miasta”, pisze kronikarz arabski Abu Szama.<sup>6</sup> „Wielka wrzawa rozległa się po stronie Franków. Przeróżne ogarnęło wszystkich; byli jak osłupiali; obóz rozbrzmiewał okrzykami, skargami, szlochami i jękiem. Było to ohydne widowisko — kontynuuje dobry muzułmanin — gdy markiz wchodzący do Akki z czterema chorągwiami królów chrześcijańskich zatknął jedną na cytadeli, drugą na minarecie wielkiego meczetu — a był to piątek! — trzecią na wieży obronnej w miejsce chorągwi islamu.” Ze swej strony kronikarz Ambroży przypomina, co się działo, gdy Saraceni podbili Akkę:

„Minęły już cztery lata, odkąd Saraceni zdobyli Akkę, i wyraźnie przypominam sobie, że została nam oddana nazajutrz po świętym Benedykcie wbrew ich przeklętej rasie. Trzeba było widzieć wówczas kościoły pozostałe w mieście, jak zostały okaleczone, jak malowidła zamazane, ołtarze przewrócone, krzyże i krucyfiksy połamane, w pogardzie dla naszej wiary, aby zadowolić ich niewiarę i zrobić miejsce dla ich meczetów.”

Ołtarze nasze rozbito, zwalono,  
A krucyfiksy, krzyże zbezczeszczone,  
Iżby poniżyć naszą wiarę świętą.

Uzgodniono, że obrońcy Akki zachowają życie i później zostaną uwolnieni po opłaceniu okupu 200 tysięcy złotych dinarów, uwolnieniu dwóch i pół tysiąca jeńców chrześcijańskich i po zwrocie Prawdziwego Krzyża. Oddziały Saladyna odeszły zamieniając w pustynię tereny, przez które przechodziły. Aż do Hajfy winnice, drzewa owocowe zostały wycięte, a fortece i miasta, zarówno małe, jak i duże, zburzone.

<sup>6</sup> Cytowane przez René Grousseta, t. VI, s. 155.

Nazajutrz dwaj królowie przystąpili do podziału miasta i jeńców. Filip August oddał swoich w ręce Dreux de Mello, a Ryszard powierzył swoich Hugonowi z Gournay. Wydaje się, że Saladyn proponował przymierze wojskom Zachodu, prosząc o pomoc wojskową przeciwko synowi Nur ad-Dina i proponując za to oddanie ziemi Jerozolimy aż po Jordan. Sam wycofał się w pobliże Seforii; posłowie krążyli nieustannie między jego obozem a Akką, gdzie Francuzi i Anglicy pracowali nad demontażem swych machin oblężniczych. Wymieniono podarunki. Ryszard posłał Saladynowi psy myśliwskie i sokoły. Benedykt z Peterborough niestety tylko wzmiankuje, że sułtan przysłał królowi Ryszardowi „wielkie i bardzo cenne podarki”. Tymczasem biskup Werony, Alard, arcybiskup Tyru, biskupi Chartres, Beauvais, Pizy i inni wizytowali stare kościoły Akki, które zostały zamienione na meczety, i postawili sobie za zadanie oczyścić te świątynie i przywrócić wierze chrześcijańskiej. W odzyskanych w ten sposób kościołach odprawiano msze, a wojsko tymczasem zajęte było naprawą murów i odbudową zniszczonych domów.

Król Francji zamieszkał w cytadeli, król Anglii zaś w domu Świątyni. Inni rycerze rozgościli się w domach stojących w mieście. Lecz tu pojawiły się trudności: dawni mieszkańcy Akki chcieli odzyskać swe majątki i stanęli przed królem Filipem przedstawiając mu swoje żądania: „Przyszedeś, panie, aby wyzwolić Królestwo Jerozolimy, i nie powinno to być powodem naszego wydziedziczenia przez was. W naszych domach są rycerze i mówią, że zdobyli je na Saracenach. Więc, panie, prosimy cię, abyś rozszadził sprawę między nami.” Filip August wydawał się brać stronę dawnych właścicieli. Przewodnicząc radzie w zamku Akki, dokąd przybył również Ryszard,

„zaczął mówić i wypowiedział życzenia mieszczan Akki i ich prośbę, aby stał się ich doradcą w taki sposób, by nie byli wydziedziczeni ze swych dóbr, gdyż ich nie sprzedali ani nie wynajęli, a Saraceni zabrali im je siłą. I odpowiedziałem — ciągnął — że nie przyszliśmy, by zdobywać dziedzictwo czy zabierać domy innym. Przyszliśmy dla Boga i by zbawić nasze dusze i aby odjąć Królestwo Jerozolimy, które Saraceni wzięli byli chrześcijanom i które my musimy oddać w ręce chrześcijan. Wydaje mi się więc, że gdy Bóg dał nam moc zdobycia tego miasta, nie ma powodu,

by ci, którzy mają w nim dziedzictwo, musieli je stracić. Taka jest moja rada, jeśli chcecie się na nią zgodzić.”

Ryszard zgodził się bez wahania, a za jego przykładem inni baronowie. Postanowiono, że każdy, kto udowodni, że dany dom należał do niego, odzyska go z powrotem; jednakże „będą w nim zamieszkiwali rycerze, którzy przez cały czas walczyli, lub ci, którzy nadal byli na służbie Ziemi Świętej”.

Wystąpili też kupcy z Pizy, którzy żądali obiecanych im kantorów, oraz hrabiowie i baronowie obu armii — niektórzy walczyli od ponad dwóch lat w obleganiu Akki — domagając się podziału łupów, do czego wydawali się niezbyt spieszyć obaj królowie. 20 lipca, w dzień świętej Małgorzaty, Ryszard znów przybył na rozmowę z królem Francji i zaproponował, by każdy z nich przysiągł, że pozostanie na Ziemi Świętej przez dwa lata dla zwalczania nieprzyjaciół krzyża Chrystusowego, chyba że zdarzy się tak, iż Saladyn odda Jerozolimę i całą otaczającą ją ziemię. Lecz spotkał się z odmową Filipa, który nie zamierzał tego przysięgać. „Przemysliwał już o powrocie do siebie”, pisze Benedykt z Peterborough.

Tymczasem na polecenie Ryszarda przyjechały do pałacu w Akce jego żona, królowa Anglii, z jego siostrą, królową Sycylii, i córka cesarza Cypru trzymana jako zakładniczka. Prawdopodobnie wojenne działania przetrwały one na jednej z galer króla Anglii, ukrytej w małym porcie w pobliżu góry Musard. Nazajutrz, w dzień świętej Magdaleny, do króla Anglii przybyła delegacja baronów francuskich. Byli wśród nich Filip z Dreux, biskup Beauvais, Hugo, diuk Burgundii, Dreux i Wilhelm z Mello.

„Stanęli przed królem i pozdrowili go w imieniu króla Francji, po czym wszyscy zaczęli płakać tak, że nie mogli wymówić ani słowa. Ci, którzy na nich patrzyli, chętnie zapłakaliby sami, widząc ich w takim stanie. Gdy się ta chwila przedłużała, król Anglii zwrócił się do nich mówiąc: «Nie płaczcie. Wiem, o co przyszłście mnie prosić. Wasz pan, król Francji, chce wrócić do swego kraju, a was przysłał, by uzyskać ode mnie radę i pozwolenie na wycofanie się.» Na to oni, z przygnębieniem na twarzach: «Panie, wiesz wszystko, a my przyszliśmy do ciebie uzyskać radę i po-



zwolenie na wyjazd. Mówi on bowiem, że jeśli szybko nie wycofa się z tej ziemi, umrze.» «Wieczna hańba — odparł król Anglii — jemu i królestwu Francji, jeśli wyjedzie, zanim ukończone zostanie dzieło, dla którego przybył, i jeśli chodzi o moją radę, to niech stąd nie wyjeżdża; lecz jeśli miałby umrzeć z dala od swego kraju, niech robi, co chce i jak mu się wydaje najkorzystniej dla niego i dla jego ludzi.»”

Baronowie nie ukrywali konsternacji: wycofanie się z wyprawy, wtedy gdy dopiero się ona zaczęła, odczuwali podobnie jak król Anglii jako dyshonor; w myśl zasad rycerskich niedotrzymanie danego słowa było najcięższym przewinieniem; przecież nikt, kto angażował się w tę wyprawę, nie wątpił, że nie ma ona innego celu jak odbicie Ziemi Świętej, to znaczy Jerozolimy i otaczających ją terenów.

Z pewnością Filipowi Augustowi nie brakowało odwagi. Opowiadało, że podczas ostatnich dni oblężenia biegał po wałach jak wiewiórka. Bez wątpienia jednak przybył tu niechętnie i myślał tylko o powrocie; w jego przekonaniu odbicie Akki było wystarczającym osiągnięciem. Z drugiej strony należy też pamiętać, że przeszedł ciężką chorobę i że źle znosił upalny klimat wschodnich regionów, w wyniku czego stał się nadmiernie pobudliwy. Nie był tej miary osobowością, by dorównać Ryszardowi... Król Francji, znerwicowany, wciąż myślał, że życie jego jest zagrożone. Dodajmy, że bohaterskie czyny Ryszarda Lwie Serce rodziły w nim głęboką niechęć. Wszyscy kronikarze podkreślają zazdrość między dwoma królami.

O tym, że Ryszard, król angielski, przybył  
Do Ziemi Świętej, jużem w wierszach prawił,  
Trzeba, bym teraz jego czynów mężnych  
A i dworności obraz pozostawił.  
Szczodrość Ryszarda równie sławna była,  
Król Francji przyrzekł był rycerzom swoim,  
Iż trzy bezanty każdemu wypłaci  
Co miesiąc. Przyrzekł zasię uroczyście.  
Król Ryszard wszakże, usłyszawszy o tym,  
Oznajmił: każdy śród rycerskiej braci,  
Z jakich by był okolic, dostanie  
Cztery bezanty za swe wojowanie.

Kiedy rycerze usłyszeli o tym,  
 Radość ich była ogromna, wołali,  
 Iż najdzielniejszy król oto się zjawił,  
 Ten oto moc wrogów swych na śmierć wyprawił,  
 Największy z królów chrześcijańskiego ducha,  
 Niechże więc jego życzeń Bóg wysłucha!

Po przybyciu Ryszarda Filip nie zawahał się zażądać połowy jego zdziwiającej zdobyczy: Cypru. Czyż nie uzgodnili, że wszystko, co uda im się zdobyć w czasie wyprawy, będzie podzielone między nich obu? Odpowiedź Ryszarda była jasna: niech Filip odda mu połowę Flandrii, to on mu odda połowę Cypru. Właśnie bowiem zmarł hrabia Filip z Flandrii i król Francji miał zamiar domagać się dziedzictwa swego hrabstwa, co było dodatkowym argumentem do powrotu do swego państwa. Zresztą było oczywiste, że tylko wspólne zdobycze mogły być dzielone między nich obu, Filip zaś nie brał żadnego udziału w mistrzowskim uderzeniu Ryszarda na Cypr.

Rywalizacja między nimi miała jakby odpowiednik w od dawna istniejącej rywalizacji między byłym królem Jerozolimy, Gwidonem z Lusignan, a markizem Konradem z Montferratu. Otóż król Anglii, jak przystało na prawdziwego Poitewenczyka, stał po stronie pierwszego, król Francji zaś po stronie Konrada. Zaistniały więc między nimi liczne spory, rywalizacje i kłótnie. Wielokrotnie zauważano wielką zażyłość między Filipem Augustem i „markizem”, „za jego poradą uczynił wiele rzeczy, z których wyniknął wstyd, szkody i krzywda na duszy dla wielu ludzi”.

Pogłoski o wyjeździe Filipa Augusta od razu zaczęły się rozpowszechniać w wojsku. I, jak pisze Ambroży, więcej to ściągnęło na niego przekleństw niż błogosławieństw. Wielcy baronowie przychodzili go błagać, by nie uchylał się w ten sposób od służby Bożej i by okazał się godnym swoich przodków. Filip zdawał się wahać; być może z ukrytą nadzieją znalezienia pretekstu do odjazdu powtórzył swe żądania dotyczące Cypru. Było to powodem nowej i gwałtownej sprzeczki z Ryszardem. Dopiero prałaci i inni roztropni ludzie ciesząc się moralnym autorytetem doprowadzili do pojednania.

Nieznanzy autor *Continuation (Kontynuacji)* kroniki Wilhelma z Tyru

opowiada tu ciekawy epizod. Hrabia Filip z Flandrii domagał się przed śmiercią od króla Francji, by doń przyjechał. Na łożu śmierci ostrzegł go, by

„miał się na bacności, gdyż w armii są ludzie, którzy poprzysięgli mu śmierć. Król wziął te słowa do serca i był tak bardzo rozgniewany, że wpadł w chorobę, która omal nie doprowadziła go do zgonu. Gdy leżał złożony chorobą, odwiedził go król Anglii i spytał, jak się czuje. Król Francji odrzekł, że czuje się bardzo źle. Wtedy powiedział król Ryszard: «Sire, nabierz sił, albowiem Bóg wydał swój rozkaz co do twojego syna Ludwika» (chciał powiedzieć: Bóg okazał swą wolę i powołał go do siebie). Nie wiem, dodaje kronikarz, czy król Ryszard zrobił to złośliwie, by zdenerwować króla Francji, czy powiedział to tylko tak sobie. Gdy król Francji usłyszał to, powiedział: «Tak, muszę nabrać sił, bo gdybym umarł w tym kraju, królestwo Francji pozostanie bez spadkobiercy.» Gdy tylko król Anglii wyszedł — ciągnie ten sam nieznaną kronikarz — Filip wezwał księcia Burgundii i Wilhelma z Barres oraz innych członków prywatnej rady i zażądał, by w imię wiary, którą mu są winni, powiedzieli, czy mają wiadomości o śmierci jego syna, Ludwika. Księżę Burgundii rzekł: «Sire, odkąd przystąpiłeś do oblężenia Akki, nie przyplłynął żaden statek zza morza, który mógłby przywieźć taką wiadomość. Król Anglii powiedział to złośliwie, by ci zakłócić spokój w chorobie.» Gdy król Francji to usłyszał, pozornie nie zareagował; wysłał po lekarzy, dał im piękne klejnoty i prosił o dołożenie starań, by go wyleczyli; zrobili, co było w ich mocy, a Bóg okazał swą łaskę, tak że w krótkim czasie król podniósł się z choroby.”

Wydarzenia te nie zostały zapisane przez historyków, co jest zrozumiałe, gdyż w rzeczywistości hrabia Flandrii, któremu przypisuje się to zwierzenie tak wstrząsające dla Filipa, zmarł jeszcze 1 czerwca 1191 roku przed zdobyciem Akki, a nawet przed przybyciem tam Ryszarda Lwie Serce. Trudno byłoby skądinąd wkładać w usta temu ostatniemu tak ohydne kłamstwo; jakakolwiek była niezgodność usposobienia jego i Filipa, daleki był od tego, by życzyć mu wyjazdu; przeciwnie, miał nadzieję, że Filip August zostanie jednak w Ziemi Świętej wiedząc, że sam nie

mógłby ukończyć wyprawy bez pomocy wojsk francuskich, których część na pewno podążyłaby za swoim królem, uznając tak jak on, że zadanie ich zostało wypełnione. Niemniej kronikarz tłumaczy coś, co było i nieprzyjaznym uczuciem, wciąż narastającym między dwoma królami, i strachem, który ogarniał króla Filipa. Nie mówi o celu ściśle materialnym: objęciu spadku po hrabim Filipie z Flandrii, co było istotnie jedną z przyczyn zachęcających króla Francji do jak najrychlejszego opuszczenia Ziemi Świętej.

Istniał jednak zatarg, któremu należało bezzwłocznie położyć kres: pomiędzy byłym królem Jerozolimy Gwidonem z Lusignan a markizem Konradem z Montferratu. Każdy z nich wiedział, że jest popierany — jeden przez króla Francji, drugi przez króla Anglii, zgodnie z ich sympatiami. 27 lipca odbyło się spotkanie wszystkich zainteresowanych. Przed sądem baronów i prałatów, pod przewodnictwem obu królów, Gwidon i Konrad przedstawili swe racje. Pierwszy domagał się Królestwa Jerozolimy z tytułu praw żony, królowej Sybilli zmarłej bez potomstwa, drugi zaś udowadniał prawa siostry Sybilli, Izabeli, którą właśnie poślubił mimo niewielkiego entuzjazmu z jej strony. Obaj oświadczyli, że poddają się sądowi i radzie królów Francji i Anglii i ich otoczenia. Ogłoszony więc został pokój i zgoda między nimi; obaj przysięgli podporządkować się arbitrażowi, który miał się odbyć nazajutrz, 28 lipca. Po ponownym złożeniu przysięg, królowie wydali decyzję: Królestwo Jerozolimy będzie dożywotnio należało do Gwidona z Lusignan, lecz ten tytuł jest przywiązany do jego osoby i nawet gdyby się ponownie ożenił i miał synów i córki, żadne z nich nie może pretendować do praw do ewentualnej sukcesji; po śmierci Gwidona, jeśli Konrad i jego żona, siostra królowej Sybilli, będą jeszcze żyli, sukcesja przejdzie na nich i ich spadkobiercy nosić będą berło i władać królewskim prawem dziedziczenia. Zanim to nastąpi, za życia króla Gwidona i markiza Konrada wszystkie dochody z ziemi będą dzielone między nich. Konrad będzie panował w Tyrze, w Sydonie i w Bejrucie. Gotfryd z Lusignan, brat króla Gwidona, otrzyma hrabstwo Jafy i zobowiązany będzie, podobnie jak markiz, uszanować władzę króla Jerozolimy. Zainteresowane strony podporządkowały się tej decyzji i złożyły przysięgę.

Nazajutrz Filip August nadał markizowi Konradowi własną część ostatnio zdobytego wybrzeża Akki. Nowa tajna narada między obu królami odbyła się 29 lipca. Widać było, że Filip wyraźnie starał się ukryć chęć opuszczenia Ziemi Świętej i powrotu do ojczyzny. Kronikarze angielscy podkreślają, że „wbrew radzie i woli najważniejszych baronów” król Francji poprosił króla Anglii o zgodę na powrót do swego kraju i otrzymał ją, ale złożył przysięgę na święte Ewangelie, w obliczu całego ludu, że nie uczyni żadnego zła i nie pozwoli komukolwiek uczynić zła królowi Anglii, jego ziemiom, jego ludziom, lecz, przeciwnie, przyczyni się do zachowania wszystkich jego podwładnych i wszystkich jego ziem w pokoju i dobrym stanie i będzie, w miarę swych możliwości, bronił ich przed wszelkim wrogim najazdem, otaczając troską, tak jak broniłby swego miasta Paryża, gdyby ktoś nań najechał. Takiej przysięgi składanej w feudalnym duchu mógł wymagać Ryszard od Filipa, swego seniora, ale też i rywala na ziemi francuskiej; za dobrze znał jego zamiary dotyczące Normandii, a z drugiej strony upodobanie króla do swego miasta Paryża, gdzie rezydował o wiele chętniej niż jego przodkowie.

Król Francji od tej chwili wydawał rozporządzenia związane z wyjazdem. Rozpoczął od postawienia na czele wojska, które miało pozostać pod dowództwem króla Anglii i księcia Burgundii, Hugona. Wyzaczył stu rycerzy i pięciuset wojowników do wyruszenia z pomocą księciu Antiochii Boemundowi III, Ryszard zrobił to samo ze swymi żołnierzami. Stanowisko marszałka przydzielił jednemu ze swych zaufanych, Robertowi z Quincy. Ryszard dodał jeszcze pięć dużych okrętów załadowanych bronią, końmi i żywnością przeznaczonymi dla Antiochii. Następnego dnia poświęcono na podzielenie jeńców z Akki między królów Francji i Anglii i 31 lipca, w dzień świętego Germaina, Filip August wszedł na okręt i odpłynął w kierunku Tyru, który miał być pierwszym etapem w drodze powrotnej. Zabrał z sobą Manassèsa, biskupa Langres, Reginalda, biskupa Chartres, i Piotra de Courtenay, hrabiego Nevers. Wyprawa króla Francji do Ziemi Świętej była zakończona.

Ach, Bogu dzięki! Niechże odjeżdżają!  
Wielu przyjaciół, dalibóg, nie mają,

A ci, co chcieli ich pomocy wołać,  
Byli przybyciu ich niechętni zgoda!

— wykrzykuje Ambroży, opisując ten wyjazd Filipa Augusta.

\* \* \*

Historyk Joshua Prawer podkreślał wagę zdobycia Akki, która miała stać się stolicą tego, co uparto się nazywać Królestwem Jerozolimy dokładnie przez jeden wiek: od 1191 roku do 1291, gdy nastąpił ostateczny upadek. René Grousset ze swej strony charakteryzując wyprawy do Ziemi Świętej stwierdza, że czynnikiem, który je pobudził i pozwolił wygrać, była wiara pierwszych krzyżowców, natomiast przetrwanie w Ziemi Świętej w ciągu następnego wieku zawdzięczali chrześcijanie handlowi korzennemu...

Jakkolwiek było, Filip August swoim wyjazdem zrobił przysługę wojskom muzułmańskim i Saladynowi, który trwał w Jerozolimie ponownie zdobytej przed czterema laty; on doceniał bardziej niż ktokolwiek znaczenie, jakie miało posiadanie Świętego Miasta. Odwrót króla Francji i części jego wojsk stanowił odczuwalny cios dla ducha i możliwości bojowych wojsk chrześcijańskich. Ten odwrót mocno zaciążył na pamięci o Filipie Augustynie, pamięć zaś o Ryszardzie — przez kontrast — otoczy największa chwała.

Dni, które nastąpiły po nieszczęsnym wyjeździe Filipa Augusta, poświęcono na przygotowanie nowej podróży morskiej. Katapulty i inne maszyny wojenne załadowano na okręty pełne już wina, zboża, oliwy i wszystkiego, co mogło być potrzebne zarówno ludziom, jak koniom. Ryszard ujawnił zamiar udania się do Askalonu i w związku z tym kazał przygotować wojska. Zatrzymał zwłaszcza wszystkich łuczników, dobrze ich opłacając. Rozeszły się o tym wieści aż do obozu Saladyna, budząc w nim wielką trwogę; wiadomo było, że Askalon jest najlepszą bazą do wyprawy na Egipt.

Tymczasem zgodnie z umowami zawartymi z obleżoną armią w chwili jej poddania oczekiwano przekazania jeńców, które miało nastąpić 9 sierpnia. Pojawiła się jednak pierwsza trudność z markizem Konradem, którego pozycja była mocna, gdyż cieszył się poparciem Filipa Augusta.

Ryszard wydelegował Huberta Waltera, biskupa Salisbury, z zadaniem przyprowadzenia mu jeńców, których król Francji powierzył Konradowi. Wśród nich znajdował się jeden z najważniejszych imieniem Karakusz. Markiz jednak stanowczo odmówił wydania jeńców argumentując, że zostali mu oni przekazani przez króla Francji, który odjechał. Można sobie wyobrazić wściekłość Ryszarda, gdy biskup przekazał mu tę odpowiedź. Groził oblężeniem Tyru, by nauczyć Konrada rozumu; księciu Burgundii udało się go uspokoić i uzyskał upoważnienie, by udać się samemu do Tyru na pertraktacje ze słynnym „markizem”.

Tymczasem nadszedł dzień 9 sierpnia i czekano na oddanie Prawdziwego Krzyża i wymianę jeńców.

„Gdy nadszedł dzień, w którym on [Saladyn] miał to wypełnić, poprosił chrześcijan, by mu wyznaczili inny dzień, gdyż nie przygotował jeszcze tego, co powinien. Nasi ludzie, którzy bardzo pragnęli mieć Święty Krzyż i jeńców, zgodzili się. Gdy nadszedł następny dzień wyznaczony, królowie i rycerstwo wszystkich rodzajów broni byli przygotowani [...]. Książę, klerycy, ludzie religijni przebrani i wszyscy boso wyszli z miasta w wielkiej pobożności i przybyli na miejsce wyznaczone przez Saladyna. Gdy tam doszli wierząc, że Saladyn odda im Święty Krzyż, on znów odłożył spełnienie złożonej im obietnicy... Ci, którzy to widzieli, poczuli się bardzo oszukani ... Wielki żal był wśród chrześcijan i wiele łez wylano tego dnia!”

Tak wyraża się Kontynuator Wilhelma z Tyru.

Słyszano naszych ludzi, co pytali:  
 Jakie nowiny? Kiedy Krzyż oddadzą?  
 Jedni mówili: „Już go nam zwrócono”,  
 Drudzy mówili, iż wśród Saracenów  
 On jest. Jedni i drudzy kłamali,  
 Gdyż Krzyża jeszcze tamci nie oddali.  
 Saladyn wówczas więźniów swych porzucił,  
 Sądził on bowiem, iż za sprawą Krzyża  
 Pokój mu większe przyniesie korzyści.

Tak nawarstwiały się przeciwności po zwycięstwie, które w zadziwiający sposób przyniosło nadzieję na odbudowanie pewnego dnia łańskie-

go Królestwa Jerozolimy, uważanego już za ostatecznie pogrzebane. Dodajmy tutaj pewien fakt, który nie jest bez znaczenia dla dalszego ciągu historii króla Ryszarda. Zdarzy się w chwili, gdy dwaj rywalizujący królowie będą dzielić jeńców zdobytych w Akce. Ryszard z Devizes opowiada, że jeden z dowódców, Al Masztub, przyznany był królowi Anglii, podczas gdy drugi, Karakusz, „wpadał jak kropla świeżej wody do szeroko otwartych ust spragnionego króla Francji”. Przy tej okazji, opowiada kronikarz, księżę Austrii — a był on jednym z najdłużej oblegających miasto Akkę — stanął obok króla Anglii i domagał się jeńców, którzy mu powinni przypaść. Kazał nieść przed sobą sztandar, co miało unaoczniać, że jemu także należy się udział w tryumfie. Nie spodobało się to ludziom ze świty Ryszarda. Czy to na jego rozkaz sztandar księcia został wtedy rzucony do rowu? W każdym razie z zachowania króla można się domyślać, że ten akt pogardy odpowiadał jego osobistym uczuciom, a także jego otoczenia; niektórzy posunęli się aż do szyderczego zdeptania sztandaru. Księżę Austrii wpadł w straszny gniew, lecz że nie mógł zemścić się od razu, ukrył zniewagę, wrócił do swojego wojskowego namiotu i przez całą noc przeżuwał afront. Następnie, gdy tylko stało się to możliwe, odjechał do siebie *plenus rancoris* (pełen urazy). Gniew jego miał się ujawnić dopiero dużo później.

Na 20 sierpnia ustalono drugą datę wymiany jeńców i oddanie Prawdziwego Krzyża. Projektowano spotkanie Ryszarda z bratem Saladyna. Tego dnia król w otoczeniu kilku rycerzy wyszedł nad fosę, lecz daremnie oczekiwał zapowiedzianego postać. Tu opisy nieco się różnią. Wydaje się, że kilka spotkań zostało niepotrzebnie wyznaczonych. Napięcie i niecierpliwość Ryszarda osiągnęły szczyt. Ponadto dużym obciążeniem było żywienie i pilnowanie jeńców.

„Rozkazał, aby przyprowadzono mu Saracenów, którzy byli u niego — mówi Kontynuator Wilhelma z Tyru — [...] Gdy ich przywieziono, kazał zaprowadzić ich między dwa wojska, chrześcijan i Saracenów. I byli tak blisko, że Saraceni mogli ich dobrze widzieć. Król rozkazał natychmiast, by im obcięto głowy. Pochwycono ich i zabito na oczach Saracenów.”

Straszliwa masakra. Benedykt z Peterborough opowiada, że Saladyn kazał zrobić to samo z niewolnikami chrześcijańskimi, i jest pewne, we-



dług świadectw kronikarzy arabskich, że był obecny przy rzezi jeńców chrześcijańskich pod Hittinem — zwłaszcza templariuszy — którym wszystkim ucięto głowy. Ale fakt ten nie jest żadnym usprawiedliwieniem. Liczbę jeńców wówczas zgładzonych ocenia się na dwa tysiące siedemset; ta masakra przyćmiewa w naszych oczach chwałę Ryszarda i jego sławne czyny. Podobnie jak wszystkie akty barbarzyństwa tego rodzaju miało to tylko skutki negatywne: przerwano wszelkie negocjacje i wojna, która znów się rozpocznie, odznaczy się wzmożoną brutalnością. Pozostawiono przy życiu jedynie dwóch posłów, którzy pośredniczyli przy poddaniu się Akki. Obiecali wówczas królowi Anglii zwrot Jerozolimy i Askalonu. Oszczędzono też kilku innych spośród notabli z Akki, marszałka dworu, skarbnika i niejakiego „Kahedina, który był pisarzem (notariuszem prawdopodobnie) w Akce”.

\* \* \*

A w Akce zło rozszalałe  
Przez zimy dwie, lato całe,  
Płacić kazało drogo...  
I sierot wiele pozostało,  
Zbłąkanych dziewic niemało,  
Wdowy niepokieszone,  
Majątki porzucone,  
Biskupstwa i kościoły,  
Zbrakło im pasterzy,  
Tu i tam zmarły leży  
Hrabia i książę, i kміeć,  
O, Panie, łaską im świeć,  
Daj im Królestwo Twoje!

Zdając sobie sprawę, że należy znów rozpocząć działania wojenne, Ryszard powierzył miasto Akkę opiece Bertranda z Verdun i Stefana z Longchamp — prawdopodobnie brata biskupa Ely. Zamieszkały tam też trzy kobiety, które nie rozstały się z Ryszardem: siostra Joanna, żona Berengaria i córka cesarza Cypru. Wyzначył im strażników i oddział wojska do ochrony, po czym odjechał w kierunku Hajfy.

Można sobie zadać pytanie, dlaczego nie udał się wprost do Jerozolimy. Niewątpliwie Ryszard zdawał sobie sprawę, że nie może podejmować

podboju Świętego Miasta ze zmniejszoną liczbą wojska, którym dysponował. Kilkakrotnie problem ten będzie powracał w czasie kampanii, w której przejawiał się brak zdecydowania. Jako dobry strateg, król rozumiał, że rozpoczęłyby się znów trudności jak w Akce: nie kończące się oblężenie przy braku tego, co pozwoliło mu odnieść tam ostateczne zwycięstwo — łatwej i szybkiej komunikacji z morzem, tym morzem, dzięki któremu można było spodziewać się posiłków i zaopatrzenia. I przypuszczalnie w zamiarze zapewnienia sobie podobnego wsparcia podjął podbój wybrzeża Palestyny.

Historycy naszych czasów mają dobrą okazję do stwierdzenia, że pierwsze wyprawy krzyżowe nie działały z tak daleko idącą ostrożnością; skierowały się na Jerozolimę i zdobyły Święte Miasto, którego posiadanie było ważne dla chrześcijan, stanowiło bowiem ich lenno, ich skrawek ziemi. Posiadali do niego prawa, których nikt nie mógł im odebrać. Ryszard zaś postępował jak przezorny strateg przewidujący trudne jutro — takie, jakiego doświadczył Gotfryd de Bouillon, który nazajutrz po zwycięstwie pozostał w Jerozolimie z trzystu rycerzami, narażony na to, że z oblegającego stał się obleganym. W istocie trzy lata konnych galopad i niewiarygodnych cierpień, które skończyły się wzięciem Świętego Miasta, o mało nie zostały zniweczone przez wojska sułtana, który liczył, że weźmie odwet na ludziach Zachodu, gdy nikt się nie spodziewał, że podbój będzie tak szybki. Być może zabrakło wojskom Ryszarda odwagi i wiary, lecz należy uznać, że z punktu widzenia strategicznego jego ostrożność była uzasadniona.

Marsz rozpoczęty 22 sierpnia rozwija się zrazu bez większych trudności. Ryszard każe swym oddziałom przekroczyć rzekę Na'man przepływającą koło Akki i posuwając się wzdłuż wybrzeża, kieruje się na Hajfę: potężna to armia, w której skład oprócz żołnierzy, rycerzy, łuczników wchodzi też saperzy i cieśle oraz ich sprzęt. Ale najcięższe urządzenia, jak balisty i inne maszyny wojenne, zostały załadowane na statki i odpłynęły w tym samym czasie z Akki, a miały za zadanie podążać wzdłuż wybrzeża aż do Jafy; stanowiły więc zaplecze, z którego można było skorzystać w przypadku nagłego ataku wojsk sułtana. Mogły też zapewnić zaopatrzenie wojska, które zresztą z początku zdawało się nie odczuwać nadmiernych trudności, choć wybrzeże było piaszczyste, najeżone cier-

niami utrudniającymi marsz i spodziewano się, że Saladyn będzie próbował odciąć część kolumny. Upał tego sierpnia wyjątkowo dokuczał i posuwano się z trudem, lecz porządek marszu był ściśle przestrzegany.

Przede wszystkim zachowano przezorność; kronikarz Ambroży, który brał udział w wyprawie, opowiada: niełatwo było wyrwać bojowników z rozkoszy Akki, miasto bowiem było „pełne dobrego wina i panien, z których kilka bardzo pięknych; oddawano się tam piciu wina i kobietom oraz wszelkim szaleństwom”. „Szalone kobiety”, jak je wówczas nazywano, zostały stanowczo poproszone o pozostanie w mieście, w armii zaś zachowano jedynie „dobre, stare pątniczki, robotnice i praczki, które prały bieleznę i myły głowy i które łapały pchły ze zręcznością małp”. Ryszard wraz z Gwidonem z Lusignan przejął sam obowiązki przedniej straży. Rycerze normandzcy zapewniali obronę środka kolumny, podczas gdy w tylnej straży była większość rycerzy francuskich: Hugo z Burgundii, Jakub z Avesnes i Wilhelm z Barres, którzy zdawali się nie pamiętać swych sprzeczek z królem Anglii. Ci ostatni mieli wielką rolę do spełnienia na samym początku wyprawy, gdy wojska Malika al-Adila, brata sułtana Saladyna, okopały się w małym miasteczku zwanym przez krzyżowców Rainemonde, na południe od Akki. Ich atak na kolumnę marszową został z trudem odparty, a zwarty marsz i ścisła dyscyplina panująca w szeregach umożliwiły opór. „Kawaleria i piechota Franków — mówi kronikarz arabski Al Imad<sup>7</sup> — posuwały się wzdłuż wybrzeża, mając po prawej stronie morze, a po lewej równinę. Piechota tworzyła jakby wał ochronny wokół wojska. Wojownicy ubrani byli w filcowe gorsety i kolczugi tak gęste, że nie mogły ich przeniknąć strzały. Uzbrojeni w mocne kusze z daleka mogli ranić naszych rycerzy.”

Dręczenie tej armii w marszu przez wojska sułtana nie ustawało. Turcy stosowali własną taktykę, dobrze od tej pory poznaną przez krzyżowców, polegającą na rzucaniu kilku jednostek kawalerzystów zbrojnych w łuki, którzy atakowali flanki kolumny, usiłując rozproszyć szyki i raniąc strzałami żołnierzy w marszu. Krążyli dokoła „jak muchy”, potem się wycofywali i po przegrupowaniu uderzali w innym miejscu. Także w starciach w otwartym polu oddziały „saraceńskie” stosowały

<sup>7</sup> Cytowane przez René Grousseta, t. VI, s. 165.

okrażenie, a nie, jak to czynili „zachodni” — przebijanie. Ta ruchliwość stanowiąca ich siłę była nieco utrudniona przez piaszczysty teren wybrzeża; w drugiej strony chrześcijanie byli dobrze chronieni kolczugami, które nie pozwalały strzałom poważnie ich ranić. Baha ad-Din, naoczny świadek, jak i również Ambroży, opowiadają, że widzieli żołnierza spokojnie maszerującego, chociaż można było naliczyć dziesięć strzał tkwiących w jego plecach.

„Walka między dwiema armiami nie ustawała — pisze — lecz na próżno muzułmanie zasypywali strzałami flanki nieprzyjaciela i prowokowali do bitwy; pozostawał niewzruszony i kontynuował marsz w tym samym porządku, w umiarkowanym tempie. [...] W środku ich wojsk widać było wóz wiozący wieżę wysoką jak wielki minaret, na którym zatknięty był sztandar.”

Ten wóz z wysoko wzniesionym sztandarem służył za przewodnika i ewentualny punkt zborny, jeśliby armia uległa rozproszeniu. „Ich okręty — dodaje — płynęły równolegle do wojska i zatrzymywały się równocześnie na każdym postoju. Etapy dzienne były skrócone, aby oszczędzać piechotę, gdyż w braku zwierząt jucznych bagaże i namioty niosły oddziały rezerwowe” — notuje Baha ad-Din; kilku innych kronikarzy arabskich podobnie jak jego zafrapowała ta ścisła dyscyplina, która sprawiała, że maszerująca armia była nieczuła na prowokacje i ataki Turków czy beduinów, „szkaradnych i czarniejszych niż sadza, nadzwyczaj zwinnych i szybkich, którzy... dręczyli jazdę, nie dając jej chwili wytchnienia”. I dalej: daremnie „nasza armia otaczała ze wszystkich stron Franków i zasypywała ich gradem strzał [...]. Zachowywali doskonałą zwartość w ich układzie marszowym bez okazywania niepokoju, a ich piechota odpowiadała na nasze nieustanne szarże, raniąc naszą kawalerię strzałami z kusz i łuków.”

Armia Ryszarda dotarła tak do Kajfas, pierwszego etapu, gdzie mogła popasać pod palmami, gdyż miasto było zburzone przez Saladyna. Ten zaś śledził drobiazgowo ruchy Franków, usiłując ich zaskoczyć; założył swój obóz w miejscu, które nazywa się Kajmun (Caymont). Od tego miejsca droga będzie nieco inna, wciśnięta między morze i górę Karmel.

Wzniesiono nawet fortecę dla ochrony tego wąwozu „Niszczyciela”, którą nazwano Pierre-Encise; poprzedzała ją inna forteca zwana morskie Kafarnaum. Jednak jedna i druga została zburzona przez Saladyna, stosującego wszędzie politykę „spalonej ziemi”. Trwająca cały czas eskorta floty była cenna i pozwoliła na dwudniowy odpoczynek przed wejściem wojsk do wąwozów. Niedaleko stamtąd, przy ufortyfikowanym półwyspie, flota mogła schronić się w dwóch zatoczkach, nad którymi w dwadzieścia lat później, w roku 1218, templariusze zbudują w ciągu niespełna czterech miesięcy wspaniałą Athlit — Zamek Pielgrzymów Zachodnich — która w przyszłości miała być ostatnią fortecą, jaka upadnie po Saint-Jean d’Acre; nie mówmy o przetrwałych do dziś jej ruinach, bo w państwie Izrael jest to obecnie miejsce strategiczne, którego nie można zwiedzać (wielka sala, z epoki gotyckiej — ta, w której Małgorzata z Prowansji wydała na świat kolejno dwoje swych dzieci — nie jest dostępna dla turystów).

Armia podjęła więc dalszy marsz 30 sierpnia; tym razem templariusze byli w straży przedniej, a szpitalnicy w straży tylnej; musieli od razu odeprzeć jednym uderzeniem część armii Saladyna. Sułtan liczył zapewne na jakąś szansę przy wyjściu z wąwozów, gdzie manewrowanie wojskiem byłoby trudne. Posuwano się nadal wzdłuż wybrzeża, przekraczając rzekę, którą kronikarze nazywają „Flum as co catriz”, rzeką krokodyli. Rzeczywiście dwóch żołnierzy zostało pożartych przez te straszne potwory, które pojawiły się w potoku zwanym Nahr Zarka.

W ciągu dnia wojska dotarły do morskiej Cezarei, również kompletnie zniszczonej przez wojska sułtana. Następnie trzeba było nieco odejść od brzegu morskiego, gdyż rozciągały się tu bagna, i zapuścić między pagórki okalające równinę Saron. Na południe do Cezarei, w pobliżu tak zwanej Martwej Rzeki, dziś Nahr Hadara, stoczono nową potyczkę, dość znaczącą, gdyż sam Ryszard, który przybył tu wesprzeć templariuszy, został lekko ranny. Silny upał opóźniał marsz, który wojownicy odbywali w swych filcowych gorsetach — nieco podobnych do dzisiejszych kamizelek kuloodpornych — nie zdejmując kolczug ze względu na nieustanne nękanie przez Turków. Konieczne były jeszcze też dwa dni odpoczynku nad brzegami „Flum Salé” — Nahr Iskanderuna.

Następny etap prowadził przez las na północ od Arsufu. Zapanowała trwoga: w początku września las ten mógł zamienić się w duże ognisko pożaru (*moult fut grand chaud cette journée*). Wielu pamiętało warunki, w jakich nastąpiła klęska pod Hittinem; podpalając zarośla w kierunku wiatru, Saraceni zmusili w końcu Franków do całkowitej kapitulacji.

Jednakże przejście przez las odbyło się bez niespodzianek. Wojska przybyły nad rzekę „Flum de Rochetaillé” — Nahr Falik. Jeden z kronikarzy angielskich opisuje nam sytuację, w jakiej znalazł się w tym miejscu Ryszard: wojska Saladyna zablokowały drogę. „Król Anglii, zdając sobie sprawę, że on sam, jego wojsko i nawet zwierzęta mogliby umrzeć z pragnienia tej nocy, o ile nie dotarliby do wody, widząc również, że jeśli zawróci, poganie otoczą ich i żaden manewr nie będzie możliwy, podzielił zaraz armię na części i wezwał ją do odważnej walki przeciwko nieprzyjaciołom krzyża Chrystusowego, i rozkazał mocno uderzyć pogańskie plemię.” Wcześniej próbował znów nawiązać stosunki z Saladynem, który pośpiesznie wykorzystał okazję negocjacji, pozwalającą mu czekać na posiłki tureckie. 5 września odbyło się spotkanie z Malikiem al-Adilem, bratem sułtana. Rolę tłumacza objął raz jeszcze Onufry z Toronu, Ryszard żądał, by zwrócono mu Królestwo Jerozolimy, lecz spotkał się ze zdecydowaną odmową. Jasne jest, że masakra jeńców, którzy mogli być jego monetą przetargową, nie ułatwiała już dyplomatycznej drogi... Trzeba było wydać bitwę.

I nie było tu nikogo z rycerzy,  
Który odważnie nie chciałby się zmierzyć  
Z wrogiem i pielgrzymką zakończyć

— przyznaje Ambroży w chwili owego „zawieszenia”. Ustalono dokładny plan bitwy. W straży przedniej byli templariusze, za nimi Bretończycy i Andegaweńczycy, później Gwidon z Lusignan ze swymi rodakami Poiteweńczykami, za nimi Normanowie i Anglicy, wreszcie szpitalnicy tworzący straż tylną. „Uzgodniono, że przed natarciem umieści się w trzech miejscach sześć trąbek, które zagrają w chwili,

gdy trzeba będzie rzucić się na Turków, dwie w trzonie armii, dwie z tyłu i dwie w środku.” Bitwę rozpoczęła turecka konnica:

„Ponad 30 tysięcy Turków rzuciło się w szalonym galopie na trzon armii, na koniach szybkich jak piorun i wznoszących tumany kurzu. Przed emirami posuwali się niosący trąbki, dzwonki i bębny; bijąc w bębny wnosili okrzyki i wyli, tak że nie można by usłyszeć boskich piorunów, tyle było tych rozbrzmiewających bębnów... Po nich szli Murzyni i Saraceni z Berruie (beduini), piechurzy zwinni i szybcy z łukami i lekkimi tarczami... Od strony morza i od strony ładu atakowali trzon armii z tak bliska i z taką siłą i zapamiętaniem, że wyrządzali wielkie szkody, przede wszystkim zabijając konie.”

Bitwa dopiero się zaczęła, gdy mistrz szpitalników, brat Garnier z Napolouse, przygalopował do króla. „Panie — zawołał — tracimy wszystkie nasze konie!” „Cierpliwości, mistrzu — odpowiedział król. — Nie można być wszędzie naraz.” Niestety jeden ze szpitalników i jeden angielski rycerz nie mieli tej cierpliwości i wbrew poleceniom Ryszarda zaatakowali zbyt wcześnie. Król ujrzał, że jego armia jest bliska oskrzydlenia. Na nowo tego gorącego dnia pojawiło się widmo Hittinu. Lecząc, jak zauważa René Grousset, król Anglii „nie był ani Renaldem z Châtillon, ani Gwidonem z Lusignan”. Porzucając swój plan ataku, kazał otworzyć się szeregom piechurów do szturm, który wolałby przypuścić trochę później, po otoczeniu sił muzułmańskich. Atak nie był jednak z tego powodu mniej skuteczny.

Baha ad-Din pozostawił w opisie tego dnia obraz mocno szarżujących rycerzy:

„Wtedy konnica Franków ustawia się w grupie i wiedząc, że może ją uratować tylko szczytowy wysiłek, decyduje się szarżować. Widziałem sam jeźdźców skupionych wokół muru utworzonego przez piechotę. Pochwycili swe kopie, wydali wszyscy naraz okrzyk wojenny, linia piechoty otworzyła się, by ich przepuścić, i rzucili się ze wszystkich stron. Jeden z ich oddziałów rzucił się na nasze prawe skrzydło, drugi na lewe, trzeci w nasz środek, i wszystko u nas obróciło się w klęskę.”

Ze swej strony Ambroży dostarcza równoległy opis równie poruszający:

„Szpitalnicy, którzy wiele ucierpieli, szarżowali w dobrym ordynku. Hrabia Szampanii ze swymi dzielnymi kompanami, Jakubem z Avesnes i jego krewnymi, również szarżowali. Hrabia Robert z Dreux i biskup Beauvais [jego brat Filip, którego spotykamy w bitwie pod Bouvines] atakowali wspólnie. Turcy byli zaskoczeni, gdyż nasi spadli na nich jak piorun, wznosząc tumany kurzu. I wszystkim tym, którzy zostali spieszeni i którzy z łuków zrobili nam tyle złego, wszystkim tym ucięto głowy. Gdy rycerze ich powalili, zostawali dobici przez żołnierzy. Kiedy król Ryszard zobaczył, że tron armii przerwał szeregi i atakuje wroga, nie czekając dał koniowi ostrogę i rzucił się z pełną szybkością na pomoc pierwszym walczącym. W tym dniu dokonał takich czynów, że wokół niego, z dwóch stron, przed nim i za nim, była wielka droga usłana martwymi Saracenami, a inni się oddalali, i szereg zabitych ciągnął się przez pół mili. Widziano ciała Turków z ich brodatymi głowami leżące ciasno obok siebie jak snopy.”

Saladynowi udało się mimo to skupić uciekających i kiedy kawaleria Franków cofała się w obawie, by nie wpaść w zasadzkę, Saraceni spróbowali nowej szarży. Baha ad-Din dobrze podsumowuje całość bitwy pisząc: „Gdy wróg zaatakował muzułmanów, wycofali się. Kiedy się zatrzymał w obawie, by nie wpaść w zasadzkę, oni zatrzymali się równolegle i bili się. Podczas drugiej szarży walczyli będąc w odwrocie.” Wtedy właśnie zabity został waleczny rycerz Jakub z Avesnes. Kroniki angielskie składają mu hołd: Był to rycerz „katolicki w wierze, pełen zapału w swej wojennej postawie”.

Druga szarża kawalerii Franków doprowadziła ich całkiem blisko obozu Saladyna, który ulokował się na zalesionych pagórkach wokół Arsufu. Zapuszczanie się dalej uznali za niebezpieczne, a muzułmanie ze swej strony powstrzymali się od pościgu.

Bitwa pod Arsufem 7 września 1191 roku była wielkim zwycięstwem, które zawdzięczano jedynie talentom Ryszarda. Zdobył on tam zasłużoną sławę, gdyż uratował sytuację, która mogła doprowadzić do nowej klęski. Historycy dostrzegali, że zwycięstwo owo w jeszcze większym



stopniu niż odzyskanie Akki odwróciło sytuację chrześcijaństwa względem islamu. Kronikarze ujęli to opisując przygnębianie Saladyna w wieczór po bitwie. „Jeden Allah mógł pojąć siłę bólu, jaki napełnił jego serce w następstwie tej bitwy” — pisze Baha ad-Din. W konsekwencji, gdy Saladyn myśli o podjęciu obrony Askalonu, jego emirowie buntują się: „Jeśli chcesz bronić Askalonu, idź tam sam lub poślij swoich synów, w przeciwnym razie nikt z nas tam się nie uda, po tym, co spotkało obrońców Akki.” Sułtan nie miał innego wyjścia niż zburzyć Askalon, tak jak już uczynił z Cezareą i Jafą. Taka będzie jego odpowiedź na waleczność wojsk przeciwnika. Baha ad-Din daje żywy opis metodycznego burzenia miasta, które

„cieszyło oczy i urzekało serce; jego mury były solidne, budynki duże, a zamieszkiwanie w nim bardzo pożądane. Mieszkańcy, załamani wiadomością, że ich miasto ma być zburzone i że muszą opuścić swe siedziby, głośno lamentowali i sprzedawali za bezcen wszystko to, czego nie mogli unieść... Jedni wyjechali do Egiptu, drudzy do Syrii. Było to straszne doświadczenie, podczas którego działy się rzeczy przerażające.”

Pustoszenie kraju przed frontem wojsk chrześcijańskich stało się od tej pory jedyną taktyką Saladyna. Gdy wraca do Jerozolimy pod koniec września, zrównuje z ziemią nie tylko Askalon, ale również zamek Ramla i kościół w Lyddzie znajdujące się na jego drodze.

Tu zaś można dziwić się postawie Ryszarda. Kroniki arabskie (Ibn al-Asir) przypisują Konradowi z Montferratu zarzut, który miał prawo postawić Ryszardowi:

„Donoszą ci, że Saladyn burzy Askalon, i nic nie czynisz! Gdy dowiedziałeś się, że zaczął niszczyć to miejsce, powinieneś pospieszyć i uderzyć; zmusiłbyś go do ucieczki z Askalonu i zawładnąłbyś nim bez walki i oblężenia!”

Czy był to skutek zmienności charakteru króla Anglii, któremu wdzierał przydomek „Oc-e-No”, „Tak i nie”, czy raczej impulsywności wiodącej go do zmiany raz przyjętej decyzji? W całej Palestynie, zarówno

no po stronie muzułmańskiej, jak chrześcijańskiej, oczekiwano, że po błyskotliwym zwycięstwie pod Arsufem pomaszeruje na Askalon, a nawet na Jerozolimę. Morale jego wojsk było wówczas najwyższe, podczas gdy muzułmanie myśleli tylko o odwrocie i zostawiali mu swobodę działania. O ile można zrozumieć jego wahania po zdobyciu Akki, to nie jest do wytłumaczenia to, któremu daje wyraz nazajutrz po bitwie pod Arsufem. Do tego stopnia, że Kontynuator Wilhelma z Tyru wysuwa hipotezę, nie potwierdzoną jednak gdzie indziej, jakoby książe Burgundii, Hugo, zdecydował wycofać się z wojska:

„Wezwał wszystkich znaczniejszych ludzi Francji, których przywiąza-  
nie do korony znał, i rzekł im: «Panowie, wiecie wszyscy, że wasz pan,  
król Francji, wyjechał; kwiat jego rycerstwa pozostał i król Anglii ma  
mało ludzi w porównaniu z Francuzami. Jeśli pójdziemy naprzód i  
weźmiemy Jerozolimę, nie powiedzą, że byli tam Francuzi, ale że zdobył  
ją król Anglii, a król Francji uciekł. Będzie z tego wielki wstyd dla króla  
i całego królestwa i nigdy nie przestanie się czynić z tego zarzutu Francji.  
Dlatego proponuję, byśmy już dalej nie szli.» Byli tacy, którzy z nim się  
zgodzili, a inni nie. Wtedy książe powiedział: «Kto chce iść za mną, nie-  
chaj idzie!» Król Anglii, który nie wiedział o tej radzie, przygotował się  
nazajutrz i ruszył na Jerozolimę, a książe Burgundii kazał uzbroić Fran-  
cuzów i zawrócił w kierunku Akki.”

Następuje patetyczny opis, który zachował się w pamiętnikach. Może  
być łatwo sprawdzony przez wszystkich, którzy mieli okazję odbyć tę  
„świętą podróż do Jerozolimy” w naszych czasach, tak jak w czasach  
przeszłych:

„Gdy król dotarł do Montjoie, które leży blisko Jerozolimy, o dwie mi-  
le, i ujrzał Święte Miasto, zsiadł z konia, by odmówić modły, gdyż jest  
zwyczajem pielgrzymów idących do Jerozolimy, że tam wielbią Boga,  
stamtąd bowiem widać Świątynię i Grób.”

Inny manuskrypt podaje: „Król długo błądził, aż przybył do Saint-Sa-  
muel, nazywanego Montjoie.” Chodzi o to wzgórze, które dziś jeszcze

nazywają Nabi Samwill i które zawsze jest pokazywane pielgrzymom. Wiadomo, że w pobliżu każdego miejsca pielgrzymki, czy chodzi o Świętego Jakuba z Composteli, czy o Rzym, czy o Jerozolimę, historia oraz tradycja wyznaczyły miejsce, z którego po raz pierwszy można ujrzeć cel pielgrzymki. W średniowieczu, gdy pielgrzymi wędrowali w grupie i, nie obawiając się napaści jak w Palestynie, spieszyli się, by pokonać etap jak najszybciej, ten, który przyszedł pierwszy, ten, który pierwszy ujrzał wieże Composteli czy wzgórze Rzymu, stawał się „królem” pielgrzymki. Wyraz ten przeszedł w nazwiska rodowe i od niego pochodzą nazwiska Roy, Rey, Leroy itd., które nosi wiele rodzin francuskich.

Kontynuator Wilhelma z Tyru opisuje dalej przybycie Ryszarda do punktu drogi zwanego Montjoie, gdzie donoszą Ryszardowi o odstąpieniu od wyprawy księcia Burgundii:

„Oto przybył do niego posłaniec i powiedział mu przez pewnych przyjaciół z wojska, że księżę Burgundii i największa część Francuzów zawrócili do Akki. Gdy król to usłyszał, srodze się rozgniewał i zaczął płakać z żalu, a potem wrócił do Jafy.”

Wydaje się, że autor kroniki pomylił, świadomie lub nie, dwa różne fakty wyprawy, gdyż dodaje: „Gdy księżę Burgundii przybył do Akki, wcale tam nie przebywał, bo umarł. Pochowano go na cmentarzu Saint-Nicolas.” Zapis ten jest mało prawdopodobny, gdyż księżę Burgundii żył jeszcze w 1192 roku. René Grousset słusznie zauważa, że kronikarz Ambroży nie pomijał okazji, by stawiać zarzuty stronie francuskiej zawsze, gdy miał możliwość po temu<sup>8</sup>. Skądinąd w ciągu września Ryszard nie mógł zbliżyć się do Jerozolimy na dwie mile...

Faktycznie Ryszard po zwycięstwie pod Arsufem skierował swe wojska na Jafę. Miejsce i port były kompletnie zburzone na rozkaz Saladyna; istniała oczywista potrzeba jego ponownej odbudowy i umocnienia. Jafa miała stać się w rezultacie najbardziej wykorzystywanym przez krzyżowców portem do załadunku; wiadomo też, że Tel-Awiw, który stanowi bezpośrednio przedłużenie tego miasta, jest dzisiaj miejscowością, do której

<sup>8</sup> T. VII, s. 184.

zwykle przybijają statki płynące do Izraela. W pobliżu starożytnego miasta Lydda leży port lotniczy Lod, a więc dzisiaj tak jak w XII i XIII wieku jest to punkt komunikacyjny.

Prace przy odbudowie posuwały się powoli i zajęły wojsku ponad dwa miesiące. Prawdą jest, że zatrudnieni robotnicy musieli mieć się na baczności i potrzebowali nieustannej obrony. Sam król Ryszard, który pewnego dnia wyjechał walczyć z nacierającymi, o których mu doniesiono, został zaskoczony podczas sjeisty i ledwie zdążył dosiąść konia. Byłby zapewne schwyty, gdyby nie jeden z towarzyszących mu rycerzy, Wilhelm z Préaux, który zaczął głośno krzyknąć: „Saraceni, ja jestem *melek!*” „*Melek* znaczy król — dodaje Ambroży. — Turcy pochycili go zaraz i wprowadzili do siebie.” Wzięli go za Ryszarda, który dzięki poświęceniu swego towarzysza umknął z ich rąk.

Pod koniec października 1191 roku Jafa była niemal odbudowana. Część tego miasta krzyżowców istnieje jeszcze dzisiaj. Co prawda była ponownie ufortyfikowana przez Ludwika Świętego w pół wieku później.

Pod osłoną murów Jafy wojsko chrześcijańskie rozlokowało się wygodnie, a nawet przyjemnie:

„Przed Jafą, w pięknych ogrodach, Boże wojska zatknęły swe chorągwie — pisze Ambroży — rozciągały się tam duże pastwiska, była obfitość winogron, fig, granatów, migdałów, pod którymi uginały się drzewa i które zrywano do woli, tak że wojska bardzo się tym pokrzepiły.”

Wraz z obfitością jesiennych owoców pojawił się w Jafie nowy problem:

„Z Akki za wojskiem przybyły kobiety i źle się prowadziły. Przyplływały okrętami i łodziami. Litości! Cóż to za niedobra armia chce domagać się dziedzictwa Bożego!”

Chodziło oczywiście o prostytutki; nawet Ryszard, gdy ruszał w drogę wzdłuż wybrzeża, miał niejaki trudności ze zwołaniem swego wojska. Zdarzały się nawet dezercje; niektórzy krzyżowcy nie obawiali się wrócić do Akki, by pędzić tam wesołe życie.

Wszczęte zostały nowe rokowania, w których zawsze głównymi aktorami byli Malik al-Adil, brat Saladyna, i Onufry z Toronu, który mówił po arabsku, jakby się tu urodził. Chodziło o odstąpienie Frankom całego dotychczas zdobytego wybrzeża i Saladyn wydawał się przychyłać do tej propozycji.

Tymczasem Ryszard nie porzucił myśli o wyruszeniu do Jerozolimy. Począwszy od końca października wznowił kampanię, pozostawiając odbudowę i obronę Jafy cieszącym się jego zaufaniem biskupowi Evreux, Janowi, i hrabiemu Châlons, Wilhelmowi. Gdy zebrał nie bez trudu żołnierzy zawieruszonych w Akce (Gwidon z Lusignan, wysłany, aby sprowadził ich do obozu, wrócił z niczym), udało mu się w pierw poturbować przednią straż wojsk Saladyna w Jazurze. Zdecydowany umocnić drogę z Jafy do Jerozolimy, będącą zwyczajową drogą pielgrzymów, z pomocą templariuszy podjął odbudowę dwóch fortec, jednej zwanej Casal des Plaines i drugiej, Casal Moyen lub Maen, w miejscu nazywanym dziś Bajt Dajan. 6 listopada prawie przypadkiem doszło do potyczki, która mogła zamienić się w regularną bitwę. Dwaj templariusze wysłani po paszę natknęli się na beduinów na północny wschód od Jazury. Mały oddział byłby zmasakrowany, gdyby nie pojawiło się piętnastu rycerzy towarzyszących Andrzejowi z Chauvigny. Lecz z drugiej strony nadbiegali zaalarmowani muzułmanie, podczas gdy ze strony chrześcijańskiej nadchodziły posiłki: Hugo z Saint-Pol, Robert z Leicesteru, Wilhelm z Cayeux, Eude z Trasnies. Ze strony muzułmańskiej przybył jednak na pomoc inny oddział, tym razem liczny (cztery tysiące, jak mówi Ambroży) i walka byłaby przegrana, gdyby nie pojawił się Ryszard we własnej osobie z kilkoma rycerzami. Zaatakował wściekle i udało się uwolnić Roberta z Leicesteru i Hugona z Saint-Pol. Obie strony wycofały się po tej potyczce, pierwszej na drodze do Jerozolimy.

Następnie odnajdujemy Ryszarda w Ramli, miejscowości historycznej dla średniowiecznych pielgrzymów, punkcie etapowym dobrze znanym na tej samej drodze. To tutaj jeszcze przed pierwszą wyprawą krzyżową zaatakowano pielgrzymkę biskupa Bambergu, Gunthera, i wymordowano niemal wszystkich uczestników. Działo się to wiosną 1065 roku. Ta hekatomba — Gunther prowadził około 10 tysięcy pielgrzymów nie uzbrojonych i rzeź ich trwała dwa dni, od Wielkiego Piątku do Wielkanocy

— miała pewien wpływ na odpowiedź Urbanowi II, gdy przyjechał w trzydzieści lat później na sobór w Clermont apelować o ochronę pielgrzymów w drodze do Ziemi Świętej. Dzisiaj napis Ramla na drogowskazach autostrady budzi zawsze u tych, którzy znają historię średniowiecza, żywe wzruszenie...

Ryszard skierował się wpierrw dokładnie między Ramlę i całkiem bliskie miasto Lydda. Saladyn, wierny swej taktyce spalonej ziemi, zburzył je popiesznie. Sam użył drogi prawie równoległej i znajdował się wówczas w pobliżu fortecy nazywanej „Toron des Chevaliers”, w miejscu zwanym obecnie Latrun (gdzie wznosi się do dziś klasztor trapistów). Wojsko obozowało jak się dało w ruinach Ramli, gdy nadeszły jesienne deszcze — deszcze ulewne, które miały trwać prawie sześć tygodni — tak że chcąc nie chcąc musiało przedłużyć postój od 15 listopada do grudnia 1191 roku, „w wielkiej ciasnocie i niewygodzie”, pisze Ambroży. Nie obyło się bez niespodziewanych ataków. Pewnego razu hrabia Robert z Leicesteru z garstką ludzi zdołał odeprzeć atak nieprzyjaciół znacznie liczniejszych i wy dostał się z opresji tylko dzięki przybyciu Andrzeja z Chauvigny i jego towarzyszy. W tym czasie w Jerozolimie Malik al-Adil w wielkim pośpiechu podejmował naprawę fortyfikacji, poszerzając je tak, by objęły także górę Syjon, i zaopatrywał miasto we wszystko, co niezbędne do przetrwania oblężenia.

Niepogoda wciąż paraliżowała marsz wojsk i Ryszard musiał się zadowolić zajęciem Latrunu i pobliskiej Bajt Nuby — którą krzyżowcy nazwali Betenoble — by tam spędzić święta Bożego Narodzenia. Jest to niemal punkt demarkacyjny dzielący równinę od gór Judei, gdzie każde wzgórze mogło kryć oddział szykujący zasadzkę i stać się miejscem bitwy.

„Pogoda była zimna i pochmurna — pisze Ambroży. — Ulewne deszcze i gwałtowne burze sprawiły, że straciliśmy wiele naszych zwierząt. Deszcz i grad biły w nas i przewracały namioty. W okresie Bożego Narodzenia straciliśmy wiele koni. Zapasy sucharów przemokły i zepsuły się. Solone mięso gniło na skutek burz. Kolczugi pokrywały się rdzą, którą trudno było usunąć.”

Ale wszyscy czuli, że zbliżają się do Jerozolimy, i nie opuszczali ich entuzjazm na myśl, że wkrótce ujrzą Święte Miasto.

„Wiele ludzi chorowało z braku żywności, lecz serca ich przepęłniała radość, że są już tak blisko Grobu Świętego. Tak bardzo pragnęli zdobyć Jerozolimę, że przynieśli własną żywność na oblężenie. Obóz wypełniał się ludźmi przybywającymi w wielkiej radości, pragnącymi spełniać dobre uczynki. Chorzy w Jafie i gdzie indziej, umieszczeni w lektykach, zdeterminowani i ufni, kazali się nieść do obozu. Było ich wielu... W obozie panowała prawdziwa radość. Zwijano kolczugi i ludzie podnosili ku niebu głowy mówiąc: «Boże, pomóż nam, Panno Święta, Dziewico Maryjo, pomóż nam, pozwólcie nam uwielbiać się i dziękować za to, że dane nam będzie ujrzeć Święty Grób.» Zewsząd emanowała radość i szczęście, wszyscy mówili: «Boże, oto jesteśmy na dobrej drodze, Twoja łaska nas prowadzi.»<sup>9</sup>

Lecz o kilka mil stamtąd również wielki zapał panował przy odbudowie murów Świętego Miasta, by mogło stawić czoło spodziewanemu wkrótce oblężeniu. Opowiadają, że sułtan Al-Adil sam woził kamienie na swym siodle, chcąc pomóc robotnikom pracującym przy odbudowie murów. Saladyn ze swej strony zajmował się zgromadzeniem w Egipcie armii, gotowej do ponownego wkroczenia do Palestyny.

Dlaczego nie zdecydowano się na szturm? Czy należy jeszcze raz przypisać to opóźnienie i opieszałość charakterowi Ryszarda, u którego po przyływach energii z reguły następowały zahamowania? („Tak i nie.”) Niemało okazji zostało przez to zmarnowanych. Również wielu baronów z jego otoczenia nie miało chęci do walki; nie tylko ci, zwani „Żrebakami”, rycerze urodzeni w Ziemi Świętej nie spieszący do czynu, unikający niebezpieczeństw, z których lepiej zdawali sobie sprawę niż inni, lecz również szpitalnicy i nawet znani z brawury templariusze. Oczywiście było, że stracono dobry moment i że wśród gór Judei, gdzie ruch wojsk mógł być zagrożony za każdym zakrętem, sytuacja stała się niepewna. Podobnie między wybrzeżem i obszerną równiną, gdzie w każdej chwili można było oczekiwać rozwinięcia nowej armii Saladyna. Ambroży dodaje jeszcze jeden niebłahy powód: „Oni [Żrebaki] mówili, że nawet gdyby wzięto miasto, byłoby to przedsięwzięcie mocno niebezpieczne, jeśliby miasto

<sup>9</sup> Cytowane przez René Grousseta, t. VI, s. 180.

nie zostało obsadzone ludźmi, którzy zamieszkaliby tam, gdyż wszyscy krzyżowcy po odbyciu pielgrzymki wrócą do swoich krajów, każdy do siebie, i wtedy ziemia byłaby na nowo stracona.” Tamtejsi ludzie wiedzieli z doświadczenia, że trudno byłoby utrzymać miasto, jak zrobił to przed wiekami Gotfryd de Bouillon. I jak „utrzymać się” na ziemi systematycznie pustoszonej na rozkaz Saladyna? Przyjmując nawet, że niektórzy krzyżowcy zechcieliby przedłużyć swój pobyt, co nawet często zdarzało się w poprzednim wieku, dokonane zniszczenia z góry uniemożliwiały im tam życie.

Czyż można było jednak po tym wybuchu entuzjazmu, jaki porwał armię chrześcijan, dopuścić do rozczarowania, zdolnego zniszczyć cały zapas? W tym miejscu jeden z kontynuatorów Wilhelma z Tyru, Ernul, umieszcza epizod księcia Burgundii, Hugona III, który wolał zdradzić Ryszarda niż dopuścić, by tylko on jeden czerpał wszystkie korzyści płynące ze zwycięstwa.

Stało się jednak, że rozkaz do ogólnego wycofania się został wydany:

Było to święto Saint-Hilaire.  
Przeklina każdy złą godzinę,  
W której na świecie się pojawił,  
I czas, co sprawił,  
Iż nie ziściła się uciecha owa,  
Kiedy im przyszło pielgrzymować  
Do Grobu Pana.  
Żalotne to oczekiwanie  
Przeklinać jeno byli w stanie,  
Jerozolimy wciąż nie można było  
Oblegać i zdobyć siłą.

W styczniu 1192:

„Wielu Francuzów, pełnych żalu, rozjechało się w różne strony, jedni do Jafy, by zostać tam jakiś czas, inni z powrotem do Akki, gdzie życie nie było drogie. Byli tacy, którzy pojechali do Tyru za markizem de Montferrat, usilnie ich o to proszącym. Jeszcze inni, nie bacząc na wstyd, pojechali prosto do Casal des Plaines z księciem Burgundii i zostali tam całe osiem dni. Król Ryszard wraz z tymi, którzy pozostali



z trzonu armii, bardzo zgnębiony, jego siostrzeniec Henryk z Szampanii ze swymi ludźmi pojechali prosto do Ibelin, ale droga była tak niedobra i dostali tak kiepskie kwatery, że byli w bardzo złym humorze.”

Ryszard tymczasem znów wszczął rokowania z Malikiem al-Adilem. Z księciem tym spotykał się już kilkakrotnie i utrzymywał z nim serdeczne stosunki, mimo że należeli do wrogich obozów. Arabski kronikarz Ibn al-Asir opisuje spotkanie, które miało miejsce 18 listopada 1191 roku:

„Al-Adil przywiózł z sobą smakołyki, słodczyce, napoje, dzieła sztuki i to wszystko, co zwyczajowo ofiarowuje książę księciu. Król Anglii wszedł do jego namiotu, został przyjęty z największymi honorami, później zaprowadził go do swojego i kazał poczęstować charakterystycznymi daniami narodowymi, które powinny mu być smakować. Al-Adil zjadł, a król ze swą świtą jedli smakołyki ofiarowane przez Al-Adila. Rozmowa trwała ponad pół dnia, po czym rozstali się z wzajemnymi zapewnieniami prawdziwej przyjaźni i szczerego przywiązania.”

Rozmowy umilała śpiewaczka akompaniująca sobie na gitarze, której król Ryszard słuchał z widoczną przyjemnością...

Podczas gdy w wojsku narastało niezadowolenie z powodu wymiany posłów, „co naraziło [Ryszarda] na potępienie i złorzeczenia”, jak opisuje Ambroży, król Anglii zaproponował romantyczne rozwiązanie, które zrodziło się w jego umyśle: dlaczego Malik al-Adil nie mógłby poślubić jego siostry Joanny, Joanny Pięknej, byłej królowej Sycylii? Razem panowałyby nad całym nadbrzeżnym regionem Palestyny, ale rezydowałyby w Jerozolimie, tworząc rodzaj kondominium chrześcijańsko-muzułmańskiego. Pozwalałoby to duchowieństwu łacińskiemu nadal odprawiać nabożeństwa przy Świętym Grobie, podczas gdy muzułmanie modlili się w swoich meczetach. W ten sposób rozwiązany byłby problem miejsc świętych.

Wydaje się, że dziwaczna propozycja — chociaż powszechna dla ludzi Zachodu, bo zwyczajowo przewidywano małżeństwo, gdy był zawierany traktat pokojowy — powinna była się spotkać z przychylnym przyjęciem. Przynajmniej ze strony muzułmańskiej, gdyż sama

Joanna, oburzona pomysłem poślubienia innowiercy, zareagowała gwałtownym gniewem. Zgodzi się na małżeństwo tylko pod warunkiem, że Malik al-Adil przyjmie chrześcijaństwo. Ryszard przekazał tę nową propozycję zainteresowanemu, który nie wydawał się przeciwny, ale kazał powiadomić o tym swego brata Saladyna. Ten zaś, jak można się domyślić, odrzucił pomysł ze wstrętem. Emisariusze, którzy przewozili wiadomości z Akki do miasta krzyżowców, wrócili z niczym.

Gdy zawiodło romantyczne rozwiązanie przez małżeństwo franko-muzułmańskie, nie pozostało nic innego jak na nowo chwycić za broń, co też Ryszard uczynił, tym razem jednak bez wsparcia księcia Burgundii i jego ludzi; tych ostatnich posłał do odbudowy z ruin Askalonu. Praca zaczęła się 20 stycznia. Francuscy krzyżowcy dołączyli do armii pod Askalonem dopiero w miesiąc później.

Tymczasem w Saint-Jean d'Acres rosnęła niezgoda między Genuńczykami a Pizańczykami. Pierwszych popierał Konrad z Montferratu, drugich Gwidon z Lusignan. Trzeba było interwencji samego Ryszarda, by przywrócić pokój między rywalami. Wydaje się, że markiz nawiązał osobiste stosunki z Saladynem, i król Anglii czuł, że sprawy zaczynają wymykać mu się z rąk. Doprowadził do spotkania z Konradem, lecz nie przyniosło ono zgody. Markiz trzymał stronę księcia Burgundii i jego armii, która zaczęła stopniowo wracać do Akki, gdyż król Francji, Filip August, obiecał w chwili wyjazdu udział Francuzów tylko do 1 kwietnia 1192. Gdy Ryszard zabronił im wejścia do Akki, udali się do Tyru pod wodzą markiza i Ambroży opowiada, że ich zachowanie w tym mieście było skandaliczne:

„Noce spędzali na tańcach, a na głowach nosili wieńce z kwiatów; zasiadali przed beczkami wina i pili aż do rana, po czym wracali zaglądając do domów rozpusty; rozbijali drzwi, pletli głupstwa i klęli na potęgę.”

Na domiar złego z Anglii dochodziły niedobre wiadomości. Ryszard zwołał radę baronów i rycerzy w Askalonie i musiał zapowiedzieć swój wyjazd, który stał się nieodzowny z powodu poczynań jego brata Jana Bez Ziemi. Postanowił zostawić w Ziemi Świętej trzystu rycerzy i dwa tysiące piechurów. Lecz kto stanie na czele? Komu powierzyć spadek po

królach Jerozolimy? Zgromadzenie jednogłośnie odrzuciło myśl powierzenia następstwa Gwidonowi z Lusignan. Ryszardowi nie pozostało nic innego niż uznać prawa Konrada z Montferratu, które markiz uzurpował sobie bez skrpułów od czasu odbicia Tyru.

Wówczas wydarzyła się rzecz nieoczekiwana: 28 kwietnia 1192, gdy jego żona Izabela brała spóźnioną kąpiel, Konrad poszedł na obiad do biskupa Beauvais, Filipa z Dreux. W drodze, w wąskiej uliczce, zaczęli go dwaj mężczyźni wręczając mu podanie. Gdy Konrad czytał, jeden z nich wbił mu sztylet w serce. Konrad zmarł na miejscu.

Byli to dwaj asasyni — mordercy; określenie pochodzi od *haschichins*, „konsumentów haszyszu”, nazwy członków groźnej sekty muzułmańskiej, którą ze wzgórz Kadmus kierował osobnik nazywany Starcem z Gór. Była to sekta szyicka, która uczyniła mord polityczny swą codzienną bronią. Bronią łatwą w stosowaniu, gdyż asasynów narkotyzowano hasziszem, wskutek czego stawali się posłusznymi wykonawcami. Dwaj obcokrajowcy, którzy zamordowali Konrada, by nie budzić podejrzeń, przyjęli tego samego ranka chrzest. Ich ojcami chrzestnymi byli Balian z Ibelin i sam Konrad.

Konrad naraził się izmailitom — tak nazywano szyitów, członków sekty — zajmując należący do nich statek handlowy. Starzec z Gór dwukrotnie upominał się o statek i jego ładunek. A było to tak, że sędzia z Tyru, Bernard du Temple, zawiadomił Konrada o przejeździe statku wiozącego bardzo bogaty ładunek i zapewnił go, że może go zagarnąć „w taki sposób, że nikt się o tym nigdy nie dowie”. Wtedy, dodaje kronikarz, „kazał nocą potopić w morzu wszystkich marynarzy”. Stąd wściekłość Starca z Gór, którego pogrożki odrzucone dwukrotnie przez Konrada zakończyły się jego zabójstwem. Trzeba jednak dodać, że jedna z kronik arabskich, mianowicie kronika Ibn al-Asira, oskarża o morderstwo Saladyna, podczas gdy inna, kronika Baha ad-Dina, przypisuje je królowi Anglii.

Cała przyszłość Królestwa Jerozolimy stanęła znów pod znakiem zapytania. „Mocny człowiek”, któremu chciano je powierzyć i który dowiódł swych zalet, nie żył. Trzeba było znaleźć innego kandydata, skoro zgromadzenie baronów jednomyślnie odmawiało mianowania na to stanowisko Gwidona z Lusignan.

Wtedy zgromadzenie zdecydowało się wyznaczyć hrabiego Henryka z Szampanii, który właśnie przybył do Tyru na wiadomość o zabójstwie. Jako syn Marii z Szampanii, córki królowej Eleonory, był siostrzeńcem Ryszarda, przez ojca zaś, hrabiego Szampanii, bratankiem Filipa Augusta. Trudno było o kogoś lepszego, by przywrócić zgodę dwóch skłóconych ostatnimi czasy armii. Wybór został zatwierdzony przez wszystkich, z królem Ryszardem włącznie, który jednak chciał porozmawiać ze swym siostrzeńcem. „Powiedział hrabiemu Szampanii, że ta dama [Izabela] jest w ciąży z markizem.” Oznaczało to, że w przypadku urodzenia męskiego potomka królestwo przyznano by temu dziecku; „a hrabia Szampanii odpowiedział: «Ale ja tej damy nie chcę!»” Zmienił jednak szybko zdanie ujrzawszy Izabelę, „tak piękna była bowiem i szlachetna”. W końcu wszyscy pogodzili się przy aplauzie baronów. Henryk poślubił Izabelę w Tyrze 5 maja 1192 roku.

Jedna karta historii została odwrócona; zapoczątkowała ona okres zgody między chrześcijanami zamieszkującymi Ziemię Świętą. Henryk z Szampanii miał dokonać objęcia władzy w Akce razem z żoną Izabelą, „bielszą niż kamea”, jak pisze kronikarz.

Przed Gwidonem z Lusignan pojawiła się także nieoczekiwana szansa. Król Ryszard, nie mając środków na zachowanie Cypru po niespodziewanym podboju wyspy, zaproponował ją templariuszom za sumę stu tysięcy dukatów; spotkali się oni jednak z wrogością mieszkańców. A powstanie ludności w Nikozji w przeddzień Wielkanocy 5 kwietnia 1192 roku było na tyle gwałtowne, że sami z Cypru zrezygnowali. Wtedy to Ryszard wpadł na pomysł, by uczynić z Cypru lenno Gwidona z Lusignan, króla bez królestwa. W maju 1192 roku poiteweński baron zamieszkał tam, wykładając sumę czterdziestu tysięcy dukatów pożyczoną od pewnego mieszczanina z Trypolis. Gwidon nie wiedział, że zakłada dynastię, która przetrwa na wyspie przez dwa wieki, aż do roku 1474.

Epopoea Ryszarda daleka była jednak od zakończenia. 17 maja król, po kilku potyczkach wokół Askalonu, zaczął oblężenie twierdzy Daron, która ze swymi siedemnastoma wieżami, umocnionymi ostatnio przez mużłmanów, dominowała nad całą równiną nadbrzeżną, nad drogą ku pustyni Synaj. Zdobył ją po pięciu dniach w tej samej chwili, gdy nadciągali z jednej strony Henryk z Szampanii, wracający ze swego ślubu w Akce,

z drugiej oddziały Hugona Burgundzkiego. Połączone na nowo siły Franków miały wspólnie obchodzić w Daron Zielone Świąta, które wypadały tego roku 24 maja.

Szturm na Jerozolimę musiał tym razem niechybnie nastąpić. „Radził się wszystkich król co do oblężenia Jerozolimy i obiecał przysiąc na święte Ewangelie, że nigdy nie odstąpi od oblężenia, jak długo będzie miał konia lub inne zwierzę do jedzenia, jeśli miasto nie podda się wcześniej lub nie będzie wzięte siłą” — czytamy w anglo-normandzkim opowiadaniu prozą poświęconym wyprawie i śmierci króla.<sup>10</sup> Wydaje się, że powziął wtedy decyzję mimo złych wiadomości, jakie nadeszły z Anglii. Wojska zgromadzone w Askalonie ruszyły w kierunku fortecy zwanej Blanche Garde w Tall as-Safiah na wzgórzu dominującym nad portem, a później na Latrun i Betenoble.

W Świętym Mieście emocje osiągnęły szczyt. Kronikarze arabscy opowiadają o panice mieszkańców; trzeba było użyć siły, by ich powstrzymać od masowej ucieczki. Lęk owładnął nawet Saladynem, a bardziej jeszcze emirami z jego otoczenia, zwłaszcza gdy dowiedziano się, że w czasie jednego z podjazdów Ryszard i kilku jego rycerzy podeszli pod mury Jerozolimy na jakieś pięć kilometrów i złupili miejscowość zwaną dzisiaj Abu-Gosz, gdzie znajdowało się słynne źródło i karawanseraj. Templariusze zbudowali tam kościół, który dziś został odrestaurowany. Stanowi on jedno z miejsc domniemanego ewangelicznego Emmaus.

Tutaj nastąpił epizod, który na pewno dodał odwagi krzyżowcom, a który opisuje szczegółowo cytowany już tekst anglo-normandzki:

„Owej nocy udał się król Ryszard, a z nim pięćdziesięciu jego rycerzy, odwiedzić świętego pustelnika, który mieszkał w skale na górze Saint-Samuel. Miał on dar proroczy. Nigdy nie wyszedł ze swej jaskini i nie jadał nic oprócz ziół i korzeni, i nic nie pił oprócz wody, a za odzienie miał tylko brodę i włosy, od czasu jak Saraceni weszli do Ziemi Obiecanej i zagarnęli Święty Krzyż. Przemawiał bardzo dobrotliwie do króla i mówił, że jeszcze nie przy-

<sup>10</sup> R. C. Johnston, *The Crusade and death of Richard I*, Oxford 1961; opubl. wg dwóch manuskryptów w kol. Anglo-Norman Texts, XVII.

szedł czas, aby Bóg chciał swój lud na tyle uświęcić, by Ziemię Świętą i Najświętszy Krzyż oddać w ręce chrześcijan. Potem odsunął kamień w swej grocie i wydobył drewniany krzyż, który był częścią Świętego Krzyża, i dał go królowi Ryszardowi mówiąc: «Od dzisiaj za siedem dni przyjdzie mi zejść z tego świata i Pan Bóg chce, żebyś miał tę relikwię, bo wiele trudów przecierpiałeś i wiele zrobiłeś dla Jego miłości, który na krzyżu chciał umrzeć za ciebie i innych grzeszników.» Król uklęknął i wziął ze czcią krzyż z jego ręki, i zaprowadził mędrca do swego pałacu, gdzie zatrzymał go do siódmego dnia, w którym zmarł, jak to z góry zapowiedział.”

Wiść o tym spotkaniu rozeszła się w wojsku, w którym panowało zniecierpliwienie. Lecz dowódcy czekali na posiłki z Akki, a dni mijały... Po raz trzeci wojska znalazły się w bliskości Jerozolimy i nie próbowały zdobycia jej, co w stanie lęku, w jakim znajdował się sułtan i jeszcze bardziej jego otoczenie, może by się powiodło!

Tymczasem podjęte bez wahania szczęśliwe posunięcie miało pozwolić królowi Ryszardowi na zagarnięcie bardzo dużej karawany jadącej z Bilbajs do Egiptu. O jej przejeździe został uprzedzony przez beduinów, którzy chętnie szpiegowali na jego użytek. Odjechawszy nocą w kierunku Karatih — które nazywano „Galatie” — Ryszard dosłownie spadł na konwój w miejscu nazywanym „Okragła Cysterna”. Choć eskortowana przez dwa tysiące żołnierzy, którym powierzono ochronę, cała karawana dostała się w jego ręce, a obrońców rozpedzono. „Ludzie, którzy wiedli karawanę, poddawali się żołnierzom i rycerzom i przyprowadzali im za uzdę objuczone wielbłądy i mulice, i muły, które wiozły tak drogocenne ładunki i tyle bogactw.” Mówiono, że było cztery tysiące siedemset wielbłądów, a co się tyczy mułów, mulic i osłów, „nigdy nie można się ich doliczyć”, i że podczas „żadnej wojny nie zdobyto w kraju takiego łupu”: złoto, srebro, cenne tkaniny, zbroje i korzenne przyprawy...

Ten nieoczekiwany sukces powinien był zachęcić dowódców krzyżowców w takiej samej mierze, jak osłabił ducha emirów w Jerozolimie, gdzie dodatkowo powstały waśnie między Kurdami i mamelukami w takim nasileniu, że sam kronikarz Ambroży wspomina o nich.

Baha ad-Din zaśukazuje Saladyna w stanie ogromnego podniecenia i niepokoju podczas dni, które nastąpiły po ataku na karawanę 20 czerwca 1192 roku.

Francuska część wojska i sam książę Burgundii byli tym razem zdecydowani uderzyć na Jerozolimę. Ryszard, co trudne jest do wytłumaczenia, odmówił udziału. „Gdyby sprawa miała dla nas zły przebieg, zawsze by mnie za to ganiono i straciłbym honor” — każe mu powiedzieć Ambroży. Znow zebrało się zgromadzenie: dwudziestu mężczyzn reprezentowało zarówno Francuzów, jak i armię króla; templariusze i szpitalnicy oraz baronowie z Ziemi Świętej nie zdecydowali się w końcu przystąpić do szturm; działo się to 4 lipca, dokładnie w piątą rocznicę klęski pod Hittinem.

Żałosne to oczekiwanie  
Przeklinać jeno byli w stanie,  
Jerozolimy wciąż nie można było  
Oblegać i zdobyć siłą.  
Próżno czekali na dzień, co pozwoli  
Jerozolimę wyzwolić.

Mimo wielkiego podziwu, jakim darzył Ryszarda, kronikarz Ambroży wspomina nie bez smutku:

Ludzie wciąż jeszcze tu opowiadają  
O tych, co z woli Boga zwyciężali,  
O Boemundzie, Tankredzie — niemała  
Ich chwała wszakże była dawną chwałą.

Rozpoczęły się pertraktacje, podczas gdy w obozach, w to upalne lato, odgrywano się, śpiewając piosenki to o Ryszardzie, to znow o księciu Burgundii.

Król Anglii powrócił do Akki i przygotowywał się do marszu na Bejrut ze swą armią, „zupełnie pozbawioną blasku i bezbarwną”.

Kiedy król Ryszard o wieczorze  
W namiot się chroni, w tejsze porze  
Statek z Akki przybija do brzegu.

Ze statku zasię wybiegną  
Ci, co przybyli z postaniem  
Do króla, wołają zdyszani,  
Że Jafę zdobędą pogani,  
Jeśli nie przyjdzie im w pomoc.

26 lipca Saladyn zaskoczył Jafę swym atakiem; obrońcy opuścili miasto i schronili się w zamku. Po rozpaczliwej obronie byli już o krok od poddania się, gdy rankiem 1 sierpnia zarysowało się na horyzoncie kilka okrętów; na czele znajdował się okręt z królewską banderą; zatrzymany w zatoce Hajfy przez niepomyślne wiatry przez trzy dni, Ryszard nadchodził na pomoc Jafie.

Z początku król wahał się: nie wiedział, czy będzie mógł bez przeszkód przybić do brzegu. O sytuacji panującej w mieście uświadomił go dopiero pewien mnich, który zeskoczył z murów zamku na piaszczystą plażę. Ryszard odpłynął w morze, pociągając za sobą swoich rycerzy. Mimo ostrzału saraceńskiego udało się im wznieść rodzaj barykady z resztek statków i łodzi, pod której osłoną król i jego ludzie mogli podejść pod Wieżę Templariuszy. Wówczas to:

„Kazał otworzyć bramy i wymachując swymi królewskimi insygniami uderzył całą siłą na wojska Saladyna stacjonujące w mieście; i zabili wszystkich, którzy czekali nie uciekając, a inni uciekli z miasta; i wielkie mnóstwo bogatych ludzi poddało się, i w ten sposób miasto zostało uwolnione z rąk Saracenów.”

„Nieustraszonosc Franków, spokój i precyzja ich ruchów” w tych okolicznościach wzbudziły podziw arabskiego kronikarza Baha ad-Dina: „Cóż za wspaniali wojownicy ci ludzie! Ile w nich męstwa i odwagi!”

Wojska Saladyna uciekły aż do Jazury. Ambroży pisze: „Król kazał rozbić swój namiot w tym miejscu, w którym Saladyn nie odważył się go oczekiwać. Tam Ryszard Wielki obozował... Nigdy, nawet w Roncevaux, nikt nie zachowywał się tak jak on...”

Tymczasem nieprzyjaciel opanował strach. Wiedząc, że Ryszard nie



ma z sobą więcej niż dwa tysiące wojowników, w tym tylko pięćdziesięciu rycerzy, i to bez koni, gdyż ruszając na Jafę nie mieli czasu, by je załadować — postanowił wziąć odwet.

Frankowie obozowali poza murami Jafy. Wczesnym rankiem pewien genueński marynarz oddaliwszy się od obozu ujrzał w oddali, w słabym blasku świtu, błysk zbroi i wszczął alarm. Gwałtownie obudzony Ryszard z pośpiechem zebrał swój mały oddział, przysięgając, że własnoręcznie zetnie głowę pierwszemu, który by chciał się poddać. Rozmieszczył na przemian włóczników i kuszników, każdy zaś z tych ostatnich wspomagany był przez innego żołnierza, który łądował drugą kuszę, gdy z pierwszej strzelano. Szarża nieprzyjacielskiej konnicy załamywała się na włóczniach, a gdy przegrupowywali się do następnej, sypał się na nich rześisty deszcz pocisków z kusz, zabijając ludzi i konie. „Męstwo Franków było tak wielkie, że nasze oddziały, zniechęcone ich oporem, zadowalały się trzymaniem ich w osaczeniu, ale na odległość.” Na próżno sam Saladyn próbował zachęcić ich do walki.

Wówczas i Ryszard osobiście rzucił się do bitwy, zadając tyle ciosów i tak silnych, że, jak pisze Ambroży, uszkodził sobie skórę na rękach.

Jak tłukł wroga, ja pomnę owo,  
Wraz uderzał ramieniem i głową  
W admirała, z siłą zaś tak wściekłą,  
I że wroga posłał prosto w piekło.

Kiedy wrócił po ataku, „on sam i jego koń wraz z czaprakiem pokryte były taką ilością strzał, że wyglądali jak jeź”. Tu znajdujemy scenę najbardziej „rycerską”. Brat Saladyna, Malik al-Adil, przyglądał się bitwie. Na jego rozkaz tłum walczących rozstał się, by przepuścić mameluka prowadzącego dwa wspaniałe arabskie wierzchowce, które podstawiono Ryszardowi, „bo nie przystoi królowi walczyć pieszo”...

Wieczorem 5 sierpnia Saladyn i resztki jego armii wycofali się w kierunku Jazury, a później — Latrunu, bardziej zniechęceni niż kiedykolwiek. Zostali pokonani mimo dziesięciokrotnej przewagi.

Rozpoczęte natychmiast rokowania pokojowe ciągnęły się ponad miesiąc. Saladyn zdawał sobie sprawę, że opóźnienie działań na jego korzyść,

bo przeciwnikowi spieszo do kraju, skąd nadchodziły niedobre wiadomości. Skądinąd Saladyn mnożył uprzejmości wobec Ryszarda i wiedząc, że ów znowu zapadł na malarię, kilkakrotnie posyłał mu owoce z Libanu i mrożone śniegiem sorbety.

Ostatecznie zdecydowano, że chrześcijanie utrzymają w posiadaniu pasmo przybrzeżne od północy Tyru do południa Jafy. To miasto, tak dzielnie bronione, miało pozostać przez długie czasy portem, do którego przybijali pielgrzymi: jeszcze w XIV i XV wieku, gdy utracono Ziemię Świętą, przybywały pielgrzymki, których uczestnicy chronili się w przybrzeżnych grotach, czekając na niezbędnych przewodników, by podjąć drogę do Ramli i potem do Jerozolimy.

Traktat zawarty 2 września 1192 roku upoważniał odtąd Franków i wszystkich chrześcijan do darmowego odwiedzania świętych miejsc bez konieczności płacenia jakichkolwiek podatków czy ceł.

I na tej budującej wizji tłumy pielgrzymów ruszających w drogę do Jerozolimy zamyka się rozdział walk i bitew, w których przeciwnicy mieli okazję nie tylko stanąć naprzeciw sobie, ale też docenić się nawzajem. Saladyn osobiście czuwał, by pielgrzymi nie byli źle traktowani; trzy pielgrzymki wkrótce zebrane ruszyły w drogę, podczas gdy Ryszard upominał się o uwolnienie chrześcijańskich jeńców, a zwłaszcza oddanego Wilhelma z Préaux, „który był wzięty za niego”; odmówił jednak udania się do Grobu Świętego, skoro „nie mógł odebrać go z rąk nieprzyjaciół”. Lecz jego kronikarz, biorący udział w drugiej pielgrzymce, opisuje nam ze wzruszeniem „stacje”, które przebywał:

Ludzie sułtana, którzy dróg tych strzegli,  
 Od pątników daleko odbiegli,  
 Gdy ci ukazali się na drodze.  
 Szliśmy tedy strudzeni srodze,  
 Poprzez góry wiodła droga ta,  
 Aż i ujrzeliśmy Montjoie.  
 Z szczęściem w sercu sunąc coraz dalej,  
 Ujrzeliśmy wreszcie Jeruzalem.  
 Sunęliśmy zasię na kolanach,  
 Dług spłacając świąty wobec Pana,  
 Wstąpiliśmy na Górę Oliwną.  
 Stąd procesja wyruszyła żywo

Tam, gdzie dzień męki nastał.  
 Ujrzeliśmy wreszcie owo Miasto,  
 Gdzie ciałem się stały Boże słowa,  
 Iżby tam Grób Święty ucałować.  
 Czekala nas wszakże nowa droga  
 Prosto na Kalwarię, gdzie Syn Boga  
 Umarł, choć i narodził się w chwili,  
 Kiedy Go na Krzyżu zamęczyli.

\* \* \*

Walki w Ziemi Świętej, które Ryszard trzykrotnie toczył u bram Jerozolimy, zasługują na to, by poświęcić im więcej uwagi. Wydaje się rzeczą pewną, że gdyby nie wycofanie się króla Francji, Święte Miasto znalazłoby się z powrotem w rękach chrześcijan i inaczej potoczyłyby się losy świata.

Można przynajmniej w części przypisać niezdecydowanie króla Anglii poczuciu osamotnienia. By działać, musiał mieć pewność zwycięstwa. By działać, lecz nie by się bić, gdyż we wszystkich starciach siły jego były mniejsze niż Saladyna; nawet znacznie mniejsze podczas ostatniej bitwy, tej, która ocaliła Jafę — ledwie odzyskaną, by znów została utracona. W tych warunkach zresztą taktyka Ryszarda była rzeczywiście genialna; wykazał nie tylko przytomność umysłu, lecz również doskonały sposób obrony przed szwadronami tureckimi, których metody dokładnie znał.

Ale — i Ryszard był tego świadom — odbicie Jerozolimy stanowiło zamierzenie tak wyjątkowe, że należało mieć pewność sukcesu, i to sukcesu trwałego. Wymagało to dużych sił okupacyjnych, których został pozbawiony na skutek wycofania się Francuzów. Bez wątpienia też obecność drugiego króla pomogłaby przezwyciężyć tę zmienność nastrojów Ryszarda, tak łatwo powodującą negatywne reakcje — ciągłe „tak i nie”, które mu zarzucał Bertran de Born. Ale też powstrzymywała go zapewne obawa przed przegraną i nieuchronną utratą zaufania, jaka by go czekała. To słabość, którą można by mu łatwo zarzucić.

W sumie jednak działanie jego uznać trzeba za słuszne. Docenia je Gotfryd z Vinsauf, który pozostawił nam długą pieśń żalobną o śmierci Ryszarda, gdy w łacińskich wierszach zwraca się do Boga:

Wspomnij, Panie, że król ten Tobie oddał Jafę,  
Gdy bronił jej sam jeden przeciwko tysiącom,  
Wspomnij Akkę, odwagą lwią zwróconą Tobie...

Odzyskanie Jafy i Akki było rzeczywiście bezcenne; jeśli królestwo frankońskie Ziemi Świętej mogło przetrwać dokładnie przez cały wiek — od 1191 do 1291 roku — to tylko dzięki tamtym bohaterskim wyczynom. Oczywiście stulecie to zawiera nie tylko stronicę chwalebne. Ale przynajmniej powstaje wówczas pojęcie chrześcijańskiego Morza Śródziemnego, co umożliwi podróże, przedłuży zdolność oporu ludów zagrożonych nawałnicą turecką i opóźni przez to wielkie zniszczenia.

Spoza wielu stron pochwalnej literatury wyłania się obraz wielkiej bazyliki Świętej Zofii w Konstantynopolu, z jej poczerńiałymi murami. Wśród licznych zwiedzających ją dziś turystów niewielu jest zainteresowanych tym, by pójść długą pochylnią prowadzącą aż pod kopułę. Tam zatrzymujemy się zdumieni nagłym ukazaniem się świętego Michała lub raczej mozaiki, która go przedstawia. Jest to jedyne miejsce, jakie pozostało nietknięte lub prawie nienaruszone. Najeźdźcy otomańscy uszanowali je: archanioł wymieniony w Koranie miał prawo przeżyć. Mozaika ta to strumień niezwykle świetlistych, niezapomnianych kolorów. Schodząc wzdłuż marmurowej ściany z wyrzeźbionym krzyżem (którego dwa ramiona zostały w wielu miejscach maniakalnie wydrapane) musimy przypomnieć sobie, czym była bazylika aż do roku 1453, ze swymi ścianami pokrytymi mozaikami, które błyszczały i skrzyły się, jak mozaika świętego Michała. Całość musiała być jeszcze wspanialsza lub co najmniej taka jak Święty Apolinary z Rawenny lub Monreale czy bazylika Świętego Marka w Wenecji. Dwa i pół wieku trwania takiego cudu — to się liczy w historii ludzkości...

Sławne czyny Ryszarda Lwie Serce pozwoliły na przetrwanie tego dzieła sztuki i wielu innych. Wszak ani on, ani krzyżowcy z jego otoczenia nie są w gruncie rzeczy odpowiedzialni za niepokoje, które w ciągu XIII wieku osłabiły, a nieraz nawet zboczyły krwią niepewne królestwo Franków. Sprawcami zamieszek byli wielcy kupcy, których handlowe rywalizacje wzniewały niezgodę, a nawet wojny w tym samym mieście Akce, z takim trudem odbitym, i tam, gdzie rycerze szpi-

---

talnicy zbudowali wspaniały zamek, którego mury zostały odsłonięte dopiero w naszych czasach. „Wojna, handel i piractwo tworzą nierozzerwalną trójcę”, mawiał Goethe. I to właśnie ta trójca miała zniszczyć resztki królestwa, łatwego łupu dla mameluków pod koniec XIII wieku. Działanie Ryszarda, podjęte i wzmocnione przez Ludwika Świętego, przyniesie cenne wytchnienie Arabom-chrześcijanom, Libańczykom, Armeńczykom i samym Grekom, mimo wzięcia Konstantynopola przez Latynów w 1204 roku.

## KRÓL WIĘZNIEM

Listy i posłania, które ponaglały króla Anglii do powrotu do swego królestwa, nie były nieuzasadnione. Pozostawił on królestwo w rękach matki, Eleonory, a władza administracyjna była powierzona biskupowi Ely, Wilhelmowi Longchamp, pełniącemu równocześnie funkcję kanclerza i justycjariusza.

W ogólnym przekonaniu była to silna osobowość. „Drugi Jakub, chociaż nie walczył z aniołem, o niezwyklej twarzy, którego duch kompensował niski wzrost”, mówił Ryszard z Devizes, który jednak ocenia go z większą pobłażliwością niż inni kronikarze. Na przykład Wilhelm z Newburgh zostawia bezlitosny portret biskupa: „Niezwykle zuchwały i przebiegły, zręczny w równoczesnym posługiwaniu się swą władzą świecką i duchowną do tego stopnia, że mówiono o nim, iż ma dwie prawe dłonie, zdolny był posługiwać się każdą z potęg świeckich i kościelnych, jedną zastępując drugą.” Wilhelm Longchamp pośpiesznie zwołał naradę w Londynie w październiku 1190 roku, aby zaimponować wszystkim tytułem legata papieskiego, który mu właśnie został przyznany. To zapewniało mu skuteczną władzę tym bardziej rozległą, im liczniejsi byli biskupi i arcybiskupi towarzyszący królowi do Ziemi Świętej. I tyle też było nie obsadzonych stanowisk, które czyniły kler bezbronny wobec „tyranii” Wilhelma chępiącego się papieską legacją i jednocześnie władzą kanclerza królestwa. Kronikarz zarzuca mu także otaczanie się niebывалым przepychem, oskarżając go, że nigdy nie podróżuje z mniejszą liczbą koni niż tysiąc, „a czasami więcej!” Wykorzystując swą pozycję legata wymagał od klasztorów prawa noc-

legu, to znaczy gościny dla siebie i swej świty podczas podróży; od najmniejszych spośród nich, nie będących w stanie go przyjąć, wymagał opłaty w wysokości pięciu srebrnych marek. Dla większych jego przyjazd był jakby nalotem szarańczy. Wilhelm z Newburgh potwierdza również, że biskup sprowadził tłum swych bliskich z Normandii, a swe siostrzenice wydawał za przedstawicieli wielkich rodów angielskich. Jedna z jego sióstr, Richende, miała poślubić kasztelana zamku Dover, Mateusza z Clare, inna weszła do rodziny Devereux.

Był więc biskup osobą trudną i cechowała go arogancja. Dodajmy, że bał się jednej osoby na świecie — brata króla, Jana, co pozwala sądzić, że jego rola w Anglii nie była wdzięczna. Usiłował utrzymać tam ład wymagany przez Ryszarda, stosownie do instrukcji jawnych (lub może dla niektórych tajnych). Gdy go nie było, każdy z tej władzy czerpał do woli, i to za zgodą króla.

Musiało więc dojść do zatargów między kanclerzem i braćmi Ryszarda, zarówno bratem rodzonym, jak i bratem bastardem, Gotfrydem. Dowiedziawszy się o trudnościach i o zarzutach przeciw administracji swego kanclerza, zimujący na Sycylii król wysłał arcybiskupa Rouen, Waltera, by położył kres konfliktom powstałym pod jego nieobecność; skierował też dla nadzoru prowincji York niejakiego Hugona Bardouffa. Wilhelm Longchamp osadził tam swego brata na stanowisku szeryfa, lecz według opinii Wilhelma z Newburgh chcąc nie chcąc pozostawał on bezczynny, gdyż kanclerz nie przekazywał nikomu najmniejszej nawet części władzy. Wydaje się, że nawet polecenia króla były w jakimś stopniu kontrolowane przez kanclerza.

Do nieuchronnie grożącego konfliktu z Janem Bez Ziemi doszło z powodu zamku Lincoln, którego ochronę powierzono Gerardowi z Camville, z inicjatywy jego żony. Wydaje się, że Wilhelm Longchamp chciał, by oddano mu fortecę lub uznano tam jego władzę, w związku z czym kasztelan wybłagał pomoc Jana. Wilhelm zebrał swych zbrojnych i wkroczył do miasta Lincoln, oblegając fortecę. Jan kazał kanclerzowi wycofać się niezwłocznie i zajął dwa zamki, Nottingham i Tickhill, jako zastaw za odstąpienie od oblężenia Lincolnu. Podczas tych działań dowiedziano się o śmierci papieża Klemensa III, która nastąpiła w Rzymie 10 kwietnia 1191 roku. Oznaczało to koniec legacji przyznanej Wilhelmowi Long-

champ. Dysponował więc teraz tylko władzą świecką. Pośpiesznie zawarł z Janem Bez Ziemi zawieszenie broni, które miało przekształcić się w prawdziwy układ pokojowy w lipcu, gdy Wilhelm uroczyście przysiągł popierać wstąpienie Jana na tron w razie śmierci Ryszarda podczas krucjaty. Upřednio oskarżono go o zawarcie układu z królem Szkocji, popierającego w takim przypadku kandydaturę Artura z Bretanii. Poza tym kanclerz wycofał z Lincolnu swe oddziały złożone zdaniem jednych z najemników z kontynentu, a zdaniem drugich — z Walijszyków.

Ale wyplęnęła inna sprawa, powodując drugi konflikt. Chodziło o spory Wilhelma z naturalnym bratem Ryszarda, Gotfrydem, który nie bez sprzeciwów, jak wiadomo, został arcybiskupem Yorku. Konsekrowany w Tours 18 sierpnia 1191 roku, jeszcze przedtem otrzymał paliusz z rąk papieża Celestyna III, następcy Klemensa. Pamiętamy, że Ryszard wymógł na swych dwóch braciach przysięgę, że nie będą próbowali przyjeżdżać do Anglii podczas jego tam nieobecności. Ale na prośbę ich matki Eleonory z przysięgi tej zwolniono Jana. Co do Gotfryda, kanclerz próbował przeszkodzić mu w wylądowaniu, a gdy Gotfrydowi udało się to jednak 14 września, Wilhelm Longchamp wysłał do Dover oddział wojska, który zaarrestował biskupa wraz z towarzyszącymi mu duchownymi; zarekwizował też ich bagaż. Wieść o tym uwięzieniu szybko się rozeszła i wielu baronów i biskupów — jak biskupi z Bath i Chester — zrećcznie podburzonych przez Jana Bez Ziemi wyrażało swoją dezaprobatę. Kanclerz zaniepokojony powstałym wzburzeniem uwolnił Gotfryda, ten jednak, udawszy się do Londynu, nie przestawał rozgłaszać skarg i pretensji pod adresem Wilhelma. Wilhelm osiadł w Windsorze, a później, wobec niepewności swej pozycji, schronił się w londyńskiej Tower z kilkoma towarzyszami, którzy pozostali mu wierni.

Zachował się długi list biskupa Hugona z Nunant, przytaczany przez niektórych kronikarzy. List opisuje wydarzenia, których dokładna chronologia nie jest całkiem pewna; można jednak wydedukować z jego treści, że kanclerz Wilhelm Longchamp schronił się do Tower po kilku targach między jego ludźmi i ludźmi Jana Bez Ziemi. 8 października 1191 zwołano wielkie zgromadzenie w katedrze Świętego Pawła, gdzie w ogólnym zamęcie oskarżeń wygłaszanych przeciw kanclerzowi Jan Bez



Ziemi, który w takich okolicznościach potrafił manipulować tłumem, ogłosił zdjęcie Wilhelma Longchamp z jego funkcji i zastąpienie go przez Gautiera Fitz-Pierre, arcybiskupa z Rouen, oraz Wilhelma Le Maréchal. Innym jeszcze osobom, Hugonowi Bardoulf i Wilhelmowi Bruere, powierzono odtąd urzędy justycjariuszy. Przedstawiciele Londynu, miasta, które zaczęło odgrywać wewnątrz królestwa najważniejszą rolę, odczuli, że aktualni władcy przyznają im prawa jakby „gminy”, zgadzając się przy tym, że przysięgali wierność królowi Ryszardowi i jego bratu Janowi i że ten ostatni będzie legalnym następcą tronu Anglii w przypadku śmierci Ryszarda za morzem.

Jak pisze współczesny historyk, był to przykład „zmiany ministrów” w epoce feudalnej. Wilhelmowi Longchamp nie pozostało nic innego, jak poddać się pod równoczesną presją brata króla i tłumy. Zrzekł się więc swych funkcji i oddał zarówno Windsor, jak i Tower. Benedykt z Peterborough zapewnia, że „wszyscy ludzie królestwa ucieszyli się z jego niełaski”, co jest może pewną przesadą. Jako gwarancję swego zrzeczenia się Wilhelm zostawił zakładników i odjechał do Dover po krótkim postoju w Bermondsey. 11 października usiłował wsiąść na statek w przebraniu kobiety, ale został rozpoznany i wyprowadzony siłą. Dopiero 29 października udało mu się opuścić Anglię i wylądować w Normandii.

Godna przytoczenia jest pikantna anegdota opowiedziana, bez szacunku i dosadnie, przez Hugona z Nunant, biskupa Coventry lub Lichfield:

„Ponieważ nie ośmielił się [uciec z zamku w Dover] otwarcie, znalazł nowy rodzaj podstępu i przebrał się za kobietę. A więc gdy był zamknięty w górnym zamku, postanowił dojść do wybrzeża pieszo, odziany w zieloną bardzo długą damską tunikę zamiast swej fioletowej szaty księżej: w miejsce ornatu włożył płaszcz tego samego koloru, a na głowę miast mitry, szal. W lewej ręce zamiast manipularza trzymał sztukę materiału jakby na sprzedaż. W prawej laska kupca zastępowała pastorał. Tak cudacznie przebrany biskup zszedł do morza. Dziwny był taki widok tego, który wielokrotnie przebierał się w pancerz rycerski; czyżby jego duch do tego stopnia zniewieściał, że wybrał kobiecy strój? Gdy siedział na wybrzeżu, na kamieniu, podszedł do niego rybak

myśląc, że ma do czynienia z kobietą lekkich obyczajów; rybak ten wracał z morza prawie nagi, więc chcąc ogrzać się, podbiegł do dziwoląga i objąwszy jego szyję lewą ręką, prawą zaczął go macać. Gdy nagle uniósł jego tunikę i zuchwale sięgnął do części dolnych, poczuł, że ma do czynienia z mężczyzną ukrytym pod kobiecym strojem. Zaskoczony i zdumiony cofnął się i głośno zawołał: «Chodźcie wszyscy i zobaczą, co się dzieje: w kobiecie znalazłem mężczyznę.» Zaraz też ci, którzy towarzyszyli biskupowi lub byli w pobliżu, podeszli i, choć delikatnie, odepchnęli rybaka i kazali mu zamilknąć; i rybak przestał krzyczeć. Hermafrodyta siedział zaś dalej i czekał. W tym czasie pewna kobieta wracająca z miasta widząc sztukę materiału, którą ten — czy ta — trzymał tak jakby na sprzedaż, podeszła i zaczęła go pytać, ile to kosztuje i ile łokci ma tkanina. Odpowiedzi nie było, gdyż nie znał on wcale angielskiego. Kobieta tymczasem nalegała; i wtedy nadeszła inna kobieta, zadając mu to samo pytanie i natarczywie się domagając podania ceny. Ponieważ nic nie odpowiadał i tylko się uśmiechał, kobiety zaczęły rozmawiać z sobą i zastanawiać się, kto zacz? Czując podstęp uniosły welon, zasłaniający mu twarz, i odkrywszy nos ujrzały twarz mężczyzny ciemną i świeżo ogoloną. Zaczęły się jeszcze bardziej dziwować i zepchnęły go na ziemię wołając przenikliwym głosem: «Chodźcie, chodźcie, ukamienujemy tego dziwoląga, jemu pomieszała się płeć!» Zaraz zebrало się mnóstwo mężczyzn i kobiet, zerwali mu welon z głowy i wyczerpanego ciągnęli po ziemi za rękawy i kaptur, haniebnie, po piasku i kamieniach, raniąc go. Słudzy jego próbowali dwa lub trzy razy go uwolnić i stawić czoło tłumowi, lecz nie udało się im, bo wszyscy podążali za nim z dziką zaciętością i tak był wleczony przez całe miasto, przeklinany, bity, opluwany w największej hańbie. Tak potraktowanego, a raczej zmaltretowanego zamknięto w więzieniu pod strażą dozorczy.”

I prałat kończy swój list wyrażając życzenie, by papież i król dbali o to, aby urzędy powierzać tylko osobom godnym zaufania, które nie narażą autorytetu kapłańskiego czy godności królewskiej.

Dodajmy, że w osiem dni później Jan Bez Ziemi osobiście wydał polecenie uwolnienia Wilhelma Longchamp i pozwolił mu wyjechać za morze. Wilhelm wylądował we Flandrii w porcie Wissant; narażony był je-

szcze podczas przejazdu przez ten rejon na pewne trudności, i w końcu dotarł do Paryża, gdzie przyjął go z wielkimi honorami biskup Maurycy de Sully. Na jego powitanie zorganizował uroczystą procesję w katedrze Notre-Dame, a wiedząc, że jest nieco zubożony, wręczył mu sześćdziesiąt srebrnych marek. W Normandii, gdzie następnie się udał, potraktowano go jako wyklętego: kiedy się zbliżał, przerywano obrzędy religijne. Wysłał więc stamtąd do papieża Celestyna i króla Anglii sprawozdanie o tym, co mu się wydarzyło, i skargę na biskupów i baronów, którzy mu szkodzili, oraz na samego Jana bez Ziemi, obwiniając go za przykrości, które go spotkały. Później, czując poparcie, skierował do biskupa Hugona z Lincolnu inny list, wymieniający tych wszystkich, którzy jego zdaniem powinni być z kolei wyklęci w Anglii. Na pierwszym miejscu znalazło się oczywiście imię arcybiskupa Waltera z Rouen. Wówczas to na diecezje angielskie posypał się istny grad kolejnych ekskomunik.

Kronikarz Ryszard z Devizes przedstawia wydarzenia w sposób dużo delikatniejszy i mniej stronniczy niż większość ówczesnych kronikarzy, ale nie ukrywa osobistej opinii, zwłaszcza o przyznaniu obywatelom Londynu praw komunalnych:

„Tego dnia [nawiązuje tu do zgromadzenia w katedrze Świętego Pawła] została założona i uzyskała przywileje gmina londyńczyków, wobec której podjęli zobowiązania pod przysięgą wszyscy możni królestwa i również biskupi tej prowincji. Londyn poznał wówczas po raz pierwszy, jak bardzo królestwu brakuje króla, gdyż ani sam król Ryszard, ani jego poprzednik i ojciec król Henryk nie dopuściliby, by podobny spisek miał miejsce choćby za tysiąc tysięcy srebrnych marek, gdyż zło, które pochodzi od podobnego spisku, można określić w kilku słowach: komuna to nieumiarkowanie pospółstwa, bojaźń królów, obojętność kapłaństwa.”

Podkreśla też nieszczęsny los kościoła w Ely po ucieczce kanclerza:

„Działalność liturgiczna zanikła w całej diecezji, we wszystkich miasteczkach ciała zmarłych zostają nie pogrzebane.”

Opowiada również, że dwaj legaci papiescy wysłani do Francji przybyli do Normandii — za namową, jak mówiono, króla Francji, ale „w tajemnicy” — i że marszałek i seneszał nie pozwolili im wjechać tam, zakazując odwiedzania prowincji; chodziło o Oktawiana, biskupa Ostii, i Jordana, opata z Fossanova.

Krótko mówiąc królowa Eleonora miała wszelkie powody, by wysłać do syna Ryszarda listy pełne trwogi. Rzeczywiście królestwo odczuwało dotkliwie nieobecność swego króla. Sama Eleonora miała nieco później, bo w początku roku 1192, stwierdzić rozprężenie w diecezji Ely w następstwie ekskomuniki. Po przybyciu 28 stycznia z Normandii do Portsmouth udała się wkrótce do tej diecezji.

„Ta kobieta, o której trzeba wielokrotnie i słusznie wspominać — pisze jeszcze Ryszard z Devizes — a więc królowa Eleonora, odwiedziła kilka dworów, które do niej należały jako część dożywocia, w okolicach diecezji Ely. Wszędzie, gdzie przyjeżdżała, przychodzili do niej ze wszystkich wsi i osad mężczyźni, kobiety i dzieci, i nie byli to tylko ludzie niskiego stanu; we łzach i płaczu, bosy, w podartych ubraniach, z włosami w nieładzie, zwracali się do niej błagalnie, a rozpacz odbierała im mowę; niepotrzebni byli tłumacze, gdyż to, co chcieli powiedzieć, czytało się jak w otwartej księdze; nie pogrzebane ciała leżały na polach tu i tam, gdyż biskupi zawiesili chrześcijańskie pogrzeby. Królowa, wiedząc, skąd bierze się taka surowość, ogarnięta litością na widok nędzy tych ludzi żyjących pośród zmarłych, odłożyła sprawy jej dotyczące, udała się do Londynu i poprosiła, a raczej zażądała od arcybiskupa Rouen, by wszystkie dobra biskupa zostały zwrócone biskupstwu i by ten sam biskup, równocześnie jako kanclerz, został zwolniony z klątwy ogłoszonej w prowincji Rouen. Któż byłby tak srogi i niewzruszony, by nie ugiął się przed tą kobietą i nie wysłuchał jej życzeń? Arcybiskup ogłosił więc, że seniorowi Ely zostaną zwrócone w Anglii dobra jego diecezji i jego rodziny i zobowiązał tego, kto miał je w zastaw, do odwołania wyroku. W ten sposób to, co stanowiło oczywiste poniżenie, za wstawiennictwem królowej uciszyło się wśród nieuciszonych ludzi.”

Dodaje on, że nie udało się tego samego dokonać w odczuciach ludzi, których umysły, napełnione nienawiścią, takimi pozostały.

Królowa Eleonora dobrze wiedziała, co robi, udając się do Anglii: dowiedziano się o powrocie do Francji Filipa. Wyruszył on z Bejrutu w sierpniu, poprzedzany czternastoma galerami, potem spędził kilka dni w Trypolisie, następnie w Châtelblanc, Tortozie i w słynnym zamku Margat w posiadaniu szpitalników. Spotykamy go później w Baniyas, następnie w Dżabali, nazywanej wówczas Giblet, w porcie Saint-Siméon obsługującym miasto Antiochię, w Alexandrette. Po postoju na Rodosie płynął wzdłuż wybrzeży Peloponezu; dwa porty, Modon i Coron, były wówczas bardzo uczęszczane, zwłaszcza przez kupców weneckich. Następnie Filip August zatrzymuje się w Kefalinii, potem na Korfu, skąd zwrócił się do Tankreda sycylijskiego o pozwolenie na przejazd przez jego ziemie.

Kilku ówczesnych kronikarzy zauważa z ironią, że złe zdrowie, służące mu za pretekst przerwania wyprawy i powrotu do Francji, widocznie się poprawiło, gdyż wysiadł w Otranto i bawił tam od 10 października 1191. Następnymi etapami były Lecce, Brindisi i Bari, potem Trani, Berletta, Benevento. Przejechał następnie przez Kapuę, Calvi i miasto San Germano u stóp Monte Cassino, „wreszcie przez Aquino i Frosinone, skąd poprosił o konwój cesarza Henryka VI, gdyż dotarł wówczas w tym miejscu na ziemie Cesarstwa. Przejechał przez Anagni, po czym przybył do Rzymu, gdzie papież Celestyn przyjął go z wielkimi honorami i zatrzymał przez tydzień. Był to, przypomnijmy, Hiacynt Boboni, który w swoim czasie uczęszczał do szkół w Paryżu i został obrany papieżem po śmierci Klemensa III, która nastąpiła 10 kwietnia. Filip uzyskał od niego zwolnienie ze swojego ślubowania, które można by było uznać za nie spełnione. Król Francji skorzystał z dobrego nastawienia papieża do siebie, by poskarżyć się na Ryszarda: «To z jego powodu uciekł z Ziemi Świętej.» Słowa te przytacza Benedykt z Peterborough, który utrzymuje nawet, że Filip prosił papieża, by mógł się zemścić na rywalu w Normandii i innych ziemiach należących do królestwa angielskiego. «Lecz Ojciec Święty wiedząc, że mówi to tylko przez zwykłą zazdrość, nie chciał dać mu pozwolenia na czynienie zła na ziemi króla Anglii. Przeciwnie, pod karą klątwy zabronił mu podnosić rękę czy to na niego, czy na jego terytorium.»”

Jak widać, można było wątpić w intencje Filipa co do powrotu na ziemię Francji, podczas gdy Ryszard pozostał, by stawić czoło wielkim trudnościom na Ziemi Świętej.

Król Filip przez Viterbo, Radicofani, Sienę, Lukkę, Mediolan, Piacenzę, Pawię i Saint-Jean-de-Maurienne powrócił do Francji nieco przed świętami Bożego Narodzenia 1191. I tu rozumiemy pośpiech, z jakim Eleonora jechała do Anglii, by zatrzymać tam swego syna Jana. Zwoływała liczne zgromadzenia baronów i prałatów królestwa, kolejno w Windsorze, Oksfordzie, Londynie, Winchesterze, i to głównie po to, by utrzymać Jana na ziemi angielskiej i zapobiec jego przyjazdowi do Francji i konspirowaniu przeciw Ryszardowi. Wszyscy byli przekonani, poczynając od Jana Bez Ziemi, że Ryszard nie powróci z wyprawy do Ziemi Świętej; spędził tam już dwa lata bez uzyskania zresztą ze swego królestwa żadnego dodatkowego wsparcia, na które niewątpliwie liczył. Jak zauważa Ryszard z Devizes, „ani jego jedyny brat, Jan, hrabia Mortain, ani justycjariusze, ani inni baronowie, którzy zostali, nie wydawali się myśleć o przekazaniu mu czegokolwiek ze swych dochodów, tak jak żaden nie myślał o jego powrocie. Jedyne modły Kościoła wznosiły się nieustannie ku Bogu w jego intencji”. Pogłoski o nowej chorobie króla nie sprzyjały uciszeniu niepokojów. Co do królowej Eleonory, to postawiła ona sobie jasny cel: utrzymać królestwo dla swego syna Ryszarda, prawowitego spadkobiercy, najbliższego jej sercu, jak pisze Ryszard z Devizes, który wydaje się kronikarzem o szczególnej intuicji:

„Instynkt macierzyński buntował się w niej i niepokój ogarniał ją na myśl o losie dwóch starszych synów i o tym, że śmierć jednego i drugiego była przedwczesna. Dokonywała wszelkich wysiłków, by nie ustając w wiernej pomocy dla swych dwóch ostatnich synów stać się szczęśliwą matką przez ich los.”

Ta macierzyńska troska, by ochraniać jednego i drugiego, skłaniała ją w owej chwili do zapobiegania, by młodszy, którego uważała za lekkoducha, nie poszedł „spiskować przeciw swemu panu i bratu za podszeptem i namową króla Francji”. Jak zauważa kronikarz, była gotowa zrobić wszystko, by nie dopuścić do podobnych myśli u młodszego syna.

Zresztą udało jej się to. Jan musiał odłożyć na później swój projekt wyjazdu na kontynent, lecz „zawiedziony w swych zamiarach”, zagarnął w zamian dwa zamki, Windsor i Wallingford. Potajemnie każąc wezwać królewskich konetabli, polecił swoim ludziom pilnowanie owych zamków należących do króla. Wkrótce też na wezwanie arcybiskupa Rouen baronowie i prałaci zostali zwołani do Londynu. Zaczęły się rozmowy dość niezdecydowane, jeśli wierzyć Ryszardowi z Devises, gdyż każdy chciał poruszać sprawę tych zamków, ale bał się ściągnąć na siebie gniew Jana. Wtedy nastąpił nieoczekiwany zwrot w obradach zgromadzenia. Pojawili się posłowie i pozdrowili królową i wszystkich obecnych w imieniu kogoś, kogo nikt nie oczekiwał: kanclerza Wilhelma Longchamp, który, jak powiedzieli, poprzedniego dnia przybił do brzegu w Dover.

Wilhelm Longchamp zaś zdążył pośpiesznie wnieść swą sprawę do papieża, a ten, darząc go nadal zaufaniem, odnowił legację udzieloną przez poprzednika. „Wszyscy zamilkli i skierowali twarze na tego, który mówił”, pisze kronikarz, cytując Wergiliusza zgodnie ze swym zwyczajem; rzeczywiście mnoży on aluzje i cytaty, zawsze z wrodzonym sobie humorem.

Ów powrót Wilhelma Longchamp był prawdziwym gestem teatralnym. Członkowie zgromadzenia, zdezorientowani, zaczęli błagać Jana o pomoc przeciwko kanclerzowi. Jan, który ostentacyjnie zamieszkał w Wallingfordzie i okazywał zupełną pogardę dla rozmów wszczętych przeciw niemu, udał się w końcu do Londynu. Zgadza się na wysłuchanie zgromadzenia, które już nie wspomina o zagarniętych przez niego zamkach, lecz jednogłośnie skarży się na posunięcia kanclerza. Na co Jan wyjawia baronom i prałatom, że kanclerz obiecał mu sumę siedmiuset srebrnych funtów za nieprzeszkadzanie w jego przedsięwzięciach: „Rozumiecie więc sami, ile potrzebuję pieniędzy” — dodał na zakończenie.

Najwidoczniej zrozumieli wszyscy. Oferują Janowi pięćset funtów szterlingów i natychmiast otrzymują za to upragnione pismo przeciw kanclerzowi. Sprawy toczą się wartko: „Żadnych opóźnień; królowa pisze, kler pisze, naród pisze. Wszyscy jednomyślnie mówią «nie» kanclerzowi; niech odejdzie dla własnego bezpieczeństwa, niech bezzwłocznie wraca za morze, jeśli nie chce się narazić na nową wojnę.” Jeśli wierzyć

temu samemu Ryszardowi z Devizes, wobec takiej jednomyślności kancierz tak zbladł, jak ktoś, „kto nadepnął na węża bosymi stopami”. Musiał wrócić za morze 2 kwietnia 1192 roku, nie tracąc zresztą nadziei, że jego godzina wybiję jeszcze wcześniej czy później.

Tymczasem królowej Eleonory przeczucie nie myliło. Filip August od swego powrotu nie przestawał szerzyć złośliwych pogłosek o swym wasalu, królu Ryszardzie. Czynił to już zresztą wcześniej jego krewny, Filip z Dreux, biskup Beauvais, który opuścił Ziemię Świętą wkrótce po śmierci księcia Burgundii, w lipcu 1192 roku; mówiono, że ta śmierć natychmiast przywróciła zdrowie królowi Ryszardowi...

„Po dopłynięciu do wybrzeża niemieckiego, na wszystkich etapach swej podróży [biskup] rozpowszechniał wśród ludów pogłoski, że ten zdrajca król Anglii od chwili przybycia do Palestyny snuł plany wydania swego pana, króla Francji, Saladynowi; że kazał zamordować markiza [de Montferrat], by zawładnąć Tyrem; że kazał zgładzić księcia Burgundii trucizną, że w końcu zdradził całe wojsko chrześcijańskie, gdyż nie było mu posłuszne; że był to człowiek szczególnie okrutny, o twardych obyczajach, nie mający w sobie nic sympatycznego, mistrz chytryści i arcymistrz obłudy; że to dlatego król Francji tak szybko wrócił i dlatego Frankowie, biorący udział w wyprawie, musieli porzucić Jerozolimę nie podbiwszy jej. Te pogłoski rozpowszechniały się coraz silniej i wzniecały nienawiść wszystkich ludzi przeciwko jednemu człowiekowi.”

Co więcej, dodaje kronikarz po powrocie do Francji:

„Ten sam biskup Beauvais szeptał w tajemnicy królowi Francji, że król Anglii, który poprowadził wszystkich na stracenie, wysłał płatnych morderców do Francji. Filip zaniepokoił się tą wiadomością i wbrew krajowym zwyczajom ustanowił swą straż osobistą starannie dobraną. Dodał, że powinien on wysłać do cesarza posłów z podarkami i nakłonić jego majestat do znenawidzenia króla Anglii. W rezultacie cesarz wydał polecenie, by wszystkie miasta, wszyscy panowie Cesarstwa przyjęli króla Anglii orężem, gdyby wracając z Palestyny wylądował na ich ziemi, i dostarczyli mu go żywego lub martwego.”



Czy te oskarżenia Ryszard z Devizes opierał na późniejszych wydan-  
 rzeniach? W każdym razie strach Filipa Augusta, jego obawa przed zamordowaniem weszły do historii, a oskarżenie Ryszarda — które zresztą wydaje się zupełnie niesłuszne — że spowodował przedwczesną śmierć markiza de Montferrat, było mocno rozpowszechnione w wojsku krzyżowców i poza nim, na Wschodzie i na Zachodzie. Dodać trzeba, że wszystko to działo się w czasie, gdy Ryszard powalony był chorobą, a zawieszenia broni były zawierane bez jego wiedzy przez biskupa Salisburyskiego Huberta Waltera oraz tego, który został wyznaczony następcą markiza — Henryka z Szampanii.

Gdy król odzyska zdrowie, jego wysiłki, aby skupić armię zdolną do bezpośredniego zaatakowania Jerozolimy, będą niweczone przez tych samych, którzy zawarli pokój i którzy odwołali wojsko od chęci zjednoczenia i odpowiedzenia na apel króla. Kronikarz ukazuje nam Ryszarda rozgoryczonego tym odstępstwem, gryzącego z wściekłości laskę z drewna piniowego, którą nosił w ręku, i wołającego: „Panie, czemuś mnie opuścił?” Oraz: „Wszak to nie z mojego powodu, lecz dla Ciebie moje sztandary będą odtąd rzucone na ziemię. Wszak to nie z powodu tchórzostwa mego wojska Ty, mój Król i mój Bóg, jesteś dzisiaj pokonany. Ty, a nie Twój biedny mały król Ryszard, który tutaj stoi.” Wykorzystując taki stan przygnębienia króla Huberta Waltera i Henryka z Szampanii doprowadzili do tego, co wcześniej sami postanowili: rozejmu z sultanem, na który udało się im uzyskać akceptację króla.

„Była w tym człowieku taka siła fizyczna, taka odwaga duszy, taka wiara w Chrystusa, że trudno było powstrzymać go, by nie rzucił się w tym stanie, pozbawiony wszelkiego wsparcia, samotnie do walki przeciwko tysiącom doborowego wojska pogan.”

W ten sposób kronikarz tłumaczy koniec wyprawy, która rozczarowywała, i powód, dla którego król Ryszard nie doprowadził do zdobycia Jerozolimy. Opisując wydarzenia, nawet jeśli w jakimś stopniu dał się porwać podziwowi dla Ryszarda, ukazał nam przynajmniej, w jakiej sytuacji znajdowało się jego królestwo i jaki panował w nim stan ducha po trzech latach nieobecności króla.

Opinie Ryszarda z Devizes, zwłaszcza na temat Filipa, są szeroko potwierdzone przez innych świadków. Szczególnie Wilhelm z Newburgh opisuje strach króla Francji tak wielki, że poruszał się już tylko ze zbrojną eskortą w obawie, że król Ryszard może nastać zabójców, aby się go pozbyć. Zwołano nawet w Paryżu zgromadzenie dla wyjaśnienia zaufanym króla powodów zastosowanych środków ostrożności. Filip zadawał pytanie, czy nie powinien uprzedzić ataków króla Anglii przez wszczęcie działań wojennych na jego ziemiach. Rada zatwierdziła podjęte środki ostrożności, lecz stanowczo odradziła napadanie na dobra króla-krzyżowca, który znajdował się przecież pod ochroną papieża i którego atakowanie byłoby hańbą. Kronikarz dodaje, że choć Filip powstrzymywał się od działań wojskowych, to starannie przygotowywał wojnę, i to z tym zamiarem podburzał króla Danii Knuta, usiłując ożywić dawną wrogość między Duńczykiem i Anglikiem. Nie udało mu się to, lecz przynajmniej uzyskał rękę księżniczki Ingeborgi, tej, którą we Francji będą nazywać Isambur. Jej zaślubiny miały przynieść wielki posag obiecany przez króla Danii zamiast pomocy militarnej. Wiadomo skądinąd, że nazajutrz po ślubie Filip odtrąci nieszczęsną Isambur, która miała przeciwstawić królowi niewiarygodny upór. Ale to już inna historia.<sup>1</sup>

Wróćmy jednak do Ryszarda. Znajdujemy go 9 października 1192, jak przygotowuje się do zaokrętowania na Cyprze po przekazaniu własności wyspy Gwidonowi z Lusignan i odmawia pielgrzymki do Grobu Świętego. Jak pisze pewien kronikarz, cały ogrom cierpień, niebezpieczeństw i trudów zakończył się nikłym rezultatem, jeśli chodzi o Jerozolimę ziemską. Natomiast zrobiono wiele dla ustanowienia Jerozolimy niebiańskiej we wspólnym porywie i przy wielu poświęceniach osobistych.

Historia Ryszarda była jednak daleka od zakończenia. Wpierw, wkrótce po odpłynięciu floty, rozpętały się gwałtowne burze. Przez sześć tygodni okręty miotane były straszliwie po wodach śródziemnomorskich. Gdy były już o trzy dni podróży od Marsylii, uporczywie pogłoski na temat powitania zgotowanego królowi Anglii na wybrzeżach Langwedocji sprawiły, że Ryszard postanowił zawrócić i wplynąć

<sup>1</sup> Opowiedziałyśmy ją wspólnie z Geneviève de Cant w dziele zatytułowanym *Isambur, la reine captive*, wyd. Stock, 1987.

na Adriatyk. Próbując manewru powrotu, dobił w końcu do wybrzeży Korfu. Tam miało miejsce ciekawe spotkanie z dwoma statkami pirackimi, które wprawdzie okazywały wobec królewskiej nawy wrogie zamiary, lecz po rozpoznaniu, do kogo należą, zaofiarowały swe usługi. Uzgodniono w końcu, że Ryszard popłynie na ich statku, zatrzymując przy sobie tylko kilku swoich ludzi: Baldwina z Béthune, księdza o imieniu Filip, kapelana Anzelma, który jako naoczny świadek opowiedział szczegółowo powrót króla kronikarzowi Raulowi (lub Ryszardowi) z Coggeshall. Razem z nimi było jeszcze kilku braci z zakonu templariuszy i kilkoro służby. Podążając wzdłuż wybrzeży Adriatyku przybili wszyscy, jak podaje kronika, do brzegów Sławonii, tj. dzisiejszej Jugosławii, w pobliżu miasta zwanego Gazara (dzisiaj Zadar).

\* \* \*

Porozumienie się króla Anglii z piratami w celu powrotu z wyprawy krzyżowej do swego królestwa — to początek godny powieści przygodowej. Powrót Ryszarda bowiem to prawdziwa powieść, w zakresie przygód zaś historia jest zawsze bogatsza niż jakakolwiek fikcja.

Minie jeszcze półtora roku, zanim Ryszard dopłynie do wybrzeży Anglii. Nieraz pewnie pożałował, że ułaskił się hrabiego Tuluzy i zawrócił swój statek do Korfu, by nie znaleźć się na langwedockim Morzu Śródziemnym. Okaze się, że byłoby ono może bardziej przyjazne niż wybrzeże Adriatyku...

Wierni danemu słowu piraci skierowali się więc do Gazary nad Adriatykiem po przepłynięciu reddy Raguzy (dzisiejszego Dubrownika). Gdy wyszli na brzeg, król, dowiedziawszy się, że znajduje się na ziemiach Mainarda hrabiego Gorycji, wysłał do niego posłańca. Miejsce było najgorsze z możliwych. Mainard był wasalem księcia Leopolda Austriackiego. Aby otrzymać list żelazny, umożliwiający mu dotarcie do Alp, Ryszard wysłał do hrabiego posłańca z dokładnymi instrukcjami: ma przedstawić Ryszarda jako Hugona, kupca podróżującego z hrabią Baldwinem z Béthune, oraz przekazać mu wspaniały prezent. Był to jeden z trzech rubinów, które zakupił u pizańskiego kupca i kazał osadzić w złotym pierścieniu — te trzy kamienie kosztowały go dziewięćset bezantów. Ma nadzieję, że podarek zjedna mu przychyłość hrabiego.

Jednak może właśnie ten królewski prezent wzbudził podejrzenia. Gdy posłaniec stawiał się przed hrabią, prosząc o żelazny list dla pielgrzymów wracających z Jerozolimy, ten zapytał o ich imiona. „Jeden z nich nazywa się Baldwin z Béthune, drugi to kupiec Hugo, który przekazuje wam, panie, ten pierścień.” Intuicja podsuwa hrabiemu Mainardowi odpowiedź: „Nie — powiedział — on nie nazywa się Hugo, lecz król Ryszard.” I po chwili zastanowienia: „Chociaż przysiągłem, że aresztuję wszystkich pielgrzymów przybywających z tamtej strony i że nie przyjmę od nich żadnych podarunków, to jednak ze względu na piękno daru oraz ze względu na tego, który mi go przesyła, i na honor, jaki mi okazał, choć mnie nie widział, zwracam podarek i pozwalam wam odjechać swobodnie.”

Po powrocie posłaniec przekazał wszystko królowi. Obawiając się najgorszego Ryszard i jego towarzysze zakupili potajemnie konie i w środku nocy opuścili miejsce postoju; korzystając z możliwości wolnego przejazdu oddalili się jak najszybciej. Lecz hrabia Mainard pożałował swego szlachetnego odruchu i kazał uprzedzić swojego brata, hrabiego Fryderyka z Betesov, zalecając mu aresztowanie króla, gdy tylko stanie na jego ziemi. Hrabia Fryderyk posłał jednego ze swych agentów, człowieka mu oddanego, aby przeszukał miasto. Miał rozkaz odnalezienia domu, w którym zatrzymali się podróżujący, i rozpoznania króla czy to po sposobie mówienia, czy po jakichkolwiek innych oznakach. Człowiekiem wybranym do tej misji okazał się Normandczyk, niejaki Roger z Argenton. Osiedlony od dwudziestu lat w tym kraju, był jednym z bliskich ludzi Fryderyka i mężem jego siostrzenicy. Hrabia obiecał mu darować pół miasta za wykrycie miejsca pobytu króla Anglii. Przeszukując domy jeden po drugim Roger z Argenton znalazł tego, którego szukał: król usiłował zachowywać się w domostwie jak zwykły giermek, lecz zdradziła go postura. Roger z Argenton padł na kolana cały we łzach i błagał go, by uciekał. Podał mu cenę, jaką za niego wyznaczono, i dał królowi wspaniałego konia. Ryszard bezwzględnie ruszył w drogę z dwoma tylko towarzyszami, Wilhelmem d’E-tang i młodym chłopcem mówiącym po niemiecku, co było nieodzowne, by nie zostać rozpoznanym. Po powrocie do swego pana Roger oświadczył mu, że pogłoski o przybyciu króla były bezpodstawne i że widział tylko Baldwina z Béthune i jego towarzyszy wracających z pielgrzymki. Co usłyszawszy, rozwścieczony Fryderyk kazał mu ich aresztować.

Ryszard po trzech dniach i trzech nocach bezustannej jazdy, bez pożywienia, skrajnie wyczerpany, podobnie jak jego dwaj kompani, zatrzymał się w małym mieście Ginana nad Dunajem, prawdopodobnie przedmieściu Wiednia. Na nieszczęście, gdyż właśnie w tym dniu książe Austrii Leopold, jego przysięgły wróg, był tam obecny.

Młody giermek wyszedł, by kupić trochę żywności, usiłował zapłacić złotymi bezantami. Miejscowi ludzie nigdy takich monet nie widzieli, czym chłopiec ściągnął na siebie uwagę. Pytano go, kim jest, więc powiedział, że służy u bardzo bogatego kupca, z którym przybył do ich miasta przed trzema dniami. Po czym najszybciej, jak mógł, wrócił do króla, by mu powiedzieć, co zaszło, i błagać, by uciekał. Ale Ryszard zmęczony podróżą dostał ataku febry nękającej go od czasu do czasu od pobytu w Ziemi Świętej i bardzo potrzebował kilku dni odpoczynku. Nieostrożny giermek poszedł znów po żywność, a że było bardzo zimno — działo się to w dzień świętego Tomasza Apostoła, 21 grudnia 1192 — założył za pas rękawice króla z wyhaftowanym złotym leopardem, herbem króla Anglii. Zauważyli go strażnicy miejscy, pochwycili, zmalretowali i zagrozili ucięciem języka, jeśli nie powie zaraz prawdy, kto jest jego panem. Odprowadzono go siłą do miejsca, gdzie się ukrywali, i natychmiast dom otoczyła istna sfera, ujadająca i groźna.

Król, słysząc krzyki, wrzask i nawoływania, stawiał czoło; rozumiejąc, że obrona przed takim tłumem nie byłaby możliwa, wyciągnął miecz i oświadczył, że odda go tylko osobiście księciu. Ten, powiadomiony, przybył niezwłocznie. Ryszard zrobił kilka kroków na jego spotkanie i wręczył mu swój miecz. Uszczęśliwiony Leopold wyprowadził króla z całym szacunkiem i oddał pod straż pełnych gorliwości rycerzy, którzy pilnowali go najuważniej.

Kronikarz, który opowiada szczegółowo te wydarzenia, nie może powstrzymać się od słów goryczy:

„Bezrozumne plemię! Barbarzyńska ziemia!... Godne pożałowania nieszczęście, które się nie wydarzyło bez pozwolenia wszechmogącego Boga, chociaż Jego plany są przed nami ukryte; czy to, by ukarać błędnie samego króla w tych czasach zepsucia, czy by ukarać za grzechy jego poddanych, czy po to, by wstrętną niegodziwość tych, którzy prześlado-

wali króla, poznał cały świat. I by dla potomności naznaczeni byli rozpalonym żelazem ci, którzy są odpowiedzialni za taką potworną zbrodnię, ci, którzy prześladowali takiego króla, obdarzonego niezwykłą odwagą i potęgą, wracającego z tak mozolnej pielgrzymki, którzy tak go ciemieżyli, narzucając jego królestwu nieproporcjonalnie wysoką daninę. Zadaję sobie pytanie, jakież to naród złośliwy i obcy prawom wiary chrześcijańskiej był zdolny zadać okrutniejsze i trudniejsze do zniesienia cierpienia takiemu księciu i w takich okolicznościach.”

I uzupełnia myśl stwierdzając, że gdyby król wpadł w ręce samego Saladyna, ten obszedłby się z nim łagodniej i okazałby szlachetność i prawość właściwą królewskiemu majestatowi, a całkowicie obcą tej barbarzyńskiej rasie...

I ponieważ nieszczęścia nie chodzą w pojedynkę, kronikarz nie zapomina o opisaniu burz i deszczów z gradem, które wystąpiły tego roku powodując liczne katastrofy na morzu. Cały następny rok — 1193 — zaznaczył się różnymi klęskami: wskutek burz i powodzi zbiory były nędzne, tak jak czasy, gdy król był w więzieniu. Inni kronikarze wzbogacają jeszcze ten temat. Na przykład Wilhelm z Newburgh mówi o trzech zjawiskach słonecznych, prawdopodobnie zorzach polarnych, które obserwowano kolejno w styczniu 1192 roku, później w lutym 1193 i w końcu 2 listopada tego samego roku, w którym Ryszard był więźniem. Pierwsze, jak mówi, było przepowiednią: w Anglii czerwonawe światło świecające około dwóch godzin w nocy widoczne było w całym kraju, a jego blask zabarwiony był jakby krwią; drugie miało miejsce w lutym 1193 po północy, w czasie gdy mnisi śpiewają psalmy pochwalne; była to czerwona łuna, taka, że wielu z nich myśląc, że to pożar, przerwało śpiewy. W kilka dni później dowiedziano się, że król został uwięziony. Ostatnie widziano w listopadzie 1193 roku przed świtem, w czasie gdy zrodziła się już nadzieja na jego bliskie uwolnienie.

O miejscach uwięzienia Ryszarda niewiele wiadomo. Znane jest jedno z nich, w Austrii, forteca Dürnstein, gdzie był prawdopodobnie więziony wkrótce po schwytaniu go przez księcia Leopolda, gdyż ta miejscowość znajduje się zaledwie sześćdziesiąt kilometrów od Wiednia — a więc jeden dzień konno lub, bardziej prawdopodobnie, żegluga Dunajem przez

Klosterneuburg i Tulln. Jest to zamek, którego ruiny na skalistym zboczu, górującym nad rzeką, nadal robią wrażenie. Jego budowa została rozpoczęta w pierwszej połowie wieku, w latach 1130—1140 przez Hadmara von Kuringena i ukończona w dwadzieścia lat później. Następnie zamek nabyli przedstawiciele rodziny Habsburgów w wieku XIV; jak wiele innych zniszczony został przez Szwedów w XVII wieku. Przetrwiał z niego dziś tylko jeden mur z wieżami, który łączy zamek i miasto poprzez szczątki kaplicy noszącej jeszcze ślady fresków z początku XV wieku.

Następnym miejscem była twierdza Ochsenfurt w pobliżu miasta Würzburg. Podróż odbyła się prawdopodobnie głównie drogą wodną, Dunajem, a później doliną Menu. Niewątpliwie właśnie tam król Anglii, wciąż jako więzień, został przekazany w ręce cesarza Henryka VI, syna Fryderyka Barbarossy. Nienawidził on Ryszarda, gdyż obecność krzyżowców przeszkadzała jego zamiarom dotyczącym Italii i Sycylii.

Z kolei uwięziono go w twierdzy Trifels, z której zostały do dziś imponujące ruiny. Ta ogromna budowla oparta o trzy szczyty była twierdzą cesarską od XI wieku w strategicznie ważnym punkcie. Henryk VI uważał ją za miejsce tak pewne, że złożył tam klejnoty korony cesarskiej. Miały tam pozostawać aż do końca XIII wieku, kiedy zostały przewiezione do Pragi. Tę twierdzę również zniszczyli Szwedzi w XVII wieku. Pozostają z niej dziś rozległe ruiny, niektóre mury przypisuje się epoce Franków Salickich, którzy osiedlili się we Francji. Starożytna wieża, najlepiej zachowana — piękny zespół powiązanych wykuszy obejmujących kilka pięter (dwie sale przetrwały na parterze i jedna na drugim piętrze) — służyła jako apartament cesarzy. Wydobyto stamtąd wiele skarbów archeologicznych, zdeponowanych dziś w muzeum Palatynatu w Speyer. Na pierwszym piętrze znajdowała się kaplica. Ostatnie prace wykopaliskowe odkryły również cysternę pochodzącą zapewne z XI wieku.

To ciągnące się w nieskończoność uwięzienie króla, który wracał z Ziemi Świętej, gdzie jego czyny wojenne, choć nie uwieńczone zdobyciem Jerozolimy, wywołały wielkie wrażenie, było bardzo surowo osądzone. *Livre des Reis d'Engleterre* oświadcza sucho: „Nie zakuto go w kajdany; niemniej, a stało się tak z powodu poziomu ludzi tamtego kraju, którzy go

pilnowali, zaprowadzono go do nieodpowiedniego pomieszczenia, bo ludzie tego królestwa są jak zwierzęta, są brzydko ubrani, brzydko jedzą i piją, i paskudnie mówią.”

Według opinii kronikarzy Ryszard mężnie znosił szykany, których był przedmiotem. Opisują oni Ryszarda zawsze wesołego, żartującego ze swymi strażnikami, dzielącego się z nimi napojami, jakie otrzymywał. Był jednym z tych, którzy nawet po atakach gniewu potrafią się odpowiednio zachować.

Dobrze znana jest legenda o tym, jak trubadur Blondel z Nesles, walsz Ryszarda, odnalazł swego pana dzięki pieśni, którą razem ułożyli. Tę legendę opowiada słynny Minstrel z Reims, który w połowie XIII wieku stworzył całą serię opowiadań, gdzie miesza — w sposób wdzięczny zresztą — prawdę i zmyślenie; ukazuje nam na przykład królową Eleonorę zakochaną w... Saladynie. Być może, że w przypadku Blondela legenda ma podłoże prawdziwe i że, jak zauważa Reto Bezzola, „Blondel” jest pseudonimem Jana II z Nesles, znanego z urody i poetyckiego talentu. „Rycerz słusznej postawy i bardzo pięknej powierzchowności”, mówi o nim Wilhelm Le Breton. Przydomek Blondel dobrze pasował do tego trubadura z Artois, który w przyszłości miał także „wziąć krzyż”. Wymieniał on poetyczne listy z wieloma innymi trubadurami swej epoki, jak Conon z Béthune czy Gace Brûlé. W chwili uwięzienia Ryszarda mógł mieć dwadzieścia dwa lata. I czyż nie mogło się tak zdarzyć naprawdę nad brzegami Renu? Gdy księżę Leopold Austriacki zaprowadził swego więźnia do cesarza, odległość regionów Pikardii i Artois do wybrzeży Renu, gdzie wznosi się twierdza Trifels, nie była znaczna. Pieśń śpiewana u stóp twierdzy, na którą odpowiada więzień z wysokości wieży, to w każdym razie wątek zbyt kuszący, by z niego zrezygnować...

Gdy poznano miejsce uwięzienia Ryszarda, można było zacząć starania o uwolnienie go. Należy jednak pamiętać, że wieści o niewoli Ryszarda dotarły do Anglii dopiero w lutym 1193 roku. Według Raula z Coggeshall, Ryszard był więziony przez cesarza wpierw w okolicy Trewiru, a potem w okolicach Wormacji. Przy tej okazji kronikarz podkreśla demonstracyjnie wielką liczbę strażników i uzbrojonych żołnierzy, „najodważniejszych spośród Teutonów”, którym Henryk VI kazał



przez całe dni i noce z gotową bronią otaczać łoże królewskie, nie pozwalając nikomu się zbliżyć.

„Wszystko to jednak nie zachmurzało pogodnego wyrazu twarzy księcia, który pojawiał się zawsze radosny i wesoły w mowie, pełen dumy i śmiałości w ruchach, stosownie do wymagań czasu, miejsca, sprawy czy osoby. Ileż to razy zawstydził i zganił swych strażników żartem pełnym szyderstwa, ile razy drwił z nich, nalewając im napoje, ile razy udawał, że atakuje tych brutali niby dla zabawy — opowiadanie o tym pozostawiam trochę innym.”

Tymczasem kilka osób przybyło go odwiedzić, między innymi opat Cluny i, jak mówi kronikarz, również kanclerz króla, prawdopodobnie Wilhelm Longchamp, sławny biskup Ely; pospieszył odwiedzić swego pana, który kiedyś okazał mu zaufanie.

Cesarz przygotował długą listę zarzutów wobec Ryszarda, z których wiele było po prostu kalumniami. W końcu zwołał zgromadzenie biskupów, książąt i hrabiów, kazał przyprowadzić króla i w obecności wszystkich wyliczył swe oskarżenia. Zarzucał mu, że przez niego stracił królestwo Sycylii i Puglii, które należały mu się z tytułu dziedziczenia, a Ryszard pomógł Tankredowi z Lecce zając je po śmierci króla Wilhelma, męża swej siostry Joanny. Następnie mówił o cesarzu Cypru, jego krewnym, którego Ryszard niesłusznie pozbawił władzy i osadził w więzieniu i którego ziemie brutalnie najechał, a wyspę sprzedał komuś innemu. Potem oskarżył króla o śmierć markiza de Montferrat, jego człowieka: czy to w wyniku zdrady i spisku stał się on ofiarą asasynów? Czy to również on osobiście nasłał „morderców” na króla Francji, jego pana, któremu nie dotrzymał wierności podczas wspólnej pielgrzymki, mimo że obaj wierność tę sobie przysięgali? Wreszcie czy to nie on znieważył godło księcia Austrii, jego krewnego, kazał je rzucić w pogardzie do kloaki w Jafie? Czy też wielokrotnie nie okazał pogardy Niemcom w ziemi jerozolimskiej swoimi haniebnymi zniewagami?

„I tak na każdą z osobna kalumnię król, podczas zgromadzenia zwołanego przez cesarza, stojąc obok księcia Austrii, który rozpląkał się kilka

razy słuchając tego wszystkiego, odpowiedział w sposób tak przejrzysty, że wzbudził podziw i szacunek. Mówił tak przekonująco, że w sercach tych, w których obliczu został oskarżony, nie ostało się żadne z podejrzeń. Przedstawił prawdę o tym, co mu zarzucano, i odparł oskarżenia za pomocą wiarygodnych twierdzeń i argumentacji wydobywającej prawdę na światło dzienne tak, że wszelkie fałszywe podejrzania na nim ciężące zostały zniweczone, a prawda o tym, co zaszło, odkryta. Tak więc ujawnił zdradę i spiski na kilku księżąt zapewniając, że jest zawsze gotów dowieść swej niewinności i oczyścić się z wszystkich oskarżeń, które mu sąd cesarski postawi. Król przemawiał długo przed cesarzem i księżętami z taką elokwencją i swadą, że cesarz wstał, a gdy król podszedł do niego, uścisnął go. Po czym rozmawiał z nim łagodnie i serdecznie. I od tego dnia cesarz zaczął szanować króla i okazywać mu swe względy.”

Ryszard rozbroił więc swojego wroga i potrafił go w końcu pozyskać. Jak pisze z kolei Roger z Hoveden, „mając czyste sumienie wyjaśnił wszystkie oskarżenia odpowiadając zawsze swobodnie, tak że cesarz przychylił się do niego nie tylko z litości, ale nawet z przyjaźni”.

Podobne posiedzenie odbyło się zapewne w marcu 1193 roku, gdyż około dnia dwudziestego drugiego tego miesiąca ustalono wysokość okupu. Król mógł teraz przyjmować odwiedziny swoich bliskich, jak biskup Ely czy Hubert Walter, biskup Salisbury, którego wysłał bezzwłocznie do Anglii z zadaniem rozpoczęcia zbiórki pieniędzy na okup. Był to rzeczywiście człowiek pewny, któremu ufał; miał go u boku w Ziemi Świętej i znał jego sposób postępowania. Wyznaczony okup stanowił ogromną sumę: sto pięćdziesiąt tysięcy srebrnych marek z Kolonii. 29 czerwca uroczyście podjęto zobowiązanie, że gdy tylko suma ta zostanie wpłacona, król wróci wolny do swego królestwa. Listy Ryszarda i posłanie Henryka VI pieczętowane złotą bullą, którą posługiwał się cesarz, wysłano do Anglii. Tam justycjariusze szybko zarządzili, że wszyscy: biskupi, księża, hrabiowie i baronowie, wszystkie opactwa i przeorzy mają oddać na okup za króla czwartą część swych dochodów i że nawet srebrne kielichy będą do tego celu służyły. „Nie było kościoła, zakonu, warstwy społecznej czy płci, o której by zapomniano i która nie łożyłaby na okup za króla.”

Gdy to się działo, doszła na Zachód wieść, że 28 lutego 1193 roku zmarł

Saladyn. Dla Ziemi Świętej oraz dla całego regionu Bliskiego Wschodu, które były pod jego panowaniem, pewna epoka dobiegła naprawdę swego kresu.

Interwencje w sprawie królewskiego więźnia mnożyły się i pochodziły między innymi od władz kościelnych. Papież rzucił ekskomunikę na arcyksięcia Austrii Leopolda i zagroził interdyktem królowi Francji, jeśli się dopuścił jakiegokolwiek akcji przeciwko ziemiom krzyżowca, którym wciąż jeszcze był Ryszard. Nie ośmielił się jednak wykląć cesarza ani rzucić interdyktu na jego ziemie; zbyt wiele kłótni i waśni wybuchało od ponad stulecia między papieństwem a cesarstwem...

Można też zrozumieć gwałtowność listów matki króla, Eleonory z Akwitanii, która z największym trudem chroniła władzę swego syna przed zakusami z dnia na dzień narastającymi. Istnieją trzy jej listy, być może redagowane przez kanclerza Piotra z Blois, lecz noszące jednocześnie znamię uczuć macierzyńskich, jej gniewu wobec wydarzeń, przed którymi chciała uchronić ukochanego syna.

„Często dla mało ważnych spraw — pisze Eleonora do papieża Celestyna III — wysyłaliście waszych kardynałów na najdalsze krańce świata z najwyższymi uprawnieniami, natomiast w sprawie tak rozpaczliwej i opłakanej nie posłaliście nawet najgorszego subdiakona bądź zwykłego akolity. Królowie i książęta ziemi sprzysięgli się przeciwko mojemu synowi; trzymają go w łańcuchach z dala od Pana, podczas gdy inni pustoszą jego ziemie... I przez cały ten czas miecz świętego Piotra pozostaje w pochwie. Trzykrotnie obiecywaliście wysłać legatów i nie zrobiliście tego... Gdyby mój syn cieszył się pomyślnością, przybiegano by na jego wołanie, gdyż wiedziano dobrze, z jaką hojnością by ich wynagrodził. Czy to obiecywaliście mi w Châteauroux z takimi zapewnieniami przyjaźni i dobrej wiary? Niestety, wiem teraz, że obietnice kardynała są tylko pustymi słowami.”

Posuwała się aż do grożenia papieżowi prawdziwą schizmą, gdyby nie zdecydował się na działanie przeciwko cesarzowi.

Eleonora miała kilka powodów, by wykazywać jednocześnie gorycz i porywczosć. Jej drugi syn, Jan, którego nie mogła dłużej utrzymać w An-

glii, udał się do króla Francji; widać było, że dwaj współnicy zamierzają skorzystać z nieobecności Ryszarda, by podzielić między siebie jego posiadłości. Jan Bez Ziemi zabrał się do dzieła jadąc wzdłuż przez Normandię i ogłaszając, że Ryszard nie powróci i że odtąd on przejmuje jego dziedzictwo. Filip August nie zwlekając zjawił się przed twierdzą Gisors. Jakiś czas wcześniej próbował już domagać się jej jako posagu swej siostry, słynnej Adelajdy, ale spotkał się z odmową. Tej wiosny 1193 roku wkrótce po Wielkanocy, 12 kwietnia, przybył tam ponownie i tym razem Gilbert Vascueil, seneszał odpowiedzialny za obronę twierdzy, oddał mu ją bez sprzeciwu. Oznaczało to otwarcie Filipowi bram do normandzkiego Vexin, tak przezeń upragnionego. Filip ogłosił natychmiast swe zwierzchnictwo nad całą prowincją aż do Dieppe. Kilku seniorów, na przykład Hugo z Gournay, poddało mu się. Filip próbował nawet oblegać Rouen, lecz twierdzy miasta bronił Robert z Leicesteru, któremu królowa Eleonora kazała w swoim czasie oddać ziemie skonfiskowane przez jej małżonka. W przypadku Roberta nie było więc mowy o zdradzeniu Plantageneta i Filip musiał się wycofać. Nadzieje swe powiązał wtedy z pomocą, którą obiecali mu Duńczycy przy małżeństwie z księżniczką Ingeborą zawartym 14 sierpnia 1193. Wiemy jednak, że ta przygoda źle się skończyła. Został wręcz oskarżony o zwykłe usiłowanie przekupstwa: obiecywanie cesarzowi sumy równej lub nawet wyższej od okupu za Ryszarda za utrzymanie go w więzieniu. Być może, dodaje kronikarz, sam cesarz uległby namowom, nie odznaczał się bowiem solidnością, lecz książęta Cesarstwa sprzeciwili się takiej nikczemności.

Jan Bez Ziemi tymczasem nie przestawał wzniesać niepokoju w prowincjach angielskich, lecz wierni Ryszardowi czuwali; nawet zamek Windsor, który Jan zagarnął, został mu odebrany. W tym czasie Ryszard opuścił twierdzę Trifels i po wielkim zgromadzeniu w Haguenau był już traktowany stosownie do swej rangi, a nie jak pospolity więzień zakuty w kajdany. Trzeba było jeszcze zebrać okup, to znaczy nie mniej niż trzydzieści cztery tysiące kilogramów czystego srebra...

W całej Anglii krzątano się wokół zorganizowania tej pomocy, przewidzianej zresztą w zwyczajach feudalnych w przypadku uwięzienia seniora, pod czujnym nadzorem samej królowej matki, Eleonory, której sekundował Hubert Walter, obrany w tym czasie — 30 maja — arcybiskupem

Canterbury. Podatek nałożono na wszystkich: na duchownych i świeckich, na szlachtę i prostych ludzi, na miasta i wsie. Nawet cystersi, zakon ubogi par excellence i tradycyjnie zwolniony od królewskich podatków, byli tym razem opodatkowani i poświęcili na okup króla całą roczną strzyżę owiec z ich stad. Faktem jest, że Anglia zawdzięcza opactwom cysterskim racjonalną hodowlę stad owiec. W krajach, gdzie pozostawia się je bez opieki, powodują ruinę, tam zaś, gdzie hodowla ich jest mądrze nadzorowana, przynoszą fortunę. Anglia dzisiaj jeszcze powołuje się na cystersów, gdy ktoś chwali jakość angielskich wełen.

Tymczasem pierwsze opodatkowanie nie przyniosło ogromnej sumy żądanej przez cesarza. Skórzane worki piętrzyły się w piwnicach katedry Świętego Pawła w Londynie, ale trzeba było drugiej i trzeciej zbiórki, by osiągnąć wymaganą wagę srebra. Podczas trzeciej zbiórki zabierano nawet święcone naczynia z kościołów i katedr całego królestwa Anglii. Tu i ówdzie kielichy zostały odkupione dzięki czymś zabiegom. I tak sama Eleonora wykupiła je dla opactwa Bury Saint-Edmund's. Lecz jako całość Anglia była rzeczywiście „wyszana” i bez zasobów. Ponieważ suma wciąż nie była pełna, trzeba było przewidzieć wysłanie dwustu zakładników, którzy mieli pozostać do chwili, aż wszystko, co było wymagane, zostanie zebrane.

W tym czasie Jan Bez Ziemi z jednej strony, a Filip Francuski z drugiej z determinacją zabiegali o przedłużenie uwięzienia Ryszarda. Dwaj wspólnicy dowiedzieli się, że uwolnienie może nastąpić już 17 stycznia 1194 roku. Sama królowa matka jechała na czele konwoju, zapewne pilnie ochranianego, wiozącego okup do Niemiec. I znów księżętom i możliwym seniorom niemieckim udało się przekonać cesarza i nakłonić go, by dotrzymał słowa wobec prawowitego króla Anglii. Czas ten wykorzystali Filip i Jan, by najechać Normandię i zagarnąć miasto Evreux. Jednakże Jan znajdował coraz mniejszy posłuch w Anglii, gdzie działalność Eleonory i lojalność seniorów wobec ich króla-więźnia powściągała i ujarzmiła jego zakusy.

Eleonora na czele floty solidnie zaopatrzonej w Ipswich i Dunwich, pod dowództwem wiernego kapitana Alaina Tranchemera, który już przed czterema laty prowadził królewskie okręty do Ziemi Świętej, mogła przybić do brzegów Niemiec bez przeszkód mimo późnej pory roku.

Święto Trzech Króli spędziła w Kolonii, przyjmowana przez arcybiskupa Adolfa z Alteny. Ale wbrew nadziei musiała uzbroić się w cierpliwość, bo cały styczeń upłynął na oczekiwaniu i można sobie wyobrazić, ile musiało to kosztować tę siedemdziesięciodwuletnią kobietę, która miała już za sobą morską podróż w tak niebezpiecznych warunkach, zagrożona przez piratów, a nade wszystko narażona na utratę przy każdej burzy ogromnych sum, dzięki którym mogła oswobodzić syna...

To wyczekiwane uwolnienie miało nastąpić dopiero 2 lutego 1194 roku w święto Matki Boskiej Gromnicznej. Tak nazywano ten dzień, gdy zapalały się tysiące świec w kościołach, i zapalają się jeszcze do dziś, dla przypomnienia Chrystusa, Światła ludzkości. Tego dnia, podczas liczego zgromadzenia zwołanego tym razem w Moguncji, Ryszard, według słów kronikarza Gerwazego z Canterbury, „oddany został matce i wolności”. Posiedzeniu przewodniczył Henryk VI, mając u swego boku księcia Leopolda Austriackiego. Król Anglii zmuszony był złożyć hołd cesarzowi. Gest ten zapewne wiele go kosztował i jest prawdopodobne, że zdobył się nań tylko za namową matki. Eleonora umiała prawdziwie ocenić wartość człowieka, którego ambicje znacznie przewyższały jego inteligencję. Henryk VI marzył o monarchii światowej, ale łatwo przyznawał rację każdemu, kto przemawiał ostatni. Najważniejsze dla Ryszarda było to, że miał odzyskać wolność. Wypowiedział więc słowa hołdu, składając swój skórzany kaptur w ręce cesarza, który zwrócił mu go zaraz za obietnicę corocznej daniny pięciu tysięcy funtów szterlingów. Przy tej okazji udało się Ryszardowi pojednać swego szwagra Henryka Lwa, księcia Saksonii, z cesarzem; powzięto nawet projekt małżeństwa jego syna z jedną z córek cesarskiej rodziny. Wreszcie 4 lutego 1194 król Anglii wraz z królową Eleonorą opuścił Moguncję. Zdobył tam sobie wielką popularność wśród książąt niemieckich. Eleonorę i Ryszarda podejmowano z przepychem w Kolonii — gdzie odprawiono mszę dziękczynną w dzień świętego Piotra w Okowach z odśpiewaniem antyfony: „Wiem teraz, że Pan posłał do mnie swego Anioła i wyzwolił mnie z rąk Heroda...” — i następnie w Antwerpii, gdzie książę Lowanium zgotował im wspaniałe przyjęcie.

Kronikarz Wilhelm z Newburgh jako jedyny opowiada dziwną historię: Po odjeździe króla cesarz jakoby zaczął żałować, że wypuścił go i, „jak dawniej faraon i Egipcjanie”, pod wpływem pochlebców wrogich królo-

wi miał bardzo ubolewać, że uwolnił „tyrana o sile niebezpiecznej dla świata i o szczególnym okrucieństwie”. Lecz Ryszard prawdopodobnie został ostrzeżony przed tym nawrotem wrogości cesarza i przyspieszył wyjazd, bo wolał raczej zdać się na łaskę żywiołów niż na perfidię ludzką. „Ostrożność tyleż nagła, co rozsądna”, mówi kronikarz. Cesarz wysłał w pościg ludzi, którzy jednak odmówili rzucenia się za Ryszardem w morze i wrócili zawstydzeni. Dla pomszczenia tego zawodu cesarz miał zastosować twardsze warunki niewoli wobec zakładników przekazanych w jego ręce.

13 marca, w niedzielę po świętym Grzegorzcu, Ryszard postawił wreszcie stopę na ziemi angielskiej w Sandwich, *cum magno gaudio*, „z wielką radością”, jak mówi Raul z Coggeshall, który dodaje:

„O godzinie, w której król dopłynął ze swoimi, to znaczy o drugiej godzinie dnia, przy jasnym słońcu, pojawił się niezwykle, pełen majestatu blask w pewnej odległości od słońca, wysokości i szerokości mniej więcej ciała ludzkiego, mający w sobie kolor czerwieni i błyszczącej bieli i kształt jakby irysa. Niektórzy spośród tych, którzy widzieli ten blask, domyślili się, że król dopłynął do Anglii.”

Ryszard udał się przede wszystkim do Canterbury, by pomodlić się w skupieniu przy grobie świętego Tomasza Becketa. Później pojechał do Londynu, gdzie powitał go istny szal radości: „Całe miasto ozdobione z nadzwyczajną różnorodnością mnóstwem bogactw wszelkiego rodzaju wyszło na spotkanie króla.” Wszyscy, szlachta i lud, biegli ku niemu radośnie, wszyscy chcieli zobaczyć go powracającego z niewoli, „tego, o którego tak długo się obawiali, że nie wróci”.

Opowiadano, że kilku szlachciców niemieckich, którzy z nim przyjechali i którzy spodziewali się, że ujrzą Anglię śmiertelnie wyniszczoną na skutek gromadzenia okupu dla cesarza, zdumieli się na widok wspaniałości tego przyjęcia. Zaskoczył ich przepych Londynu. „Podziwiamy, królu — rzekli — roztropność twego narodu, który otwarcie pokazuje tobie swe bogactwo, tobie, który jeszcze niedawno żaliłeś się na swe ubóstwo, gdy nasz cesarz trzymał cię w więzieniu!”

Krół przebywał w Westminsterze tylko jeden dzień, potem pospieszył na

grób świętego Edmunda, następnie udał się do Nottingham. Najwierniejsi mu baronowie oblegali właśnie Marlborough. On sam zajął się twierdzami Nottingham i Tickill, które jego brat Jan Bez Ziemi uważał za zdobyte. Zapatrzył je, zwłaszcza pierwszą, w żywność, broń i załogę, która byłaby zdolna w ostatecznym przypadku bronić się przez kilka lat przed oblężeniem. Ale król pojawił się tak nagle (25 marca), że obrońców opuściła odwaga, „jak wosk, który się topi przed ogniem” — opowiadają świadkowie. Ci, którym powierzono obronę miejsca, nie spodziewali się tak nagłego ataku ani w ogóle powrotu króla Anglii. Zdecydowali się na poddanie bez walki i zdanie na miłosierdzie. Było to 28 marca. Król wtrącił kilku z nich do więzienia, a kilku zwolnił za duży okup; nade wszystko potrzebował pieniędzy. Długie pielgrzymowanie do Ziemi Świętej wyczerpało jego zasoby, a złożony za niego okup pozostawił w skarbie zupełną pustkę. Obecnie więc dwie troski pochłaniały Ryszarda: przede wszystkim wykupić zakładników od cesarza, a następnie powołać silną armię przeciw królowi Francji, który wszędzie na jego ziemiach szerzył zniszczenia i pozostawiał ruiny.

Ryszard jawił się teraz w aureoli męczennika i w chwale tryumfatora. Jego brat Jan Bez Ziemi, który w czasie nieobecności Ryszarda zachowywał się z taką arogancją, uważany był obecnie przez wszystkich za wicherzyciela i oskarżany o niewdzięczność i perfidię. Ponieważ zbliżała się Wielkanoc, Ryszard odbył 10 kwietnia w Northampton uroczyste sądy. Występował, według określenia kronikarza, „jak nowy król”. I rzeczywiście po tych sądach Wielkiej Nocy, 17 kwietnia, nastąpiła druga koronacja, z całą królewską okazałością, w Winchesterze. Wybór tego miasta mógł ucieszyć Ryszarda z Devizes. Tam to matka króla tryumfowała na równi z nim, ona to bowiem kierowała ową drugą koronacją. Podczas tej uroczystości niemal nie zauważono nieobecności królowej Berengarii. Prawdopodobnie przebywała we Włoszech ze swą szwagierką Joanną. Prawdziwą królową była tu Eleonora, która mimo swego wieku czuwała nad wszystkim i zdawało się, że właśnie tego dnia zwraca swemu synowi jego królestwo, które potrafiła dla niego ustrzec. W otoczeniu najważniejszych prałatów królestwa — Jana, biskupa Dublinu, Ryszarda, biskupa Londynu, Gilberta, biskupa Rochesteru, a także Wilhelma Longchamp, który wrócił do funkcji tylko biskupa Ely — Ryszard otrzymał ponownie i uroczystie koronę z rąk Huberta Waltera, obecnie arcybiskupa Canterbury.



Kronikarz miał rację: był to początek innego królestwa. Poprzednie zgromadzenie potwierdziło posłuszeństwo wszystkich kasztelanów i wszystkich seniorów, którzy podczas jego nieobecności uwierzyli lub mieli nadzieję, że nie wróci. Opowiadano, że kasztelan Saint-Michel w Kornwalii na przyłaskę Penzance, Hugo z Pommeraie, zmarł z przerażenia, gdy dowiedział się o jego powrocie. Ryszard stawał się na nowo panem swojego królestwa.

Opowiadano także, że Filip August wysłał do Jana alarmujące posłanie: „Uwaga! diabeł wypuszczony!” Nie wiadano dobrze, gdzie ukrywa się Jan Bez Ziemi; co do króla Francji, to ogarnięty na nowo obsesyjnym strachem o swe życie, nie brał niczego do ust, dopóki nie wypróbował potrawy na swych psach.

\* \* \*

Ale obraz królewskiego więźnia nie byłby pełny, gdybyśmy nie przypomnieli pięknego poematu, który zawdzięczamy jego ciężkim doświadczeniom.

Raz jeszcze poetycka atmosfera, jaką nasycone były lata jego dorostania i młodości, powróciła i wyraziła się we wzruszającej *retruenge*, by użyć wyrażenia z epoki. Nie jest przypadkiem, że poświęcił ją „hrabinie-siostrze”, Marii z Szampanii, której obecność i blask ożywiały niegdyś dwór w Poitiers. W tej poezji znajduje potwierdzenie wykwiintność tej dworskiej liryki i, można rzec, jej siła przenikania: Ryszard, będąc więźniem i osamotniony, po tylu doświadczeniach odnajduje w sobie potęgę i boleśnie wyraża gorycz tego, który czuje się zapomniany, który wraca do wspomnień przyjaźni („druhowie moi, których tak kochałem”), a bardziej jeszcze owego dwornego uczucia wobec tej, której „najwyższa wartość” rozjaśniała jego młodość.

Człek, co w więzieniu spędza żywot niegodziwy,  
 Nie przemówi tak zręcznie, jak ów, co szczęśliwy,  
 Wszakże piosenkę oto małą spisać miło.  
 Przyjaciół miałem wielu, wielu też złożyło  
 Okup w postaci mojej, ci wstydem zapłoną,  
 Jużem tu dwie zimy więziony!

Wiedzą zaś o tym dobrze żołnierze, baroni,  
Angielczycy, Normanowie, ci z Poitevin, Gaskonii,  
Porzucić ich musiałem teraz dla więzienia,  
A rzekę to nie po to, by nękać sumienia,  
Alem tu wciąż jeszcze więziony!

Druhy, rodzina żyją, jam spokojny o to,  
Wiem, że tu nie przez srebro zamknięty — przez złoto;  
Złoto jest moje, ale więcej go u moich ludzi,  
W nich właśnie po mej śmierci wielki gniew obudzi,  
Żem tu tak długo więziony!

Nie jest to radość, gdy serce się żali,  
Że moi ludzie ziemię mi zabrali,  
A jeśli pomną, jak rozkosznie było,  
Gdy się pospołu fortunę dzieliło,  
Wiem dobrze, iż długo w tym zamknięciu  
Będę więziony!

Andegawęńczyk i Turyńczyk wiedzą,  
A także giermek zdrowy i bogaty,  
Że w innych rękach przebywam w oddali,  
Oni mnie chyba i kochać przestali,  
Gdym tu więziony!

Druhowie moi, których tak kochałem,  
Ci z Cahu i ci z Porcherain,  
Nie dali mi serc swoich, choć im swoje dałem,  
A nigdy ono nie było fałszywie,  
Czynią więc, walcząc ze mną, obrzydliwie,  
Przez nich tu będę więziony!

To właśnie władca twój, siostró-hrabino,  
Sprawił, że dni me teraz tutaj płyną,  
Za jego sprawą w tym więzieniu trwam,  
Nie mówię zasię tu o pani z Chartres,<sup>2</sup>  
Matce Louys.

---

<sup>2</sup> Alicja — druga „hrabina-siostra”, najwidoczniej mniej miejsca zajmująca w sercu Ryszarda od Marii — również, jak Maria, córka Ludwika VII i Eleonory, poślubiła Tybalda z Blois-Chartres.

## LWIE SERCE

Można było sądzić, że po tak tryumfalnym powrocie do Anglii, witany w atmosferze powszechnej radości spowodowanej jego uwolnieniem, król Ryszard będzie chciał zostać dłużej na wyspie. Jednak już po dwóch miesiącach po uroczystej koronacji w Winchesterze, 12 maja 1194 roku, Ryszard wyrusza do Normandii. Na koszt przejazdu swego i wojska zaciąga pożyczkę pod zastaw wełny, którą cysterskie zakony miały sprzedać jak zawsze kupcom z Flandrii. Jako administratora królestwa pozostawił arcybiskupa Huberta Waltera.

Ryszard zaokrętował się w Portsmouth. Prawdopodobnie Eleonora przybyła do Francji równocześnie z nim. W każdym razie jej się przypisuje szybkie pojednanie króla z bratem Janem. Może być też, że w dobry humor wprawiło króla przyjęcie, jakie zgotowali mu Normanowie. Po wylądowaniu w Barfleur przejechał miasto mając u boku Eleonorę i wiernego Wilhelma Le Maréchal, którego entuzjazm wywołany ich przybyciem opisuje jego biograf. „Na wieść o wylądowaniu króla zebrał się tak gęsty tłum, że gdyby ktoś rzucił jabłko, nie spadłoby na ziemię nie dotknąwszy kogoś ze stojących.” Wszystkie dzwony rozdzwoniły się, a na skrzyżowaniach młodzi i starzy, chłopcy i dziewczęta tańczyli, jak kto umiał.

Bóg przybył do nas w całej swej potędze,  
Król Francji umknie już stąd, oby prędzej!<sup>1</sup>

W tym radosnym nastroju Ryszard skierował się do Lisieux, gdzie przyjął go archidiakon Jan z Alençon, jeden z jego wiernych stronników.

<sup>1</sup> Chodzi o Filipa Augusta, który nie był popularny w Normandii.

Gdy król odpoczywał, Jana wywołano na zewnątrz; wrócił z pochmurną twarzą. „Dlaczego masz taką minę?”, zapytał król, którego uwagi nic ujść nie mogło. Archidiakon próbował uchylić się od odpowiedzi. „Nie kłam — przerwał mu król — wiem, co się w tym kryje: widziałeś mojego brata. Niepotrzebnie się boi. Niech przyjdzie bez obawy. Jest moim bratem. Jeśli to prawda, że działał bezmyślnie, nie będę czynił mu wyrzutów. A co do tych, którzy nim powodowali, to już dostali zapłatę za to lub otrzymają ją później.”

Po czym wprowadzono Jana; wszedł z głową spuszczoną i rzucił się do nóg brata. Ale Ryszard podniósł go z wielką dobrocią: „Nie obawiaj się, Janie, jesteś jak dziecko. Byłeś pod złym wpływem. Ci, którzy ci doradzali, zapłacą za to. Wstań i chodź do stołu.” Jakby w odpowiedzi na to zaproszenie ukazali się w tym momencie mieszkańcy miasta, przynosząc w darze wspaniałego łososa. Ryszard, odzyskując szybko dobry humor, kazał go przyrządzić dla brata.

Czy Eleonora brała udział w tej uczcie? Nikt tego nie potwierdza, ale Roger z Hoveden zapewnia nas, że pobłażliwość króla, której nikt nie oczekiwał, należało zawdzięczać królowej...

Jasne było, że Filip August nie może liczyć na taką tolerancję, jaką Ryszard okazał bratu. Z chwilą gdy się dowiedział, że Ryszard jest na wolności, zaczął gromadzić wojska w przewidywaniu wojny, którą uważał za nieuniknioną. Wydał w tym celu słynne rozporządzenie nazywane „spisem wojsk”. Były to listy mężczyzn zdolnych do noszenia broni. Listy te miały dostarczyć mu gminy, żandarmerie, klasztory, na mocy obowiązku wojskowej służby lennei. Dokument opiewał na około dwóch tysięcy mężczyzn; mieli oni uzupełnić siły, których król mógł się spodziewać ze strony swych wasali w myśl prawa feudalnego. Upewniony być może tym cennym wsparciem i mając na względzie trudności piętrzące się przed Ryszardem po długim uwięzieniu i zapłaceniu olbrzymiego okupu, Filip August uznał za słuszne rozpocząć ofensywę. Miał obecnie w Normandii wspaniały punkt oparcia, twierdzę Gisors, którą udało mu się objąć w poprzednim roku, 1193. Pożądał jej zawsze; opowiadano, że jeszcze jako dziecko na widok murów Gisors wykrzyknął: „Chciałbym, żeby te mury były ze złota, srebra i cennych kamieni.” I żeby było jasne, dorzucił, że „byłby jeszcze szczęśliwszy, gdyby w przyszłości mógł je zdobyć”.

Skierował zrazu swe siły w stronę miasta Verneuil i zaczął je oblegać, lecz nagłe przybycie Ryszarda miało zmusić go do porzucenia zdobyczy 28 maja. Król Anglii pragnąc połączyć się ze swymi wasalami z Turenii i Andegawenii zwołał feudalne pospolite ruszenie do Montmirail. 13 czerwca dosłownie spadł na zamek Loches, wyparł zeń garnizon osadzony tam przez Filipa Augusta i w ciągu trzech godzin stał się panem sytuacji. Król Francji skierował się w tym czasie w stronę Evreux, które nieopatrznie odstąpił mu Jan Bez Ziemi. Wilhelm z Newburgh oskarża go, że dopuścił się tam straszliwych rabunków i nie oszczędził nawet słynnego kościoła Saint-Taurin, którego patronem był święty biskup — ku jego chwale miano w przyszłości odtworzyć wspaniałą relikwiarz, arcydzieło sztuki złotniczej podziwiane do dziś.

Świadomy tego, co dzieje się w Turenii, Filip przemieścił się na południe; Ryszard ze swym wojskiem stanął w Vendôme. Król Francji założył swój obóz niedaleko miasta, o kilka mil od doliny Loir, i teraz nastąpiła wymiana wyzwania. Oczekiwano, że król Francji, obwarowany od strony Fréteval, zaatakuje nazajutrz. Lecz rano tego dnia Ryszard, widząc, że nieprzyjaciel nie rozwija szyków, postanowił uderzyć. Armia Filipa rzeczywiście wycofywała się. Pozostawiwszy mocną straż tylną pod dowództwem Wilhelma Le Maréchal, Ryszard rzucił się w pościg za Francuzami. To była ich prawdziwa klęska. O mało co sam Filip nie dostał się do niewoli, schronił się jednak w napotkanym kościele i to go uratowało. Tymczasem wojska Ryszarda zdobyły wszystkie jego tabory, włącznie z tymi, które wiozły skarb i archiwa. Następstwa tego trudnego dnia odczuli i historycy, gdyż wiele akt, które w innej sytuacji znalazłyby się we francuskim Archiwum Akt Dawnych, dostało się do archiwów angielskich...

Po powrocie do Vendôme Ryszard zastał na miejscu swą straż tylną pod dowództwem Wilhelma Le Maréchal i pochwalił mądrość i oddanie dowódcy, który nie uległ pokusie wzięcia udziału w walce, jaka rozegrała się bez niego: „Le Maréchal uczynił lepiej, niż zrobiłby to każdy z nas. W potrzebie to on by nam przyszedł z pomocą. Zasługuje na mój szacunek, gdyż dokonał więcej niż ktokolwiek, a kiedy się ma dobre wojsko w rezerwie, można nie bać się nieprzyjaciela.”

Po pamiętnym dniu bitwy pod Fréteval 5 lipca 1194 nastąpił rozejm.

Jeżeli wierzyć kronikarzom, to również w lipcu miało też miejsce kilka bitew z Gotfrydem z Rancon i hrabią Angoulême — a więc w Akwitanii — w czasie których Ryszard otrzymał wsparcie od Sancza z Nawarry, brata królowej Berengarii. Ku zadowoleniu kleru rozejm obowiązywał od 1 sierpnia. Papież bardzo pragnął ponownego podjęcia wypraw do Ziemi Świętej, a biskupi i opactwa, zarówno we Francji, jak w Anglii, skarżyły się na podatki, które na nich nałożono. Filip August bowiem i Ryszard bez skrupułów opodatkowali kościoły, by uzyskać środki na swe potrzeby wojenne. Opowiadano, że biskup Jan Bellesmains podczas wizyty w Canterbury — był biskupem Poitiers, a później arcybiskupem Lyonu — mówił, słuchając skarg swych angielskich współbraci: „Sami nie wiecie, co mówicie. Wiercie mi, że naprawdę wasz król w porównaniu z królem Francji to prawdziwy pustelnik!” I zapewniał, że Filip finansuje wojnę prowadzoną przeciwko Ryszardowi z dóbr duchowieństwa. Ryszard jednak bardzo potrzebował pieniędzy. Znalazł źródło dochodów, przywracając w Anglii obyczaj turniejów, których jego ojciec zakazał. Uczestniczący w turnieju byli opodatkowani: 20 marek hrabia, 10 — baron, 4 — rycerz, a 2 marki błędny rycerz.

Nie tracąc czasu Ryszard kazał zbudować w Andelys fortecę Château-Gaillard, która stała się słynna. Budowę jej prowadzono z zadziwiającą szybkością. Zamek stanowi przykład wspaniałych prac fortyfikacyjnych, które były wzorem sztuki wojennej tamtej epoki. Filip August pospiesznie wzmacniał fortyfikację Gisors. Château-Gaillard stanowił ze strony Ryszarda odpowiedź, która świadczyła o nieprzejednanym charakterze walki między nimi.

Dominujący nad zakolem Sekwany na jej prawym brzegu, w miejscu zwanym Petit-Andelys, Château-Gaillard opierał się na wzgórzu, którego zbocze było bardzo strome. Właściwy zamek chroniły podwójne mury, z których wewnętrzny przedstawiał jakby ciąg festonów: niezbyt wystające wieże, które niemal się stykały, tak by całkowicie wyeliminować martwe kąty i umożliwić wielokrotne wypuszczanie strzał czy kusz. Baszta, górująca nad tym murem, składała się z okrągłej trzypiętrowej wieży, a jej podstawę stanowił mur gruby na cztery i pół metra. Na zewnątrz otaczały ją wielkie arkady, będące jednocześnie przyporami tworzącymi zębate

zwieńczenie; to znaczy, że na wysokości muru puste przestrzenie pozwalały zrzucić na szturmujących pociski. Baszta była więc praktycznie nie do zdobycia. Ze strony, gdzie pochylenie skały jest mniej strome, wznosiła się ostroga, rodzaj wysuniętej budowli, której mury zwieńczały okrągłe wieżyczki. W końcu, między dwoma murami głównego korpusu, wykute w skale schody prowadziły do sal straży lub zbrojowni; ich sklepienie podtrzymywane było przez dwanaście grubych kwadratowych filarów. Dziś jeszcze resztki tego ogromnego zamku są imponujące. Jest czymś nadzwyczajnym, że tej miary budowla, rozpoczęta w roku 1196, została ukończona w roku następnym. Widząc ją z daleka, Ryszard zawołał z uniesieniem: „Jakże piękna jest ta moja jednoroczna córka!” Château-Gaillard bronił obszaru między Epte i Sekwaną, który był faktycznie granicą: po jednej stronie zamki angielskie, a po drugiej zamki wzniesione lub umocnione przez Filipa Augusta aż po Gisors. Dolina Sekwany i samo miasto Rouen były dzięki temu dobrze chronione.

W czasie gdy Ryszard budował tę fortecę, stanowiącą wyraz sztuki wojennej epoki, nadeszła wiadomość, która bez wątpienia mogła przynieść ulgę. Jego wróg, Leopold Austriacki, umarł. Stało się to w wyniku banalnego wypadku. Gdy bawił się w oblężenie zamku, zbudowanego ze śniegu przez paziów dworu, spadł z konia łamiąc nogę. Złe leczenie, wywołała gangrenę. Trzeba było amputować, mimo to jednak książę wkrótce zmarł. Kłątwa rzucona na niego za napaść na księcia-krzyżowca dosięgła go. Dla Ryszarda wypadek ten stanowił dowód nieuchronnej sprawiedliwości. Ten, co spowodował jego tak długie uwięzienie podczas powrotu z wyprawy krzyżowej, w której Ryszard był tylekroć bohaterem, został pozbawiony religijnego pochówku. Syn Leopolda, by nie podlegać nadal sankcjom kościelnym, powinien odesłać angielskich zakładników, których miał trzymać do chwili, nim będzie wplacony pełny okup. Wynikiem śmierci Leopolda było więc podwójne wyzwolenie: dla zakładników i dla Ryszarda, który odtąd mógł poświęcić wszystkie zasoby na wojnę z Filipem Augustem. Jego *sirventès*, pieśń wojenna będąca drugim z kolei znanym nam utworem poetyckim Ryszarda, nawiązywała ściśle do konieczności zasilenia skarbu i mówiła, że w skarbcu w Chinon nie ma „srebra ani monet”. Od tej pory on sam i król Francji mieli trwonić swe bogactwa na rekrutację najemników, band, których żołąd szybko wyczerpywał cały budżet do dna. Jeden z przywódców

takich band, Mercadier, cieszył się pewną renomą i zakończył życie w jednej z posiadłości w Périgord. Mówiono też o innym dowódcy bandy, słynnym Cadocu, w tym przypadku w służbie Filipa Augusta, który miał stać się seniorem Gaillon, gdzie głównym zadaniem było niespuszczanie z oka pięknego Château-Gaillard.

Rok 1195 był rokiem głodu w wyniku nieurodzaju, który dotknął nawet żyzną Normandię. Ryszard był zmuszony sprowadzić z Anglii żywność dla ludności pochodzącą z jego rezerw. 8 listopada tegoż roku w Verneuil doszło do spotkania Filipa Augusta z królem Anglii, które nie dało żadnych rezultatów. Mimo to zawarto zawieszenie broni ważne do 13 stycznia następnego roku. Ustanowiono je w Issoudun, gdzie w lipcu 1195 roku zdarzały się liczne utarczki. Mercadier zburzył przedmieścia, zdobył miejscowość i umocnił ją na potrzeby Ryszarda. Ostatnio ustalono, że z tej epoki pochodzi słynna Biała Wieża<sup>2</sup> miasta. Ryszard odparł natarcie Filipa na tak zwany Zamek. Możliwe jest, że podczas rozmów listopadowych zamierzano uczynić z Issoudun, jako miejscowości berryjskiej należącej do Graçay, posag księżniczki, która poślubi spadkobiercę korony francuskiej, młodego Ludwika. Ale żaden z antagonistów nie pragnął na serio pokoju, nawet wtedy, gdy został on zdecydowany w styczniu 1196, w Louviers.

Działania wojenne wkrótce zostały wznowione i Filip August zdobył niebawem Aumale i Nonancourt, podczas gdy w Bretanii rozpętały się zamieszki nie bez inspiracji króla Francji. Bretończycy domagali się niezależności, a młody Artur, pogrobowiec Gotfryda Plantageneta, opowiedział się po stronie króla Francji. Jego matka Konstancja nienawidziła Plantagenetów i Artur, który jeszcze nie osiągnął pełnoletności, był wychowywany w pewnym okresie na dworze Filipa Augusta. Podjęto kilka ekspedycji karnych do Bretanii. W miarę jak zaangażowała się walka dwóch królów, wojna stawała się coraz bardziej brutalna, zwłaszcza z powodu udziału band najemników.

Za to podczas wypraw do Akwitanii Ryszard wykorzystał okazję, by pogodzić się z Domem Tuluzy, któremu się tak często przeciwstawiał.

<sup>2</sup> Artykuł Alain Erlande-Brandenburga na kongresie archeologicznym we Francji w 1984 r., s. 129—138.



Przejął po swej matce, Eleonorze, która usunęła się w tym czasie do opactwa Fontevrault, zamiary, z jakimi książęta Akwitanii od dawna nosili się w stosunku do Tuluzńczyka. Otóż w 1193 roku siostra Ryszarda Joanna Sycylijska, ta sama, którą kilka lat wcześniej chciał wydać za brata Saladyna, przybyła do Poitiers po opuszczeniu Rzymu, w towarzystwie królowej Berengarii. Dotarła do Poitou przez Genuę, Marsylię i Saint-Gilles. I oto Joanna na nowo stała się stawką w traktacie, który miał być zawarty z Rajmundem VI z Tuluzy. Miała zostać żoną — piątą — Rajmunda, osoby jak najbardziej dwuznacznej, lecz którą Ryszard pragnął teraz pozyskać dla przymierza skierowanego przeciwko Domowi francuskiemu. Uroczysty ślub odbył się w Rouen w październiku 1196 roku, a w lipcu roku 1197 w miejscowości Beaucaire Joanna wydała na świat przyszłego Rajmunda VII z Tuluzy.

Był to czas, gdy król Anglii dostał nieoczekiwaną propozycję. We wrześniu 1197 roku zmarł w Mesynie cesarz Henryk VI. Jego bratu, Filipowi ze Szwabii, śpieszno było zostać jego następcą, lecz książęta niemieccy byli chyba trochę znużeni rodziną, którą nie sposób było się szczyścić. Z drugiej strony niepokoiły ich ciągłe roszczenia Hohenstaufów do Sycylii. Henryk VI zostawił syna, przyszłego Fryderyka II, lecz był on jeszcze dzieckiem. Można wierzyć, że panowie zza Renu zachowali pamięć o błyskotliwym jeńcu królewskim, który przed trzema laty tak świetnie bronił swojej sprawy na cesarskim dworze. Do Ryszarda przybyła więc delegacja oferując mu koronę Świętego Cesarstwa.

Możemy sobie wyobrazić, jak wielce ucieszyłby się jego ojciec otrzymując taką propozycję; nie ukrywał on swych ambicji w stosunku do Wschodu Europy. Jednak Ryszard wyniósł ze swego pobytu w Niemczech, z każdego z kolejnych miejsc uwięzienia, nie najlepsze wspomnienia. Akwitania i Poitou znaczyły dla niego więcej niż cesarstwo. Nie chciał jednak dopuścić, by cesarstwo to stało się przedmiotem pożądania króla Francji, z którym wojna właśnie znów rozgorzała. Odmawiając więc przyjęcia propozycji, podsunął delegacji innego kandydata: swojego siostrzeńca, Ottona Brunszwickiego, syna jego siostry Matyldy i księcia Saksonii Henryka Lwa, nieżyjącego już od dwóch lat. Otton wychowany był również na dworze akwitańskim i Ryszard uważał go za potencjalnego następcę; czyż nie nadał mu hrabstwa Poitou i księstwa Akwitanii?

Młodzieniec dał się łatwo przekonać. Wyrzekł się owych dwóch tytułów i w następnym roku, 10 lipca 1198, przybył do Akwizgranu. Skwapliwie przyjęty przez baronów cesarstwa, poślubił Marię, córkę hrabiego Lotaryngii, a w dwa dni później ozdobił skronie cesarską koroną. Dla Filipa Augusta był to ciężki cios. Plantageneci otaczali teraz królestwo Francji od wschodu jak i zachodu. Ten stan rzeczy miał potrwać jeszcze przez szesnaście lat i znalazł rozwiązanie na polu bitwy pod Bouvines.

Ryszard tymczasem nadal działał przeciwko zniechęconemu rywalowi. Doszło do różnych spotkań: na przykład, u stóp twierdzy Vaudreuil, którą Filip August kazał podminować, czując, że nie uda mu się jej utrzymać. Ryszard jednak zorientował się w tym i wydał bitwę, zmuszając rywala do wycofania się. Kronikarz angielski w ten sposób podsumowuje kampanię: „Król Francji nie dokonał nic godnego pamięci w tej wojnie.” Zawarty pokój wcale nie świadczył o chęci obu królów do zaniechania działań wojennych. Nic nie zdołało odciągnąć od tej myśli Ryszarda, nawet wiadomości o rozruchach w Londynie, wzniesionych przez niejakiego Wilhelma Fitz-Osberta, przezwanego Longbeard — długa broda — który przez pewien czas podburzał tłumy, zanim został zaaresztowany i stracony na rozkaz Huberta Waltera.

Walki, które na nowo podjęto w 1197 roku, mimo że już siódmy rok głodu ciężko doświadczała ludność, potwierdziły bardziej niż kiedykolwiek wyższość króla angielskiego na polu bitwy. Zdobył on 15 kwietnia Saint-Valéry w Normandii, a wkrótce potem oddziały jego wzięły do niewoli krewnego Filipa Augusta, Filipa z Dreux, biskupa Beauvais. Został zaskoczony podczas natarcia na zamek Milly 19 maja i mimo protestów uwięziony w Rouen. Wydaje się, że Eleonora osobiście wstawiała się za nim. Biskup został wzięty ponad wszelką wątpliwość z bronią w ręku, nie miał więc prawa protestować z racji swej godności kościelnej. W czasie przewożenia go do Rouen udało mu się ucześć drzwi kościoła, i choć dawało to pretekst do prawa azylu, Ryszard nie chciał o tym słyszeć. Przypisuje mu się poniższe słowa skierowane do duchownych i bliskich biskupa, przybyłych, by wybłagać jego uwolnienie:

„Bądźcie sędziami między mną a waszym panem. Chcę zapomnieć całe zło wyrządzone przez jego czyny i knowania przeciw mnie, z wyjąt-

kiem jednego: gdy wracałem ze Wschodu i byłem uwięziony przez cesarza Świętego Cesarstwa, traktowano mnie z szacunkiem dla mej królewskiej osoby i obsługiwano z należnym honorem, aż pewnego wieczoru pojawił się wasz pan. Z jakiego powodu przybył i co knuł tej nocy z cesarzem, pojąłem następnego rana: ręka cesarza stała się cięższa w stosunku do mnie i wkrótce na nowo zakuto mnie w kajdany, jakie koń czy osioł z trudem mógłby udźwignąć. Oszczędźcie więc sami, na jakie więzienie u mnie może liczyć wasz pan, on, który odegrał taką rolę wobec tego, który mnie uwięził.”

Biskup Beauvais odwołał się do papieża, lecz ten zmuszony był uznać, że król Anglii wziął do niewoli biskupa „nie podczas kazania, lecz w czasie bitwy”. Jak pisze Wilhelm z Newburgh, biskup „zamienił laskę pasterską na włócznię, mitrę na hełm, albę na pancerz, stułę na tarczę, miecz duchowy na miecz z żelaza”. W rezultacie Filip z Dreux za życia Ryszarda nie odzyskał wolności.

W roku 1197 Ryszard dokonał mistrzowskiego posunięcia sprzymierzając się z hrabią Flandrii. W składzie delegacji, którą wysłał król Anglii do hrabiego, spotykamy Wilhelma Le Maréchal. Wyróżnił się on raz jeszcze podczas oblężenia zamku Milly. Spiesząc na pomoc towarzyszonej walki, wspiął się na drabinę do zdobywania muru. „Panie Maréchal! — zawołał król — nie przystoją człowiekowi pana stanu i sławy takie wyczyny. Pozwólmy młodym rycerzom zdobywać własną sławę!” Istotnie, mając na karku pięćdziesiąt trzy lata Le Maréchal osiągnął wiek, w którym raczej nadawał się do misji dyplomatycznych. I taką misję u boku hrabiego Baldwina powierzył król jemu i innym rycerzom, jak Piotrowi z Préaux, Alainowi Basetowi i bratankowi Wilhelma, Janowi Le Maréchal. Niezadowolony z postępowania Filipa Augusta lub czując być może, że wiatr się odwrócił, hrabia Baldwin zdecydował się wycofać swój hołd od króla Francji i złożyć go królowi angielskiemu.

Również w rok później miał Wilhelm Le Maréchal pełnić rolę ambasadora, tym razem u osobistości o wysokim prestiżu: Hugona z Avalon, biskupa Lincolnu, którego renoma świętości była rozpowszechniona i który po śmierci wyniesiony został na ołtarze. Hugo odmówił wpłacania podatku wynoszącego 1/3 dochodów swej archidiecezji na rzecz króla Anglii. Dowodził, że pomoc feudalna od biskupstwa Lincolnu powinna obowią-

zywać jedynie na terenie Anglii. Udając się do Normandii na spotkanie z królem, Hugo przyjął w Rouen wizytę Wilhelma Le Maréchal i Baldwina z Béthune (którego siostra niedawno poślubiła Baldwina z Flandrii). Błagali oni biskupa, by nie spotykał się z królem na jego dworze, dopóki nie wyśle mu aktu pojednania. Lepiej niż święty biskup wiedzieli oni, czym może być gniew Ryszarda, i rozumieli, że zatarg między nimi dwoma byłby klęską; lepiej było nie ryzykować. Przekonali biskupa i wrócili do króla przywożąc pozdrowienia i wyrazy woli pokoju.

Dla króla Francji prognozy nowej wojny nie były dobre. Przeżywał duże trudności z powodu zawziętego oporu żony, Isambur z Danii, która nie chciała pogodzić się z odtrąceniem jej przez króla. Tymczasem wybrano nowego papieża, Innocentego III, który wznowił naciski w sprawie Ziemi Świętej. Mimo wzajemnych uraz królów francuskiego i angielskiego żądał, by znów udali się do Ziemi Świętej. Wysłał do Francji legata, Piotra z Kapui, by zaproponować zawieszenie broni i w ten sposób rozwiązać sytuację. Nieostrożny i gorzej przygotowany niż święty biskup z Lincolnu, legat uznał za stosowne rozpocząć rozmowę z królem Anglii od sprawy Filipa z Dreux. Lecz źle na tym wyszedł. Król bowiem wykrzyknął: „Wynoś się stąd, stary oszuście, kłamco, zdrajco, i żebyś mi nigdy więcej nie stanął na drodze!” I tak bezkompromisowo zakończył rozmowę z legatem.

Po czym pieniać się ze złości zamknął się w swej komnacie i to znowu Wilhelmowi Le Maréchal przypadło zadanie rozładowania królewskiego gniewu. Tylko jemu się to uda. Wchodząc do komnaty króla, z której wszyscy w takich przypadkach uciekali, tak mu tłumaczył:

„Nie powinniście się unosić z powodu tak błahej sprawy. Gdy się pomyśli, ile zyskaliście, lepiej było rozeźmiać się. Widzicie, że król Francji jest u kresu sił. Pozostaje mu jedynie prosić o pokój lub przynajmniej zawieszenie broni. Odbierzcie swe ziemie, zostawcie mu zamki, lecz bądźcie pewni, że nic nie uzyska z okolicznych ziem dla garnizonów, które tam umieści. Gdy przyjdzie mu je żywić z własnych środków, okaże się to równie kosztowne, jak prowadzenie wojny.”

Rozmowa ta odbyła się w styczniu 1199 roku na granicy Normandii, w pobliżu Vernon. Lecz te dwa spotkania poprzedzała seria działań

wojennych trwających przez dwa ubiegłe lata. We Flandrii hrabia Baldwin oblegał miasto Douai i zdobył je. Zachęcony sukcesem przystąpił do oblężenia Arras. Domyślamy się, że Ryszard dostarczał mu pieniędzy niezbędnych do skutecznego prowadzenia operacji. Z drugiej strony hrabia Flandrii, któremu Filip August zabrał Artois w czasie ustanawiania sukcesji, żałował tego pięknego i bogatego lenna. Długo nie mógł się pocieszyć po jego stracie, o czym świadczy jego obecność w bitwie pod Bouvines.

W tym czasie Ryszard walczył w Berry, gdzie Filip opanował kilka małych miejscowości; jednak decydująca bitwa miała rozegrać się w pobliżu Gisors, gdzie raz jeszcze rycerze francuscy zostali zmuszeni do ucieczki w miejscowości Courcelles. Wycofujący się Filip August był ścigany aż do Gisors i cudem uniknął wypadku, w którym kilku towarzyszących mu rycerzy poniosło śmierć. Załamał się most i Filip wraz z koniem wpadł do wody. Prawdopodobnie woda zamortyzowała upadek i król utrzymał się na powierzchni, ale sam potem uznał, że był to cud. Aż do dziś pokazuje się miejsce nad rzeczką Tröesne, gdzie o mało nie postradał życia. Działo się to 28 września 1198 roku. Filip nie ośmielił się szukać schronienia w zamku Gisors w obawie, że zostanie tam okrążony. Po kolejnej klęsce, tym razem w Vernon, był gotów do zawarcia pokoju, dla którego wynegocjowania przybył Piotr z Kapui.

W końcu doszło do spotkania dwóch królów. Odkonfliktowało się to między Vernon i Le Goulet; Filip stał na koniu na brzegu Sekwany, Ryszard w sporej odległości od brzegu siedział w łodzi, którą z trudem można było utrzymać w rwącym nurcie. Traktat ustanawiający pokój na pięć lat zawarto w dzień świętego Hilarego 13 stycznia 1199 roku. Znowu przewidywano, że pięcioletni pokój zostanie potwierdzony małżeństwem między synem Filipa a jedną z siostrzenic Ryszarda, ale nie określono z którą. Z drugiej strony Świętym Cesarstwem miał rządzić Otton Brunszwicki z poparciem swego wuja, króla Anglii. Dla Filipa Augusta była to porażka. Jednak dla ciężko doświadczonej przez wojnę okolicznej ludności stanowiło wytchnienie. Wojna stawała się bowiem coraz brutalniejsza (Ryszard kazał wyłupywać oczy jeńcom, Filip po swej stronie robił to samo).

Król Ryszard miał odprawić jak w przeszłości uroczyste sądy Bożego

Narodzenia. Odbyły się tym razem w Domfront, w Normandii, kraju, w którym nareszcie zapanował spokój.

Ryszard udał się na południe do drogiej jego sercu Akwitanii. W pierwszym tygodniu marca, gdy przebywał w dolinie Loir w towarzystwie kilku wiernych, między innymi z Janem Bez Ziemi i Wilhelmem Le Maréchal, przybyło poselstwo od Aymara, wicehrabiego Limoges, jednego spośród poitewęńskich baronów, z którymi się wielokrotnie ścierał. Donoszono mu o pewnym odkryciu, wobec którego nie mógł pozostać obojętnym: jeden z wasali Aymara, Achard, hrabia Châlus, został zaalarmowany przez wieśniaka, który podczas orki odkrył wspaniały skarb. Była to „złota tablica”, płaskorzeźba z misternie rzeźbionymi osobami, przedstawiająca postaci cesarza i jego rodziny, ponadto srebrna tarcza zdobiona złotymi postaciami i wiele starych medali. Aymar, zgodnie ze zwyczajem, kazał sobie jako seniorowi oddać przysługującą mu część skarbu, to znaczy srebrną tarczę. Natomiast według zwyczajów Normandii król miał prawo przejąć całość skarbu. I domyślamy się, że Ryszard nie mógł przepuścić takiej okazji, i to nie tylko ze względu na wartość, jaką to znalezisko stanowiło dla jego opłakanie pustego skarbu, ale i dlatego że nie wierzył — a miał do tego poważne powody — słowom Aymara z Limoges i uważał za stosowne osobiście sprawdzić odkrycie.

Ponieważ hrabia Châlus nie kwapił się z dostarczeniem wyjaśnień, Ryszard postanowił udać się do Limousin zabierając kilku najemnych żołnierzy. Ruszył na południe z Mercadierem, który stał się jego „człowiekiem do wszystkiego”, podczas gdy brat Jan pojechał w kierunku Bretanii, a Wilhelm Le Maréchal wracał do Normandii. Już nigdy więcej nie było mu dane zobaczyć swego pana...

Opuściwszy Château-du-Loir, Ryszard udał się prosto do zamku Châlus, gdyż sądził, że tam ukryto skarby. Nazajutrz po przybyciu, 26 marca, okrążył mury zamku. Być może, że z wysokości Okrągłej Wieży, zachowanej po dzień dzisiejszy, wypuszczono zręcznie strzałę z kuszy, która utkwiała mu w ramieniu. Ryszard okrzykiem wyraził uznanie dla strzelca i wrócił do swego namiotu przekonany, że rana nie będzie poważniejsza niż te, które wielokrotnie odnosił w Ziemi Świętej, gdzie mówiono, że

wraca z bitwy jak poduszka z powbijanymi szpilkami. Chirurg wojskowy ciężko pracował, usiłując wyciągnąć grot strzały, lecz nie udało mu się to całkowicie, ostrze pozostało w ciele. Król wyciągnięty na swym posłaniu z trudem powstrzymywał jęki bólu. Nie trzeba przypominać, że nie istniały wówczas środki do zwalczania zakażenia, które są odkryciem naszego XX wieku. Rany przemywano winem i przykładano słoninę, by się lepiej zablizniały. W przypadku Ryszarda zabiegi te okazały się nieskuteczne, tym bardziej że nie godził się on ani na dietę, ani na odpoczynek...

Dość szybko zrozumiał, że rana może być śmiertelna, i natychmiast wysłał do Fontevrault po swą matkę, królową Eleonorę. Przybyła „szybciej niż wiatr” i zdążyła do swego ukochanego syna, by być przy nim w jego ostatnich chwilach. U boku króla był jego kapelan Piotr Milon, opat cystersów z Pin w pobliżu Sanxay w Poitou, których król wspierał. To on wypowiadał i udzielił ostatniego namaszczenia królowi. Od powrotu z Ziemi Świętej Ryszard nie ośmielał się przyjąć komunii z powodu nienawiści, jaką żywił do Filipa Augusta za to, że wykorzystywał jego uwięzienie i próbował je przedłużyć. Obecnie król wszystko wszystkim przebaczył. Opowiadano, że kazał przyprowadzić strzelca, który ugodził go z kuszy, niejakiego Piotra Basile, rozkazał darować mu życie i wypłacić sumę stu su szterlingów. Lecz kronikarz mówi też, że po śmierci króla Mercadier kazał go aresztować, obedrzeć ze skóry i powiesić...

„Potem, gdy król zrozumiał, że nie będzie już żyć, kazał przekazać swemu bratu królestwo Anglii i wszystkie inne ziemie i kazał, by wszyscy, którzy tam byli, przysięgli mu wierność, i trzy części swego skarbu i wszystkie klejnoty dał Ottonowi, swemu siostrzeńcowi, a pozostałą czwartą część kazał rozdzielić między biednych i tych, którzy mu służyli.”

Tak mówi *Livres des reis d'Engleterre*. Jeden z kronikarzy dodaje, że Ryszard prosił Boga, by go zatrzymał w czystości aż do końca czasów, jako karę za wielkie i ciężkie grzechy, które popełnił w ciągu swego życia.

Wieczorem 6 kwietnia 1199 roku wydał ostatnie tchnienie. Królowa Eleonora kazała przewieźć jego ciało do opactwa Fontevrault, gdzie w Niedzielę Palmową odbył się uroczysty pogrzeb. Celebrantem był sam

Hugo, święty biskup Lincolnu, w asyście biskupów Poitiers i Angers, opata z Turpenay, Łukasza, który towarzyszył królowej podczas tej podróży, oraz Milona z Pin. Zgodnie z życzeniem zmarłego, serce jego przewieziono do katedry w Rouen, gdzie w dzisiejszych czasach (w 1961 roku) odnaleziono je dzięki pracom wykopaliskowym.

Tymczasem w tym samym Rouen dwaj wierni towarzysze oczekiwali ze smutkiem na potwierdzenie posępnej wiadomości, którą kilka dni wcześniej przywiózł im posłaniec do Vaudreuil. Wilhelm Le Maréchal udał się wtedy natychmiast do miasta Notre-Dame-du-Pré, gdzie rezydował Hubert Walter, arcybiskup Canterbury. Kronikarz przytacza ich krótką rozmowę, gdy w przeddzień Palmowej Niedzieli została potwierdzona fatalna wiadomość. Arcybiskup skłaniał się do tego, by następstwo tronu Ryszarda oddać Arturowi z Bretanii. Na co Wilhelm Le Maréchal odparł: „Artur ma tylko złych doradców, jest podejrzliwy i pyszny. Jeśli postawimy go na czele państwa, przysporzy nam kłopotów, gdyż nie lubi Anglików.” Sam Ryszard wyznaczył na swego dziedzica i następcę Jana Bez Ziemi. „Maréchal — rzekł arcybiskup — stanie się zgodnie z waszym życzeniem, lecz mówię wam, nigdy, żadnej rzeczy, jakiej dokonaliście, nie będziecie tak żałować jak tego.” „Zgoda, ale jednak takie jest moje zdanie” — zakończył Le Maréchal.

Takie było też zdanie królowej Eleonory. Widziała śmierć swego ukochanego syna w pełni sił, w czterdziestym pierwszym roku życia, również w pełni zwycięskiego. Odszedł w chwili, gdy nadzieja na pokój ciężko wywalczony z królem Francji była uzasadniona, mimo iż stawił ku temu przeszkody jej najmłodszy syn, ów Jan Bez Ziemi, który mógł dziś pretendować do całego dziedzictwa Plantagenetów.

Eleonora nie miała złudzeń, że Jan wykaże zdolności do utrzymania pięknego królestwa, które pomagała zbudować. Niemniej jednak, ze zdolnością przewidywania, jaka cechowała tę „kobietę niezrównaną”, zrobi wszystko, by go w tym wesprzeć. Tak więc złoży hołd temu samemu królowi Filipowi Augustowi, z którym Ryszard tylekroć walczył. Podejmie też niezwykłą podróż do miast Zachodu, Poitou i Akwitanii, by rozdawać przywileje immunitetowe, w zamian za które załatwi ze strony tych miast pomoc wojskową, tak bardzo potrzebną Janowi. Podczas tej podróży spotka w Niort swą córkę Joannę, wyczerpaną i w ciężkiej depre-



sji. Była w piątym miesiącu ciąży, gdy prawie sama musiała uciekać z Lauraguais, gdzie mąż jej nie potrafił stłumić buntu niesfornych baronów. Postanowiła szukać pomocy u swego brata i wtedy dowiedziała się o jego śmierci. Eleonora zabierze z sobą Joannę do Rouen, gdzie ku zdumieniu całego otoczenia ogłosiła zamiar wstąpienia do zakonu w klasztorze Fontevrault, tak ulubionym przez Plantagenetów, w którym jej matka każała założyć grobowiec rodzinny.<sup>3</sup> Biskup Canterbury, Hubert Walter, próbował odwieść ją od tego zamiaru. Joanna już dawniej potrafiła pokazać, jak twardy może być jej upór. I tym razem nie ustąpiła; trzeba było uprzedzić opatkę z Fontevrault i ominąć reguły kanoniczne. Stało się, że Joanna założyła welon zakonny na łożu śmierci i wyraziła swe ostatnie życzenia. Dziecko, które nosiła, odebrano tuż po jej śmierci, lecz i ono zmarło zaraz po ochrzczeniu. Joanna miała trzydzieści cztery lata. Grobu jej nie odnaleziono w Fontevrault, za to odkryto tam w 1986 roku grób jej pierworodnego syna, Rajmunda VII z Tuluzy. Życzył on sobie być pochowany obok swej matki, której nie znał. Tak wielki był kult okazywany przez potomków Eleonory dla szacownego opactwa, które stało się, jak mówiono, Saint-Denis królów Anglii.

Rok wcześniej, prawie o tej samej porze, 11 marca 1198, zmarła „hrabina-siostra”, wytworna Maria z Szampanii, której kiedyś Ryszard zadeedykował swój poemat napisany w niemieckich więzieniach. Wokół królowej Eleonory powstawała coraz większa pustka.

Zima tego nieszczęśliwego roku 1199, w którym zmarli Ryszard i Joanna, jeszcze się nie skończyła, gdy królowa, która dobiegała osiemdziesięciu lat, postanowiła ruszyć w drogę za Pireneje. Pielęgnowała w swym sercu pewien projekt: pragnęła, by spadkobierczyni jej rodu mogła rządzić we Francji. W rozmowach, które prowadziły do zawarcia traktatu w Goulet, zarysowany został plan małżeństwa następcy tronu Francji, przyszłego Ludwika VIII, z jedną z wnuczek Eleonory. O ile dotychczas zamysł ten traktowała obojętnie, o tyle obecnie uznała za konieczne doprowadzić do tego, co zapowiadało przedłużenie linii Plantagenetów. W sposób co prawda inny, niż kiedyś chciała, lecz który obecnie przyjęła.

<sup>3</sup> Odsyłamy do studium A. Erlande - Brandenburg, *Le cimetière des rois à Fontevrault*, Paryż 1964.

Był to powód, dla którego pojawiła się na dworze swej córki, Eleonory Kastylijskiej. Zastał ją tam przełom wieków. A około Wielkanocy 1200 roku powróciła przywożąc przyszłą królową Blankę, którą zdecydowanie wybrała. Spośród trzech jej wnuczek: Berengarii, już zaręczonej, Urraki i Blanki, wybór jej padł na ostatnią. I okazała się ona prawdziwym darem dla Francji uczynionym przez starą królową, której przeczucie nie zawiodło. Urraka nie zapisała się niczym w historii, natomiast młodsza od niej Blanka uznana została za wielką królową Francji wieku XIII i była matką świętego króla, Ludwika IX.

Możemy sobie wyobrazić uczucia Eleonory uczestniczącej w pogrzebie ukochanego syna pod sklepieniami cudownego opactwa Fontevrault. Zrozumiała, że z tą chwilą dobiega końca potężne królestwo głoszące chwałę Ryszarda od gór Szkocji po Pireneje. I być może wtedy właśnie skryzalizowało się jej ostatnie postanowienie, by wnuczka jej krwi została królową Francji. Jej samej nie udało się urzeczywistnić ambicji zrodzonej podczas ślubu Henryka Młodego z Małgorzatą Francuską, by syn otrzymał dwie korony, które ona sama kolejno nosiła: koronę Francji oraz Anglii.

To ciekawe, że nie wiadomo, gdzie się znajdowała podczas pogrzebu ta, którą Ryszard poślubił w Limassol: królowa Berengaria. Była postacią dość nijaką i kobietą, która najwidoczniej nie umiała zatrzymać przy sobie porywczego męża. Imię jej pozostało natomiast związane z opactwem Pitié-Dieu, które założyła w wiele lat po śmierci Ryszarda około roku 1229, na ziemiach Epau, i osadziła tam cystersów. Tam też pochowano Berengarię; zwłoki jej przeniesiono jednak później do katedry w Le Mans. Tam też można dziś zobaczyć jej rzeźbę nagrobną: twarz nieco banalna, ale całość piękna; co prawda nagrobek poddano pracom restauratorskim. Berengaria nie dostąpiła zaszczytu, by być pochowaną w Fontevrault.

Wspomnienie o Berengarii przenosi nas do wielkanocnego wtorku 1196 roku, gdy Ryszard odprawiał swą drugą z kolei publiczną pokutę. Pozwoliwszy sobie znów na czyny homoseksualne, chciał publicznie wyrazić skruchę i ponowić uroczysty akt, jakiego dokonał w Mesynie pięć lat wcześniej. Wtedy to przywołał do siebie królową Berengarię, która, jak się wydaje, nie zajmowała ważnego miejsca w jego życiu. Czy to

oznacza i czy wystarcza, by uznać Ryszarda jednoznacznie za homoseksualistę? Można by tak samo uznać go za okrutnego, gdyż dwa lub trzy razy zachował się okrutnie. Czyż nie słuszniej byłoby uważać jego odchylenia za wynik raczej nadmiernego temperamentu niż zwyczajnego popędu? Istnienie jego bastarda, Filipa, jak również reputacja kobieciarza świadczyć mogą, że homoseksualizm był jednym z jego zaburzeń. Zacytujmy tu kronikarza Ambrożego piszącego o słabościach tego bohatera, którego tak bardzo podziwiał: „Śmiałe ma serce i do bitwy skore, / Niby rumak przeskoczy przeworę!”

W każdym razie Ryszard jest dzieckiem swojej epoki, gdyż nie odczuwa wcale dumy z powodu swoich skłonności czy dewiacji. Przeciwnie, całkiem otwarcie, i to dwukrotnie, odbywa publiczną pokutę za swe występki, pokutę tak zaskakującą dla naszej mentalności. Decyzja króla, głowy państwa, aby ukorzyć się publicznie, ogłosić rozwiązłość swego życia i prosić Boga o przebaczenie wobec zgromadzonego narodu, jest na pewno niezrozumiała w naszych czasach. Nasze czasy widziały natomiast samooskarżenie praktykowane jednak tylko przed partią lub dyktatorem u władzy. Dla Ryszarda nie było wątpliwości, że to, co wówczas nazywano sodomią, jest jednym z grzechów, które Biblia stanowczo potępia. Upadek Sodomy stanowi przykładową karę, a jej zniszczenie siarką i ogniem pozostanie bezlitosnym obrazem owej niepłodności, naturalnej konsekwencji homoseksualizmu.

Czy bezpłodne było również panowanie Ryszarda? Nie pozostawił następcy, ale pozostawił symbol. U jego boku Wilhelm Le Maréchal ucieleśnia ducha rycerstwa w doskonałej wierności, która przeżyje samą siebie i w rezultacie zapewni przekazanie korony młodemu Henrykowi III, synowi Jana Bez Ziemi. Ryszard jako taki pozostanie dla nas typowym bohaterem swej epoki wraz z jej wadami. Świadczy o czasach żywej wiary, w których człowiek wie, że jest grzesznikiem, jest daleki od usprawiedliwienia swych błędów przez odwoływanie się do „wolności”, nieco zresztą podejrzanej, lub co gorsza popadania w rozpacz; za to umie żałować za grzechy i ufa w przebaczenie. Jak czytamy u kronikarzy, w ostatnich latach swego życia Ryszard uczęszczał co dzień do kościoła i hojnie rozdawał jałmużnę. Obsypał dobrami opactwo Sainte-Marie w Pin, którego opat Milon obecny był przy jego śmierci. Wyznania ostatnich chwil jego życia ujawniają głęboką wiarę: od

kilku lat nie ośmielił się przyjąć komunii świętej z powodu urazy do Filipa Augusta. Świadczą też o głębokim żalu za grzechy, których przebaczenia spodziewał się na Sądzie Ostatecznym.

Życie Ryszarda przypada też na okres wielkiego zainteresowania światem. Jest to epoka, w której święta Hildegarda, uczona i mistyczka, głosi, że „człowiek zdolny jest poznać wszystko z otaczającego go wszechświata”. Ryszard na morzu interesuje się pilotowaniem; przejeżdżając opodal wulkanu, przystaje i usłyszawszy mnicha tłumaczącego Apokalipsę, spieszy dyskutować z nim. Nawet w jego śmierci jest niezaspokojona ciekawość... Można oczywiście przypisać jego upartą chęć zawładnięcia skarbem tylko żądzy złota. Nie jedyny to jednak raz ujawnia się u Ryszarda ciekawość, którą wyraźnie można nazwać „archeologiczną”. Znalezione w Glastonbury miecz Ekskalibur, który zabrał z sobą za morze (podaruje go Tankredowi jako wyjątkowej wartości prezent) świadczy o jego zainteresowaniu rzadkimi przedmiotami z przeszłości. Niewątpliwie obdarzony jest poczuciem piękna, tak jak uzdolniony do muzyki i poezji. Był człowiekiem epoki: epoki fresków pokrywających mury, jak w Saint-Savin, rozległego opactwa Cluny, harmonijnych sklepień i świetlistego chóru w Fontevrault, wspaniałych iluminacji sakramentarza z Limoges czy tych bibelotów z emalii o lśniących kolorach, do których zamykano relikwie świętego Tomasza Becketa, poszukiwane przez wszystkie kościoły Zachodu.

Zwłaszcza fascynujący jest dla nas Ryszard w swej wspaniałomyślności: nie boi się narażać, lubi dawać — i w tym jest również człowiekiem swojej epoki. Nasze archiwa z tych czasów wypełniają liczne akty darowizn, liczniejsze niż wszelkie inne rodzaje kontraktów czy umów.

Opinie współczesnych mu, a przynajmniej większości z nich, odstąpiły cechy niecodzienne i ujmujące jego osobowości. Niejaki Giraud z Barri słusznie pisze, że „wśród cech osobiście go wyróżniających są trzy, które przyniosły mu niezrównaną sławę: nadzwyczajny zapał i żarliwość, wielka hojność granicząca z rozrzutnością, co zawsze jest godne pochwały u księcia i co koronuje inne cnoty, niezłomna stałość zarówno ducha, jak słowa”. Podkreśla przez to u Ryszarda ową wierność danemu słowu, która w epoce feudalnej stanowi istotę zobowiązania seniora jak i rycerza.

Gerwazy z Tilbury pójdzie jeszcze dalej. W swoich *Loisirs impériaux* ułożonych dla Ottona Brunszwickiego nazywa Ryszarda „królem królów

ziemskich” (to samo określenie zostanie przyjęte później dla Ludwika Świętego) i dodaje: „Nikt nie prześcignął go pod względem zapału, wielkoduszności, rycerskości i wszelkich innych cnót.” Stwierdzając, że był on „zapalonym obrońcą świętego Dziedzictwa Chrystusa, Ziemi Świętej”, pisze dalej: „Świat nie dorósł do jego wielkości.”

Zawsze podkreśla się jego niedoścignioną wielkoduszność. Ryszard jest jedną z tych istot, które, jak się wydaje, można akceptować bez zastrzeżeń, bo nawet porywczosć odsłania ich takimi, jacy są w głębi siebie samych bez udawania czy wyrachowania.

Czy mamy więc bohatera z legendy? Wydaje się, że bardziej niż z legendy wywodzi się on z romansu rycerskiego, jednego z tych romansów, w których bohater oddaje swe życie, ufny w wielkość ludzkich przeznaczeń i piękno świata, pewny, że istnieje Miłość ponad miłością.

## Poza historią — legenda

Wielka to sprawa i żałosna wiele,  
Kiedy, niestety, serce bólem krwawi,  
Każde też odtąd osmuci wesele  
To, o czym będę w pieśni mojej pawił.  
Ów bowiem, który równych sobie nie ma,  
Ryszard, Anglików król, szlachetny, mężny,  
Nie żyje! — Strata to i cios potężny!  
Słowa dręczące, gdy ten żal wyrażą,  
Nawet zimnemu sercu cierpieć każą...

Król nie żyje. Wiadomo, że od lat tysiąca  
Świat nie oglądał takiej waleczności  
I żaden z ludzi nie był mu podobny  
Szczerością tak szlachetną ni śmiałością.  
Zaś Aleksander, król, co zmógł Dariusza,  
Nie dał był światu tyle w czynach swoich,  
Nigdy też Karol ni czyny Artura  
Nie uczyniły tyle w oczach świata,  
W jednych wzbudzając lęk, w innych olśnienie.

I we mnie szczęśne budzi zadziwienie,  
Iż oto w czasach pełnych fałszu, w nędznym wieku,  
Mogło istnieć tak wiele cnót w jednym człowieku.  
Skoro zaś sława, czyny nic nie ważą,  
Po cóż mam zmuszać się, aby je głosić?  
Dzisiaj śmierć ukazała nam, co może czynić  
Ktoś, kto jedynym strzałem zabrał z tego świata  
Wszystką radość i dobra wszystkie, wszystek humor,

Widzimy też, że nic tam nie będzie obroną,  
Należałoby tedy mniej lękać się śmierci!

Ach, królu, pełen przymiotów tak zacnych,  
Jakież to nas od dzisiaj czekają turnieje,  
Jakież wyścigi pyszne, jakież dary hojne,  
Skoro zabraknie ciebie, coś wszędzie przewodził,  
Cóż uczynią ci, których nędzna czeka dola,  
Ci, którzy tobie, panie, służyli z ochotą,  
Pełni oczekiwania na sutą nagrodę,  
Cóż też uczynią owi, którzy w śmierć zmierzają,  
Bogactwa przeogromne tobie zawdzięczając?

Lichy czeka ich żywot i wieczna zgryzota,  
A i żałoba wieczna aż po kres żywota,  
Saraceny zaś, Turcy, pogany, Persowie,  
Co lękali się ciebie jak nigdy nikogo,  
Będą w swej pysze rosnać wielce i uradzą,  
Iż Grobu Świętego nie oddadzą.  
Bóg wszakże pragnie tego. Gdyby tak nie było,  
Gdybyś tylko żył, królu, na twe rozkazanie  
Oni by wszyscy z Syrii uciekali, panie.

Nie ma teraz nadziei, że zdarzy się władca  
Czy książe, co Grób Święty odzyskać potrafi!  
Ów wszakże, kto zastąpić ciebie będzie musiał,  
Winien dobrze pamiętać, iżeś był wspaniały,  
A i kim byli twoi dwaj waleczni bracia.  
Ów Młody Król, a także dworny hrabia Gotfryd.  
Kto zasię miejsce zajmie po was trzech, ten musi  
Serce mieć i odwagę zgoła niepojętą.  
Pięknymi też czynami wsławić się na świecie.  
Ach! Panie Boże, który przebaczać potrafisz,  
Boże prawdziwy, prawdziwy Człowieku, prawdziwe życie, dzięki!  
Przebacz mu, on tam Twego przebaczenia czeka,  
A zasię grzechów jego, Panie, nie pamiętaj,  
Zważ przecie, iże zawsze, Tobie, Boże, służył.

Ten piękny poemat, którego oryginalnego brzmienia w języku *d'oc* nie odda żadne tłumaczenie, napisał trubadur Gaucelm Faidit na pewno zaraz

po śmierci Ryszarda, zanim — co zauważa jego wydawca Jean Mouzat<sup>1</sup> — wiadomo było, kto zostanie jego następcą na tronie Anglii, Artur z Bretanii czy Jan Bez Ziemi. Jest to więc *planh* — żałobna pieśń zrodzona pod wrażeniem tej śmierci. Jej autor, jeden z największych ówczesnych trubadurów, boleśnie odczuwa stratę, tym dotkliwiej, że był on jednym z towarzyszy Ryszarda w zamorskiej wyprawie. Cała jedna strofa chwali wyczyny króla podczas jego „syryjskiej” epepej. Gaucelm Faidit jest jednym z tych, którzy powrócą do Ziemi Świętej, wezmą udział w wyprawie baronów na początku XIII wieku i prawdopodobnie znajdą tam śmierć. Poemat jego dobrze wyraża zdumienie wywołane zdarzeniem tak nieoczekiwanym: Ryszard umiera, umiera w pełni sił i w pełni sławy, w chwili gdy pokonał swego zacieklego rywala Filipa Augusta. Jego śmierć jest przypadkowa, umiera ten, który zwycięsko wychodził z niezliczonych niebezpieczeństw, stawiając czoło światu muzułmańskiemu.

Krzyk bólu, niemal oburzenia wobec śmierci „niesprawiedliwej”, która czyhała na bohatera na banalnym spacerze, w wyniku wydarzenia niewspółmiernego z jego przeszłością i osobą. Jest to, napisze Roger z Hoveden, tryumf mrówki nad lwem.

I odnosimy wrażenie, że pośmiertna sława króla Ryszarda próbuje zrównoważyć ogromne rozczarowanie, jakie wywołała jego śmierć. Ponieważ władza sprawowana na co dzień nie zdołała zaciemnić jego obrazu władcy, przypisano mu wszystko to, do czego sądzono, że był zdolny, zatrzymując w pamięci jedynie obraz człowieka wyrastającego ponad przeciętność, wielkiego w całej swej istocie. Stanowi to rodzaj rekompensaty za „nie ukończoną” część jego życia i pozostawia poetyckie i legendarne echo, które przetrwało przez wieki.

Gdyż sława Ryszarda Lwie Serce znacznie przekracza to, czego można było oczekiwać. Jest on najbardziej popularnym królem Anglii, choć rządził tylko lat dziesięć i najlepszą część swego krótkiego życia spędził na kontynencie lub na Bliskim Wschodzie. W Anglii się urodził, lecz jeśli zsumować okresy jego tam pobytu w ciągu aktywnego życia, nie otrzymamy nawet całego jednego roku: cztery miesiące w 1189, od sierpnia do grudnia, i, po

<sup>1</sup> Jean Mouzat, *Les poèmes de Gaucelm Faidit troubadour au XII-e siècle*, Paris (A.G. Nizet) 1965, ss. 415—424.



powrocie z uwięzienia, od 13 marca do 12 maja roku 1194, to znaczy dokładnie dwa miesiące. A więc sześć miesięcy przebywania na tej Wyspie, której zawdzięcza królewską koronę. I prawdopodobnie nie zna języka, a w każdym razie języka ludu, który w dwieście lat później zostanie ogłoszony przez Parlament jako język oficjalny. Do tamtej pory francuski czy raczej anglo-normandzki był jedynym językiem używanym przez baronów i „bogaty ludzi” (słowo „bogaty” oznaczało wówczas szlachtę bez względu na jej majątek).

Popularność króla Ryszarda wydaje się więc paradoksalna; z roku na rok jednak rosła i bardzo szeroko wyszła poza granice jego królestwa.

Muzeum Historii Francji w Archiwach Narodowych w Paryżu przechowuje list Ryszarda dyktowany w drodze między Gaillon i Vaudreuil w styczniu 1196 roku, który wyznacza poręczycieli rozejmu, jaki zawarł z królem Francji. Lecz najciekawsze jest to, że list opatrzony jest wspaniałą pieczęcią w zielonym wosku zwisającą na jedwabnej wstążce i że ukazane są na niej „dwa lwy w ruchu”, które staną się herbem Anglii; we Francji nazywane będą „lampartami”. Tak to Ryszard dał swemu krajowi w spadku przydomek, który go tak dobrze określa: „Lwie Serce”. Bohater „wspaniały i szlachetny”. Już Giraud de Barri, pisarz wymagający, nazwał Ryszarda „Lwim Sercem”, gdy ten nie miał jeszcze dwudziestu lat — ale z nawiązką dał dowody waleczności. Trubadur Bertran de Born porównywał go do lwa nie tylko z powodu bohaterskich czynów, lecz także dlatego, że stosownie do legendy o tym zwierzęciu oszczędzał słabych, a był bezlitosny dla grzeszących pychą. Nawet dla kronikarza Filipa Augusta, Wilhelma le Breton, Ryszard jest Lwem!

Do kogoż go zresztą nie porównywano? Jego postać służyła za wzór lub jako odniesienie dla bohaterów pieśni rycerskich, Rolanda i Oliwiera, i rycerskich powieści, Gowina lub Lancelota. Przywoływano wszelkie elementy cudowne, do czego tak dobrze mogły służyć opowiadania z wypraw krzyżowych bądź opowiadania z krajów dalekich i czarodziejskich, gdzie rozgrywały się wydarzenia poruszające wyobraźnię.

Podczas panowania Henryka Plantageneta rozchodziły się pogłoski o liście, który przysłał do niego król Artur. Co się tyczy Ryszarda, krąży wieść o liście od Starca z Gór, mistrza asasynów, i kilku kronikarzy przytacza go. Prawda, że nie był ten list pozbawiony podtekstów politycznych: rozgrzeszał Ryszarda z zabójstwa Konrada z Montferratu, o które był oskarżony, lecz całkowicie niesłusznie.

Na podobnej płaszczyźnie — tu znów z brutalnością jak w owej *Pieśni słabych* (*Chanson des Chétifs*), która malowała sceny kanibalizmu przypisywane wówczas Piotrowi Eremicie (!) lub Tafurom, łajdakom i włóczęgom gustującym w mięsie Turków — ukazuje się króla Ryszarda nad potrawą z głowy Saracena, przyrządzoną mu pieczołowicie przez głównego kucharza: wszak król prosił go o potrawę z wieprzowiny, której nie ma w kraju muzułmańskim!

Inne legendy opowiadały ogólniej o pochodzeniu Ryszarda czy nawet Plantagenetów. Giraud de Barri, ten Walińczyk niewyczerpanej werwy, biskup Saint-David i współczesny królowi, którego o wiele lat przeżył, gdyż umarł dopiero w 1223 roku, jako pierwszy opowiadał, że Ryszard wspominając swoich protoplastów mawiał: „Pochodzimy od diabła i wrócimy do diabła!” Stanowi to aluzję do legend ulubionych przez dynastię hrabiów Andegaweńskich; niejaki Césaire de Heisterbach, którego wycucie literackie jest dobrze znane (to on wymyślił słynne powiedzenie: „Zabijcie ich wszystkich, Bóg rozpozna swoich”, podczas grabieży Béziers...), nie omieszkał przytoczyć tych pogłosek o pochodzeniu królów Anglii; również Walter Map, archidiakon Oksfordu, który bywał na dworze angielskim i sypał jak z rękawa różnymi opowiadaniem i anegdotami, odnosił wyraźnie do osoby Eleonory słynną legendę z bajek regionu Poitou o kobiecie-wężu, Meluzynie. Tak więc czy to po mieczu, czy po kądzieli, po Eleonorze czy hrabiach Andegaweńskich, Plantageneci pozostają „przypisani diabłu”. Tę nieprzyjemną reputację zawdzięczają zwłaszcza straszliwemu przodkowi Andegawenów Fulkowi Czarnemu (Nerra). Została ona potwierdzona zresztą nie osobą czy losem Ryszarda, lecz Jana Bez Ziemi, którego ponury los nie zawiera już nic z legendy, lecz stanowi rzeczywistą część Historii. Fulko Czarny, współczesny Hugo Kapeta (970—1040), jest wielkim awanturnikiem i nie mniej wielkim budowniczym zamków i klasztorów; czterokrotnie odbywał pielgrzymkę do Jerozolimy jako zadośćuczynienie za grzechy, które zresztą sumiennie odpokutowywał. Osobowość bujna, której wiedza historyczna może dziś oddać słuszny hołd, podczas gdy w legendach szargany był bezlitośnie.<sup>2</sup>

<sup>2</sup> Zob. wybitne studium Christiana Thévenot *Foulques III Nerra*, wyd. Nouvelle République, Tours 1987.

Znacznie mniej efektowne jest jedno z tych „historycznych powiedzonek” przypisywanych Ryszardowi Lwie Serce. Słynny kaznodzieja Fulko z Neuilly nawoływał jakoby króla do rozstania się z jego „trzema córkami”.

„Kłamiesz — odpowiedział król porywczo — ja nie mam dzieci!

— Panie, macie trzy córki: Pychę, Pożądanie i Rozpustę.

— Świetnie — na to Ryszard — daję moją Pychę templariuszom i szpitalnikom, moje Pożądanie cystersom, a Rozpustę całemu duchowieństwu!”

Anegdotę tę przypisuje się znów Giraudowi z Barri. Ale może być ona jedną z tych *exempla* powszechnie używanych przez kaznodziejów, którzy takie opowiadania zbierali dla ilustrowania swych kazań; w ten sposób powstały *Anecdotes* Stefana de Bourbon czy mniej znane *Ci nous dit* ostatnio opublikowane przez Gerarda Blangez.<sup>3</sup> Niejednokrotnie „córki diabła” będą przypomniane pod różnymi postaciami. Robert Grosseteste, wysoce uczony biskup Lincolnu, nie wahał się nawet ułożyć całego poematu o „małżeństwie dziewięciu córek diabła”. Nikt nie był naiwny i używano sobie do woli łącząc imiona tyleż fantastyczne, co znaczące: jedna z córek imieniem Lichwa poślubia mieszczanina, jej siostra Oszustwo poślubia kupca itd. Jest zupełnie nieprawdopodobne, by Ryszard kiedykolwiek spotkał Fulka, proboszcza z Neuilly, lecz jego poczucie humoru i sława predestynują go na bohatera poniższej historyjki:

Panie Boże, królu chwały,  
Łaską, sławą doskonałą,  
Poślij po króla Ryszarda,  
On nie tchórz, lecz dusza harda...

Tak zaczyna się *Roman de Richard Coerdelyoun*. Jest to jedno z dzieł zainspirowanych powrotem z wyprawy krzyżowej i uwięzieniem króla. Powstało na ten temat kilka poematów, lecz większość z nich zaginęła. Do takich należy poemat, który wskrzesza wierszowana kronika Piotra z Langtoft z początku XIV wieku. Dzieło to, niestety anonimowe, obfituje w fantastyczne epizody: Ryszard w Niemczech miał być wydany panującemu królowi,

<sup>3</sup> Paryż (Picard) 1979, Société des Anciens Textes Français.

którego *Roman* dziwnie nazywa Modardem lub Modredem — bez wątpienia nawiązując do Mordreda, ostatniego wroga króla Artura. Sprowokowany przez królewskiego syna, zabija go w uczciwym pojedynku, lecz zdobywa serce jego córki Margerie. Król Modard, żeby się pomścić, nasyła na Ryszarda wygłodzonego lwa. Ryszard wkłada mu do paszczy rękę owiniętą w kawał jedwabiu, wrywa mu serce i zjada je, i tak zdobywa przydomek Lwie Serce...

Później przygody mnożą się. Między innymi Ryszard udaje się na turniej, gdzie nie rozpoznany staje naprzeciw najznakomitszych rycerzy Anglii i jednego po drugim zrzuca z siodła; kolejno przywdziewa zbroję czarną, czerwoną, białą, po czym wybiera dwóch najlepszych rycerzy spośród tych, których pokonał, ujawnia, kim jest, i odjeżdża z nimi do Palestyny, gdzie wspólnie uczestniczą z walkach najbardziej fantastycznych, lecz które zawsze są okazją do przeciwstawiania Anglików Francuzom i ośmieszania tych ostatnich. Nie ma w tym nic dziwnego, jeśli przypomniemy czas powstania tego poematu: koniec XIV wieku, to znaczy między dwiema wojnami — jedną prowadzoną przez Edwarda III Plantageneta i drugą, którą podejmie uzurpatorska dynastia Lancastrów. Popularność Ryszarda użyta jest tu dla celów propagandy, podobnie jak to bywało w przypadku wielu bohaterów.

Bardziej nastrojowe są legendy łączące Ryszarda z Robin Hoodem — Robinem z Lasów — i z jego towarzyszami z lasu Sherwood. Opowiadania najbardziej urzekające: król Ryszard, po powrocie, w przebraniu opata klasztoru, zostaje zatrzymany przez Robin Hooda i jego kompanów wyjętych spod prawa w tym samym lesie, w którym — warto zauważyć — przebywał on rzeczywiście w kwietniu 1194 roku. Robin zaprzyjaźnia się z rzekomym opatem. Ale zarówno on, jak jego kompani zazwyczaj nie obchodzą się dobrze z klasztorami, na które nakładają okupy przeznaczone na swe utrzymanie; ukrywają się w lesie, chcąc dotrzymać wierności prawowitemu królowi. Na hasło ich wodza Robin Hooda zewsząd wyłaniają się potargane głowy oberwańców. Rozpoznają króla Ryszarda, który wrócił zza morza. Ten zabiera Robin Hooda do Londynu i mianuje go panem lennym i parem Anglii.

Chciałoby się, by rozmaite ballady osnute wokół tego tematu miały rzeczywiście za bohatera Ryszarda. Niestety, najstarsze wersje wymie-

niają jako króla jedynie *Edward our comely king*; i można wybierać między wieloma Edwardami, którzy następowali po sobie na tronie Anglii — z wyjątkiem Edwarda Męczennika w X wieku i w XI świętego Edwarda Spowiednika. I tak jest w najstarszych balladach: *Robin Hood, his death, Robin Hood and the potter, Robin Hood and the Curt*, itd. W rymowanej kronice Szkocji, ułożonej około 1420 roku przez Andrew de Wyntouna, historia Robin Hooda rozgrywa się pod koniec XIII wieku, w latach 1283—1285, podczas gdy inny Szkot, Walter Bower, piszący w dwadzieścia lat później, umieszcza go w 1266 roku.

Dopiero znacznie później, w *History of greater Britain* spisanej w 1521 roku przez innego Szkota, Johna Majora, historia Robin Hooda i jego towarzyszy ma miejsce w latach 1193—1194, a więc rozgrywa się w czasie powrotu Ryszarda do swego królestwa po wyprawie krzyżowej i uwięzieniu w Niemczech. Wersja ta stała się najbardziej popularna, zresztą zasługiwała na to...<sup>4</sup>

Nie bez pewnego żalu rozstajemy się z obrazem króla Ryszarda Lwie Serce pojawiającego się wśród opryszków, którzy pozostali mu wierni. Tym bardziej że obraz ten nawiązuje do Historii: królowa Eleonora zwolniła ów las Sherwood od prawa leśnego ustanowionego przez jej męża Henryka II. Prawo to bardzo obciążało angielskie lasy i ich użytkowników, za co Henryk zyskał sobie zasłużoną opinię despoty. Za sprawą matki więc, z objęciem tronu przez szlachetnego Ryszarda zakończą się błędy władzy cechujące jego poprzednika.

Tak to drogi Legendy, choć nieraz kręte, mogą skrzyżować się z drogami Historii.

---

<sup>4</sup> Zob. James C. Holt, *Robin Hood et la forêt de Sherwood*, Londyn (Thames & Hudson) 1982.

## CHRONOLOGIA

- 1135** 22 *grudnia*. Koronacja Stefana z Blois na króla Anglii
- 1137** 1 *sierpnia*. Ludwik VII zostaje królem Francji i poślubia Eleonorę z Akwitanii
- 1144** 19 *stycznia*. Gotfryd z Andegawenii koronowany na księcia Normandii
- 1147** Ludwik VII w towarzystwie Eleonory wyrusza na krucjatę
- 1151** 7 *września*. Śmierć Gotfryda z Andegawenii
- 1152** Rozwód Ludwika VII z Eleonorą, która wychodzi za mąż za Henryka Plantageneta  
18 *maja*. Henryk Plantagenet zostaje księciem Andegawenii
- 1153** Urodził się Wilhelm (zm. 1156), pierwszy syn Henryka II i Eleonory  
10 *sierpnia*. Nagła śmierć Eustachego z Boulogne, następcy tronu angielskiego  
6 *listopada*. Stefan z Blois adoptuje Henryka Plantageneta
- 1154** Urodził się Henryk Młody  
25 *października*. Umiera Stefan z Blois  
19 *grudnia*. Koronacja Henryka Plantageneta na króla Anglii wraz z Eleonorą
- 1155** Tomasz Becket zostaje kanclerzem Anglii  
Urodziła się Matylda, córka Henryka II i Eleonory
- 1156** 18 *czerwca*. Koronacja Fryderyka Barbarossy na cesarza
- 1157** 8 *września*. Urodził się Ryszard Lwie Serce
- 1158** *Listopad*. Spotkanie Henryka II i Ludwika VII dla przypiecztowania ich pojednania  
*Wrzesień*. Urodził się Gotfryd, przyszły książę Bretanii
- 1160** *Zielone Świąta*. Zawieszenie broni między Henrykiem II a Ludwikiem VII  
2 *listopada*. Ślub Henryka Młodego z Małgorzatą z Francji  
3 *czerwca*. Tomasz Becket konsekrowany na arcybiskupa Canterbury
- 1161** Urodziła się Eleonora, przyszła żona Alfonsa VIII, króla Kastylii
- 1164** *Styczeń*. Ogłoszenie „Ustaw z Clarendon”  
8 *października*. Skazanie Becketa za nadużycie władzy
- 1165** Urodziła się Joanna, córka Henryka II i Eleonory  
11 *kwietnia*. Spotkanie Ludwika VII z Henrykiem II w Gisors  
21 *sierpnia*. Urodził się Filip August
- 1166** Urodził się Jan Bez Ziemi  
24 *kwietnia*. Spotkanie Ludwika VII z Henrykiem II w Nogent-le-Rotrou
- 1167** 4 *czerwca*. Spotkanie Ludwika VII z Henrykiem II w Vexin  
*Lipiec*. Henryk II podporządkowuje sobie Bretanię  
22 *lipca*. Umiera Matylda z Andegawenii
- 1168** Bunt baronów poitewęskich i bretońskich przeciw Henrykowi II  
7 *kwietnia*. Spotkanie Ludwika VII z Henrykiem II w Pacy-sur-Eure
- 1169** 6—7 *stycznia*. Spotkanie Ludwika VII z Henrykiem II w Montmirail  
7 *lutego*. Spotkanie Ludwika VII z Henrykiem II w Saint-Léger-en-Yvelines

- 18 listopada.* Spotkanie Ludwika VII, Henryka II i Tomasza Becketa w Saint-Denis i Montmartre
- 1170** *27 marca.* Eleonora wymyka się z zasadzki zorganizowanej przez Lusignanów  
*29 czerwca.* Trzęsienie ziemi w Ziemi Świętej  
*22 lipca.* Spotkanie Henryka II z Tomaszem Becketem w Fréteval  
*Sierpień.* Henryk II chory w Normandii  
*1 grudnia.* Powrót Tomasza Becketa do Anglii  
*29 grudnia.* Zabójstwo Tomasza Becketa w katedrze w Canterbury
- 1171** *25 stycznia.* Obłożenie interdyktem kontynentalnych posiadłości Henryka II przez legata papieskiego  
*17 października.* Henryk II rozpoczyna podbój Irlandii  
*25 grudnia.* Eleonora i Ryszard zwołują swych południowych wasali
- 1172** *Styczeń.* Ryszard przyznaje prawo sprawowania władzy sądowniczej biskupowi Bajonny, Fortanierowi  
*21 maja.* Henryk II podporządkowuje się Kościołowi w Avranches  
*27 sierpnia.* Koronacja Henryka Młodego w Winchesterze  
*27 września.* Definitywne pojednanie Henryka II z Kościołem
- 1173** *Luty—marzec.* Henryk II zwołuje swych baronów do Montferrand, później do Limoges  
*8 marca.* Ucieczka Henryka Młodego z Chinon  
*Czerwiec.* Filip z Flandrii oblega Aumale, Ludwik VII i Henryk Młody — Verneuil  
*19 sierpnia.* Henryk II ściga swych zbuntowanych wasali aż do Beuvron
- 1174** *12—13 lipca.* Publiczna pokuta Henryka II na grobie Tomasza Becketa  
*Wiosna.* Mieszkańcy La Rochelle odmawiają Ryszardowi otwarcia bram miasta  
*8 lipca.* Henryk II wywozi Eleonorę oraz żony i narzeczone swych synów do Anglii. Zestanie Eleonory  
*23 września.* Ryszard poddaje się Henrykowi II  
*30 września.* Gotfryd i Henryk Młody poddają się Henrykowi II  
*Październik.* Układ w Falaise: Ryszard zachowuje Poitou pod władzą ojca
- 1175** *Luty.* Gotfryd i Ryszard składają hołd Henrykowi II w Le Mans
- 1176** *Śmierć* Rozamundy, kochanki Henryka II  
*3 kwietnia.* Gwałtowna burza w Normandii  
*19 kwietnia.* Henryk Młody i jego żona w drodze do Composteli przybijają do portu w Honfleur. Henryk odjeżdża z Ryszardem, by oblegać Châteauneuf  
*27 sierpnia.* Księżniczka Joanna, córka Henryka II i Eleonory, obiecana Wilhelmo-  
 wi z Sycylii, przybywa do Normandii, by stamtąd udać się na Sycylię. Towarzyszą  
 jej Ryszard i Henryk  
*9 listopada.* Ślub Joanny z Wilhelmem w Palermo  
*25 grudnia.* Ryszard odbywa swe pierwsze sądy Bożego Narodzenia w Bordeaux
- 1177** *2 lutego.* Ryszard odzyskuje Poitiers  
*13 lutego.* Koronacja Joanny na królową Sycylii  
*21 kwietnia.* Porażka dawnych najemników Ryszarda rozgromionych przez Henryka II w Malemort

- 21 *września*. Spotkanie Henryka II i Ludwika VII w Ivry  
 25 *grudnia*. Henryk II odbywa sądy Bożego Narodzenia w Angers
- 1178 19 *marca*. Ryszard jest obecny na poświęceniu opactwa Bec-Helloin, w towarzystwie Henryka II i Henryka Młodego
- 1179 1 *listopada*. Ryszard i jego dwaj bracia są obecni na koronacji (namaszczeniu w czasie koronacji) Filipa Augusta w Reims  
 25 *grudnia*. Henryk II odbywa sądy Bożego Narodzenia w Saintes
- 1180 *Zima*. Ryszard oblega w Poitou zamki Pons, Richemond, Jonsac, Marcillac, Courveille i Anville  
 8 *maja*. Gotfryd de Rancon poddaje się po oblężeniu Taillebourgu przez Ryszarda  
 18 *września*. Śmierć Ludwika VII. Filip August królem Francji
- 1181 15 *sierpnia*. Ryszard pasuje na rycerza hrabiego Vivien
- 1182 25 *grudnia*. Henryk II odprawia sądy Bożego Narodzenia ze swymi trzema synami w Caen
- 1183 *Wiosna*. Ryszard prowadzi wojnę w Limousin przeciwko Baskom Raymonda le Brun i Wilhelma Arnaud  
 11 *czerwca*. Śmierć Henryka Młodego  
 24 *czerwca*. Poddanie się hrabiego Aymara z Limoges Henrykowi II
- 1184 30 *listopada*. Sądy na świętego Andrzeja w Westminsterze; pojednanie braci i ojca  
 25 *grudnia*. Sądy Bożego Narodzenia
- 1185 16 *marca*. Śmierć Baldwina IV, króla Jerozolimy  
 25 *grudnia*. Henryk II odprawia sądy Bożego Narodzenia w Domfront
- 1186 *Wiosna*. Spotkanie Filipa Augusta z Henrykiem II w Gisors  
*Sierpień*. Śmierć podczas turnieju Gotfryda z Bretanii, drugiego brata Ryszarda
- 1187 25 *marca*. Spotkanie Filipa Augusta z Henrykiem II w Nonancourt. Decyzja o zawieszeniu broni  
 4 *lipca*. Porażka Franków w bitwie z Saladynem pod Hittinem  
 10 *lipca*. Akka dostaje się w ręce Saladyna  
 6 *sierpnia*. Upadek Jafy i Bejrutu  
 2 *października*. Upadek Jerozolimy
- 1188 21 *stycznia*. Pojednanie Henryka II z Filipem Augustem między Gisors i Trie i postanowienie zorganizowania wyprawy krzyżowej  
 28 *lipca*. Ostre starcie w pobliżu Mantes Ryszarda z Wilhelmem z Barres, rycerzem bliskim królowi Francji  
 18 *listopada*. Ponowne spotkanie Henryka II i Filipa Augusta w Bonmoulins. Ryszard staje u boku króla Francji i składa mu hołd
- 1189 *Wiosna*. Uderzenie Ryszarda na Le Mans, podczas gdy Filip August wkracza do Tours. Ponowne spotkanie w Colombiers  
 6 *lipca*. Śmierć Henryka II w Chinon. Ryszard Lwie Serce królem Anglii  
 28 *czerwca*. Umiera Matylda, siostra Ryszarda i księżna Saksonii  
 20 *lipca*. Ryszard obejmuje w Rouen księstwo Normandii



- 22 lipca. Pierwsze spotkanie Ryszarda jako króla Anglii z Filipem Augustem między Chaumont i Trie
- Sierpień. Ryszard przybywa do Anglii
- 29 sierpnia. Ślub Jana Bez Ziemi z Hawizą z Gloucesteru
- 3 września. Koronacja Ryszarda w Westminsterze. Zamieszki antysemickie
- 5 grudnia. Ryszard akceptuje wybór swego brata przyrodniego Gotfryda na arcybiskupa Yorku
- 11 grudnia. Ryszard decyduje podjąć wyprawę krzyżową
- 30 grudnia. Spotkanie Ryszarda z Filipem Augustem w Gué de Saint-Remy w związku z przygotowaniem do wyprawy krzyżowej
- 1190** Luty. Ryszard przyjmuje wizytę Eleonory z Akwitanii i Adelajdy, siostry króla Francji
- Marzec. Kolejne zamieszki antysemickie w York
- 15 marca. Umiera Izabela z Hainaut, królowa Francji
- 18 maja. Flota angielska odpływa z Dartmouth
- 10 czerwca. Umiera cesarz Fryderyk Barbarossa. Cesarzem zostaje Henryk VI
- 4 lipca. Ryszard i Filip August uczestniczą w ceremonii w Vézelay przed odjazdem na wyprawę krzyżową
- 14—17 sierpnia. Ryszard w Lyonie
- 7 sierpnia. Ryszard wsiada na statek w Marsylii
- 13 sierpnia. Ryszard w Savonie
- 23 sierpnia. Ryszard w Pizie
- 25 sierpnia. Ryszard w Porto Ercole
- 28 sierpnia—13 września. Ryszard przebywa w Neapolu
- 16 września. Przybycie Filipa Augusta do Mesyny
- 24—25 września. Spotkanie Ryszarda z Filipem Augustem w Mesynie
- 28 września. Wizyta Joanny Sycylijskiej u Ryszarda
- 1191** Styczeń. Przybycie Joachima de Fiore do Ryszarda
- 2 lutego. Sprzeczka dwóch królów
- 1 marca. Spotkanie Ryszarda z Tankredem w Taorminie
- 30 marca. Flota Filipa Augusta opuszcza Mesynę. Tego samego dnia przybywa tam Eleonora
- 2 kwietnia. Eleonora odjeżdża
- 10 kwietnia. Śmierć Klemensa III. Celestyn III wybrany papieżem
- 14 kwietnia. Henryk VI koronowany na króla Rzymian
- 17 kwietnia. Ryszard ląduje na Krecie
- 20 kwietnia. Filip August dołącza do oblegających Akkę
- 1 maja. Ryszard opuszcza Kretę
- 9 maja. Ryszard spotyka się z panami Cypru
- 11 maja. Kilku wielkich baronów Ziemi Świętej przybywa na Cypr, by spotkać się z Ryszardem
- 12 maja. Ślub Ryszarda z Berengarią z Nawarry
- 1 czerwca. Izaak Angelos, cesarz Cypru, w niewoli Ryszarda

- 5 czerwca. Ryszard opuszcza Cypr  
 7 czerwca. Ryszard zdobywa okręt, na którego pokładzie jest 1500 Saracenów wysłanych na odsiecz oblężonej Akki  
 około 15—23 czerwca. Ryszard i Filip August zapadają na chorobę *léonardie* — rodzaj malarii  
 17 czerwca. Sułtan przypuszcza ataki na tyły Franków  
 3 lipca. Uderzenie Franków na Przekłętą Wieżę w Akce  
 Noc z 4 na 5 lipca. Nieudana ucieczka muzultmańskiej załogi Akki  
 5 lipca. Wyłom w murach Akki dokonany przez ludzi Ryszarda  
 6 lipca. Nowy, lecz bezowocny atak Franków  
 12 lipca. Wejście Franków do Akki  
 20 lipca. Spotkanie Ryszarda z Filipem Augustem  
 28 lipca. Arbitraż przyznający dożywotnio królestwo Franków Gwidonowi z Lusignan  
 29 lipca. Nowe spotkanie dwóch królów  
 31 lipca. Filip August odplywa do Tyru  
 9 sierpnia. Przybycie księcia Burgundii do Tyru  
 20 sierpnia. Masakra 2700 jeńców saraceńskich na rozkaz Ryszarda  
 22 sierpnia. Odjazd wojsk Franków do Hajfy  
 5 września. Zwycięstwo Ryszarda nad Saracenami pod Arsufem  
 14 września. Arcybiskup Yorku, Gotfryd, ląduje w Anglii  
 29 października. Gotfryd musi opuścić Anglię  
 8 listopada. Spotkanie Ryszarda z Malikiem al-Adilem  
 10 listopada. Filip August ląduje w Otranto  
 15 listopada—8 grudnia. Okupacja Latrunu i Bajt Nuby  
**1192** 13 stycznia. Ucieczka spod Jerozolimy księcia Burgundii  
 2 kwietnia. Powrót Jana de Longchamp do Anglii  
 18 kwietnia. Konrad z Montferratu zabity przez dwóch asasynów  
 5 maja. Henryk z Szampanii poślubia Izabelę, wdowę po Konradzie, i jest wyznaczony na nowego króla Jerozolimy  
 Maj. Gwidon z Lusignan zostaje królem Cypru  
 17 maja. Ryszard zaczyna oblężenie Askalonu  
 20 czerwca. Ryszard atakuje jadącą z Egiptu karawanę  
 4 lipca. Krzyżowcy odmawiają pójścia na Jerozolimę  
 26 lipca. Atak Saladyna na Jafę  
 1 sierpnia. Ryszard spieszy na pomoc Jafie  
 5 sierpnia. Klęska Saladyna przed Jafą  
 2 września. Układ w Jafie między Saladynem i Frankami: wolno im pielgrzymować bez opłat do miejsc świętych. Utworzenie państwa Franków wzdłuż wybrzeża, od Tyru do Jafy  
 9 października. Ryszard zaokrętowuje się na Cyprze  
 21 grudnia. Aresztowanie Ryszarda przez księcia austriackiego w Ginana pod

- Wiedniem. Będzie trzymany w niewoli przez Henryka VI w Dürnstein, następnie w Ochsenfurt, później w Trifels
- 1193** *Luty*. W Anglii dowiadują się o uwięzieniu króla  
*28 lutego*. Śmierć Saladyna  
*Początek marca*. Widzenie się Ryszarda z Henrykiem VI  
*12 kwietnia*. Filip August ubiega się o zwrot Gisors  
*29 czerwca*. Henryk VI zgadza się na uwolnienie Ryszarda za cenę bardzo wysokiego okupu  
*30 maja*. Hubert Walter wybrany arcybiskupem Canterbury  
*14 sierpnia*. Ślub Filipa Augusta z Ingeborgą z Danii
- 1194** *Styczeń*. Eleonora w Kolonii  
*2 lutego*. Uwolnienie Ryszarda  
*4 lutego*. Ryszard opuszcza Moguncję  
*13 marca*. Ryszard przybywa do Anglii  
*25 marca*. Ryszard pojawia się przed Nottingham, zajęтым przez wojsko Jana Bez Ziemi  
*28 marca*. Poddanie się Nottingham  
*10 kwietnia*. Ryszard odprawia sądy Wielkiej Nocy w Northampton  
*17 kwietnia*. Powtórna koronacja Ryszarda w Westminsterze  
*12 maja*. Wyjazd Ryszarda do Normandii  
*28 maja*. Filip August przed przybyciem Ryszarda odstępuje od oblężenia Verneuil  
*13 czerwca*. Ryszard odbija Loches z rąk ludzi Filipa Augusta  
*5 lipca*. W Fréteval Ryszard zmusza Filipa Augusta do ucieczki  
*1 sierpnia*. Zakończenie układów między dwoma królami  
*Lato*. Początek budowy Château-Gaillard w Andelys na polecenie Ryszarda
- 1195** *Lipiec*. Potyczki Francuzów z Anglikami w Issoudun  
*8 listopada*. Zawarcie nowego układu między dwoma królami w Verneuil
- 1196** *Styczeń*. Nowy układ w Louviers  
*Październik*. Joanna z Sycylii wychodzi powtórnie za mąż za Rajmunda VI z Tuluzy. Ślub odbywa się w Rouen
- 1197** *15 kwietnia*. Ryszard zajmuje Saint-Valéry  
*19 maja*. Schwytywanie Filipa z Dreux przez Ryszarda w Milly  
*Lipiec*. Urodził się przyszły Rajmund VII z Tuluzy  
*Wrzesień*. Śmierć Henryka VI w Mesynie
- 1198** *11 marca*. Śmierć Marii w Szampanii  
*10 lipca*. Otton Brunszwicki, siostrzeniec Ryszarda, pojawia się w Aix-la-Chapelle  
*28 września*. Upadek z konia Filipa Augusta po potyczce z rycerzami angielskimi w pobliżu Gisors
- 1199** *Styczeń*. Nowe spotkanie Filipa Augusta z Ryszardem koło Vernon  
*13 stycznia*. Nowy rozejm (pięcioletni) między królami Anglii i Francji  
*25 marca*. Ryszard przybywa do Châlus (w Limousin)

*26 marca.* Strzała wystrzelona z zamku Châlus trafia Ryszarda

*6 kwietnia.* Ryszard Lwie Serce umiera

**1200** Jan Bez Ziemi poślubia Izabelę z Angoulême

**1203** Umiera Eleonora z Akwitanii

**1214** Bitwa pod Bouvines

**1216** Śmierć Jana Bez Ziemi



## Księgozbiór DiGG



**2010**